

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XIV (1959)
NR 1

W R O C Ł A W 1959

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY

Wacław Długoborski, Józef Gierowski — redaktor, Tadeusz Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Kazimierz Piwaraki, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryzka, Henryk Zieliński — sekretarz.

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 40, konto PKO VIII-0-578

Redaktor Wydawnictwa Julian Swolkowicz

Wszystkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1950.
Wydanie I. Nakład 800 egz. Objętość ark. wyd. 12,65, ark. druk. 9,25,
ark. form. A1 12,30. Papier druk. mt. kl. V, 70 g. 70×100 (16),
z fabryki w Myszkowie. Oddano do składu 2 II 1950, podpi-
sano do druku 22 IV 1950, druk ukoczono w kwietniu 1950.
Wrocławskie Drukarnie Maszkowa. — Zam. 24/50 — L-11. Cena zł 20,—

HENRYK ZIELIŃSKI

WALKA O CHARAKTER PAŃSTWA POLSKIEGO (1918—1919)¹

Referat poniższy dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich obejmuje rozważania na temat walki o charakter ustrojowy państwa, druga — walki o model państwa burżuazyjnego, jakim stała się Polska w okresie międzywojennym. Podział ten odpowiada — jak się wydaje — dwóm płaszczyznom, w których toczyła się walka o charakter państwa: płaszczyźnie zasadniczego, międzynarodowego konfliktu epoki między siłami rewolucji społecznej a siłami starego porządku oraz płaszczyźnie sprzeczności i antagonizmów między głównymi kierunkami politycznymi w łonie burżuazji.

Przegrana sił rewolucji społecznej w walce o charakter ustrojowy państwa polskiego stawia historyka przed zagadnieniem źródeł, które wprowadziły masę pracującą Polski na drogę tej walki, i okoliczności, które następnie ją zahamowały. Fakt, że w tym samym czasie także w innych krajach Europy środkowej, zwłaszcza w Niemczech i na Węgrzech, rozwijały się wydarzenia o tym samym ogólnym kierunku i celu oraz że podobnie jak w Polsce zakończyły się także niepowodzeniem, zachęca przy tym do konfrontacji i porównań. Wydaje się wszakże, iż przy aktualnym stanie wiedzy o tych sprawach w Polsce można to czynić tylko w ograniczonym zakresie. Dotyczyć to może jedynie faktów i zjawisk ogólnych, a zarazem względnie ustalonych i uznanych co do

¹ Artykuł ten jest tekstem referatu plenarnego, wygłoszonego przez autora na sesji naukowej w Warszawie 8 XII 1958 r. w związku z 40-leciem odzyskania niepodległości przez Polskę (drugi referat plenarny pt. *Polityczne zróżniczkowanie społeczeństwa polskiego w okresie odbudowy państwa polskiego* wygłosił prof. dr H. Jabłoński). W porównaniu z referatem wygłoszonym autor dokonał pewnych uzupełnień i rozszerzeń, zwłaszcza w partii dotyczącej polityki zagranicznej i sprawy polskich Ziemi Zachodnich wraz ze Śląskiem. Z tego względu oraz ze względu na ogólną wagę problematyki związanej z 40-leciem odzyskania niepodległości Redakcja „Sobótka” uważała za celowe zaznaczyć ze wspomnianym referatem swych Czytelników.

swego charakteru czy znaczenia. Za fakt taki przyjąć można chyba to, że zarówno w Niemczech, jak i na Węgrzech poziom ruchu rewolucyjnego i jego postępy na drodze tworzenia nowego ustroju, choć tylko częściowe i krótkotrwałe, były wyższe niż w Polsce.

Na problematykę walki o ustrój państwa polskiego rzuca to dodatkowe, pomocnicze światło. W szczególności zwraca ono uwagę na to wszystko, co w Polsce było odmienne i specyficzne, co sprawiło, że walka ta w Polsce nie rozwinęła się z taką siłą, jak tam. Zagadnienie bodźców i hamulców na drodze walki o ustrój socjalistyczny państwa polskiego wydaje się w związku z tym dogodnym punktem wyjścia dalszych rozważań. Oczywiście, wypadnie mówić o tych sprawach wielkimi skrótami, a i to z zastosowaniem daleko idącej selekcji omawianych czy raczej poruszanych tylko zagadnień.

Tak np. pomijam problematykę historycznie zadawnionych i utrwalonych dysproporcji ekonomicznych i konfliktów klasowych, charakteryzujących stosunki polskie, jako zjawisko w swym generalnym obrazie wspólne krajom na wschód od Łaby. Pomijam również rozległą problematykę gospodarczych skutków wojny, wiążącą się z powstaniem państwa polskiego i położeniem mas ludowych w tym okresie. Częściowym usprawiedliwieniem niech będzie tu okoliczność, że w przeciwieństwie do problematyki politycznej tego okresu badania ostatnich lat w tej dziedzinie nie rozwinęły się szerzej. Nie wyszły one w zasadzie poza fakty i liczby zgromadzone w pracach Rosego, Kruszewskiego-Zdziarskiego, Rutkowskiego, Gąsiorowskiej, a zwłaszcza w znanym dziele pod red. M. Handelsmana². Toteż ograniczę się tu do powtórzenia dość powszechnego i nie kwestionowanego poglądu, iż kraj nasz i jego ludność ucierpiały w wyniku wojny i rabunkowej gospodarki okupantów w stopniu zdecydowanie przekraczającym odpowiednie „normy“ w innych krajach europejskich.

To stwierdzenie wprowadza nas na trop tego, co specyficzne w polskich warunkach i podłożu ruchu rewolucyjnego — ruchu jedynie zdolnego uczynić z Polski państwo socjalistyczne. Na tropie tym warto zatrzymać się nieco, ponieważ on właśnie, jak się wydaje, prowadzi ku wyjaśnieniu sobie przyczyn względnej słabości tego ruchu.

Wśród specyficznych dla Polski czynników, wpływających na perspektywę budowy socjalizmu w Polsce ówczesnej, bodaj na czołowe miejsce wysuwa się moment, iż leżała ona, i to w sensie także dosłownym, na skrzyżowaniu dróg rewolucji europejskiej. Dobitnie ilustrują to rozmiary liczbowe i implikacje polityczno-społeczne związane z pro-

² *Polska w czasie wielkiej wojny (1914—1918)*, t. III: Historia ekonomiczna, Warszawa 1936.

cesami migracyjnymi po zakończeniu wojny. Dopiero właściwie w ostatnich latach historiografia polska (zwłaszcza w wydawnictwie *Materiały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich*, w pracach Jabłońskiego, Najdusa, Grosfelda i in.) udokumentowała i uwypukliła w należytej mierze społeczno-polityczne znaczenie tych zagadnień.

Do kraju powracały setki tysięcy emigrantów Polaków ze wschodu i zachodu, i tu, i tam „zarażonych“ — jak to określały raporty urzędowe — rewolucją. Jeden z nich, z 3 X 1918 r., tak ich charakteryzował: „Najgwałtowniejszej, bezpośredniej podniety robocie rewolucyjnej dostarczył dopiero — jak zresztą należało się spodziewać niechybnie — ruch reemigracyjny. Wielotysięczne, dziś już na setki tysięcy obliczać się dające, rzesze wygnańcze niosą z sobą dwie rzeczy groźne i niełatwo dające się opanować: rozprzężenie społeczne, jako dominującą cechę własną, i celową, zorganizowaną agitację rewolucyjną, jako naleciałość rosyjską“. „To awangarda rewolucji — dodawał raport — bo kraj nie może dać im ani chleba, ani przytułku“³. W podobnych nastrojach wracali reemigranci polscy z Niemiec, z armii zaborczych. Przemykali się przez ziemie polskie powracający do swej ojczyzny jeńcy rosyjscy, uciekinierzy lub zwalniani z niewoli niemieckiej. Jak wyjaśniał jeden z przemysłowców górnośląskich, „chęć [oni] być obecni przy podziale ziemi, który, jak sądzą, nastąpi teraz w Rosji“⁴. Również część żołnierzy niemieckich z armii tzw. Oberostu wracała do domu w sposób nie zorganizowany, najbliższą drogą przez Polskę. Według danych oficjalnych Państwowego Urzędu do Spraw Jeńców, Uchodźców, Robotników przez punkty etapowe przeszło w ciągu zaledwie dwóch miesięcy na przełomie 1918/19 r. 510 721 jeńców, reemigrantów itp.

Oczywiście, trudno tę mocno zdemoralizowaną masę traktować jako świadomą, zorganizowaną „awangardę rewolucyjną“, jak ją nieraz przesadnie, pod wpływem przysłowiowego strachu o wielkich oczach, widziały urzędowe raporty. Ale mimo to był to doniosły czynnik rewolucyjny, o dużym znaczeniu właśnie specjalnie w Polsce. Nie tylko ze względów gospodarczych, ale jeszcze bardziej ze względów politycznych rząd polski podejmował niemałe wysiłki, aby dopływać i przepływać tych mas opanować i zahamować. Już wtedy wprowadzono w Polsce specjalną „kwarantannę polityczną“, przy czym podkreślano w dokumentach urzędowych, iż jest ona ważniejsza niż kwarantanna sanitarna.

Bezpośrednie sąsiedztwo wzdłuż długich granic z dwoma głównymi ośrodkami rewolucji społecznej, Rosją i Niemcami, sprawiało, że państwo

³ *Materiały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. I, Warszawa 1957, s. 365.

⁴ WAP Wrocław, Akta b. Rejencji Opolskiej, t. 34405, bez pag.

polskie stosunkowo najszczerzej w Europie było otoczone pasmem wrzenia rewolucyjnego. Wybuch niemieckiej rewolucji listopadowej w r. 1918 stanowił dla polskich kół rewolucyjnych dodatkowy, silny bodziec w ich działalności, wywołał u nich wielkie, nadmierne nadzieje na bliskie już zwycięstwo powszechnej rewolucji socjalistycznej, która przyniesie wyzwolenie i Polsce. W uchwale konferencji SDKPiL z listopada 1918 r. czytamy m. in.: „Socjalistyczna Republika Rosji, a za nią Socjalistyczna Republika Niemiec wyzwolą nie tylko proletariat, lecz Polskę i ludzkość całą!“⁵ Jeszcze w uchwale Zjazdu Zjednoczeniowego z 16 XII 1918 r. dawało kierownictwo KPRP wyraz swemu przekonaniu, że „poczęta w kraju ekonomicznie bardziej dojrzałym, oparta o doświadczenia rewolucji rosyjskiej rewolucja niemiecka zmierza z żelazną koniecznością do dyktatury proletariatu, do bezpośredniego urzeczywistnienia społecznego programu rewolucji, zwalczając wszelkie zakusy zahamowania jej za pomocą konstytuanty i parlamentów »ogólnonarodowych«“⁶.

Wiara w siły rewolucji niemieckiej dodawała sił i rewolucjonistom polskim, ale tylko dopóty, dopóki istniały jeszcze jakieś realne szanse zwycięstwa tej rewolucji. Te szanse doznały poważnego uszczerbku w styczniu 1919 r., po krwawym stłumieniu powstania spartakusowskiego w Berlinie i zamordowaniu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg; zdławienie na początku maja tegoż roku Bawarskiej Republiki Rad wiarę tę prawie dobiło. Z tą chwilą mobilizujący dotąd wpływ rewolucji niemieckiej ustał, a nawet, prawem naturalnej reakcji, zamienił się w czynnik hamujący. Podkreślał to raport Warszawskiego Biura Korespondencyjnego⁷ z 23 IV 1919 r. zaznaczając, że na „depresję“ komunistów polskich złożył się w niemałej mierze zarysowujący się już wyraźnie upadek Bawarskiej Republiki Radzieckiej. Przy całej ostrożności, z jaką trzeba odnosić się do materiałów źródłowych tego typu, wydaje się, że w tym wypadku zawarta w nich ocena sytuacji miała pokrycie.

Położenie Polski na skrzyżowaniu dróg rewolucji europejskiej stanowiło bodajże najbardziej szczególną i ważką cechę wyróżniającą punkt wyjścia do walki o socjalistyczny charakter państwa w Polsce w porównaniu z innymi państwami. Zgodzić się co prawda trzeba, że była to cecha w tym sensie przejściowa, iż jej poszczególne przejawy, jak na-

⁵ „Nasza Trybuna”, 6 XII 1918.

⁶ H. Bicz, *Rady delegatów robotniczych w Polsce w 1918—1919 r.*, Moskwa 1934, s. 316.

⁷ Warszawskie Biuro Korespondencyjne było placówką informacyjno-wywiadowczą, dostarczającą materiałów rządowi. Były to materiały jak najbardziej poufne, przekazywane zaledwie kilkunastu osobom w państwie. Ze względu na swoją szczerłość i kontakty z czołowymi przywódcami politycznymi w Polsce raporty WBK mają nader doniosłą wartość naukowo-historyczną.

silenie reemigracji, wpływ rewolucji niemieckiej itp., nie miały charakteru długotrwałego. Niemniej, przynajmniej do stycznia 1919 r., a może i do wiosny tegoż roku, stwarzała ona w pewnym stopniu uprzywilejowane warunki obiektywne dla działalności rewolucyjnej w Polsce. Tę ocenę sytuacji umacniają zasygnalizowane uprzednio stosunki gospodarcze po wojnie na ziemiach polskich, potęgujące fermenty społeczne w masach ludowych, zadawnione konflikty klasowe w mieście i na wsi. Pogłębiło je w czasie okupacji uprzywilejowanie obszarnictwa przez władze niemieckie i austriackie.

Przy całej doniosłości tych bodźców dorobek walki sił rewolucyjnych o charakter państwa ograniczał się do kategorii osiągnięć ogólnodemokratycznych w rodzaju demokratycznego prawa wyborczego, stosunkowo szerokiego zasięgu reform socjalnych, reformy rolnej 1919 r., konstytucji marcowej. Nie należy tych osiągnięć lekceważyć także z punktu widzenia perspektywy walki o nowy ustrój państwa. Ich znaczenie podkreślał silnie i niejednokrotnie Lenin, zwłaszcza w *Dwóch taktykach socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej*. Jednakże w danym momencie i w danych warunkach rewolucyjnych lat 1918—1919 sprawy walki o nowy ustrój państwa nie posuwały one naprzód. Tę sprawę mogły posunąć naprzód tylko kroki na drodze do zdobycia władzy politycznej w kraju. Tymczasem siłom rewolucyjnym w Polsce nie udało się tego dokonać. Między innymi nie udało się im dać przynajmniej początku jakiemś centralnemu, choćby potencjalnemu, ośrodkowi dyspozycji politycznej w skali ogólnokrajowej, jak to częściowo udało się w Niemczech czy tym bardziej na Węgrzech. Nie udało się tego dokonać w Polsce, nawet w skali jakiejś polskiej Bawarii, także w Zagłębiu Dąbrowskim. Nie udało się w Polsce wymusić faktycznej legalizacji działania dla partii komunistycznej. I tak dalej.

Powyższa charakterystyka sytuacji jest z konieczności wielkim, niekiedy nadmiernym skrótem. Niemniej wydaje się ona uprawniać do postawienia, przynajmniej jako hipotezy roboczej, twierdzenia, że między potencjalnymi możliwościami wynikającymi ze społeczno-ekonomicznych i międzynarodowych przesłanek rozwoju sytuacji w Polsce u progu drugiej niepodległości a dorobkiem walki o charakter ustrojowy państwa zachodziła wyraźna dysproporcja na niekorzyść tego ostatniego. Powstaje podstawa do wniosku, że nieamałą skądinąd siłą bodźców rewolucyjnych w Polsce przemożnie neutralizowały swoje przeciwbodźce i hamulce na drodze walki o nowy ustrój państwa. Wydaje się, że powojenna historiografia polska ma poważne osiągnięcia, jeśli chodzi o dokumentację i analizę pozytywnych przesłanek rozwoju tej walki u progu drugiej niepodległości. Wypełniła ona w tej mierze wielką i nieprzypadkową lukę, odziedziczoną po historiografii burżuazyjnej, zniekształcają-

cej w sposób istotny prawdę historyczną tych lat. Ale koncentracja nad tymi sprawami odsunęła zarazem z pola widzenia historiografii marksistowskiej zagadnienie owych hamulców, wyjaśniających przyczyny porażki sił rewolucji w Polsce. Dlatego też pragnąłbym zagadnieniu temu poświęcić więcej uwagi, wyrażając zarazem przekonanie, że i w przyszłości powinno ono pozostać przedmiotem żywej uwagi historyków dziejów najnowszych celem naprawienia zachwianej równowagi badawczej w tej mierze.

Wśród czynników osłabiających wpływy rewolucyjne w Polsce wskazać należy momenty natury ekonomicznej, demograficznej, socjologicznej, jak spowodowana wojną i wywózkami dezintegracja wielkich polskich ośrodków przemysłowych i robotniczych, zdeformowanie struktury klasowej społeczeństwa, deproletaryzacja, a niekiedy lumpenproletaryzacja części klasy robotniczej itp. We wszystkich tych dziedzinach wielką pomoc historykom mogliby przynieść zwłaszcza socjologowie. Jednakże do tej pory pomocy tej na skutek znanych trudności przeżywanych przez socjologię historycy nie otrzymali. Wypada więc ograniczyć się jedynie do ogólnego stwierdzenia wagi tych problemów dla interesującego nas tematu, a przy okazji zaapelować do socjologów, aby w swych badaniach tę problematykę wzięli na warsztat naukowy. Niewątpliwie wzbogaciłyby one poważnie naszą wiedzę o początkach drugiej niepodległości łącznie z zagadnieniem przesłanek pozytywnych i negatywnych walki o charakter państwa polskiego.

Znacznie więcej da się powiedzieć o momentach politycznych i świadomościowych, przeciwdziałających walce o socjalistyczny ustrój państwa. Na czoło wysuwa się tu problem współzależności między dążeniami niepodległościowymi a społeczno-rewolucyjnymi w społeczeństwie polskim. Od umiejętnego zharmonizowania tych dążeń zależało w dużej, jeśli nie w decydującej mierze poparcie narodu dla określonej koncepcji ustroju państwa. Od ugrupowań burżuazyjnych tego zharmonizowania nie można było oczekiwać. Ze swej strony komuniści zbyt głęboko jeszcze tkwili w tradycjach luksemburgistowskiego ujmowania kwestii narodowej, zbyt dalecy jeszcze byli od leninizmu, aby umieli podjąć to niezwykle trudne, jedynie w Rosji przez Lenina realizowane zadanie. W rezultacie przeciwko programowi radykalnych i zasadniczych przeobrażeń społecznych stanęła burżuazyjna koncepcja niepodległego „państwa narodowego“, jako antidotum na „powszechną rewolucję społeczną“.

Spółeczeństwo polskie stanęło przed niezwykle trudnym wyborem: między perspektywą socjalizmu — w potocznym mniemaniu — antyniepodległościowego albo niepodległości antysocjalistycznej. Tej ostatniej perspektywy nie korygował fakt, że pierwsze rządy niepodległej Polski reprezentowały linię polityczną PPS. Wszak premier Moraczewski przy-

znawał: „Gdybym ja wierzył tak w rewolucję, jak wy [robotnicy — H. Z.] wierzyacie, zaprawdę inne podpisywałbym dekrety. Ale nie wierzę w twórczość ani dobroczynność rewolucji“⁸.

Spółeczeństwo miało wybór tym trudniejszy, że prawicowe kierownictwo PPS umiejętnie przystosowywało się w swych wystąpieniach zewnętrznych do rewolucyjnych dążeń mas. Natomiast przywódcy i prasa KPRP niekiedy wręcz demonstracyjnie odcinali się od aspiracji niepodległościowych. Do wyjątków należały jeszcze takie poglądy, jak Warskiego i niektórych innych działaczy komunistycznych, rozumiejących, że sprawa niepodległości narodowej nie jest jakąś *quantité negligable*. Temu stanowisku dał wyraz Warski między innymi na posiedzeniu Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych w dniu 6 II 1919 r., gdy poparł uchwalony później jednomyślnie wniosek potępiający politykę zagraniczną rządu Paderewskiego jako politykę zaprzepaszczenia praw polskich do Śląska. „WRDR — głosiła rezolucja — protestuje i potępia rząd Paderewskiego, rząd kapitalistów i obszarników, który z kapitalistyczną Koalicją frymarczy i zaprzepaszcza interesy ludu roboczego, kupczy ziemią śląską, a wewnątrz kraju szerzy gwałty, więzi i nieludzko katuje naszych towarzyszy i kuje więzy niewoli przeciw całemu ludowi robotczemu. Na znak protestu WRDR wzywa do jednodniowego strajku w dniu 7 lutego“⁹. Również w niektórych sformułowaniach komunistycznego *Projektu platformy politycznej w RDR* z tegoż okresu widać pewne zapowiedzi ewolucji stosunku komunistów do kwestii narodowej i niepodległości. Jednakże nie te akcenty dominowały w hasłach i działalności KPRP w omawianym okresie, co poważnie utrudniło jej szerokie dotarcie do mas i stoczenie zwycięskiej walki o wprowadzenie ustroju socjalistycznego w Polsce. Akcenty te wzięły górę dopiero na II Zjeździe, w nacechowanej głębokim patriotyzmem, a zarazem proletariackim internacjonalizmem uchwale: *Sytuacja polityczna i taktyka partii*.

Przy tym wszystkim na świadomość polityczną społeczeństwa polskiego oddziaływały ujemnie czynniki i tradycje, utrudniające wyraźne i zgodne z rzeczywistością społeczną rozgraniczenie frontów walki. Zwartość sił, w swej istocie rewolucyjnych, podkopywały konflikty często pozorne, głębokie złudzenia, ogólne zamieszanie polityczne. Do tych negatywnych współczynników sytuacji rewolucyjnej w Polsce, na ogół nie docenianych przez historiografię marksistowską, zaliczyć należy między innymi rolę polityczną legendy Piłsudskiego. Jest faktem, że Piłsudski nie tylko w pojęciu arcybiskupa regenta Kakowskiego był „mężem opatrnościowym“, mężem opatrnościowym reakcji społecznej.

⁸ Arch. Zakładu Historii Partii, Warszawa, Mat. WBK, raport z 15 III 1919.

⁹ Bicz, *op. cit.*, s. 20.

Uchodził on za takiego również w złudnym pojęciu wielu uczciwych demokratów i patriotów. W Aktach Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa nie brak listów przypisujących mu w najlepszej wierze rolę przewodnika na drodze do socjalizmu i rzecznika walki o prawa ludu polskiego.

Głęboko szkodliwy wpływ na pomyślny rozwój walki o charakter państwa polskiego miały silne w Polsce tendencje antysemickie, gorliwie podsycane zwłaszcza przez koła endeckie. Szerzyły się one przede wszystkim w sferach małomiasteczkowego drobnomieszczactwa, wśród chłopstwa, ale nie omijały także części klasy robotniczej. Wystarczy przykładowo wspomnieć, że do pierwszej w Polsce Rady Delegatów Robotniczych w Lublinie nie dopuszczono początkowo przedstawicieli Bundu i innych organizacji robotniczych żydowskich. Podobne konflikty wystąpiły w Łodzi i niektórych innych miastach. Wystąpienia chłopskie w Małopolsce wiosną 1919 r. odbywały się pod hasłem „przeciw panom i Żydom“. Obróciły się najpierw przeciw Żydom, ponieważ — jak wyjaśniało urzędowe sprawozdanie — „ekscedenci spodziewali się małego oporu ze strony Żydów tudzież pobłażliwości władz“¹⁰. Ale „panowie“ rozumieli, że jest tylko kwestią kolejności, iż te ekscesy nie zwróciły się na razie przeciw nim. I dlatego nawet prasa endecka uznała za stosowne potępić te ekscesy — w innych wypadkach jak najbardziej usprawiedliwiane czy wręcz prowokowane przez nią. Nawiasem mówiąc, jest to jeden z bardziej charakterystycznych przyczynków do zrozumienia źródeł zamieszania politycznego w ówczesnej Polsce. Z pewnością nawet ludzie politycznie uświadomieni niełatwo pojmowali fakt, że oto endecja i Chołoniewski występują w obronie Żydów — przeciwko rewolucyjnym chłopom, ich pogromcom.

W całokształcie czynników kształtujących czy raczej zniekształcających świadomość polityczną społeczeństwa polskiego niemałe możliwości przed antyrewolucyjną agitacją burżuazji otwierała okoliczność, że wpływy rewolucji wlewały się do Polski głównie z dwóch państw zaborczych, z Rosji i Niemiec. Jest zrozumiałe, że niełatwo było przewyciężyć zadawane opory i niechęć wobec wszystkiego, co w tak znacznym stopniu przychodziło „stamtąd“. Lenin miał rację, gdy mówił, że w Polsce „straszą robotników tym, że Moskale, Wielkorusi, którzy zawsze Polaków gnębili, chcą wnieść do Polski swój wielkoruski szowinizm, osłonięty mianem komunizmu“¹¹. Ułatwiał tę propagandę fakt, że — z całkowicie różnych przyczyn — tak Niemcy, jak i rząd radziecki zdecydowanie potępiali traktat wersalski, że obu państwom szczególnie bezpośrednio, choć

¹⁰ Arch. ZHP, Mat. WBK, raporty z 24 i 26 V 1919 r.

¹¹ L'enin, *Dziela*, t. XXIX, Warszawa 1956, s. 163.

znowu w sposób zupełnie odmienny, zagrażała interwencja Koalicji, że były one na arenie międzynarodowej politycznie najbardziej izolowane, że wskutek tego tendencje do normalizacji wzajemnych stosunków między Niemcami a Rosją Radziecką były silniejsze niż na innych odcinkach i sfinalizowały się paktem w Rapallow 1922 r. Stąd już łatwy krok do kłamliwej, ale i chwytniejszej tezy o „współpracy — jak to formułował Korfanty w jednym ze swych apeli na Górnym Śląsku — pruskiego militarysty i rosyjskiego bolszewizmu“, zmierzającej do „anulowania traktatu wersalskiego, rabunku przez Prusy polskich prowincji zachodnich ... dalszego ujarzmienia narodu polskiego“¹².

Te i podobne czynniki wpływały hamująco na przesłanki zwycięstwa sił rewolucyjnych w Polsce i budowy w niej ustroju socjalistycznego. Należyte uwzględnienie ich roli w rozwoju sytuacji rewolucyjnej w kraju powinno ułatwić dokładniejsze sprecyzowanie etapów walki o charakter ustrojowy państwa.

Ogólnie biorąc, zbiegają się one z periodyzacją rozwoju ruchu rewolucyjnego w Polsce w tym okresie, choć z pewnymi odchyleniami, spowodowanymi koniecznością silniejszego uwzględnienia rozwoju względnie zaniku określonych instytucji odzwierciedlających charakter państwa. Z punktu widzenia omawianego tu problemu nie ma większego znaczenia cezura r. 1923, przyjmowana dotąd jako jedna z podstawowych cezur periodyzacyjnych w rozwoju ruchu rewolucyjnego. Nawiasem mówiąc, nawet tylko z tego ostatniego punktu widzenia znaczenie roku 1923 wydaje się być mocno wyolbrzymione. Dla walki o charakter państwa szczególne znaczenie zdają się mieć obok momentu początkowego, tj. przełomowych dni wokół 10—11 listopada, zebranie się Sejmu Ustawodawczego, ukonstytuowanie się najwyższych władz państwowych i przyjęcie tzw. małej konstytucji w połowie lutego 1919 r. Niemniej istotne znaczenie ma w tym zakresie połowa r. 1919. Rozbicie rad delegatów robotniczych w tym okresie, uchwalenie reformy rolnej, włączenie Poznańskiego w skład państwa, podpisanie traktatu wersalskiego, załamanie się rewolucji niemieckiej i węgierskiej — oto niektóre tylko ważne wydarzenia, które praktycznie przekreślały szanse zwycięstwa rewolucji w Polsce, a z tym i możliwości przekształcenia jej w państwo socjalistyczne. Również zresztą z punktu widzenia ogólnego rozwoju rewolucyjnego w Polsce (i w Europie) połowa r. 1919 wydaje się mieć nader doniosłe znaczenie.

Od tej chwili już tylko jakieś gwałtowne przeobrażenia w sytuacji międzynarodowej mogły zaktualizować ponownie sprawę zmiany ustroju Polski. Taką sytuacją zaistniała podczas wojny 1920 r. Zagadnienie wpły-

¹² „Oberschlesische Grenzzeitung“, 18 VIII 1920.

wu tej wojny na zmiany ustrojowe w Polsce jest nader skomplikowane. Łączy się ono ściśle z jej znaczeniem dla aktywizacji ruchu rewolucyjnego w kraju, bez czego żadne trwałe zmiany ustrojowe nie mogłyby być przeprowadzone.

Wydaje się, że znaczenie polityczne wojny polsko-radzieckiej pod tym względem nie może być oceniane w sposób jednolity. Ma to swoje uzasadnienie przede wszystkim w podziale klasowym społeczeństwa polskiego, przeciwstawiającym szerokie masy ludowe garstce militarystów i obszarnictwa polskiego z jego majątkami i „misją cywilizacyjną“ na wschodzie. Społeczeństwo polskie w swej masie wojny tej co najmniej nie rozumiało i nie chciało, a jeśli chodzi o jego rewolucyjną czołówkę — zdecydowanie ją potępiało. Na dziesiątki można liczyć raporty mówiące o masowym uchylaniu się chłopów i robotników od poboru do wojska, mobilizowanego do wyprawy na wschód. Podczas dyskusji w Komitecie Narodowym Polskim 11 XII 1918 r. na temat nastrojów wojska organizowanego w kraju stwierdzono — w oparciu o świeże relacje — że „dla walki z Niemcami liczyć można na wszystkie wojska... Natomiast w razie walki przeciwko bolszewizmowi na przeważną część tych wojsk liczyć nie można“¹³. Nawet Pobóg-Malinowski, starający się usprawiedliwić każdy krok Piłsudskiego, przyznaje w swej ostatniej pracy, że społeczeństwo polskie „w przytłaczającej swej większości stanowiska Piłsudskiego nie rozumiało i dlatego przeważnie było mu przeciwne“¹⁴. Tego rodzaju nastroje oczywiście wzmacniały pozycję polityczną KPRP w masach ludowych, jako najbardziej konsekwentnego rzecznika walki z imperialistyczną agresją polską na wschodzie. Dotyczy to przynajmniej pierwszej fazy wojny, mniej więcej do maja 1920 r.

Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie w drugiej fazie wojny, gdy wojska radzieckie zbliżyć się zaczęły do ziem etnicznie polskich i kierując się logiką praw wojny podjęły marsz na stolicę kraju, Warszawę. Wówczas wojna w oczach większości Polaków nabrała cech wojny obronnej przed zagrożeniem zewnętrznym. Zapewne to właśnie miał na myśli Lenin, gdy zastanawiając się nad przyczynami porażki Armii Czerwonej pod Warszawą, mówił: „Kiedy dotarliśmy pod Warszawę, wojska nasze były do tego stopnia wyczerpane, że zabrakło im sił, aby odnosić dalsze zwycięstwa, a wojska polskie, poparte przez zryw patriotyczny w Warszawie, czując się we własnym kraju, uzyskały poparcie, mogły ponownie posuwać się naprzód“¹⁵.

¹³ Arch. Akt Nowych, Warszawa, Mat. KNP, prot. z posiedzenia 11 XII 1918 r.

¹⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945*, t. II, cz. 1, Londyn 1956, s. 232.

¹⁵ Lenin, *Dzieła*, t. XXXI, Warszawa 1955, s. 304.

Wydaje się, że ten zryw patriotyczny (bez cudzysłowu również u Lenina), te właśnie uczucia narodowe nie sprzyjały trzeźwej ocenie charakteru wojny jako całości. W szczególności przysłoniły one w pamięci społeczeństwa niedwuznacznie zaborcze i aneksjonistyczne poczynania militarne Piłsudskiego w r. 1919 na wschodzie, a także jawnie imperialistyczną wyprawę kijowską z kwietnia 1920 r. Zatarły poniekąd ten jej charakter jako źródła kontrofensywy radzieckiej latem 1920 r. Ta ewolucja w nastrojach społeczeństwa utrudniała agitację komunistów polskich i, co za tym idzie, ich walkę o zbudowanie ustroju socjalistycznego w Polsce. Oczywiście, jest to tylko hipoteza robocza, wymagająca jeszcze skrupulatnego i wszechstronnego prześledzenia faktów, których wymowa dopiero sprawę ostatecznie rozstrzygnie. Już dziś jednak warto zwrócić uwagę, że analiza tych faktów, o ile nie ma być powierzchowna, powinna wziąć pod uwagę wzmiankowany wyżej moment istnienia d w ó c h faz w przebiegu wojny polsko-radzieckiej.

*

*

*

Równoległe z walką o ustrojowy charakter państwa rozwijała się stopniowo również walka wśród ugrupowań burżuazyjnych o model państwa kapitalistycznego. Jakkolwiek podporządkowana zasadniczemu konfliktowi między siłami nowego a starego porządku, walka ta miała doniosłe znaczenie już choćby dlatego, że ostatecznie te właśnie ugrupowania kształtowały przez 20 lat losy narodu i państwa polskiego.

Fakt podporządkowania antagonizmów między ugrupowaniami burżuazyjnymi naczelnemu konfliktowi epoki w postaci walki między siłami rewolucji a siłami reakcji zaznaczał się szczególnie silnie u progu drugiej niepodległości, gdy bezpośrednio zagrożenia rewolucyjnego przytłumiała istniejące wśród nich rozbieżności. Nic bardziej charakterystycznie tego nie poświadczą, jak starania o uwolnienie z Magdeburga Piłsudskiego. Zabiegali o to usilnie przywódcy wszystkich głównych obozów politycznych w Polsce, każdy swoimi kanałami. Zabiegał Daszyński u swego niemieckiego odpowiednika, Scheidemanna, endecki rząd Świerzyńskiego u rządu niemieckiego, podobnie Rada Regencyjna i inni. Można by długo mnożyć tego rodzaju przykłady. Utrudnia to w pewnej mierze dostrzeżenie zarysowujących się różnic w zakresie koncepcji budownictwa państwowego.

Niemniej nie jest to niemożliwe, zwłaszcza że w dużej mierze stanowiły one przedłużenie tzw. orientacji z okresu wojennego, choć z pewnymi modyfikacjami. Zauważmy zresztą od razu, że wypadnie pominąć szczegóły wyróżniające poszczególne ugrupowania i skupić się na najważniejszych rozbieżnościach między głównymi kierunkami po-

litycznymi. I w takim ujęciu powstają przy tym niemałe trudności, wynikające z postawy i działalności różnych grup pośrednich, z taktyki politycznej samych głównych odłamów obozu burżuazyjnego, taktyki przybierania odpowiedniej „barwy ochronnej“, jak to obrazowo powiedział Dmowski.

U progu drugiej niepodległości mamy do czynienia z dwoma głównymi kierunkami, a zarazem koncepcjami budownictwa państwowego w tym obozie: z koncepcją Narodowej Demokracji ze swymi najważniejszymi, choć niekiedy niezdecydowanymi sojusznikami, jak PSL „Piast“, Chrześcijańską Demokracją itp., oraz koncepcją tzw. lewicy niepodległościowej z PPS i PSL „Wyzwolenie“. Wydaje się, że już wtedy można zaobserwować wyłanianie się w tym układzie „trzeciej siły“, mianowicie piłsudczyzny, jako swoistego łącznika i pośrednika między powyższymi głównymi kierunkami burżuazyjnymi. Ześrodkowywała się ona wokół osoby i legendy Piłsudskiego, działając przez różnorodne koła inteligencji liberalnej, kadry POW i wojskowych, wreszcie szereg prawicowych działaczy PPS starszego pokolenia, jak Wasilewski, Moraczewski, Jodko i inni. Wydaje się, że jest to problem zasługujący na baczną uwagę i z dawna już oczekujący udokumentowanej analizy; obecnie dzięki książce Pobóg-Malinowskiego mogłaby ona być znacznie ułatwiona. Wydaje się również — jak o tym jeszcze będzie mowa — że znajduje on swoje odbicie, gdy chodzi o koncepcję budownictwa państwowego.

Między tymi kierunkami występowały niekiedy wcale duże różnice tak w zakresie urzędzenia stosunków wewnętrznych, jak i polityki zagranicznej. Już samo sformowanie „rządów ludowych“ Daszyńskiego i Moraczewskiego ujawniło je wcale wyraźnie, choć i te rządy główne ostrze swych poczynań kierowały bezspornie przeciwko siłom rewolucji. Wśród bardzo obfitej dokumentacji tej ostatniej tezy na szczególną uwagę zasługują wywody Dmowskiego na posiedzeniu Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 23 XI 1918 r. Dmowski dowodził tam, że należy szukać kontaktu z lewicą; dla „dobra sprawy polskiej“, „jak również mając na względzie — mówił — że grozi nam dzisiaj na wewnątrz wojna domowa lub bolszewizm, zgadzamy się na kompromis i nawet na zachowanie władzy przez żywoity lewicowe aż do chwili zwołania sejmu regularnego i przesądzenia sprawy polskiej na kongresie pokojowym“¹⁶. Również Piłsudski i „rządy ludowe“ w pełni uznawały konieczność współdziałania z endecją na polu walki z „bolszewicką anarchią“.

Koła prawicowe rozumiały też dobrze, iż w okresie wrzenia rewolucyjnego nie obejdzie się bez ustępstw w rodzaju 8-godzinnego dnia pracy, mniej lub więcej powszechnego prawa wyborczego, pewnych zewnętrz-

¹⁶ Arch. Akt Nowych, Warszawa, Mat. KNP, prot. z posiedzenia 23 XI 1918.

nych gestów demokratycznych. Wszak nawet endecki rząd Świerzyńskiego, powołany przez Radę Regencyjną, wydał manifest naszpikowany frazesami o „demokracji“, „polskim ludzie pracującym“, „Polsce ludowej“ itp. W owych czasach wszyscy — jak później drwił z tego Piłsudski — obficie mówili „o »szerokich warstwach pracujących«, o »konieczności udziału ludu« w tym czy innym, o »konieczności ludowładztwa« — wszyscy przeciwnicy »ludowładztwa« i »warstw pracujących«. Dochodzą oni do tego — mówił dalej Piłsudski — że nienawidząc tych określeń, spokojnie podpisują te wszystkie słowa w aktach urzędowych“¹⁷.

Mimo wszystko poczynania tzw. lewicy niepodległościowej i „rządów ludowych“ nie we wszystkim znajdowały aprobatę prawicy. Pomijając już zawiści ambicjonalno-konkurencyjne, stanowiły one bądź co bądź zapewne najbardziej lewy program polskiej demokracji burżuazyjnej. Przy wszystkich swych niedopowiedzeniach i przemilczeniach wprowadzał on pewne postępowe elementy w model polskiego państwa burżuazyjnego, jak stosunkowo rozległe reformy socjalne, podstawowe swobody obywatelskie, demokratyczne 5-przymiotnikowe prawo wyborcze itp. Zapowiadał jeszcze wiele więcej, i to niekiedy dość szczegółowo. W przeciwieństwie do autorów tych zapowiedzi masy ludowe brały je w dużej mierze na serio. Wszak nawet w rewolucyjnej „republice tarnobrzeskiej“ uznano zwierzchnictwo rządu lubelskiego. Podane w tonie nader rewolucyjnym zapowiedzi te budziły tym większy niepokój w mniej wtajemniczonych kołach burżuazji i innych posiadaczy, że jednocześnie masy ludowe podejmowały faktyczną walkę o Polskę ludową.

Nawet zlagodzony w porównaniu z manifestem lubelskim z 7 XI 1918 r. manifest Moraczewskiego z 21 XI miał — według jego relacji — wywołać „w społeczeństwie kołtunów i filistrów“ reakcję „wściekłości“, zwłaszcza gdy „societa endecka ujrzała, że nowy rząd jest dalszym ciągiem rządu lubelskiego“. Tę reakcję „society endeckiej“ tłumaczył Moraczewski jej niechęcią do utworzenia sejmu demokratycznego, dania praw wyborczych kobietom, wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, obawą przed zapowiedzianą reformą agrarną, wywłaszczającą obszarnictwo, kontrolą robotników nad zyskami przedsiębiorców, milicją ludową, szkołą świecką itp. „Więc rozwijają — pisał — sztandar z napisem »Bóg i Ojczyzna« ... Lepiej niech Polski nie będzie, jeżeli ma być demokratyczna“¹⁸.

W tych sformułowaniach naszkicował niejako Moraczewski od strony negatywnej kontrprogram endecji w zakresie urzędzenia stosunków wewnętrznych państwa polskiego. Ale relacja Moraczewskiego, pisana na

¹⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, Warszawa 1937, s. 107.

¹⁸ E. K., *Przewrót w Polsce*, Kraków—Warszawa 1919, s. 50.

gorąco w ogniu walki politycznej, wyolbrzymia niewątpliwie rewolucyjność programu własnego i wyostrza przesadnie różnice między nim a koncepcjami prawicowymi. Po odliczeniu z niego wszystkiego, co było tylko demagogicznym frazesem, odstęp między jednym a drugim musiałby znacznie się zmniejszyć.

Niemniej nie zanikał on całkowicie. Przy tym wszystkim w poczuciu znacznej części społeczeństwa polskiego, w łonie inteligencji liberalno-demokratycznej, wśród robotników, a częściowo i chłopstwa, utrzymywała się w całej pełni głęboka nieufność do Dmowskiego i endecji jako wcielenia reakcji, klerykalizmu, antysemityzmu. Tę wrogość pogłębiała świeża pamięć ugodowo-serwilistycznych tradycji endecji w stosunku do caratu. Znając te nastroje, endecja, chadecja i zbliżone do nich ugrupowania wołały często nie występować pod własną firmą partyjną (np. w wyborach styczniowych 1919 r.); na jednym z wieców w Warszawie w listopadzie 1918 r. Korfanty wołał: „Towarzysze! Jestem dzieckiem ludu! Nie należę do endecji!”¹⁹

Nasuwa się z kolei pytanie, jakie były źródła niezadowolenia sił prawicy społecznej z „rządów ludowych” i ich programu?

Należy na wstępie stwierdzić, że istniały niewątpliwie pewne różnice na punkcie stosunku do rządów ludowych między różnymi ugrupowaniami prawicy społecznej. Łatwiej było głosić hasła czasowej ugody z tymi rządami w sztabie głównym endecji, Komitecie Narodowym Polskim, w dalekim i bezpiecznym Paryżu, a znacznie trudniej w kraju. Tutaj organa rządowe nie potrafiły niejednokrotnie zabezpieczyć klasom posiadającym ich najbardziej elementarnych „praw”: prawa bezpiecznego korzystania ze swego majątku, przejmowanego przez robotników i chłopów, ba, nawet bezpieczeństwa osobistego. Tutaj wrzucano dyrektorów do szybów kopalnianych, chłopci konfiskowali plony w spichrzach obszarniczych, robotnicy produkt swej pracy w magazynach fabrycznych. Tutaj minister Thugutt, „polski Robespierre” (jak lubił się mienić), zdejmował koronę z głowy orła polskiego, a na Zamku królewskim w Warszawie zawieszono czerwony sztandar. Powstawał w ten sposób grunt dla demagogicznych haseł w rodzaju „Bóg i Ojczyzna”, „precz z rządem partyjnym”, „niech żyje Korfanty w dwuwładzy z Piłsudskim” — jak tego domagały się ulotki „Armii Zbawienia” — itp. Poza tym sytuacja ewoluowała wyraźnie na korzyść prawicy, co oczywiście wzmagало jej aspiracje polityczne. W listopadzie 1918 r. endecja jeszcze tolerowała rządy lewicy, w styczniu 1919 r. próbowała się z nimi rozprawić na drodze zamachu stanu zorganizowanego przez Sapiechę-Januszajtisa. Po klęsce wyborczej lewicy 26 I 1919 r. pozycja endecji stała się jeszcze silniejsza.

¹⁹ „Kurier Poranny”, 2 XII 1918.

Zauważmy zresztą, że na ogół wszystkie jej ataki wyraźnie oszczędzały osobę Piłsudskiego, przeciwstawianego niekiedy „rządowi ludowemu“.

Szczególne niezadowolenie kół ziemiańskich i fabrykantów wywoływała postawa milicji ludowej, niejednokrotnie występującej w obronie robotników i chłopów, oraz postawa niektórych przedstawicieli władz administracyjnych niższego szczebla. Zdaniem tych kół „należy zacząć od zupełnego rozbrowienia milicji i oddania egzekutywy żandarmerii, którą należałoby wzmocnić“, albowiem „milicja ludowa jest klęską, od której wszystko złe pochodzi“²⁰.

Powyższa ocena jest nadmiernie generalizująca, ale niewątpliwie w znacznej mierze odpowiada prawdzie. Stąd krok tylko do tezy zawartej w zarzutach Związku Ziemiaków pod adresem rządu w uchwale Zjazdu Związku w końcu listopada 1918 r. o „planowo wywoływanych i popieranym [przez władze — H. Z.] strajkach służby folwarcznej“²¹ — tezy, której absurdalności nie ma potrzeby wykazywać. Z tego też źródła rodziły się wysuwane nieraz w tych kołach, tak bardzo „patriotycznych“, żądania, aby sprowadzić do Polski obce wojska, mianowicie Koalicji, które by zaprowadziły w kraju „porządek“. Zaznaczmy przy tym, że prosił o to i Piłsudski, między innymi w swym radiogramie do marsz. Focha z 17 XI 1918 r., zawierającym — według informacji Dmowskiego na posiedzeniu KNP z 18 XI 1918 — „prośbę o okupację militarną kraju przez wojska koalicyjne i polskie dla obrony Polski przed bolszewizmem“²².

Oczywiście, zagadnienie bezpieczeństwa osobistego i pewności stanu posiadania, wiążące się ściśle z kwestią sprawności aparatu państwowego w tej dziedzinie, nie było jedynym powodem niezadowolenia prawicy społecznej. Do tego dochodziły sprawy inne, jak ściąganie kontyngentów, ochrona lokatorów itp., wśród nich zwłaszcza zagadnienie niedostatecznych jej zdaniem wysiłków w zakresie obrony kresów wschodnich. Niemniej zagadnienie bezpieczeństwa i pewności stanu posiadania stanowiło zapewne główne i najbardziej palące źródło oporu sfer ziemiańskich i przemysłowych przeciwko polityce rządu. Oporu, który nierzadko przybierał postać sabotażu i szantażu.

Jak w świetle tych krytyk i ataków wyglądał pozytywny program urzędowania państwa w oczach sił prawicy społecznej? Odpowiedź na to

²⁰ Arch. Akt Nowych, Warszawa, Akta Kanc. Cyw. Naczelnika Państwa, XIII—3 1918—19, bez pag.

²¹ „Kurier Poranny“, 1 XII 1918.

²² Znamienne, że tak historycy burżuazyjni (Bobrzyński, Seyda, Pobóg-Malinowski i inni), jak nawet „źródłowe“ wydawnictwo *Pisma zbiorowe Piłsudskiego z 1937 r.* (t. V), cytując wspomniany radiogram, wspominają jedynie, że Piłsudski prosił o wojska polskie z Francji, przemilczając natomiast prośbę o przyjazd także obcych wojsk koalicyjnych — jak o tym mówi Dmowski.

pytanie znajdziemy w niektórych rezolucjach ugrupowań prawicowych, a zwłaszcza w praktycznych ich posunięciach tam, gdzie zdołały one chwycić rządy w swe ręce. Tak było przez pewien czas w Galicji pod rządami Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a zwłaszcza w Poznańskim pod udziałnymi rządami Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z Korfantym, ks. Adamskim i Poszwińskim na czele. Oczywiście, w ramach referatu można najwyżej zasygnalizować niektóre bardziej charakterystyczne elementy zagadnienia.

Patrząc na stosunki w Galicji pod rządami PKL, dostrzega się łatwo brutalną bezwzględność w walce z „buntem społecznym“, i to przy daleko idącym wyzyskaniu starego, zaborczo okupacyjnego aparatu policyjnego. Nie cofano się przed strzelaniem do ludzi, masowym stosowaniem kary chłosty, także wobec kobiet; na wieś i do miast wysyłano liczne ekspedycje karne. Ponury pomnik tej brutalności wystawili Bobrzyński, Spiss czy sam szef administracji PKL Lasocki, gdy opisywali krwawą rozprawę z „republiką tarnobrzeską“. Podobną prędkością i brutalnością cechowały się interwencje z Krakowa w Zagłębiu Dąbrowskim. Były to najbardziej krwawe place boju w walce z siłami rewolucji w Polsce. Skądinąd i rząd w Warszawie nie miał nic przeciwko temu. „Czerwony minister“ w rządzie Moraczewskiego, Thugutt, pisze w swej autobiografii, że na wiadomość o zajściach w Zagłębiu Dąbrowskim zwrócił się do gen. Szeptyckiego z prośbą „o pchnięcie tam możliwie znacznych sił wojskowych, zażądanie wydania sprawców gwałtów, a w razie oporu ostrzelanie miejscowości ogniem działowym“²³. Nie było więc w tym względzie istotnych różnic co do zasad i metod postępowania. Ale jednak „rząd ludowy“, oparty o PPS i „Wyzwolenie“, musiał czuć się bardziej skrepowany niż nawet ludowiec Witos czy Lasocki z PKL. Poza tym rządy prawicy społecznej występowały nieraz nie tylko przeciwko ruchom rewolucyjnym, ale i lewicowej opozycji we własnym obozie, gwałcąc podstawowe prawa obywatelskie nawet w rozumieniu demokracji burżuazyjnej.

Takie stosunki panowały w Poznańskim, gdzie np. organ centralny PPS, „Robotnik“, był praktycznie zakazany, jako organ „bolszewicki“ i „żydowski“, a schwytych z nim kolporterów osadzano w areszcie. Tworzono specjalne kursy dla policji, którą miano później wysłać do Warszawy celem zastąpienia nią „niepewnych“ policjantów w Królestwie. Dość powszechnie panowała w kołach lewicowych opinia, że w Poznańskim rządzą księża. Z wielkim liberalizmem, a nawet kurtuazją obchodzono się z urzędnikami niemieckimi, niekiedy i wtedy, gdy zastąpienie ich nie przedstawiało niepokonalnych trudności. Nawet w tak newral-

²³ *Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta*, Warszawa 1939, s. 62.

gicznym punkcie, jak nauczanie, endecko-dzielnicowa obsesja NRL hamowała proces polonizacji. „Mimo utyskiwań na brak nauczycieli Polaków kołaczą daremnie o posadę w Poznaniu nawet Poznaniacy, lecz byli studenci Uniwersytetu Krakowskiego“ — donosi jeden z raportów Warszawskiego Biura Korespondencyjnego²⁴. Reakcyjne stosunki panowały w wojsku, dowodzonym przez gen. Dowbór-Muśnickiego, gdzie na stanowiska oficerskie forsowano „paniczów“. Bardzo skromny był dorobek społeczny rządów NRL. Ograniczał się on do przyznania robotnikom prawa zrzeszania się i uregulowania 8-godzinnego dnia pracy. Poza tym zarówno w uchwałach sejmu dzielnicowego z 3—5 XII 1918, jak i w działalności NRL znajdujemy tylko ogólniki w rodzaju zapewnień o „wydajnej opiece społecznej nad słabymi i do pracy niezdolnymi“, „szerokich prawach obywatelskich“, „łatwym dostępie do źródeł wiedzy i kultury“ itp. Nawet tak bardzo w Poznańskim paląca kwestia, jak sprawa agrarna, a zwłaszcza sprawa położenia robotników rolnych pozostały zupełnie na uboczu zainteresowań NRL.

Ten zarys modelu ustrojowego uzupełniają poniekąd inne jeszcze dokumenty, pochodzące od ugrupowań prawicowych. W niektórych, jak np. w uchwałach Polskiego Zjednoczenia Ludowego, stawia się pod znakiem zapytania tak elementarne prawo obywatelskie, jak prawo wyborcze kobiet, podkreśla się z mniejszym lub większym naciskiem żądanie uprzywilejowanego stanowiska Kościoła itp. Z bardzo mieszanymi uczuciami odnosiła się endecja do idei wyborów powszechnych i sejmu konstytucyjnego. W związku z tym forsowała myśl zwołania tzw. Naczelnej Rady Narodu Polskiego (czyli jakiejś poznańskiej NRL — z władzą nad całym krajem). Jej skład miałyby ustalać na drodze nominacji kierownictwa poszczególnych partii politycznych. Zasadzie reformy rolnej przeciwstawiano „parcelację dobrowolną“. Organizowanie hec antyżydowskich i pogromów, niedwuznaczne zapowiedzi dyskryminacji mniejszości narodowych — oto dalsze cechy modelu państwa, proponowanego i realizowanego gdzieś przez obóz prawicy społecznej.

Nie ulega wątpliwości, że mimo wszelkich słabości i dwuznaczności w odpowiednich koncepcjach budowy państwa obozu lewicowego endecko-prawicowa wersja tej koncepcji miała treść i oblicze znacznie bardziej zacołane i niezgodne z duchem demokracji.

Nasuwa się z kolei pytanie, jak przedstawiały się obie te wersje w odniesieniu do polityki zagranicznej w ogóle, a kwestii granic państwa w szczególności. Sprawy te potraktowano szerzej w referatach prof. Pajewskiego i dr. Jędruszczaka, dlatego też ograniczę się w tym miejscu raczej do szkicowego tylko ich ujęcia.

²⁴ Arch. ZHP, Mat. WBK, raport z 24 IV 1919 r.

W tej dziedzinie najistotniejsze znaczenie miał problem ustosunkowania się przez główne kierunki polityczne burżuazji w Polsce do mocarstw Ententy, do sprawy granic zachodnich i Niemiec, wreszcie do sprawy granic wschodnich i ułożenia współżycia z Rosją Radziecką. We wszystkich tych dziedzinach stanowisko poszczególnych odłamów burżuazji polskiej wykazywało obok zgodności w sprawach zasadniczych, kierunkowych także szereg rozbieżności, niekiedy o niebłahym znaczeniu.

Między wszystkimi kierunkami politycznymi istniała zasadnicza zgodność co do tego, że Rosja Radziecka jest wrogiem numer 1 panowania burżuazji w Polsce i że należy uczynić wszystko, co możliwe, aby zniszczyć pierwszy na świecie kraj socjalizmu. Może najwyraźniej ujawniała się ta zbieżność widziana przez pryzmat stosunku do zagrożenia ze strony imperializmu niemieckiego. Stwierdzić można, że zarówno tradycyjnie antyniemiecka postawa Narodowej Demokracji, jak tym bardziej piłsudczyzny (a z nią i tzw. lewicy niepodległościowej) wychodziły z założenia, że tzw. niebezpieczeństwo bolszewickie rzekomo jest groźniejsze dla Polski niż rzeczywiste niebezpieczeństwo ze strony imperializmu niemieckiego. Dał temu niedwuznacznie wyraz Dmowski, gdy przyczynił się do uzupełnienia układu rozejmowego z Compiegne artykułem XII, przewidującym wbrew początkowym zamierzeniom Ententy pozostawienie wojsk niemieckich we wschodniej Europie (w tym częściowo i na ziemiach polskich). Powołując się na niebezpieczeństwo „anarchii bolszewickiej“, Dmowski wolał zatrzymać jeszcze armie niemieckie na tych terenach do czasu zorganizowania polskich sił zbrojnych, które by w walce z Rosją Radziecką zluzowały Niemców. W ten sposób u progu swej niepodległości Polska znalazła się w trójstronnym otoczeniu niemieckim, ze wszystkimi trudnymi do przewidzenia konsekwencjami, jakie stąd wynikały.

To samo dotyczy Piłsudskiego i obozu „lewicowego“. Świadczy o tym dowodnie — żeby wymienić parę tylko przykładów — nawiązanie już w kilka dni po odzyskaniu niepodległości stosunków dyplomatycznych z Niemcami przy jednoczesnym systematycznym sabotowaniu licznych prób radzieckich unormowania stosunków z Polską. Jeszcze dobitniejszym przejawem tego stanowiska były rokowania polsko-niemieckie w sprawie przepuszczenia przez linie wojsk niemieckich, tzw. *Oberostu*, oddziałów polskich do walki z wojskami radzieckimi. Zakończyły się one układem w Białymstoku 5 II 1919 r. Ze strony polskiej wysuwano już wtedy — celem skuteczniejszego przekonania kontrahenta niemieckiego — zachęcające sugestie co do przyjaznego „uregulowania“ stosunków polsko-niemieckich, uwzględniającego i sprawę Poznańskiego (gdzie jeszcze trwały walki powstańcze). Jak raportował przedstawiciel rządu niemieckiego w rokowaniach, Bühlmann, ze strony polskiej domagano

się, aby Niemcy przejawily „akt siły moralnej“ i rzekly się ziem „bezsparnie polskich“. Jak relacjonował dalej Bühlmann, strona polska wyrażala gotowość, aby „rozstrzygnięcie co do tego, które obszary byłyby uznane za narodowopolskie, oddać w ręce państwa neutralnego jako arbitra, na przykład Szwecji... Następnie obydwie narody zadeklarowałyby, że będą zwalczać bolszewizm w każdej formie“²⁵. Warto dodać, że projekty te odżyły w półtora roku później, podczas wojny polsko-radzieckiej, jeszcze bardziej skonkretyzowane, choć także nie zrealizowane²⁶.

Rzecz oczywista, że przy takim ogólnym nastawieniu nie tylko Narodowa Demokracja, ale i piłsudczyzna wraz z tzw. lewicą niepodległościową szukały zgodnie i usilnie oparcia w imperializmie Ententy. Rozliczne instrukcje i polecenia Piłsudskiego w zakresie polityki zagranicznej podkreślały to z wielkim naciskiem.

Przy całej jednomyślności co do głównego celu, mianowicie rozbicia Rosji Radzieckiej, obydwie główne kierunki polityczne w łonie burżuazji polskiej przyjmowały odmienne niekiedy metody i drogi do celu tego zmierzające. Pozostawało to zresztą w ścisłym związku z układem sił na arenie międzynarodowej. Piłsudski szukał oparcia przede wszystkim w mocarstwach anglosaskich, Narodowa Demokracja i KNP były kompletnie uzależnione od Francji. Ta ostatnia przez długi okres czasu nie rozstawała się z myślą, że uda się jednak wskrzesić jakąś „białą“ Rosję jako swego głównego sojusznika (i obszar „penetracji gospodarczej“) na Wschodzie. Ale taka Rosja nie była skłonna do uznania nawet pełnej niepodległości Polski, tym bardziej zaś granic „historycznych“. Mając to na uwadze, Francja niechętnie patrzyła na anglosaskie pomysły rozczłonkowania Rosji na drobne, bezwolne „białe“ państewka czy jakąś luźną ich federację. Pragnęła utrzymać przy życiu ową przyszłą Rosję jako państwo wielkie i zwarte, na którego efektywną pomoc, zwłaszcza w wypadku konfliktu z Niemcami, mogłaby liczyć. Z kolei Komitet Narodowy Polski nie mógł nie liczyć się z tym stanowiskiem swego głównego protektora w łonie „wielkiej trójki“. Stąd względnie „umiarkowany“ aneksjonizm kół endeckich, gotowy do rezygnacji z granicy 1772 r. na rzecz granicy mniej więcej z okresu drugiego rozbioru. Dmowski stał na stanowisku, że Polska nie „strawi“ więcej niż 40% mniejszości narodowych. Jego zdanie w tym względzie, wyrażone na posiedzeniu KNP 2 III 1919 r., brzmiało: „Skróćmy tę Polskę trochę, ale zrobmy ją jakąś całością możliwą do istnienia“.

Niewątpliwie wyrażał się w tym pewnego rodzaju przymus polityczny, wpływający z zależności od Francji; niewątpliwie też nawet ten „umiarkowany aneksjonizm“ był przecież jawnym właśnie aneksjo-

²⁵ Deutsches Zentralarchiv, I, Potsdam, Bd. 21737, F. 15—18.

²⁶ Por. F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, Warszawa 1928, s. 125—126.

nizmem, wyrazem zaborczo-imperialistycznych dążeń polskiego obszarnictwa i burżuazji. Niemniej jednak było to stanowisko bardziej realistyczne, mniej awanturnicze niż koncepcja polityki wschodniej, wyznawana i realizowana przez piłsudczyznę czy zbliżone do niej koła tzw. lewicy niepodległościowej. Jej program „federacyjny“ sprowadzał się do rozbicia Rosji na szereg republik (oczywiście burżuazyjnych) — z kuratelą polską nad Ukrainą, Białorusią i Litwą. Znana umowa z Petlurą w przeddzień wyprawy kijowskiej stanowiła jeden z najbardziej charakterystycznych przejawów zarówno utopijności, jak i awanturniczości tej polityki. Nawiasem mówiąc, powstaje tu interesujące pytanie, czy lub w jakim stopniu można zauważyć istnienie jakiejś względnie samodzielnej koncepcji polityki zagranicznej w PPS i PSL „Wyzwolenie“. Polityki, która by nie była tylko zmodyfikowaną wersją piłsudczykowskiej polityki wschodniej (a także zachodniej, o czym jeszcze będzie mowa). Nie podejmując się analizy tego zagadnienia, warto wszakże zwrócić na nie baczną uwagę, jako na jeden z bardziej interesujących naukowo problemów początków drugiej niepodległości.

Bodaj silniejsze jeszcze rozbieżności zaznaczały się w kwestii stosunku do granic zachodnich i odzyskania ziem zaboru pruskiego łącznie ze Śląskiem. Co prawda i w tej dziedzinie wypada zaznaczyć na wstępie istnienie także pewnych ogólnych podobieństw w podejściu do zagadnienia tak ze strony Narodowej Demokracji, jak i piłsudczyzny. Mowa tu przede wszystkim o tym, że tak jedni, jak i drudzy za podstawę swęgo stanowiska przyjmowali politykę wyczekiwania wyroku konferencji pokojowej w Paryżu.

Jednakże trudno nie zauważyć zarazem, że w wykonaniu polityków narodowodemokratycznych była to bądź co bądź polityka, którą można by określić mianem polityki aktywnego wyczekiwania. Komitet Narodowy w Paryżu włożył wiele wysiłku w dyplomatyczne i propagandowe przygotowanie sprawy odzyskania zaboru pruskiego i Śląska. Działalność agencji polskiej w Lozannie czy liczne memoriały opracowane przez KNP i przekazane czołowym mężom stanu Ententy uświadomiły społeczeństwu zachodnioeuropejskim i Ameryce w pewnym stopniu prawa Polski do ziem zachodnich. W świetle wschodnich zainteresowań piłsudczyzny za ważną i słuszną uznać należy tezę, wyrażoną przez Dmowskiego w słowach: „Kto się zrzekał ziem zaboru pruskiego, ten się w istocie zrzekał niepodległości Polski. Jeżelibyśmy w przyszłości z tych ziem co utracili, znaczyłoby to, że odbudowane państwo polskie zaczyna znów upadać“²⁷.

²⁷ R. D m o w s k i, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, s. 22.

Faktem jest jednocześnie, że argument narodowościowy w ustach Dmowskiego z jego antysemityzmem, z jego aneksjonistycznymi aspiracjami w stosunku do Ukraińców, Białorusinów i Litwinów brzmiał bardzo fałszywie. Nie można było skutecznie powoływać się na prawo narodów do samostanowienia o sobie w odniesieniu np. do Śląska, a jednocześnie gwałcić tę samą zasadę odwoływaniem się do polskiej „misji cywilizacyjnej“ na wschodzie, gdzie polskie obszarnictwo odgrywało taką samą „kulturträgerską“ rolę, jak niemieccy junkrzy i kapitaliści na polskich ziemiach zachodnich. Lęk przed ruchami rewolucyjnymi w polskich masach robotniczych i chłopskich sprawiał przy tym, że dominująca siła polityczna w zaborze pruskim, mianowicie Narodowa Demokracja, unikała wszelkimi sposobami odwołania się do ruchu masowego, zwłaszcza ruchu zbrojnego. Politycy endeccy z największą niechęcią potraktowali powstanie poznańskie, parę razy torpedowali pierwsze powstanie śląskie, a i późniejsze powstania starali się sprowadzić do roli „krótkotrwałej demonstracji zbrojnej“. W ten sposób, w następstwie klasowych przesłanek swego postępowania, zepchnęli oni do roli posiłkowo-pomocniczej środek najskuteczniejszy, a środek pomocniczy, akcją dyplomatyczną, wysunęli na czoło, z niemałą szkodą dla sprawy, o której przeprowadzenie zabiegali.

Piłsudski i piłsudczyzna rezygnowali w gruncie rzeczy nawet ze środków dyplomatycznych w sprawie granic zachodnich. Ze szczególną wyrazistością dowodzi tego znana instrukcja Piłsudskiego dla Leona Wasilewskiego na konferencję pokojową z 6 II 1919 r. i 8 kwietnia tegoż roku. Przypomnijmy, że w pierwszej z nich Piłsudski „wypowiedział pogląd, że wszystko to, co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem Koalicji, bo tam nic własnym siłom nie zawdzięczamy. Natomiast zdobycze na wschodzie będziemy zawdzięczali wyłącznie sobie, naszym własnym siłom“²⁸. W drugiej wyrażał gotowość na to, aby „w postaci Libawy i Rygi [uzyskać] łatwą rekompensatę za wątpliwy Gdańsk“²⁹. Nie brak i innych wypowiedzi tego rodzaju, chętnie i obficie cytowanych w okresie międzywojennym przez niemieckich rewizjonistów dla poparcia swej antypolskiej propagandy. Nawet przyjaciele polityczni Piłsudskiego już współcześnie usiłowali mu wyperswadować szkodliwość tej polityki, próbując pogodzić jego plany ekspansji na wschód z interesami Polski na zachodzie, co zresztą było kwadraturą koła. Oto jak to czynił W. Lutosławski w liście prywatnym do Piłsudskiego z 18 I 1921 r., pisany pod świeżym wrażeniem pobytu w Paryżu: „Aby Kijów i Mińsk, a może Smoleńsk zdobyć, trzeba mieć Śląsk

²⁸ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski, jakim Go znałem*, Warszawa 1935, s. 172.

²⁹ Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 73.

i Gdańsk... Jest faktem niezbitym, że większość Polaków lepiej rozumie potrzebę Śląska i Gdańska niż Rusi, Litwy... Trzeba cofnąć wiekowy »Drang nach Osten« i odzyskać zachodnie, utracone placówki, jeśli chcemy mieć poważanie na zachodzie“. Bo — dodawał Lutostawski — „Pan powszechnie we Francji uchodzi za germanofila“, jednocześnie zaś „cała Wielkopolska wre oburzeniem, że Pan nie dba dosyć o przygotowania wojenne na pograniczu Śląska. Dmowski to wyzyskuje przeciw Panu... Niech Pan uwierzy w siłę żywotną narodu, w którym budzi się powszechna świadomość przeznaczeń, wcale niezgodnych z formami, na próżno mu narzucanymi przez byłych peowiaków“³⁰.

W tym miejscu dochodzę do ostatniego punktu moich rozważań, mianowicie — bardzo pokrótce — do koncepcji modelu państwa Piłsudskiego i piłsudczyzny. Wydaje się, że było to coś swoistego, swoista kompilacja niektórych elementów zapożyczonych od endecji oraz planów własnych. Szczególne zainteresowanie Piłsudskiego obracało się zawsze wokół dwóch kręgów zagadnień: spraw wojskowych i polityki zagranicznej. W tych też dziedzinach daje się zauważyć, zwłaszcza do pokoju ryskiego 1921 r., najbardziej osobisty wkład koncepcji piłsudczykowskiej. Polegał on głównie na maksymalnej militaryzacji państwa oraz wprowadzeniu w jego politykę zagraniczną dominanty wspomnianych już planów agresji na wschodzie, przy jednoczesnej, daleko idącej obojętności wobec interesów Polski na zachodzie. Planów jak najbardziej niebezpiecznych nawet z punktu widzenia interesów państwa burżuazyjnego, gdyż wiodących je najkrótszą drogą do katastrofy. Podobne skutki niosła z sobą gwałtowna militaryzacja państwa. Wystarczy powiedzieć, że już w marcu 1919 r., gdy cały świat się demobilizował, armia polska — jeszcze przed przybyciem oddziałów Hallera — liczyła 329 000 ludzi. Całe społeczeństwo, do ostatka wyniszczone wojną, musiało łożyć na te ciągle rosnące siły (w październiku 1920 r. doszły one do stanu 1 165 000 ludzi). Abstrahując już od skutków zewnętrznych i gospodarczych, miało to swe długofalowe skutki wewnętrzne. Uwydatniły się one najsilniej na ziemiach wschodnich, gdzie niekończące się gwałty i rabunki władz wojskowych wobec ludności miejscowej na długie lata pogrzebały dobre imię Polski i rozpały do białości nienawiść zwłaszcza polsko-ukraińską. Zarazem praktycznie nieograniczone w swej władzy rządy wojska stały się pierwszą w Polsce niepodległą szkołą jego poczucia nadrzędności nad społeczeństwem i nad prawem. Nic lepiej nie ilustruje splotu i wpływu tych wszystkich czynników na losy państwa i narodu, jak list gen. Sosnkowskiego, ówczesnego wiceministra spraw wojskowych, do gen. Romei, szefa włoskiej misji wojskowej w Polsce,

³⁰ Arch. Akt Nowych, Warszawa, Akta Kanc. Cyw. Nacz. Państwa, t. 168, bez pag.

z 21 I 1920 r. „Polska — pisał Sosnkowski — dumna, że jest sojuszniczką wielkich mocarstw Zachodu, pragnie grać rolę egzekutorki (*d'executrice*) tej pacyfikacji [tj. wojny z komunizmem i Rosją Radziecką — H. Z.], ale oczywiście jest rzeczą innych sojuszników dostarczyć środków materialnych i sfinansować całą akcję. Forma pomocy dawanej Polsce do tej pory, osłabia nasze młode państwo pod względem finansowym i ekonomicznym. Sumy żądane za każdą dostawę materiału wojennego ciążą niesłychanie na bilansie państwa. Przynoszą w rezultacie ciągły spadek naszej siły (*de notre valeur*), co wywołuje wiele niebezpiecznych komplikacji w życiu wewnętrznym państwa, które znajduje się w warunkach krańcowo trudnych“³¹.

Ten obraz sytuacji należy uzupełnić już tylko łatwym do udokumentowania stwierdzeniem, że w dziedzinie stosunków wewnętrznych pozostawiał Piłsudski wolną rękę skrajnej prawicy społecznej i jej znanemu już modelowi państwa w tym zakresie. Z tym uzupełnieniem można uznać zacytowane słowa Sosnkowskiego za wcale adekwatne podsumowanie drogi budownictwa państwowego, którą Piłsudski i piłsudczyzna wybrali dla Polski u progu jej drugiej niepodległości.

³¹ Arch. Akt Nowych, Warszawa, Akta Kanc. Prez. Rady Min., Rekt. 22, t. 19, bez pag.

JÓZEF MACŮREK (*Brno*)

TURZONOWIE NA MORAWACH I NA ŚLĄSKU W KOŃCU XV I W PIERWSZEJ POŁOWIE XVI WIEKU. Z HISTORII STOSUNKÓW CZESKO-POLSKICH W OKRESIE HUMANIZMU

Poświęcam pamięci Jana Ptaśnika

Ostatnie dziesięciolecie XV i pierwsze dwa-trzy dziesięciolecia XVI w. mają niewątpliwie szczególne znaczenie w historii czeskiej. Na pierwszy rzut oka z ram tego okresu historycznego wysuwają się na czoło pewne ujemne zjawiska: słabość i zniewieściałość obydwu ówczesnych przedstawicieli państwa czeskiego, Władysława II i Ludwika II Jagiellonów, brak z ich strony autorytetu monarszego, upadek władzy centralnej, ciężka sytuacja finansowa, nadmierny wzrost władzy i majątku klasy feudalnej, która opanowała ziemie czeskie i wśród zażartych walk czy to spychała coraz bardziej do tyłu stan mieszczański pozbawiony swoich reprezentantów w czeskiej władzy stanowej, czy to zwiększała zależność poddańczą i powinności pańszczyźniane klasy chłopskiej. Trzeba również określić jako fatalną i tragiczną politykę obu członków czeskiej linii dynastii jagiellońskiej, która przygotowała Habsburgom drogę do ziem czeskich i prowadziła do rezygnacji z owoców dotychczasowej pomyślnej czeskiej i polskiej polityki w Europie środkowej. Jednakże z drugiej strony właśnie w tym okresie wystąpiły również inne objawy. Spośród nich należy wymienić stale przybierający na sile proces jednoczenia poszczególnych ziem czeskich, ściślejsze połączenie Śląska i Moraw (które od r. 1479 były oderwane od Czech właściwych) z pozostałymi częściami Korony Czeskiej. Państwo czeskie po r. 1490 miało ponownie wystąpić jako bardziej trwała całość polityczna. Partykularyzm i antagonizm poszczególnych jego części osłabł i utrwaliło się społeczeństwo złączone interesami ogólnonarodowymi.

Jako nowe zjawisko trzeba także podkreślić nowy wzrost intensywności feudalnej gospodarki rolnej, dzięki czemu przy końcu XV i z początkiem XVI w. uległ istotnej zmianie, a nawet poprawie, gospodarczy

wygląd naszego kraju. Dobra monarsze (królewskie) wówczas coraz bardziej u nas upadały i zanikały, chociaż w pewnych okręgach czeskich dotyczyło to również majątków dawniej bogatych klasztorów. W to miejsce rozrastały się do wielkich rozmiarów nowe dobra świeckiej klasy feudalnej, które charakteryzowała gospodarka początkowo bardziej oparta na czynszu, a stopniowo także folwarczna — skoncentrowanie pracy rolniczej w nowych folwarkach, stosowanie nowej techniki produkcyjnej, wzrastająca produkcja zboża, hodowla ryb, hodowla owiec i silnie rozwinięty przemysł gospodarczy, który miał na celu produkcję wytworów rolniczych (browarnictwo). Nowa, intensywna działalność gospodarcza kierowała właścicieli wielkich majątków (niegdyś drobnych rycerzy, którzy przekształcili się w producentów rolnych) także na drogi handlu i górnictwa. Zaczęły powstawać zasługujące na uwagę stowarzyszenia przedsiębiorców, składające się z członków klasy feudalnej i z mieszczan, które starały się przy zastosowaniu nowych metod wyzyskać bogactwo gór i znajdujące się tam kopalnie złota, srebra i rudy żelaznej.

Rozwój ten naturalnie nie mógł odbywać się bez uszczerbku dla klasy chłopskiej, bez zwiększenia pańszczyzny i innych obowiązków poddańczych, przy których pomocy nowe zwierzchności feudalne usiłowały wyrównać straty wywołane dewaluacją czynszów w czasie ostatniej fazy istnienia dóbr opartych o system rent. Stan chłopski, dotknięty nowym ograniczeniem praw majątkowych i swobody osobistej, przeniesiony z jednej formy eksploatacji do drugiej, w końcu XV i początku XVI w. wchodził w nowy okres swego rozwoju. Tu i ówdzie, spadając do poziomu bezrolnych, chłopci często bronili się przed nowym uciskiem w sposób najrozmaitszy, m. in. także w drodze otwartej walki chłopskich uzbrojonych gromad przeciwko zwierzchności. Jednakże trzeba powiedzieć, że pańszczyzna ludności poddańczej na przełomie XV i XVI i na początku XVI w. nie była na ziemiach czeskich szczególnie wielka. To samo odnosi się również do naturalnej czy pieniężnej renty poddanych. Pogorszenie miało nastąpić dopiero w ciągu dalszych dziesięcioleci XVI w., kiedy na ziemiach czeskich rozwinęła się bardziej ulepszona administracja zwierzchności i kiedy folwarczna gospodarka rolna znacznie się rozszerzyła.

Podczas nowej działalności gospodarczej klasy feudalnej od przełomu XV i XVI w. znaczne szkody ponosili również mieszcianie, którzy poprzednio byli stosunkowo zabezpieczeni przed konkurencją innych klas; obecnie, nie mając oparcia w centralnej władzy państwowej, w momencie kiedy własność feudałów stawała się podstawą wszystkich stosunków produkcyjnych i społecznych, w nierównej walce, krok za krokiem, tracili swą pozycję gospodarczą. Znacznie ucierpiał nie tylko handel miejski, ale również rzemiosło miejskie, które było nadmiernie skrepo-

wane przywilejami klasy feudalnej i coraz bardziej pozbawiane możliwości swobodnego uzyskiwania i utrzymania nowych rynków.

Z innych cech charakterystycznych dla dziejów czeskich końca XV i początku XVI w. trzeba też wymienić rozmach kulturalny, wyrażający się we współczesnych tendencjach humanistycznych i w zabytkach późnogotyckich, w rozwoju języka czeskiego, urzędowego i literackiego, i w nowej ekspansji czeskiego języka literackiego do sąsiednich krajów: Polski, Górnych Węgier (Słowacji), a nawet do zachodniej Rusi.

W tym samym czasie, kiedy doszło do zbliżenia ziem czeskich do potężnej monarchii polsko-litewskiej, uległa poprawie również międzynarodowa pozycja Królestwa Czeskiego. Chociaż ludzie rządzący w Czechach obstawali nadal przy związku Czech z cesarstwem rzymskim i podczas wyborów cesarzy rzymskich podkreślali czeskie prawo elektorskie, sytuacja ziem czeskich była swobodniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Wbrew dawniejszej orientacji Czech na Zachód zostało podpisane porozumienie z sąsiadami wschodnimi: z Węgrami (Słowacją) i Polską. W jednym i drugim wypadku polityka Jagiellonów w Czechach rozwijała się (aż do r. 1515) pod znakiem rywalizacji i pojedynku z ekspansją Habsburgów i równocześnie nawiązywała porozumienie z ich przeciwnikami w Europie, szczególnie z Francją (r. 1500 i 1519).

Co trzeba jednak specjalnie zaakcentować, to fakt, że nigdy przedtem ani potem nie doszło do takiego złączenia losów czeskich z rozległym państwem polsko-litewskim. Na zewnątrz wszystkie te ziemie (czeskie i polsko-litewskie) występowały jako jedna całość. To, o co starały się poprzednie pokolenia czeskie i polskie, stało się niemal rzeczywistością. Nie doszło wprawdzie do faktycznej unii politycznej czy też personalnej wymienionych krajów i nastąpiła tylko unia dynastyczna, jednakże w ówczesnej, wewnątrznie pokawałkowanej Europie już ten krok był wydarzeniem o ogromnym znaczeniu. Jeśli zwrócimy uwagę, że obszar pozostający pod panowaniem członków jednej dynastii jagiellońskiej sięgał od Bałtyku aż do Szumawy, od wschodnich granic Litwy, zachodniej Rusi i Ukrainy aż do Jadranu i do dolnego Dunaju, zrozumiemy, że ziemie czeskie przestały być izolowaną całością i weszły na nowe drogi rozległej polityki międzynarodowej, orientującej się na Wschód, na świat słowiański, przede wszystkim na Polskę.

W tych okolicznościach zawarto od r. 1489 szereg ważnych umów politycznych między czeskimi a polskimi Jagiellonami, których celem było sprowadzenie czeskiej i polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej do wspólnego frontu i uzgadnianie ważnych interesów państwowych¹.

¹ M. Dogiel, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et M. Duc. Lithuaniae*, t. I, Vilnae 1759, s. 23 i n.

We wszystkich umowach powtarzało się solenne zobowiązanie, że obie społeczności, czeska i polska, będą między sobą utrzymywać i popierać prawdziwy pokój i prawdziwą przyjaźń. Umowa z r. 1494, zawarta potajemnie między królem Władysławem II a władcą polskim Janem Olbrachtem, szła dalej: zobowiązywała obydwu panujących do wzajemnej pomocy na wypadek buntu poddanych². Była ona konsekwencją nowych form walki klasowej i dążeń klasy feudalnej, aby odsunąć obu królów od prowadzenia spraw państwowych i aby decydowanie o wewnętrznej i zagranicznej polityce stało się sprawą panującej klasy feudalnej.

Na tych faktach nie zamknął się rozwój czesko-polskich stosunków politycznych. Z początkiem XVI w. podjęto próbę ściślejszego związania Królestwa Czeskiego z monarchią polsko-litewską. W r. 1505 polscy działacze polityczni rozpoczęli pertraktacje, aby syn króla polskiego, Zygmunt, zarządzający od r. 1499 niektórymi częściami Śląska, objął również zarząd właściwych Czech³. W związku z tym, że ciężar władzy króla Władysława przesunął się wówczas do Węgier, Czechy miały wejść w ściślejsze połączenie z właściwą podstawą potęgi jagiellońskiej. Zarazem w wystąpieniach czołowych osobistości zabrzmiały słowa o pokrewieństwie języka i krwi obydwu narodów, czeskiego i polskiego. Nacisk na językową i etniczną wzajemność był przy tej okazji hasłem, które miało popierać nową, czesko-polską tendencję unionistyczną.

Powyższe plany unionistyczne nie powiodły się. Przyczyny tego niepowodzenia były na pewno złożone, niektóre z nich są jednak jasne. Przeshkodą stał się fakt, że stosunki czesko-polskie z początkiem XVI w. rozwijały się na gruncie wielkiej polityki międzynarodowej. Sprawy, które w polityce polskiej wysuwały się jako specjalnie ważne (kwestia pruska, stosunek do Moskwy, problematyka czarnomorska), były dla środowiska czeskiego, którego uwaga koncentrowała się więcej na zagadnieniach środkowoeuropejskich, raczej dalekie. Polskę uważano w Czechach za sprzymierzeńca przede wszystkim wtedy, kiedy rzeczywiście pomagała Czechom w ich interesach, kiedy popierała ich dążenie do wydostania się z ucisku germańskiego, gdy kiedykolwiek zwalczała politykę niemieckich Habsburgów, którzy zmierzali do wzrostu swej potęgi właśnie na obszarze czesko-węgierskim. Inaczej przedstawiała się sprawa po stronie przeciwnej.

Niekorzystną rolę w rozwoju stosunków czesko-polskich na przełomie XV i XVI w. odegrały także Węgry, które nawet i wówczas, kiedy na ich czele stali Jagiellonowie, prowadziły pod wpływem swych po-

² Oryginał tej umowy w Krajowym Archiwum (*Országos Levéltár*) w Budapeszcie, Oddz. Dl., nr 24 771.

³ *Akta Aleksandra...*, wyd. F. Papée, Kraków 1927, s. 492 i n.; F. Papée, *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1949, s. 108.

trzeb wewnętrznych i dawnych tradycji własną linię polityczną, charakteryzującą się odwieczną rywalizacją z polską i polsko-litewską polityką na obszarze karpackim i naddunajskim, różnicą interesów przy rozwiązywaniu kwestii stosunku do Turcji.

Pewne komplikacje w ówczesnych stosunkach polsko-czeskich spowodowały w stopniu bynajmniej nie najmniejszym również bardziej odległe siły międzynarodowe. Nie można tu nie wspomnieć o ingerencji polityki francuskiej na gruncie niemieckim i środkowoeuropejskim, o przemyśle Habsburgów z Moskwą i o przygotowywanych planach ligi antytureckiej.

W tej sytuacji w okresie powstania i wzrostu rozgałęzionej ligi kontrjagiellońskiej, kiedy Polska nie miała w swoim sąsiedztwie żadnych sprzymierzeńców poza Czechami i kiedy wisiała nad nią groźba wojny zarówno na wschodzie (z Moskwą), jak i na północy (z zakonem niemieckim), na południowym wschodzie (z Tatarami i Turkami), na południowym zachodzie (z Habsburgami), w polskiej polityce zagranicznej po długim wahaniu zwyciężyła idea konieczności współpracy Jagiellonów z Habsburgami, którzy dotychczas żyli we wzajemnej rywalizacji i walce. Ostateczna umowa Jagiellonów z Habsburgami zawarta w r. 1515 była nie tylko rezygnacją polskiej polityki z samodzielnej akcji w środkowej Europie, przyniosła ona także fatalne skutki dla wzajemnych stosunków czesko-polskich. Umożliwiła nowe odsunięcie się ziem czeskich od Polski. Prowadziła do niezgody w czeskiej i polskiej polityce zagranicznej. To wszystko wyłoniło się konkretnie już w r. 1519 przy wyborze nowego cesarza rzymskiego.

Coraz bardziej oczywisty stawał się fakt, że idea współpracy czesko-polskiej, tak bardzo podkreślana w latach poprzednich przesunęła się w praktycznej polityce międzynarodowej właśnie w okresie panowania polskiej dynastii na ziemiach czeskich — z winy jednej i drugiej strony — na boczny tor. Mimo tego wszystkiego nie upadła wówczas nigdy ani na polskim, ani na czeskim gruncie tendencja, aby jednak poprawić wzajemne stosunki. Świadczy o tym zarówno wzajemna korespondencja dotycząca polityki wewnętrznej i zagranicznej (z lat 1515—1525)⁴, jak i stanowisko zajmowane przez obie strony w krytycznym roku 1526⁵.

Trzeba dodać, że idea przyspieszenia realizacji współpracy czesko-polskiej nie wyrażała się na przełomie XV i XVI w. wyłącznie na polu

⁴ *Acta Tomiciana*, t. IV, V, VI; *Archiv Český*, t. I, II, VIII, IX, XII. Oprócz tego w Państwowym Archiwum w Opawie (Oddz. Akty Stanowe), w Krajowym Archiwum (ŠUA) w Pradze (Oddz. Archiwum Koronne), w Państwowym Archiwum w Trzeboni.

⁵ *Acta Tomiciana*, t. VIII, s. 255; *Archiv Český*, t. XI, s. 365. Poza tym nie ma dotychczas przeglądu aktów dotyczących stosunków polsko-czeskich w 1526 r.

politycznym. Odezwała się ona także w życiu gospodarczym i w działalności kulturalnej. Badania nad związkami handlowymi i gospodarczymi kraju czeskiego i polskiego nie są jeszcze zakończone⁶. Można jednak powiedzieć, że gospodarka czeska i czeski handel zagraniczny, skierowane na wschód (przede wszystkim do Polski), w okresie tym coraz bardziej podnosiły się ze swego upadku datującego się od połowy XV w. Tak samo rzecz się miała ze współczesnym ruchem gospodarczym w środowisku polskim. Również dalej położone miasta polskie (np. Poznań) nawiązywały coraz ściślejsze kontakty gospodarcze z Morawami i z Czechami. Gdy niektórzy kupcy czescy docierali wtedy przez Poznań do ujścia Wisły, inni wybierali drogę do Polski przez Wrocław czy też przez Cieszyn w kierunku na Kraków. Z miast czeskich, o których są wiadomości, że na przełomie XV i XVI w. prowadziły handel z Poznaniem lub z Krakowem, można wymienić Pragę, Kutną Horę, Chrudim, Hradec Kralove, Ołomuniec, Opawę.

Znamienny rozwój stosunków czesko-polskich w dziedzinie kulturalnej przypada na koniec XV i pierwsze dwudziestopięciolecie XVI w. Nie ograniczały się one do recepcji czeskich nazw prawnych; szczególnie trzeba podkreślić ekspansję czeskiego języka potocznego i literackiego na obszarze polskim i oczywisty wpływ czeskiego języka literackiego na wytworzenie się polskiego języka literackiego z początkiem w. XVI. Oddziaływanie czeskiego środowiska kulturalnego na literaturę i język polski zaczęło się już na długo przed końcem w. XV. Lecz od przełomu w. XV i XVI posługiwano się w Polsce językiem czeskim w jeszcze większym stopniu, i to nawet w polskiej kancelarii królewskiej, w korespondencji wybitnych jednostek należących do klasy feudalnej. Język czeski spotykamy również wśród współczesnych polskich humanistów względnie w ich kręgu.

Byłoby jednak błędem, jeśli mamy na myśli stosunki polsko-czeskie na przełomie XV i XVI w. i na początku XVI w., mówić o wpływach językowych i kulturalnych wyłącznie ze strony czeskiej. Rozwój szedł także w kierunku odwrotnym. Specjalne zadanie spełniał tu Uniwersytet Krakowski, który stał wówczas na czele europejskiego ruchu naukowego i literackiego i stanowił bardzo ważny ośrodek studiów humanistycznych. Można w pełni zgodzić się ze słowami H. Barycza⁷, że Uniwersytet Krakowski „ma w dziejach kultury i oświaty polskiej wyjątkowe znaczenie. Będąc jedyną przez dłuższy czas placówką nauki wyższej na całą Polskę, ogniskiem, z którego wychodziła na cały kraj zachodnioeuropejska kul-

⁶ Z dotychczasowej literatury można cytować prace R. Rybarskiego, A. Mosbacha, L. Koczego, A. Florowskiego.

⁷ H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 1 i n.

tura uniwersytecka, wpłynął on, jak rzadko który inny, na bieg i losy oświaty narodu, stał się integralną częścią jego dziejów, a w pewnych epokach po prostu jej synonimem⁶. Trzeba tylko dodać, że Uniwersytet Krakowski w okresie humanizmu (z końcem XV i początkiem XVI w.) był źródłem nauki i oświaty nie tylko dla Polski i Polaków, lecz także dla Czech. Tam kształciło się bardzo wielu studentów pochodzących z ziem czeskich, tam całe pokolenia czeskie czerpały naukę i umiejętności i szerzyły je na ziemiach czeskich. Słusznie stwierdza Barycz, że „od r. 1480 imigracja młodzieży obcokrajowej stała się objawem wprost masowym, osiągając w dwóch ostatnich dziesiątkach lat XV i dwóch pierwszych następnego stulecia swój punkt kulminacyjny”⁸, i słowa te można tylko powtórzyć, jeśli chodzi o wizyty studentów z ziem czeskich na Uniwersytecie Krakowskim, mimo że korzenie czeskiego wykształcenia od przełomu XV i XVI w. były bardziej złożone i studenci czescy kształcili się również gdzie indziej, na innych uniwersytetach europejskich.

Jesteśmy świadkami wielkiego wzajemnego przenikania i kontaktów, zasługujących na uwagę wpływów i ekspansji polskiej kultury humanistycznej do ziem czeskich. Bardzo wielu wykształconych Czechów z przełomu XV i XVI i z początku XVI w. zdobywało wykształcenie w Krakowie albo po studiach w Krakowie rozszerzało swoje horyzonty na innych (włoskich) uniwersytetach⁹.

Wśród tych, którzy kształcili się w Krakowie i później stali się propagatorami studiów humanistycznych na ziemiach czeskich (szczególnie w czeskich częściach Śląska i Moraw), byli także 2 członkowie słowacko-krakowskiego rodu Turzonów, synowie mieszczanina krakowskiego Jana Turzona. Jan Turzo, urodzony w Krakowie (r. 1466), który uzyskał najpierw w Krakowie (r. 1487) stopień magistra filozofii, potem na gruncie włoskim (w Rzymie) stopień *doctor in decretis*, początkowo był kanonikiem krakowskim, potem (od r. 1506 do r. 1520) biskupem wrocławskim; Stanisław Turzo, także wychowanek Uniwersytetu Krakowskiego, od r. 1497 (do r. 1540) biskup ołomuniecki. Można by wymienić jeszcze pozostałych 3 braci, którzy tak samo wychowali się w Krakowie i w większym lub mniejszym stopniu byli związani ze Śląskiem i z Morawami:

1. Aleksego Turzona, który przez jakiś czas mieszkał na Górnym Śląsku, a potem osiągnął wysokie godności (reprezentant króla) na Węgrzech;
2. Jerzego Turzona, który najpierw pomagał swojemu ojcu Janowi

⁶ *Ibid.*, s. 115.

⁹ Por. I. Hünel, *Bbeziehungen Mährens zu den deutschen Universitäten im 16. Jh.* (Zeitschrift f. d. Gesch. Mährens u. Schlesiens, 1928); V. Prasek, *K dějinám škol olomouckých* (Program čes. gymnasia v Olomouci, 1901); A. Karbowiak, *Studia statystyczne z dziejów Uniwersytetu Jagiell.*, 1433/4—1509/10 (Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, XII, 1910 s. 68).

w jej wykonaniu“¹³. Niepowodzenie swoje tłumaczył on niewystarczającą ilością źródeł do zagadnienia dziejów humanizmu w Czechach, zaginięciem wielu dzieł humanistów czeskich, a zwłaszcza korespondencji prowadzonej między poszczególnymi humanistami. W ten sposób zdaniem Truhlářa przepadła znaczna część korespondencji Bogusława z Lobkowic, listy jego przyjaciół, opis jego podróży na Wschód, poezje Augustyna, Zygmunta z Lobkowic oraz *Mikrokosmos* Ślechty, pierwociny działalności Wiktoryna jako tłumacza, jedno dzieło Grzegorza Hrubego itd. W tych warunkach o udziale biskupa ołomunieckiego Stanisława Turzona w ruchu humanistycznym znajdujemy u Truhlářa tylko nic nie znaczącą wzmiankę. F. V. Peřinka, autor historii Kromierzyża¹⁴, i Wincenty Prasek, znawca historii szkolnictwa ołomunieckiego¹⁵, przynoszą w swoich pracach tylko szczegóły o niewielkim znaczeniu. O ile nie brać pod uwagę naiwnego i króciutkiego artykułiku R. Janála¹⁶, najwięcej dotychczas powiedział o humanistach morawskich, choć bynajmniej nie o Turzonie, O. Králík¹⁷. Podkreślając nadmiernie udział Ołomuńca w ruchu humanistycznym na Morawach, ograniczył się bardziej do analizy dwu spisów znajdujących się w dziele humanistów ołomunieckich (Stefana Taurinusa i lekarza-poety Jerzego Sibuta); starał się mianowicie identyfikować postacie, o których mówi Taurinus. O. Králík wykazał oprócz tego, że Stefan Taurinus był członkiem kapituły w Ołomuńcu, a następnie generalnym wikarym w Siedmiogrodzie w kapitule w Alba Julia. O ile chodzi o czeskie edycje niektórych listów Stanisława Turzona czy listów pisanych do niego, trzeba wymienić dzieło F. Kamenického *Moravské sněmy a sjezdy* (t. III, s. 572—574), gdzie znajduje się opublikowany przez Znojemskiego list Stanisława Turzona z 5 V 1526, edycję J. Adamusa *Listář města Ostravy*, gdzie wydrukowano kilka listów Stanisława Turzona w sprawach dóbr kuhwaldzkich we wschodnich Morawach, a następnie *Listář B. Václavka*, gdzie znajdują się listy Wilhelma Pernštejna pisane do Stanisława Turzona w r. 1520 (s. 120).

Więcej badań o Turzonach na Morawach i Śląsku i o miejscowych humanistach tej epoki przynosi literatura niemiecka i węgierska. Z prac niemieckich musimy wymienić prace Wotka, Babingera, Baucha, Kuxa

¹³ Truhlář, *Humanismus...*, s. 191.

¹⁴ V. Peřinka, *Dějiny města Kroměříže*, t. I, Olomouc 1913, s. 18 i n.

¹⁵ Prasek, *K dějinám škol olomouckých*; tenże, *K dějinám latinských škol olomouckých* (Program čes. gymnasia v Olomouci, 1903); tenże, *Augustin doktor a Olomučane* (Časop. Matice Moravské, t. XXVI, 1902).

¹⁶ R. Janál, *Podíl olomouckého biskupa na kulturním rozkvětu Moravy v 1. pol. 16. stol.* (Vlastivěd. věstník moravský, 1952, VII/1).

¹⁷ O. Králík, *Dvě zprávy o olomouckých humanistach* (Časop. Matice Mor., 1948, s. 283 i n.).

i d'Elverta¹⁸, z węgierskich — G. Wenzla, J. Abéla, J. Juhásza¹⁹. Jednakże są to prace na ogół dziś już przestarzałe albo interesujące się tylko węgierskim pniem rodu Turzonów. Inaczej mówiąc, dotychczasową literaturę uwzględniającą Turzonów charakteryzuje to, że autorzy poszczególnych prac, publikowanych w różnych językach, wzajemnie się nie znają i z wyników swych doświadczeń wzajemnie nie korzystają. Nadto często pomijają przeważającą część źródeł morawskich i śląskich, tak że obraz, który przedstawiają, jest albo niepełny, albo nieprawdziwy.

Rozprawa niniejsza nie ma na celu powtarzania znanych rzeczy z historii rodu Turzonów. Nie chodzi nawet o to, żeby pokazać rozwój humanizmu na Morawach i na Śląsku, nie chodzi o podanie biografii Turzonów, którzy działali z końcem XV i w pierwszej połowie XVI w. na Morawach i na Śląsku. Na to wszystko trzeba by więcej miejsca i więcej czasu. Chodzi o coś innego. Podczas moich kilkuletnich badań w archiwach węgierskich (w Budapeszcie), słowackich, morawskich, śląskich i polskich, kiedy zajmowałem się kwestią stosunków czesko-słowackich i czesko-polskich, udało mi się zebrać liczne źródła dotyczące morawsko-śląskich Turzonów, a mianowicie Jana, biskupa wrocławskiego, Stanisława, biskupa ołomunieckiego, Aleksego i Jana, właścicieli dóbr na Górnym Śląsku. Uważam za konieczne zapoznać innych badaczy z tymi źródłami, które głównie zajmują się zagadnieniami humanizmu, a oprócz tego także sprawami majątkowymi i politycznymi, i przyczynić się do poznania ekonomiczno-społecznych i humanistycznych stosunków na Morawach i na Śląsku oraz związków czesko-polskich w tej dziedzinie. Oczywiście, że nie było można ograniczyć się tylko do rejestracji i wyjaśnienia nowo odkrytych i zebranych źródeł; trzeba było pójść dalej, do epoki, miejsca i do dotychczasowej literatury, a to mianowicie tam, gdzie nie było dostatecznego związku między do tej pory ogłoszonymi pracami czeskimi, węgierskimi, polskimi i niemieckimi.

¹⁸ C. d' Elvert, *Die gelehrten Gesellschaften in Mähren u. Österreich-Schlesien* (Schriften d. historisch-statist. Sektion, Brno 1853); K. W o t k e, *Der Olmützer Bischof Thurzo v. Bethlenfalva 1497—1540 und dessen Humanistenkreis* (Zeitschr. d. Vereins f. d. Geschichte Mährens u. Schlesiens, III 1899); B a b i n g e r, *Der mährische Humanist St. Taurinus*, Würzburg 1944; G. B a u c h, *Zu Augustinus Olomouensis* (Zeitschr. d. Ver. f. d. Geschichte Mährens u. Schlesiens, VIII, 1904); J. K u x, *Zum Olmützer Humanistenkreis* (Deutsche Zeitung, Olomouc, 1 IX 1929). Zob. też H. R u p p i c h, *Der Briefwechsel des Konrad Celtis*, Mnichov 1934.

¹⁹ G. Wenzel, *Thurzo Zsigmond, Janos, Szaniszló és Ferencz, négy egykoru püspök*; J. A b e l, *Magyarországi humanisták és a dunai tudós társaság*, Budapest 1880; *Stephani Taurini Olomouensis Stavromachia*, wyd. L. Juhász, Budapest 1944 (Bibl. script. medii recentique aevi); kilka listów S. Turzona opublikowała niedawno Węgierska Akademia Nauk w zbiorowym wydaniu *Közepkori cseh oklevelek*, staraniem Fügedigo-Bottló-Kiraly-Kniezsy, Budapest 1952.

Początkowo chciałem ograniczyć się tylko do postaci Stanisława Turzona, biskupa ołomunieckiego, i jego związków z Polską i ze Słowacją. Lecz w ciągu pracy okazało się, że trzeba z jednej strony przegłębnić cały krąg humanistów morawskich, z drugiej zaś zbadać — abyśmy lepiej zrozumieli działalność Stanisława Turzona — także losy Turzonów na Śląsku, połączonym wówczas, jak wiadomo, z państwem czeskim. Humanisci bowiem i Turzonowie na Śląsku i na Morawach to jakby naczynia połączone, szli ręką w rękę, wzajemnie na siebie wywierali wpływ i pomagali sobie. Poza tym ważne jest tu, że właśnie przez Śląsk przenikały tendencje humanistyczne dalej na Morawy i że więc bez poznania terenu śląskiego i jego roli jako czynnika pośredniczącego nie zrozumielibyśmy ówczesnych związków humanizmu morawskiego i polskiego.

Jeśli zajmujemy się badaniem okresu z końca XV i z pierwszych dziesięcioleci XVI w. na Morawach i w przyległych częściach Śląska, to na pierwszy rzut oka uderza silny ruch humanistyczny, charakteryzujący się nowym zainteresowaniem literaturą i kulturą klasyczną i antyczną, nową ideologią świecką i nowym świeckim poglądem opartym na zasadach racjonalistycznych. Zarówno tu, jak i tam zmieniły się dotychczasowe poglądy naukowo-literackie, jakie wytworzyło poprzedzające średniowiecze, i to na korzyść nowych poglądów na świat i życie człowieka, aczkolwiek czasem w sposób dość jednostronny. Już przez to samo, że często zwracano się wyłącznie do literatury starożytnej i że kult pięknego słowa i retoryki stawał się celem samym w sobie w przeciwieństwie do suchego języka scholastycznego z okresu poprzedniego, nierzadko dochodziło do nadmiaru zwrotów słownych i do ślepego naśladownictwa wzorów klasycznych. Niemniej jednak zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku chodziło o ruchy pełne młodzieńczych sił i zdolne do ekspansji, dążące naprawdę do wyzwolenia myśli z kajdan nie posiadającej podstaw i pustej dialektyki scholastycznej oraz średniowiecznej sofistyki, o ruch zwracający uwagę na nowe, dotąd nie znane obszary piękna i prawdy. Nowe ożywione naśladownictwo antyku miało zburzyć dotychczasową przewagę myślenia religijnego.

Przy tym nowy napływ łaciny przenikał nie tylko do właściwej (łacińskiej) literatury, lecz także do pisanych po łacinie listów, które w istocie nie są tylko listami, ale artystycznie wypracowanymi utworami literackimi, w których często forma i wyrazy uwielbienia czy pochlebstwa przeważają nad istotną treścią. Co prawda na Morawach i na Śląsku, ze względu na szeroki rozwój w dziedzinie dokumentów i listów czeskich przy końcu XV w., język czeski podczas panowania nowego ruchu humanistycznego nie został z kontaktów listownych całkiem wyparty; ruch ten tylko przyczynił się bezpośrednio i pośrednio do jego rozwoju i uszla-

chetnienia. Wzory klasyczne przenikały także do wypowiedzi literackich w języku czeskim.

Jeśli zajmiemy się konkretnie prądami humanistycznymi na Śląsku, wystarczy przypomnieć sobie F. Fabera, wychowanka szkoły w Nysie i Uniwersytetu Krakowskiego, oraz poetę humanistycznego Jerzego Logana²⁰. Innymi słowy musimy zgodzić się z H. Baryczem, w którego *Historii Uniwersytetu Krakowskiego* czytamy o dominującym udziale Ślązaków w rozwoju humanizmu krakowskiego: „Okres najbujniejszego rozwoju humanizmu krakowskiego stanowi też epokę największego nasilenia i punkt szczytowy masowych immatrykulacyj i przyjazdów Ślązaków“. Trzeba dodać, że Śląsk był miejscem urodzenia względnie działalności kilku wybitnych postaci zasłużonych dla rozwoju humanizmu morawskiego²¹.

Jeśli chodzi o obraz tendencji humanistycznych na Morawach, to na czoło wysuwa się Ołomuniec, a obok niego Berno, jako ośrodki morawskiego życia kulturalnego z końca XV i pierwszej połowy XVI w. W Ołomuńcu spotykamy się z całą gminą humanistyczną. Najślynniejszą postacią humanizmu ołomunieckiego jest Augustyn, syn ołomunieckiego kuśnierza i mieszczanina Idziego Kaesenbrota, po matce zaś Czech z pochodzenia, który sam siebie nazywał Augustynem Morawskim lub Ołomunieckim. Podczas studiów w Krakowie i we Włoszech utrzymywał ścisły kontakt z biskupem wrocławskim Janem Rothem, ok. r. 1511 został kanonikiem dwu kościołów wrocławskich, a oprócz tego uzyskał także probostwo w Ołomuńcu i w Bernie. Wreszcie na stałe zamieszkał w Ołomuńcu i swoją cenną bibliotekę zapisał kościołowi ołomunieckiemu. Myśląc o jego kontaktach ze współczesnymi humanistami, musimy wspomnieć nie tylko o profesorach krakowskich, ale i o humanistach budzińskich²², a oprócz tego także o Bogusławie Haisštejskim z Lobkovic²³. Nazwisko jego stało się sławne nie tylko dzięki jego własnym bezpośrednim zasługom w historii humanizmu morawskiego i stosunkom z humanistami obcymi, lecz także dzięki panegirykowi, napisanemu przez humanistę szwajcarskiego Walentego Ecka, kiedy ten w drodze

²⁰ Barycz, op. cit., s. 40 i n.; G. Bauch, *Schlesien und die Universität in Krakau im 15. u. 16. Jh.* (Zeitschr. d. Vereins f. Geschichte Schlesiens, III, 1907, s. 158 i n.); tenże, *Beiträge zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus* (ibid., 1905).

²¹ Zob. w cyt. pracy Králíka, s. 320 i n.

²² J. Abel, *Magyarország Humanisták és a dunai tudós társaság*, Budapest 1880.

²³ J. Truhlář, *Listař Bohuslava Hasištejskeho z Lobkovic*, Praha 1893; A. Potuček, *Bohuslav Hasisteinius baro a Lobkovic Epistolae*, Budapest 1945.

do Krakowa zatrzymał się na Morawach u Augustyna Ołomunieckiego (r. 1511), i wydanemu w Krakowie²⁴.

Drugim humanistą ołomunieckim był Bernardinus Sinapsius (Horcicka), magister Uniwersytetu Krakowskiego (r. 1491), kanonik ołomuniecki (od r. 1495) i berneński (od r. 1501), który brał żywy udział w ołomunieckim i berneńskim ruchu humanistycznym²⁵. W czasie pobytu w Krakowie (1489—1491) zawarł znajomość ze znanym humanistą Konradem Celtesem, który działał w Krakowie właśnie w latach 1489—1491; korzenie jego działalności humanistycznej były co prawda szersze, ale wyrosły dzięki pobytowi w Krakowie. Kiedy po powrocie ze studiów z Krakowa żył w Ołomuńcu i w Bernie, odegrał rolę kierowniczą w miejscowych stowarzyszeniach humanistycznych, jak wynika to jasno również z jego korespondencji prowadzonej z Celtesem.

A oto inni humaniści morawscy, którzy upamiętnili się na gruncie ołomunieckim: Marcin Göschl, rodem z Iglawy, generalny wikary w Ołomuńcu (przed r. 1517), autor licznych listów pisanych do biskupa Stanisława Turzona; Jerzy Letavalinus, rodem z Ołomuńca, prawdopodobnie identyczny z żakiem krakowskim z r. 1503; Valentinus Clementis, zapisany na Uniwersytet Krakowski w r. 1510 (w r. 1512 profesor tegoż uniwersytetu); Jerzy Żabka (Georgius Ranatinus), *licentiatu syndicus atque librarius Olomucensis*; Wacław z Wilhartic, studiujący z końcem XV w. w Krakowie, działał od r. 1507 w Ołomuńcu, potem pracował na dworze królewskim i w czeskiej kancelarii królewskiej; Adrianus Jacobi de Olomuncz, student krakowski w r. 1512, a od 1522 r. kanonik ołomuniecki; Grzegorz Nitsch, kanonik ołomuniecki od r. 1500, osobisty przyjaciel K. Celtesa. W tym szeregu nie wolno też zapomnieć o Janie Dubraviusie, późniejszym biskupie ołomunieckim, któremu nie poświęcono dotychczas gruntowniejszego opracowania, mimo że chodzi o wybitną postać ze względu zarówno na jego udział w humanizmie morawskim, jak i działalność o charakterze gospodarczym.

* * *

Wybitnymi działaczami w tym ruchu humanistycznym na Śląsku i Morawach byli 2 Turzonowie: Jan, biskup wrocławski (1506—1520), i Stanisław, biskup ołomuniecki (1497—1540), synowie szlachcica z Lewoczy i potem znanego mieszczanina krakowskiego (od r. 1464) Jana Tu-

²⁴ V. E c k i u s, *Panegiricus in laudem... viri doctoris Augustini Moravi, praepositi Olomucensis et Brunensis ...* Zob. egzemplarz w Bibl. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 25 932. Por. o tym dziele Ecka cyt. pracę Barycza, s. 259.

²⁵ K r á l i k, *op. cit.*, s. 289.

rzona. Udział ich w morawsko-śląskim ruchu humanistycznym był tak znaczny, że młody humanista szwajcarski W. Eck nie wahał się w swoim dziele wydanym w Krakowie w r. 1519 (*De antiquissima nominis et familiae Thurzonum origine*) szukać pochodzenia rodu Turzonów, naśladowając ówczesny zwyczaj humanistyczny, aż w starożytności rzymskiej.

Obaj Turzonowie wychowali się w środowisku krakowskim, tam uzyskali zasadnicze wykształcenie, które następnie pogłębili za granicą; obydwoj przenieśli potem swą działalność na teren śląski i morawski, gdzie stali się protektorami literackich i naukowych tendencji humanistycznych i w większym lub mniejszym stopniu sami wzięli aktywny udział w ich rozwoju. Obaj darzyli szczególną przyjaźnią humanistę i poetę czeskiego Ursina Veliusa, jak ten w licznych swoich dziełach o tym z wdzięcznością wspomina; obaj prowadzili korespondencję z zagranicznymi humanistami.

Jednakże zajmijmy się konkretnie zasługami każdego z nich dla rozwoju humanizmu w środowisku śląsko-morawskim.

Jan Turzo, początkowo kanonik, a od r. 1506 biskup wrocławski, najstarszy z 5 synów mieszczanina krakowskiego Jana Turzona, student Uniwersytetu Krakowskiego, a później i włoskiego, gdzie uzyskał tytuł *doctor in decretis*, przyczynił się do rozwoju humanizmu na Śląsku niewątpliwie bardzo wyraźnie. Kontakty jego z Taurinusem podkreślił już Babinger²⁶, a jego stosunki z Erazmem z Rotterdamu naświetlili G. Wenzel²⁷ i J. Truhlář²⁸. W jednym i drugim opracowaniu Jan Turzo występuje jako nieodrodny syn epoki humanistycznej, entuzjasta piękna humanizmu i mecenas humanistów. Swoim zainteresowaniom artystycznym dał wyraz zarówno przez wydanie słynnego mszału wrocławskiego, wydrukowanego w Krakowie w r. 1505, jak i staraniami o iluminowane rękopisy, do których należy też *Septem psalmi* ze wspaniałe połączanymi całymi stronicami i z licznymi inicjałami, dziś znajdujące się w Muzeum Narodowym w Budapeszcie²⁹. Na pierwszej stronie rękopisu widnieje herb Śląska i biskupstwa wrocławskiego.

Jeśli chodzi o Stanisława Turzona, biskupa ołomunieckiego, który podstawy swego wykształcenia zdobył także na Uniwersytecie Krakowskim, a później przez 43 lata administrował biskupstwem ołomunieckim, niegdyś podnoszono wątpliwości, czy rzeczywiście był on humanistą. Wypowiadał je np. znawca historii morawskiej F. Kameníček³⁰. I chociaż

²⁶ W cytowanej pracy.

²⁷ W cytowanej pracy węgierskiej: *Thurzo Zsigmond, Janos, Staniszló és Ferencz négy egykoru püspök*, s. 54—56.

²⁸ Truhlář, *Humanism...*, s. 183.

²⁹ Nemzeti Múzeum, Keziratok Dl. nr 380 (codices Latini).

³⁰ F. Kameníček, *Moravské zemské sněmy a sjezdy*, t. III, s. 289.

wiemy z pewnością, że Stanisław Turzo nie wybił się sam jako autor dzieł humanistycznych, przecież jednak nie ulega wątpliwości jego przyjazny stosunek do humanizmu i humanistów. Istnieje cały szereg ludzi, z którymi pozostawał w bliskim kontakcie i którzy słynęli jako poeci humanistyczni. Wokół niego skupiała się cała grupa humanistów: pochodzący z Ołomuńca Stefan Taurinus, któremu Turzo otworzył drogę do kapituły berneńskiej, Wacław z Wilhartic, Jan Zvolský ze Zwoli, Augustyn Ołomuniecki. Nie można też pominąć faktu, że od r. 1513 kancleżem Stanisława Turzona był uczony humanista i później (początek drugiej połowy XVI w.) biskup ołomuniecki Jan Dubravius, za którego rządów biskupich fala humanizmu na Morawach dosięgła szczytu³¹.

Zainteresowania humanistyczne Stanisława Turzona znajdują odbicie w jego korespondencji z obcymi humanistami: a) z Kasprem Ursynem Veliusem, kanonikiem wrocławskim, którego skądinąd darzył sympatią także biskup wrocławski Jan Turzo, a który napisał pieśń pochwalną na cześć biskupa ołomunieckiego, wyrażając podziw dla jego liberalizmu, dobroczynności i zasług przy budowie Kromierzyża³², b) z Erazmem z Rotterdamu (w l. 1521—1525)³³, który wysoko cenił działalność biskupa ołomunieckiego.

O poglądach humanistycznych Stanisława Turzona świadczą także dzieła, które dedykowali mu humaniści czescy. Należy tu: *Mikrokosmos* Jana Šlechty, który jednakże nie został wydrukowany, dzieło Augustyna Ołomunieckiego z r. 1511 *Catalogus episcoporum Olomucensium*, dalej dzieło Jana Dubrawiusa z r. 1516 *Martianus Felix, capello de nuptiis Mercurii et Philologiae*. Biskupowi Stanisławowi Turzonowi zadedykował już w r. 1508 Cuspinianus geograficzne dzieło Rufusa Festusa Ariensusa *Descriptio orbis*. W r. 1525 sam Erazm poświęcił Stanisławowi Turzonowi poprawionego Pliniusza; w r. 1521 Beatus Rhenanus dedykował mu swoje wydanie Tertuliana, które wyszło w Bazylei.

Zainteresowania humanistyczne Turzona wyrażają także jego własnoręcznie pisane koncepty listów, wysyłanych do pisarzy humanistycznych, które w XVII w. urzędnik biskupstwa włożył do koperty i na niej napisał, dając tym dowód braku zrozumienia epoki i Stanisława Turzona, *Conceptus litterarum episcopi Thurzonis nihil continentis*³⁴. Z punktu

³¹ Por. wzmianki Jana Dubraviusa o S. Turzonie w cyt. pracy węgierskiej Wenzla, s. 60, 61; *ibid.*, pisemne kontakty Augustyna Ołomunieckiego i Jana Šlechty ze S. Turzonem.

³² Tę pieśń pochwalną przedrukował Wenzel, *op. cit.*, s. 372.

³³ Wzmianki o tym u Wenzla, *op. cit.*, s. 58—59, i u Wotkego, *op. cit.*, s. 372.

³⁴ W Państwowym Archiwum w Kromierzyżu. Spośród nich wymienimy: a) S. Turzo do Logi (r. 1532), b) do Hozjusza (r. 1533), c) do Logi (r. 1536), d) do księcia legnickiego (r. 1538), e) do Logi (r. 1538).

widzenia stosunku Turzona do humanizmu szczególnie interesujące są jego wzmianki o kontaktach listownych z Italią³⁵ i z królową Boną Sforzą³⁶.

Stanisława Turzona można uważać za humanistę również na podstawie przeprowadzonych przez niego reform kancelarii biskupiej, z której do dziś zachowały się tylko nieznaczne fragmenty, tzw. kopiały listów biskupich i innych, których stosowanie wchodziło w życie właśnie w epoce Turzona; miały one na celu uporządkowanie korespondencji wychodzącej i przychodzącej. W związku z tym zasługuje na wzmiankę fakt następujący: Chociaż humanizm przyniósł także na Morawy nową falę łaciny, która z listów uczonych humanistów morawskich prawie całkiem wyparła język czeski, Stanisław Turzo, sam z pochodzenia krakowianin, używał w swojej kancelarii nader często języka czeskiego, i to klasycznego języka literackiego. Właśnie podczas jego episkopatu sejm biskupi uchwalił (r. 1529), aby język czeski stał się urzędowym językiem biskupiego sądu lennego i sejmów lennych.

Nie można wreszcie pominąć ani starań biskupa o drukowanie książek humanistycznych wydanych w Bernie, o odnowienie i wybudowanie rezydencji biskupiej w Kromierzyżu, ani starań o założenie biskupiej galerii obrazów i zgromadzenie licznych zasobów artystycznych w siedzibie biskupa. Słusznie więc Ursyn powiedział w swojej dedykacji o Stanisławie Turzonie (*De oppido Cremsyrio Moraviae ductu rev.-i d-ni episcopi Olomucensis instaurato*):

Quantum Roma sue terris praelata Quirino
 et quantum Augusto debuit aucta suo,
 tantum pontifici debes urbs excita Thurso,
 urbis, qui faciem nunc tibi restituit.
 Surgis et hoc, non vana loquer, par
auspice magnis
 urbibus in coelum moenia laeta feres.

* * *

Uwagami na temat literacko-artystycznych zainteresowań humanistycznych nie wyczerpiemy całego znaczenia Turzonów na Śląsku i na

³⁵ *Ibid.*, z r. 1533: „Pervenerunt ad nos hesterna die ex Italia nonnullae litterae a domino electo archiepiscopo...”; z 1 III 1539 (w dziale „Volna korespondence”, *ibid.*): „Ex eo tempore, quo Martinus Starzechowski ... ad nos ex Italia redierat ... gaudemus primum te bene valere et amice officiis te prosequi nostri domini capitanei filios, qui bonarum litterarum gratia eo missi sunt, ut proficiant in litteris humanioribus, et quotidie, ut fiant doctiores, satis esset illis discere bene loqui Latine ex tempore et bene ac ornate scribere”.

³⁶ *Bona regina Stanislao episcopo Olomucensis 13 II 1532*, Teki Górskiego w Bibliotece Narodowej w Warszawie, nr 13, f. 161.

Morawach ani ich udziału we wzmocnieniu związków polsko-czeskich z końcem XV i w pierwszej połowie XVI w. U podstaw bowiem każdego rozwoju główną rolę odgrywały także inne siły, przede wszystkim wielkie przewroty gospodarcze, do których dochodziło w omawianym okresie zarówno na Śląsku i na Morawach, jak i w środkowej Europie w ogóle. Było istotnie błędem, że dawniejsze badania nad problemem humanizmu i renesansu niewiele zajmowały się, jak to wykazuje polska praca *Odrodzenie w Polsce*³⁷, siłami wytwórczymi i że „nie uwzględniono w sposób należyty rodzimego podłoża społeczno-gospodarczego, wyolbrzymiano rolę wpływów zagranicznych, idealizowano rolę Kościoła i papieżstwa“.

Współczesna historiografia polska mówi w związku z rozwojem folwarku w XV i XVI w. o zasadniczym przewrocie w stosunkach gospodarczo-społecznych w Polsce oraz podkreśla, że folwark przeszkodził rozwojowi akumulacji pierwotnej i spowodował w tym kraju długie trwanie feudalizmu; mimo tego uważa jednak rozwój wielkiego majątku za decydujący czynnik w epoce feudalizmu. Natomiast historiografia czeska zajmowała tu stanowisko niejednolite. Dawna historiografia czeska nazywała zmiany zachodzące u nas w końcu XV i w pierwszej połowie XVI w. „przewrotem gospodarczym“. F. Hrubý i B. Mendel pojmowali wszystko to jako początek kapitalizmu w rolnictwie i w istocie feudalny folwark utożsamiali z wielkim majątkiem kapitalistycznym. We współczesnej historiografii czeskiej A. Mika nie zgadza się na określenie zmian w strukturze wielkiego majątku pierwszej połowy XVI w. zmianami jakościowymi i zaprzecza ich dalekosięznemu znaczeniu. J. Válka, F. Matejek, J. Macůrek³⁸ i inni wskazują, że jak u nas, tak i gdzie indziej w Europie środkowej, po wielkich wstrząsach XV w. nadal trwały stosunki feudalne. Jednakże dochodziło przy tym do zmian. Dochodziło do nowej organizacji gospodarstwa feudalnego, a mianowicie do rozwoju folwarku. Nastąpiło rozszerzenie produkcji folwarczej, doszło do tworzenia i rozszerzenia dworów, rozwinęło się zainteresowanie określonymi ubocznymi gałęziami produkcji rolniczej, np. hodowlą owiec, gorzelnictwem itd.

Cóż można powiedzieć na tym tle o rozwoju dóbr członków rodu Turzonów, którzy osiedlili się na Śląsku i na Morawach z końcem XV i w pierwszej połowie XVI w.? Przede wszystkim zajmiemy się stosunkami na terenie Śląska.

³⁷ *Odrodzenie w Polsce*, t. I, pod red. S. Arnolda, Warszawa 1955, wstęp.

³⁸ Zob. J. Macůrek, *Valašská kolonisace v západních Karpatech do r. 1618—20* (Slovanské historické studie, t. II, Praha 1957); tenże, *K otázce vývoje a výnosu velkého pozemkového vlastnictví na pohraničí Moravy, Slezska a západního Slovenska před Bílou Horou* (Sborník filos. fakulty v Brně, 1957) i tam cytowana literatura.

Dotychczasowa literatura³⁹ poświęciła uwagę majątkom Turzonów na Śląsku o tyle, o ile ogólnie interesowała się dobrami pszczyńskimi, które zostały utworzone jako osobny majątek aktem króla Macieja z r. 1474 i aktem króla Władysława II z r. 1478. Specjalnie interesującą jest zmiana z r. 1517, kiedy właściciel majątku pszczyńskiego, książę cieszyński Kazimierz, sprzedał go „ze wszystkimi posiadłościami i prawami“ za 40 000 złotych węgierskich bratu biskupów wrocławskiego i ołomunieckiego, Aleksemu Turzonowi⁴⁰. W tymże roku (1517) czwarty brat Turzonów krakowskich, Jan młodszy, który miał w swoim posiadaniu już od r. 1505 Niemiecką Wisłę, nabył w drodze kupna od synów Henryka z Ziębic Wołów, Ścinawę i Rudę⁴¹.

W ten sposób na Śląsku oprócz Jana, biskupa wrocławskiego, ulokowali się jeszcze dwaj inni Turzonowie: Aleksy i Jan młodszy, stając się właścicielami wielkich i o dużym znaczeniu dóbr śląskich. Zmiany te zostały potwierdzone również przez króla Ludwika II w r. 1519 (13 V) w odniesieniu do Pszczyny⁴², a w r. 1518 w odniesieniu do Wołowa, Ścinawy i Rudy⁴³. W końcu jednak cały omawiany majątek znalazł się w r. 1525⁴⁴ w rękach Jana Turzona młodszego, który utrzymał go aż do r. 1546, kiedy to Pszczynę kupił biskup wrocławski Baltazar Promnic.

Ten obraz rozwoju posiadłości ziemskich Turzonów na Górnym Śląsku można na podstawie najnowszych badań w archiwach budapeszteńskich, warszawskich i pszczyńskich pod wielu względami rozszerzyć. Ze źródeł uzyskanych w tych archiwach dowiadujemy się, że Janowi Turzonowi młodszemu zapewniano powtórnie własność ziemską na Pszczynie i Wo-

³⁹ F. Rachfahl, *Zur Geschichte der Grundherrschaft in Schlesien* (Zeitschr. d. Savigny Stiftung f. Rechtsgeschichte, t. XVI, 1895, s. 108—199); B. Bellerode, *Beiträge zur Schlesiens Rechtsgeschichte*, t. IV, Breslau 1890; A. Steinbeck, *Geschichte d. schlesischen Bergbaues*, t. I, 1857; C. Grünhagen-H. Markgraf, *Lehns- u. Besitzurkunden Schlesiens u. seiner einzelnen Fürstentümer im Mittelalter*, t. I—II, 1883; E. Zivier, *Geschichte d. Fürstentums Pless*, t. I, 1906; L. Musioł, *Pszczyna. Monografia historyczna*, Katowice 1936; K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Kraków 1947; *Konferencja Śląska Instytutu Historii PAN*, t. I—II, Wrocław 1954; J. Macúrek, *Ślesko a jeho úloha ve vývoji česko-polských vztahů na přelomu 15/16. století* (Česko-polský Sborník, red. M. Kudělka, t. I, s. 223 i n.).

⁴⁰ Dokument sprzedaży z 21 II 1517 opublikowany u Grünhagena-Markgrafa, *op. cit.*, t. II, s. 404. Nowe potwierdzenie sprzedaży z 26 IX 1517 wydrukowano w publikacji *Cseh kozepthori oklevelek*, wyd. przez Węgierską Akademię Nauk w r. 1952 pod red. S. Kniezsy, nr 61.

⁴¹ Grünhagen-Markgraf, *op. cit.*, t. I, s. 289.

⁴² W cyt. publikacji węgierskiej, nr 64; Bellerode, *Beiträge...*, t. II, s. 102, 255.

⁴³ Praha, ŠAU, Oddz. Archiwum Koronne, oryg. Zob. też Grünhagen-Markgraf, *op. cit.*, t. II, s. 410.

⁴⁴ Grünhagen-Markgraf, *op. cit.*, t. II, s. 410.

łowie⁴⁵, o potwierdzeniu wszystkich zmian majątkowych na obszarze majątku pszczyńskiego⁴⁶, o wewnętrznej administracji dóbr pszczyńskich, o donacjach ziemi i licznych koncesjach na rzecz ludności poddańczej, o prawie niektórych poddanych do korzystania z drzewa w lasach zwierzchności, o koncesjach na zakładanie stawów rybnych, o potwierdzeniach praw szlachty w dobrach pszczyńskich⁴⁷. Łącznie z tym wystę-

⁴⁵ Rada miasta Krakowa w r. 1541 potwierdza brzmienie dokumentu króla Ferdynanda z 16 IV 1527, potwierdzającego Janowi Turzonowi wszystkie dokumenty, dotyczące jego majątku pszczyńskiego (Országos Leveltár w Budapeszcie, ANR, fasc. 473, Oddz. Dl., nr 12, po niemiecku). Baltazar, biskup wrocławski, najwyższy starosta śląski, 19 III 1550 potwierdza przyrzeczenie burmistrza i rady miasta Nysy, że Jan Turzo z Wołowa ma prawo bez przeszkód posiadać swój dom z ogrodem w Nysie (*ibid.*, fasc. 927, Oddz. Dl., nr 14).

⁴⁶ Król Ludwik potwierdza 16 IX 1525 kupno majątku pszczyńskiego i przelanie praw majątkowych z Aleksego Turzona na Jana Turzona (Państw. Archiwum w Pszczynie, sygn. 50/178). Jan Turzo na Pszczynie w drodze umowy z 28 VI 1536 dokonuje zamiany pewnych posiadłości pod Pszczyną (*ibid.*, sygn. 56/175 II). Akta sprzedaży przez Jana Turzona wrocławskiemu biskupowi Baltazarowi Promnitzowi 1545—1550 (*ibid.*, sygn. III, 7).

⁴⁷ Burmistrz i rada miasta Kromierzyża potwierdzają 5 II 1527 na prośbę biskupa Stanisława Turzona dokument króla Ludwika z 13 V 1519, którym król udzielił Aleksemu Turzonowi prawa rządzenia w swoich dobrach pszczyńskich, niedawno nabytych od księcia cieszyńskiego, według prawa, jakie sam wybierze (Országos Leveltár w Budapeszcie, Oddz. Dl., nr 23 168, po czesku). Aleksey Turzo 28 IX 1521 zgadza się na prawa szlachty pszczyńskiej i postanawia ich przestrzegać; dokument jest potwierdzony także pieczęcią biskupa ołomuńskiego Stanisława Turzona (Państw. Archiwum w Pszczynie, sygn. 48/29, po czesku). Jan Turzo na Pszczynie 26 VI 1527 daje kowalowi Wojtkowi Nikowi prawo na „młotownię“ (*ibid.*, sygn. 52/30). Tenże 31 VII 1531 daje Wojtkowi Nikowi koncesję na branie takiej ilości drzewa z lasów śmilowickich, ile będzie go potrzebował do produkcji węgla drzewnego (*ibid.*, sygn. 53/31). Tenże w r. 1531 potwierdza dawne przywileje miasta Pszczyny (*ibid.*, sygn. XXVII. 1). Tenże 25 IX 1533 potwierdza dokument księcia cieszyńskiego Kazimierza udzielony Jakubowi z Grodowic (*ibid.*, sygn. 54/170). Przywileje udzielone przez Jana Turzona w l. 1533—1552 (*ibid.*, sygn. XLa—II, odpisy). Tenże 6 III 1539 daje Jerzemu Biasowskiemu prawo do swobodnego korzystania z drzewa pod Porąbką w związku ze szkodami spowodowanymi rozlaniem stawu rybnego (*ibid.*, sygn. 59/175/I, po czesku). Tenże 26 VI 1539 nadaje Mateuszowi Młynkowi ziemię na urządzenie stawu rybnego (*ibid.*, sygn. 60/34, po czesku). Tenże 25 II 1540 o sołectwie Jana Wierskiego, który prosił o potwierdzenie dotychczasowych uprawnień (*ibid.*, sygn. 61/35, po czesku). Tenże 8 VIII 1540 nadaje przywilej Łukaszowi Bvišovskiemu na utworzenie stawu rybnego (*ibid.*, sygn. 62/36, po czesku). Potwierdzenie przez miasto Pszczynę 29 X 1541 dokumentu wydanego przez Jana Turzona w r. 1535 w sprawie rodziny Bodeckich (*ibid.*, sygn. 55/32). Potwierdzenie przez Jana Turzona w r. 1542 przywilejów dla szlachty pszczyńskiej wydanych przez Aleksego w r. 1521 (*ibid.*, sygn. 63/37, po czesku). Przywilej wydany przez Jana Turzona mieszczaninowi pszczyńskiemu Wojtkowi w celu urządzenia stawu rybnego (*ibid.*, sygn. 66/39). Kopia aktu nadanego przez Jana Turzona

pują wzmianki o sporach granicznych z sąsiednimi majątkami, o długach ciężących na majątku pszczyńskim Jana Turzona młodszego⁴⁸. Wszystko świadczy o tym, że jego gospodarka w majątku pszczyńskim miała charakter pasywny i że nawet wysokie renty pieniężna i naturalna, które płacili mu poddani (jak o tym pisze urbariusz majątku pszczyńskiego w r. 1536)⁴⁹, nie wystarczyły na pokrycie jego potrzeb. Jest także jasne, że dobra pszczyńskie w pierwszej połowie XVI w. (za czasów Jana Tu-

miastu Pszczynie w r. 1545 w związku ze szkodami wyrządzonymi przez pożar (*ibid.*, sygn. XXVIII, 1). 8 VII 1549 potwierdzenie przez Jana Turzona dokumentu z r. 1533 nadanego Joachimowi Grodowskiemu (*ibid.*, sygn. 77/170).

⁴⁸ W r. 1517 polska kancelaria królewska do Stanisława, biskupa ołomunieckiego, w sprawie procesów w Pszczyńskim (Warszawa, Biblioteka Narodowa, Teki Górskiego, fasc. 5, f. 125 a—b). 27 VI 1525 wyrok sądowy o wieś Bytków między Janem Turzonem a Anną Brodecką i o granicę między ziemią cieszyńską a pszczyńską (Országos Leveltár w Budapeszcie, Odd. Dl., nr 25717, po czesku). 7 X 1528 Karol, książę ziębiicki, wzywa przed sąd ziemski Jana Turzona z powodu zatrzymywania majątku Anny Brodeckiej (*ibid.*, ANR, fasc. 1110, Oddz. Dl., nr 60). Oblig Jana Turzona na 1050 złotych węgierskich dla wdowy po rycerzu Janie z Lidlawy, 20 I 1529 Nysa (*ibid.*, ANR, fasc. 473, Oddz. Dl., nr 16, po niemiecku). Oblig Jana Turzona na 50 zł na rzecz szpitala pszczyńskiego, 14 VI 1530, Pszczyna (*ibid.*, fasc. 474, Oddz. Dl., nr 35, po czesku). Jan Turzo o swoim długu wobec kościoła pszczyńskiego na 50 zł węgierskich, 14 VI 1530, Pszczyna (*ibid.*, fasc. 474, Oddz. Dl., nr 35, po czesku). Oblig Jana Turzona na 100 złotych węgierskich, które jest winien ołtarzowi Św. Krzyża w kościele pszczyńskim, 17 VII 1530, Pszczyna (*ibid.*, fasc. 474, Oddz. Dl., nr 36, po czesku). Klasztor henrykowski na Śląsku, 21 VII 1533, w sprawie pożyczki 6000 złotych węgierskich Janowi Turzonowi (*ibid.*, fasc. 474, Oddz. Dl., nr 21, po niemiecku). Stanisław Turzo, biskup ołomuniecki, i Aleksy Turzo, palatyn węgierski, poręczają za dług swego brata Jana Turzona klasztorowi henrykowskiemu, 29 IX 1538, Kromierzyż (*ibid.*, fasc. 474, Oddz. Dl., nr 4). Jan Turzo za poręczeniem swoich braci, biskupa Stanisława i namiestnika węgierskiego Aleksego, daje w zastaw (12 III 1535, Nysa) Piotrowi z Krikawic i z Wrocławia i jego synowi Mikołajowi za 3000 złotych węgierskich trzy wsie w dobrach pszczyńskich (*ibid.*, fasc. 473, Oddz. Dl., nr 7, po niemiecku). Stanisław Turzo, biskup ołomuniecki, potwierdza (8 XI 1537 w Kromierzyżu, po czesku) umowę między Janem Turzonem a Salomonem z Benedektowa o majątku pszczyńskim, który Jan Turzo odstąpił Salomonowi na lat 6 (*ibid.*, fasc. 474, po czesku). Jan Turzo (25 12 1537, Pszczyna, po czesku) oblig na 400 złotych węgierskich, które pożyczył mu mieszczanin pszczyński Jerzy Slezena (*ibid.*, fasc. 473, Oddz. Dl., nr 26). Opat henrykowski obniża (29 IX 1539, Nysa) procent 600 złotych z kwoty 6000 złotych, które pożyczył Jan Turzo, do połowy (*ibid.*, fasc. 474, Oddz. Dl., nr 1). Władysław Berka informuje Jana Turzona (7 IV 1541, Praga), że otrzymał jego list w sprawie majątku pszczyńskiego, że jednak nie może mu pomóc ani radą, ani finansowo (Országos Leveltár w Budapeszcie, Oddz. Thurzo cs., reg. 8). Jerzy, margrabia brandenburski i książę raciborski, przyrzeka Aleksemu Turzonowi (27 VII 1528, Opawa), że jego poręka za margrabięgo na 23 900 zł na skrypcie Jerzego z SzalMBERKA nie przyniesie mu szkody (*ibid.*, Oddz. Dl., nr 25597, po czesku).

⁴⁹ Archiwum Państwowe w Pszczynie.

zastawione majątki (np. Hukwaldy) i przyczynić się do poprawy stanu majątku kościelnego.

Tak czy inaczej Stanisławowi Turzonowi udało się jednak wkrótce podnieść biskupstwo ołomunieckie pod względem gospodarczym⁵³. Ołomunieckie *Księgi pozwów* jasno świadczą, że potrafił zacięcie bronić gospodarczych i innych interesów biskupstwa ołomunieckiego przed świeckimi feudałami morawskimi i przed wciskającą się do kraju reformacją. Gospodarzę majątków biskupich oparł on o system rent. Ziemię podzielił między poddanych, zadowolając się rentą naturalną i pieniężną. Wielką pieczę otaczał hodowlę ryb, która stanowiła cenne źródło dochodów. Z jego inicjatywy i przy jego pomocy Jan Dubravius, jego sekretarz, a później biskup, napisał dzieło *De piscinis*, które przez długie lata było cenną instrukcją do zakładania i konserwacji stawów rybnych⁵⁴.

Niemalą starani poświęcił Stanisław Turzo sprawie rzemiosł i cechów. Tak więc w r. 1523 przyznał sukiennikom ostrawskim prawo, aby „sukna swoje mogli stemplować i pieczętować“⁵⁵; w r. 1534 wydał kowalski regulamin cechowy (dla Wyszkowa), w 1537 regulamin rzeźniczy itd.⁵⁶

Na wzmiankę zasługuje także fakt, że popierał w dobrach biskupich handel i targi. W związku z tym więcej dałoby się powiedzieć o ruchu handlowym, jaki od końca w. XV rozwinął się między Śląskiem a Słowacją, Krakowem a Śląskiem i który był możliwy już dzięki ojcu biskupa ołomunieckiego i wrocławskiego, mieszczaninowi krakowskiemu Janowi Turzonowi⁵⁷. Więcej wiadomości jest też o udziale Jana Turzona w przemyśle górniczym na Śląsku⁵⁸. Problem ten zasługiwałby na osobne opracowanie albo z punktu widzenia produkcji nowych dóbr, albo z punktu widzenia stosunków produkcyjnych.

⁵³ F. Matějek, *K moravsko-slovenským stykom v době rozvitého feudalizmu* (Historické studie, t. II, Bratislava 1956, s. 169—170).

⁵⁴ F. Hrubý, *Z hospodářských převratů českých v století 15. a 16.* (Český časop. historický, t. XXX, 1924, s. 232); F. Matějek, *Přehled rozvoje rybníkařství na Moravě v 2. pol. 15. a v 1. pol. 16. století s přihlídnutím k přilehlým oblastem slezským* (Čas. slez. musea, 1956, V). Pierwsze wydanie *De piscinis* r. 1547, 2 wydanie r. 1559. Polski przekład *O rybach* z r. 1600 wydany w Krakowie. Liczne dokumenty o urządzaniu jazów, stawów rybnych w majątkach biskupich w Ostrawskim w edycji Adamusa, *op. cit.*, t. I, z lat 1514—1539.

⁵⁵ Adamus, *op. cit.*, t. I, nr 42.

⁵⁶ J. Peřinka, *Dějiny m. Kroměříže*, t. I, s. 327.

⁵⁷ Ptašník, *op. cit.*

⁵⁸ J. Macúrek, artykuł w *Česko-polským sborníku* (red. M. Kudělka, t. I, s. 262) i tam cytowana literatura. Z nowych dokumentów: Karol, wojewoda ziębicki, dał Janowi Turzonowi 27 II 1529 przywilej na prowadzenie prac kopalnianych w górach Schenenwald i zwolnienie go na 10 lat od płacenia dziesięciny (Országos Levéltár w Budapeszcie, Oddz. ANR, fasc. 473, nr 16).

Widać z powyższego, że nie można pominąć śląskich i morawskich Turzonów w żadnej rozprawie zajmującej się okresem humanizmu na terenie czesko-słowacko-polskim na przełomie XV i XVI w. i w pierwszej połowie XVI w. Stali się oni bowiem ważnym czynnikiem także w stosunkach czesko-polskich i czesko-słowackich⁵⁹ przy końcu XV i w pierwszej połowie XVI w. dzięki temu, że zasymilowali się w Krakowie, na Śląsku i na Morawach.

⁵⁹ Oprócz dotąd podanej literatury i źródeł dotyczących kwestii znaczenia Turzonów pochodzenia krakowskiego dla stosunków czesko-słowackich można wymienić szereg listów biskupa ołomunieckiego Stanisława Turzona wysyłanych w l. 1529—1533 na Słowację do członków niektórych rodów feudalnych lub do mieszczan. W pierwszym rzędzie można cytować listy z r. 1530 do palatyna węgierskiego Franc. Revaya (dziś znajdujące się w Słow. Muzeum Narodowym, Oddz. Kor. Revay, po łacinie), dalej listy Stanisława Turzona wysyłane do Bańskiej Bystrzycy w l. 1530—1533 (Miejskie Archiwum w Bańskiej Bystrzycy, po łacinie i po czesku) i do Koszyc w r. 1529 (Miejskie Archiwum w Koszycach, Oddz. Schwarzenbachiana, po niemiecku). Poza tym można tu wymienić szereg listów Stanisława Turzona z l. 1530—1539 z Państw. Archiwum w Kromierzyżu (Oddz. *Variae litterae*, Oddz. *Volná korespondence*). Tu i tam tematem uwag jest przede wszystkim problem niebezpieczeństwa tureckiego, które stanowiło przedmiot dyskusji w kołach humanistów czeskich i węgierskich od końca w. XV, przy czym zazwyczaj poszczególni humaniści wzywali świat europejski do walki przeciw Turkom, prącym do Europy. W końcu, o ile chodzi o stosunki na Słowacji, można przypomnieć list Jana Dubraviusa, biskupa ołomunieckiego, adresowany do Aleksego Turzona (Országos Leveltár w Budapeszcie, Oddz. Thurzo cs., reg. 8), w którym jest mowa o ostatniej woli Stanisława Turzona.

KONRAD NEGIUS, MELCHIOR MALIK. ŻYCIORYSY PISARZY ŚLĄSKICH

Jednym z pierwszych pisarzy polskich na Śląsku jest Konrad Negius i przez to budzi w nas silniejsze zainteresowanie. Pozostawił on po sobie ciekawy polski rękopis, który po ostatniej wojnie gdzieś się zawieruszył. Może się jeszcze odnajdzie, ale gdyby przepadł na zawsze, strata byłaby niepowetowana, mało bowiem zachowało się dotąd dawnych manuskryptów śląskich po polsku, szczególnie literackich.

Skoro wciągnęliśmy w orbitę naszych zainteresowań ten rękopis, nie zawadzi opowiedzieć o nim. Negius w latach 1575—1582 wygłaszał na Śląsku po różnych zborach kazania w języku polskim¹, utrwaliwszy wprzód swoje myśli na papierze. Przed zagubieniem uratował ten rękopis pastor Melchior Malik. Ten wrocławianin z wielkim mozołem zebrał kazania Negiusa i skopiował je w r. 1637². Niestety, oryginał dzieła później bezpowrotnie zaginął, zachowała się zaś tylko kopia sporządzona przez Malika. W odpisie pozostały 2 tomy *in folio*³. Całość kazań poprzedził Malik wstępem, w którym przekazał potomności znane sobie wiadomości o Negiusie. Życiorys ten jest skromny i pełen luk⁴. Na czele rękopisu umieścił Malik następujący tytuł w języku łacińskim: *I postilla h. e. catholica et aurea explicatio evangeliorum dom. et fest. praecipuor. totius anni, ut et Passionis Dominicae initio composita a D. Conrado Negio, Namsl. concionatore et seniore quondam tractus Bicinensis emerito, quam magno labore et multo sudore collegit et in unum corpus congressit Melch. Minor, vulgo Malick, Wratisl., pastor animarum in Boraw et Schoenfeldt, anno 1637*⁵. Potem na długi czas niknie wszelka

¹ Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu (dalej skrót: BUW), rkp. R 2666, s. 306; C. Ezechiel, *Silesia literata* (odpis sporządzony przez K. F. Paritiusa).

² BUW, rkp. R 2666, s. 305.

³ BUW, rkp. R 2666, s. 306.

⁴ BUW, rkp. R 2666, s. 305—306.

⁵ BUW, rkp. R 2666, s. 305.

wiadomość o rękopisie. Dopiero wielki szperacz śląski, Krystian Ezechiel (1678—1733), dotarł do niego, kiedy opracowywał swe dzieło *Silesia literata*. Właścicielem manuskryptu był wtenczas pastor bierutowski Elias Gottlieb Dominici ⁶. Później na jeszcze dłużej, bo na półtora wieku, zaległo milczenie. Oba tomy rękopisu znalazły się wreszcie w bibliotece von Wallenberga-Fenderlina w Kamiennej Górze. O tym fakcie oznajmił szerokiej publiczności katalog tej ksiąźnicy wydany w r. 1881 ⁷. Wiadomość dotarła do Polaków, którzy w latach 1890—1891 w „Nowinach Szląskich“ wydrukowali niektóre kazania Negiusa ⁸. Budzi wątpliwość wierność tego wydania w czasopiśmie popularnym. Drugi tom postylli Negiusa, „zacząty w r. 1577“, a kończący się na r. 1582, przechowywał się przed ostatnią wojną nadal w rzezonej bibliotece, pierwszy zaś gdzieś się już dawniej zapodział. Kopię z drugiego tomu sporządził przed dwudziestu laty — jak mnie sam poinformował — prof. Henryk Barycz, ale nic z niej nie publikował ⁹, choć należałoby sobie życzyć, aby praca Negiusa wyszła na światło dzienne w całości, gdyż kazania zawierają zapewne niejedną ciekawą i wartościową szczegół z życia polskiego ludu na Śląsku w drugiej połowie XVI w. Wiadomo bowiem, że Negius był człowiekiem swobodnego myślenia, a kazania swoje przeplatał zdaniem wykraczającymi poza tekst Biblii. Zanim jednak postać tę można będzie naświetlić na podstawie jego kazań, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się na nowo Negiusowi, tym bardziej że dotychczasowe jego życiorysy są niedokładne i obfitują w błędy, czasem poważne.

Konrad Negius (Nega, Nege) urodził się w Namysłowie około r. 1540 ¹⁰.

⁶ BUW, rkp. R. 2666, s. 305; S. J. Ehrhardt, *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*, t. II, Liegnitz 1782, s. 202, sub voce: Dominici.

⁷ T. Langner, *Katalog der von Wallenberg-Fenderlin'schen Bibliothek zu Landeshut i. Schl.*, 1881, s. 114: rkp. (w dwóch częściach), sygn. 21.

⁸ K. Negius, *Kazanie polskie, ktorech miał w Gólgowicach, a w inszych wsiach ku farze gólgowskiej należących, item w Piskorzowie 1576* (Nowiny Szląskie, Wrocław 14 VIII 1890, nr 33, s. 129—130; 21 VIII 1890, nr 34, s. 133—134; 28 VIII 1890, nr 35, s. 137); tenże, *Kazanie na śmiertną niedzielę miane ... po polsku na Szląsku w roku 1576* (Nowiny Szląskie, 4 XII 1890, nr 49, s. 193; 11 XII 1890, nr 50, s. 197—198; 18 XII 1890, nr 51, s. 201); tenże, *Pierwsze kazanie o słowach Chrystusa na krzyżu: Oduść im, bo nie wiedzą, co czynią* (Nowiny Szląskie, 6 III 1891, nr 10, s. 37; 11 III 1891, nr 11, s. 41); tenże, *Drugie kazanie* (Nowiny Szląskie, 11 III 1891, nr 11, s. 42).

⁹ S. Rospond, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław—Katowice 1948, s. 100, pisze mylnie, że prof. Barycz posiada fotokopię kazań Negiusa; W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, t. I, Katowice—Wrocław 1946, s. 56.

¹⁰ BUW, rkp. B 1844 (brak fol.: pod 29 VIII); BUW, sygn. Ya 106, wklejona karta po stronie 326; N. Pol, *Hemerologion Silesiacum...*, Bresslau 1612 (odpisy z dziennika Dawida Rhenischa młodszego): „Cunradus Negius, Namslaviensis, pastor et minister ecclesiae Wartenbergensis, cum antea diaconus hic in Neapoli et pastor

We Wrocławiu uczęszczał on do bliżej nie określonej szkoły¹¹. Kiedy we wrześniu 1570 r. Jan Wotkovius opuścił urząd ewangelickiego kaznodziei w kościółku Św. Hieronima we Wrocławiu, jego miejsce zajął Negius¹², który tutaj pełnił swe obowiązki duchowne do marca 1572 r. Zbór, złączony ze szpitalem, mieścił się na posesji przy dzisiejszej ulicy Świdnickiej nr 28. Wynagrodzenie kapłana było marne, otrzymywał on bowiem zaledwie 8 małych grzywien rocznie jako salarium, płatnych zwyczajowo w równych ratach kwartalnych¹³. Jakie były jego inne dochody, nie wiadomo. W każdym razie z salarium, które w przeliczeniu wynosiło 5 talarów śląskich 16 białych groszy, nie mógł w żaden sposób się utrzymać, skoro np. tygodniowy wikt ucznia-stołownika w r. 1571 kosztował we Wrocławiu 26 białych groszy, czyli rocznie około 38 talarów śląskich¹⁴. Droga do poprawy finansów u ewangelickiego duchownego prowadziła na ogół przez studia wyższe, których Negius nie posiadał.

Toteż mając lat około trzydzieści, postanowił studiować na uniwersytecie. Studia uniwersyteckie mógł jednak rozpocząć dopiero po uzyskaniu miejskiego stypendium. 1 III 1572 r. uzyskał on od zarządu szpitala św. Hieronima 2 małe grzywny jako nadrożne do Wittenbergi.

in pago vel agro Taurensi fuisset, obiit Wartenbergae anno 1617, aetatis ultra 70"; BUW, rkp. IV Q 227a, t. I, k. 74a, poz. 416; [G. Fuchs], *Tausend schlesische Gottesgelehrte*; A. Panthe, *Lebensbeschreibung aller bresslauerischen Kirchenlehrer...*, Breslau 1756, s. 117; miejsce urodzenia potwierdzają m. in.: wittenberska metryka uniwersytecka i album wittenberskich ordynacji. Ehrhardt podaje jako miejsce urodzenia Negiusa: 1. Namysłów (Ehrhardt, *op. cit.*, t. I, Liegnitz 1780, s. 570; t. II, s. 499), 2. Strupinę (*op. cit.*, t. I, s. 403), ale ostatnie to twierdzenie prostuje w innym miejscu na Namysłów (*op. cit.*, t. I, s. 512); tę sprzeczność — nie zauważywszy sprostowania — wytknął mu współcześnie G. Fuchs, *Berichtungen an den Senior Fuchs zu Hünern*, Breslau (1788), s. 28.

¹¹ [T.] Wotschke, *Wittenberger Ordinationen für Schlesien seit 1573* (Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangel. Kirche Schlesiens, 1914, t. XIV, z. 1, s. 68, poz. 27).

¹² L. J. Wotkovius, kaznodzieja u Św. Hieronima we Wrocławiu, 23 IX 1570 r. otrzymał pieniądze na wyjazd do Wittenbergi, gdzie 15 X 1570 r. powołano go na diakona w Namysłowie. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział Miejski (dalej skrót: WAP Wr., OM), rkp. P 123, 1, k. 56a, *Schul und Spital zu S. Heronimo Rechnung*; [J.] Rademacher, *Wittenberger Ordinationen für Schlesien von 1537—1572* (Jahrbuch des Vereins für Schlesische Kirchengeschichte, 1934, t. XXIV, s. 141). Negius 22 XII 1570 r. otrzymał jako kaznodzieja u Św. Hieronima salarium za ostatni kwartał 1570 r., WAP Wr., OM, rkp. P 123, 1, k. 56b: „Cunrado Negen, Namslaviensi jetzo Predigern zur S. Jeronimo sein Quartalgeld klein Mark 2“.

¹³ WAP Wr., OM, rkp. P 123, 1, k. 56a—b, 73a, 74a, 75a; rkp. P 122, k. 50b, 51a, 81a, 85a; R. Kaerger, *Das Schulamt- und Spitalamt St. Hieronymi zu Breslau* (tu m. in. błędnie, że Negius służył u Św. Hieronima od 1571 r.).

¹⁴ R. Kaerger, *Bilder aus d. Schulleben Breslaus im 16. Jahrhundert* (Rübezahl, 1871, s. 565).

26 kwietnia immatrykulował się na Uniwersytecie Wittenberskim¹⁵. Nauka trwała do końca 1574 r., a umożliwiło ją stypendium wypłacane przez Miejski Urząd Szkolny we Wrocławiu aż do Bożego Narodzenia 1574 r. Negius dostawał rocznie 22 talary śląskie w trzech ratach (na Wielkanoc, na św. Michała, na Boże Narodzenie), co wystarczało na bardzo nędzne utrzymanie. W sumie miasto wydało na utrzymanie Negiusa 66 talarów śląskich¹⁶.

Nie uzyskawszy magisterskiego stopnia, Negius poszedł na posadę. 6 I 1575 r. baron Karol Promnitz, właściciel dóbr pszczyńskich, powołał go na stanowisko ewangelickiego duchownego „do Pszczyzny“¹⁷. Objął on ostatecznie parafię w Gołkowicach koło Rybnika, gdzie 21 marca wygłosił swe pierwsze, polskie kazanie¹⁸. W latach 1576—1577 pracował jako pastor w Piskorzowie, polskiej wsi niedaleko Wrocławia¹⁹. Wreszcie zaawansował na urząd w mieście. Kiedy 7 VII 1577 r. zmarł byczyński pastor Wojciech Opala (Opala), na jego miejsce powołano Konrada Negiusa. Był on zarazem seniorem, a właściwie, jak wówczas mówiono, superintendentem byczyńskiego obwodu kościelnego²⁰. W Byczynie pracował

¹⁵ *Album Academiae Vitenbergensis ab ... 1502...*, t. II, Halis 1894, s. 205; WAP Wr., OM, rkp. P 123, 1, k. 75a, 1 III 1572: „Cunrado Negio, Predigern zur S. Hieronimo zu einem viatico, da er nach Wittenberg verreisen, 2 klein Mark“.

¹⁶ WAP Wr., OM, rkp. P 123, 1, k. 68b, 80a, 89a, 90b, 91a, 101a, 102b, 103a; Wotschke, loc. cit.; G. Bauch, *Geschichte des Breslauer Schulwesens in der Zeit der Reformation...*, Breslau 1911, s. 385.

¹⁷ Wotschke, loc. cit.; Ezechiel, cyt. rkp., s. 305; J. Sinapius, *Schlesischer Curiositäten...*, Leipzig 1720, cz. I, s. 96—97.

¹⁸ Ezechiel, cyt. rkp., s. 305—306; „Nowiny Szląskie”, 1890, nr 33, s. 129; Ogrodziński, op. cit., s. 56, podaje, że Negius pracował w Gołkowicach pod Byczyną, ale jest to omyłka, gdyż w czasach Negiusa nie istniała tam ewangelicka parafia.

¹⁹ „Nowiny Szląskie”, 1890, nr 33, s. 129; Ezechiel, cyt. rkp., s. 306; według Ehrhardta, op. cit., t. II, s. 227, w latach 1570—1598 pastorem w Piskorzowie był Maciej Morgenroth. Przeczy temu C. A. Schimelfennig, *Nachträge und Berichtigungen zu Ehrhardts Presbyterologie* (Rübezahl, 1873, s. 486), twierdząc, że do 1588 r. był Morgenroth pastorem w Brzeźmierzu, w Piskorzowie zaś, co najmniej w latach 1557—1588, pracował jako proboszcz Waclaw Scholz.

²⁰ Pastor Wojciech Opala, poprzednik Negiusa, umarł w Byczynie nie w 1566 r., jak wszyscy dotąd podają, lecz w 1577 r., gdyż na jego nagrobku widniała data zgonu: „1577 Nonis Quint.“ (7 VII 1577 r.), BUW, rkp. z Ciepliec, sygn. 7, k. 53b; S. Grunaeus, *Monumenta et inscriptiones...*, t. III; WAP w Opolu, stara sygn. 3/3, s. 1, ewangelicka księga parafialna z Byczyny: K. Negius był pastorem w Byczynie od 1577 r. (zapiska późna); syn Negiusa umarł w Byczynie 28 IX 1580 r.; błędnie podają lata pastoratu Negiusa w Byczynie (1566 — 24 XI 1585 r.) Ehrhardt, op. cit., t. II, s. 499, a za nim inni, np. Koelling, *Presbyterologie ... äes Kirchenkreise Creuzburg*, Breslau [1867], s. 47; H. Koelling, *Geschichte der Stadt Pitschen...*, Breslau 1892, s. 158; por. J. Franzkowski, *Geschichte d. fr. Standes-*

długo, bo do 11 II 1586 r., i byłby tam jeszcze dłużej pozostał, gdyby nie burzliwy duch, który go ponosił. Popadł w ostry konflikt z miejską władzą, co ostatecznie doprowadziło do tego, że tak jego, jak i przedstawiciele miasta zawezwano przed oblicze księcia brzeskiego Jerzego II. Do spotkania jednak szczęśliwie nie doszło, książę bowiem przestraszył się zarazy, która wybuchła, pośpiesznie odesłał strony do domu, nie dopuszczając ich nawet do siebie. O sprawie jednak nie zapomniał i w piśmie z 9 XII 1585 r. polecił pastorowi, by w swych kazaniach był ostrożniejszy i nie wykraczał poza tekst *Biblii*²¹. Tymczasem zaraza w Byczynie zbierała plony. W groźnych chwilach Negius uratował byczyńskiego nauczyciela Samuela Latochiusa, łacińskiego poetę, za co ten po latach odwdzieczył się mu następującym wierszem:

V. Reverendo Dn. Conrado Negio, Namsl. P. Turowio
Vivere fecisti me, saeva pericula pestis
Quando Bicinenses aggrederentur agros.

Negius złożył Latochiusowi podobny upominek w formie łacińskiego zeseściowiersza²².

Kiedy zaraza wygasła, wszczął się spór na nowo. Tym razem Negius zaatakował pierwszy swych wrogów. Wybrał sobie jako cel zemsty pisarza miejskiego Jana Munczkę, którego widocznie uważał za najgroźniejszego swego przeciwnika. Doszło do sądu przed księciem Jerzym. 11 II 1586 r. Negius stanął przed księciem, oskarżając Munczkę o bezbożność. Zarzucił więc mu, że lekkomyślnie, w nieodpowiedzialny sposób, „epikurejsko“ bluźni przeciwko Panu Bogu i religii luterańskiej, a mianowicie że: 1. występuje przeciwko sposobowi przyjmowania komunii św.; 2. twierdzi, iż kobiety nie posiadają duszy; 3. przeczy, iż po zmartwychwstaniu ludzie przybiorą ciała, które posiadali; 4. przed 7 laty Negius był świadkiem rozmowy między Jerzym Murawą, proboszczem z Namysłowskiego, a Munczką; toczyła się dysputa na temat grzechu pierworodnego. Munczka zapytał Murawę, dlaczego Bóg nie potrafił ustrzec pierwszych ludzi od upadku, jeśli wszystko wie z góry. A Murawa odparł na

herr. d. Stadt u. d. landrätlichen Kr. Wartenberg, Gr. Wartenberg 1912, s. 463; Ogrodziński, op. cit., s. 169; Ezechiel, cyt. rkp., s. 306, błędnie podaje pobyt Negiusa w Byczynie po jego pobycie w Turowie.

²¹ W. Ribbeck, *Die kirchlichen Verhältnisse des Reformationszeitalters zu Kreuzburg, Pitschen und Constadt* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, 1900, t. XXXIV, s. 50—51); H. Grotefend, *Stammtafeln d. schles. Fürsten...*, Breslau 1875, s. 18.

²² S. Latochius, *Laurifolia sive carminum lib. XII...*, [Frankfurt n. O.] 1601, s. 332; tenże, *Carminum funebrium schediasmata quatuor...*, Wratislaviae 1591, s. 7, łaciński wiersz z podpisem: „Cunradus Negius, Namslaviensis, diaconus ad S. S. et D. Bernhardum Vratis. f.”; A. Rombowski, *Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej*, Wrocław 1952, s. 4 i n.

to: owszem mógł to uczynić, jeřliby taka była jego wola. Pisarz miejski odparował: oj, nasz Pan Bóg jest szelma, bo tego nie uczynił. Oskarżony zaprzeczał: nie mówił w tym sensie i takimi słowami, jak mu to zarzucał Negius w punkcie 1 i 3, punktu zaś 2 i 4 wyparł się zupełnie. Księżę ferował niespodziewany, mądry wyrok: przyjął jako fakty bluźniercze mowy, ale potępił oskarżyciela i usunął go za karę z urzędu pastorskiego. Motywy skazania właśnie Negiusa, a nie Munczki, były następujące: Negius słuchał spowiedzi Munczki i dawał mu rozgrzeszenie, dopuszczał go do komunii św., całymi latami ukrywał gorszące rzeczy, a dopiero teraz osobistym gniewem rozpalony oskarżył Munczkę²³.

Haniebnie wypędzony, nieszczęsny wygnaniec, wyczerpany fizycznie i duchowo po przeżyciach ostatnich lat znalazł jednak oparcie w liberalnym — jak na owe czasy — Wrocławiu. W miesiąc po opisanym sądzie, tj. 11 III 1586 r., został Negius polskim diakonem, oczywiście dla polskiej ludności, w zborze szpitalnym Św. Ducha we Wrocławiu²⁴, w miesiącu, gdzie pod koniec XVI w. dotkliwie odczuwano brak kaznodziejów znających język polski. Były superintendent musiał teraz skorzystać z pomocy finansowej instytucji filantropijnej, jaką był szpital Św. Hieronima. Z polecenia Rady Miejskiej szpital ten dał mu zasiłek 12 talarów śląskich na urządzenie przyjęcia związanego z introdukcją na nowy urząd²⁵. We Wrocławiu widocznie przyjaźnił się z superiorem klasztoru Św. Macieja, z Jerzym Wurtzlerem, skoro darował mu inkunabuł *Guilelmus Parisiensis ep., De fide et legibus* (Augsburg, bez r. wyd.). Darowizna przypadła na jesień 1591 r., kiedy pobyt Negiusa we Wrocławiu zbliżał się ku końcowi²⁶. W marcu 1592 r. Negius zmienił posadę: przeszedł na pastora do Turowa, wsi podwrocławskiej, a jego miejsce zajął 24 marca Jakub Berelius²⁷. Czy przyczyną tej zmiany był niespokojny charakter i swobodne poglądy Negiusa, czy też zaważyły warunki materialne i nadzieja na poprawę materialnego bytu, nie wiadomo. Ta ostatnia przyczy-

²³ [G.] Eberlein, *Urkunden Herzogs Georg von Brieg* (Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens, 1893, t. IV, s. 131—132).

²⁴ Pol, *Hemerologion...*, s. 97; tenże, *Jahrbücher der Stadt Breslau*, t. IV, Breslau 1823, s. 127; WAP Wr., OM, rkp. Q 21, 15, s. 13, rachunki szpitala Św. Ducha we Wrocławiu, 4 III 1586 r.: „dem Herren Andres [Malesius], diacono zu Heiligen Geist, klein Mark. 2.“ Malesius był poprzednikiem Negiusa.

²⁵ WAP Wr., OM, rkp. P 123, 1, k. 214b, wydatki szpitala Św. Hieronima we Wrocławiu za lata 1585—1586: „Item Cunrado Negio, gewesenem Superintendenti zu Pitschen, als er das Diaconat zum Heiligen Geist angenommen, auf befehl eines E. Rats, gegeben zum Anzug vor Zehrung Taler 12...“; por. WAP Wr., OM, rkp. P 122, k. 85a.

²⁶ BUW, inkunabuł sygn. $\frac{6}{1,146}$ darowizna z datą 3 X 1591 r.

²⁷ Pol, *Hemerologion...*, s. 112; tenże, *Jahrbücher...*, t. IV, s. 159—160; BUW, rkp. R 708, k. 7b, spis ewangel. wrocł. duchow.

na wydaje się najbliższa prawdy, salarium bowiem polskiego diakona było niskie i wynosiło zaledwie 8 małych grzywien rocznie. Do tego dochodziło strawne (*Tischgeld*) w sumie 52 talarów śląskich rocznie (r. 1592). Nie znamy innych zarobków polskiego diakona²⁸. Globalna suma roczna jego znanych nam dochodów wynosiła około 57 talarów śląskich, co było kwotą niewystarczającą do utrzymania rodziny złożonej z trzech osób (co najmniej tyle osób liczyła wówczas rodzina Negiusów). Negius, odchodząc z Wrocławia, zadłużył się, a dług spłaciła jego żona dopiero po kilku latach²⁹. Dłuższy pobyt wiejski oznaczał, zdaje się, stabilizację życiową³⁰, albowiem na „tłustym“ probostwie wiejskim — wśród ludności polskiej — porastano w piórka. Tutaj dochodzi Negius do większego znaczenia: swoją córkę Martę wydał w r. 1598 za mąż za pastora w Węgrach (w pow. wrocławskim), Marcina Henricusa³¹. Jeszcze w r. 1601 przebywał Negius w Turowie, ale w roku następnym zabiegał według Sinapiusa o urząd pastora w Miłowicach w pow. oleśnickim³².

Z tych właśnie czasów pochodzi następująca anegdota o Negiusie: W r. 1602 odbył się w Oleśnicy ewangelicki synod, na który przybył też Negius. Jeśli fakty są w pełni prawdziwe, przyjąć by należało, że w r. 1602 Negius był jakiś czas duchownym w księstwie oleśnickim, może właśnie w Miłowicach. Na synodzie pastory chwalił pilność i erudycję superintendenta oleśnickiego Melchiora Eccarda. Wtenczas Negius powiedział: „a przecież wiem więcej niż pan Eccard“. Doniesiono o tym samemu superintendentowi, który boleśnie dotknięty w swej ambicji wniósł na Negiusa skargę do księcia oleśnickiego Karola II. Już następnego dnia wezwano Negiusa na dwór książęcy. Nie spodziewając się i nie przeczuwając nawet nic złego, Negius stawiał się na zamku. Kiedy oskarżonemu

²⁸ WAP Wr., OM, rkp. Q 21, 16, s. 7; rkp. Q 21, 21, s. 29, rachunki szpitala Św. Ducha we Wrocławiu z lat 1585—1586 i 1591—1592.

²⁹ WAP Wr., OM, rkp. Q 267, 4, s. 51—52, *Gem. Almosen-Schuldbuch*, 1591.

³⁰ WAP Wr., OM, rkp. G 5, 136, k. 230a, *Liber signaturarum*, 11 XII 1596 r.: „Cunradus Negius itziger Pfarherr zu Tauer“.

³¹ *Epithalamiae in honorem venerabilis et doctissimi viri, Domini Martini Henrici, Namslaviensis, pastoris Wangrensis vigilantissimi sponsi et castissimae virginis Marthae, reverendi et doctissimi viri Conradi Naegii, Namslaviensis, pastoris dignissimi, dilectissimae filiae sponsae, Vratislaviae in Officina Typographica Georgii Bauman anno 1608*; Ogrodziński, op. cit., s. 169—170.

³² 9 VI 1602 r. Jakub Elber zaczął urzędować jako duchowny na Nowym Mieście we Wrocławiu, obejmując stanowisko po Wojciechu (Albercie) Carabisiusie (Karabiszu), który przeszedł na pastora w Turowie, z czego wynika, że w tym czasie Negius nie był już pastorem w Turowie. Por. Pol, *Hemerologion...*, s. 216; tenże, *Jahrbücher...*, t. IV, Breslau 1824, s. 11; J. Sinapius, *Olsnographia...*, Leipzig—Frankfurt 1707, cz. I, s. 29; G. Fuchs, *Reformations- und Kirchengeschichte d. Fürstenthums Oels...*, Breslau 1779, s. 278; wg Ogrodzińskiego, op. cit., s. 170. Negius odszedł z Turowa i przeniósł się do Sycowa w 1603 r.

pozwolono wygłosić mowę obronną, Negius rzekł rezolutnie: „Nie przeczę, com wypowiedział, alem nie przypuszczał nawet, że dotknę tym pana Eccarda, bo przecież obdarzony on jest zdolnościami. Skoro jednak moje żarty przyjęto za dobrą monetę, udowodnię, że racja jest po mojej stronie. Pan Eccard zna język hebrajski, ja też, zna grekę, ja także, zna łacinę, ja również, zna język niemiecki, ja też, ale ja znam nadto język polski, którego nie zna pan Eccard. A więc posiadam większą odeń wiedzę“. Ta przymówka spodobała się zarówno księciu, jak i jego radcom: śmieli się oni i wypuścili Negiusa wolno³³. Ta anegdota — o ile jest prawdziwa — rzuca na zadzierzystego Negiusa nowe światło; pokazuje go nie tylko jako żartownisia, ale przede wszystkim jako człowieka ceniącego język polski, szcycącego się jego znajomością, co można by uznać za pewien przeblysłk świadomości narodowościowej w tak odległych czasach.

W r. 1602 (?) — po różnych niepowodzeniach — doszedł Negius wiodocześnie do uznania wśród ewangelików na Śląsku, skoro uzyskał znowu pastorał w mieście, a mianowicie w Sycowie. Na tym stanowisku wytrwał najdłużej w całej swej karierze ewangelickiego duchownego. Dożywszy późnych lat, Negius zmarł jako pastor w Sycowie 29 VIII 1617 (?)³⁴.

Postać Negiusa po wiekach nabiera powoli żywych barw. Poznajemy go nieco bliżej jako prawdziwego, polskiego Ślązaka, o polsko-śląskim temperamencie. Po ogłoszeniu przez prof. Henryka Barycza — oby jak najprędzej — kazań Negiusa poznamy i ocenimy jeszcze lepiej jego twórczość i zasługi dla polskiego piśmiennictwa, szczególnie na Śląsku. Może także i polscy językoznawcy po nowym wydaniu kazań dojdą do nowych wniosków o języku Negiusa i zbędna stanie się opinia W. Ogrodzińskiego, „że Negius starał się pisać polszczyzną literacką“.

Warto się również zająć Melchiorem Malikiem, gdyż był on pierw-

³³ Sinapius, op. cit., cz. 1, s. 22, Ezechiel, cyt. rkp., s. 306, podaje nieco inną wersję anegdoty o Negiusie; por. też Grotefend, op. cit., s. 23.

³⁴ BUW, rkp. R 784, k. 9a, M. Hankius, *Vratislaviense diarium mortuorum*, 29 VIII 1617 r.: „Cunradus Negi, Pfarrer zu Wartenberg, anno aet. etlich 70 Jahr.“; zob. wyżej przypis 10. Dacie zgonu Negiusa przeczy następujący zapis z 10 I 1614 o domie we Wrocławiu: „gegen über an der Olaw zwischen Hausen Baudissen und Conradii Negii Erben gelegen...“, WAP Wr., OM, rkp. G 8,5 k. 28a. Jeśli nie chodzi tutaj o innego Konrada Negiusa, to przyjęć by należało, że polski pisarz Negius zmarł przed 10 I 1614 r. Dotychczasowe życiorysy Negiusa zawierają wiele luk i błędów, które nie zawsze podkreśliliśmy. Nie są od tego wolne nawet nowe wydawnictwa niemieckie, jak O. Schultze *Predigergeschichte der Stadt Breslau* [Glogau 1938], s. 26, i tegoż autora *Predigergeschichte des Kirchenkreises Breslau-Land, Liegnitz* [1940], s. 25. Pewną poprawkę do biografii Negiusa wprowadził tylko W. Ogrodziński.

szym biografem Negiusa, pierwszym „historykiem literatury“ polskiej na Śląsku, kopistą i „redaktorem“ kazań Negiusa.

Melchior Malik (Malick) urodził się we Wrocławiu 4 IX 1601 r. z ojca Tomasza, wrocławskiego gorzelnika, i z matki, z domu Rabenzahl. Ojciec jego pochodził z Pobieli, wioski położonej blisko Wąsoszy, na Śląsku. Według Ehrhardta Malik ukończył gimnazjum elżbietańskie we Wrocławiu³⁵. W r. 1623 immatrykulował się on na zimowy semestr na uniwersytecie w Lipsku, skąd wkrótce, bo 21 IV 1624 r., przeniósł się na uniwersytet w Wittenberdze, gdzie jednak studiów teologicznych nie ukończył³⁶.

11 VIII 1634 r. Ewangelicki Konsystorz Miejski we Wrocławiu zamianował Malika pastorem w Borowie w pow. strzelińskim. W dwa dni później zaczął on tam urzędowanie. Wyjechał z Wrocławia jako Malik, ale dla uzyskania autorytetu u chłopów-parafian sam się przezwał; latynizując swoje nazwisko polskie, jak pisze jego prawnuk, „nazwał się po łacinie Minorem“³⁷. Z tych czasów wywodzi się od niego nowy ród Minorów na Śląsku.

Parafię zastał Minor zniszczoną przez wojnę 30-letnią. Śmierć poraziła i tutaj straszne spustoszenia. Jak sam stwierdza w latach 1633—1634 zmarło w parafii 693 osoby. Już nieco wcześniej z powodu rabunków włóczących się po kraju żołnierzy wielu wieśniaków szukało schronienia w okolicy Wrocławia i w samym Wrocławiu. Wielkie zagęszczenie ludzi przyczyniło się do straszego posiewu śmierci w stolicy Śląska podczas zarazy. Za czasów pastoratu Minora zaraza panowała w parafii w latach 1634—1638 i w latach 1641—1645. Nawet sam Minor — podobnie jak jego poprzednik pastor Eliasch Butschky — szukał ratunku w ucieczce do Wrocławia. Przebywał on tam w latach 1636—1637³⁸. Właśnie we Wrocławiu

³⁵ J. F. Burg, *Das offene Auge Jesu... bey dem... Leichbegänngnisse... Melchior Gottlieb Minor...*, Breslau [1748], s. 2; M. S. Minor, *Das gesegnete Andecken an die vormaligen und gegenwärtigen Wege Gottes in seiner Kirche, an dem zwölften Kirchen-Fest bey dem Evangelischen Bethause zu Gottesberg...*, Jauer [1754], s. 37, 38; Ehrhardt, op. cit., t. I, s. 536, przyp. b; t. II, s. 357, przyp. c (źródłowa wiadomość).

³⁶ *Album Academiae Vitenbergensis*, t. I, Magdeburg 1934, s. 284, poz. 104; *Die jüngere Matrikel der Universität Leipzig*, t. I, Leipzig 1909, s. 278.

³⁷ [P.] Konrad, *Das Ordinationsalbum des Breslauer Stadtkonsistoriums*, Liegnitz 1913, s. 21, poz. 53; Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, rkp. 441a, księga parafialna z Borowa (brak fol.): Malik zaczął urzędowanie w Borowie od „9 Dominicam post Trinitatis“ i tutaj od razu zmienił nazwisko na Minor; H. Hoffman, *Reducirte Kirchenbücher* (Jahrbuch des Vereins für schlesische Kirchengeschichte, 1938, t. XXVIII, s. 60—62).

³⁸ Cyt. księga parafialna z Borowa, s. 346, rok 1636: „Ich ordinarius pastor — pisze o sobie M. Minor — zu Breslau mich wegen meiner Unpassligkeit eine geraume Zeit habe aufhalten müssen, dergleichen auch in folgenden Jahr geschehen“.

urodził się mu syn w r. 1636³⁹. We Wrocławiu w r. 1637 starał się Minor zapomnieć o przebytych nieszczęściach, poświęcając się literackiemu trudowi: w mozole uporządkował rękopis polskich kazań Negiusa, który przepisał i zaopatrzył w bardzo pobieżną i miejscami błędną biografię autora⁴⁰. Później powrócił Minor do swej parafii, gdzie znajomość języka polskiego przydawała mu się przy duszpasterstwie, tutaj bowiem mieszkali i Niemcy, i Polacy. W latach 1635—1639 ilość komunikantów Polaków wynosiła w zborze 14⁰/₀, Niemców zaś 86⁰/₀⁴¹.

Wojna trwała nadal. Niszcząca zdobytka parafian. Także dom pastora nieraz ulegał splądrowaniu⁴². 23 X 1643 r. Szwedzi pod dowództwem gen. Torstensaona, wycofując się spod Brzegu, obrabowali Minora do tego stopnia, że pozostał tylko w ubraniu, które miał na sobie⁴³. W Borowie mieszkał Minor do końca wojny 30-letniej. Na samym początku czasów pokojowych postanowił przenieść się gdzie indziej. 12 XI 1648 r. zakończył swe urzędowanie w Borowie i wkrótce potem objął stanowisko pastora w Wierzbicach, wsi położonej opodal Wrocławia⁴⁴.

W Wierzbicach również dosięgnął go zły los, w r. 1653 bowiem władze wydały polecenie zamknięcia ewangelickich kościołów w księstwie wroc-

³⁹ Burg, op. cit., s. 2, przyp.; Ehrhardt, op. cit., t. II, s. 357.

⁴⁰ Ezechiel, cyt. rkp., s. 305.

⁴¹ Cyt. parafialna księga z Borowa, s. 71 i in. bez foliacji. W niemieckim tekście z r. 1632 występują w cytowanej księdze następujące glosy w polskim języku: „Ag-niesa”, „Jagniesa”, „Dorota”, „Estera”, „Kosa” (nazwisko), „u Krassy”, „u krawca”, „u sienka”, „w panskie chysie”, „w scholtziy chysie”, „dwoje dziecie”, „mlynarskie dziecie”, „ten, co ludzie umarle pochowal”.

Statystyka komunikantów w ewangelickiej parafii borowskiej
w latach 1634—1640

Rok	Komunikanci	
	polscy	niemieccy
1634		
(od 13 VIII)	29	193
1635	50	404
1636	43	343
1637	78	510
1638	106	568
1639	82	501
1640	127	552

⁴² Cyt. parafialna księga z Borowa (brak fol.).

⁴³ Minor, op. cit., s. 37—38.

⁴⁴ Cyt. parafialna księga z Borowa (brak fol.); Ehrhardt, op. cit., t. II, s. 357, przyp. c (źródłowa wiadomość); Ehrhardt, op. cit., t. I, s. 549 (błędna data odejścia Minora z Borowa).

ławskim. Minor przetrwał jeszcze na swym stanowisku aż do 21 I 1654⁴⁵. Sprawę redukcji zborów na Śląsku w latach 1653—1654 opisał Minor w języku niemieckim, a sprawozdanie jego przechowało się w druku aż do naszych czasów⁴⁶.

Po opuszczeniu Wierzbic Minor udał się do Radzikowa, wsi w pow. dzierzoniowskim. Tam pomagał podczas nabożeństw pastrowi Melchiorowi Eichhornowi, mężowi swej pasierbicy, i podobne czynności pomocnicze pełnił u pastora w Ratajnie, wiosce w pow. dzierzoniowskim. Wreszcie uzyskał stałe stanowisko pastora w Sulisławicach, miejscowości opustoszałej od lat. Tam, w środku lasu, pod gołym niebem, 11 czerwca wygłosił pierwsze kazanie. Z czasem odbudowano tutaj wieś i kościół. Minor przebywał w Sulisławicach aż do swego zgonu, przez niecałe 30 lat⁴⁷. 31 XII 1678 r., rażony apopleksją, uległ paraliżowi lewej strony ciała⁴⁸. Potem żył jeszcze przeszło rok. Zgon jego nastąpił 15 III 1680 r. w Sulisławicach⁴⁹.

Melchior Malik-Minor był założycielem pastorskiego rodu. Jego prawnuk, Melchior Gottlieb Minor, zmarł jako pastor w Kamiennej Górze w 1748 r., pozostawiając po sobie piękny zbiór rękopisów⁵⁰. Może wśród jego manuskryptów mieścił się również rękopis kazań polskich Negiusa, sporządzony ręką Melchiora Malika-Minora, jego pradziadka.

⁴⁵ Minor, *op. cit.*, s. 38.

⁴⁶ Ehrhardt, *op. cit.*, t. I, s. 536—543.

⁴⁷ Minor, *op. cit.*, s. 38; Burg, *op. cit.*, s. 2, przyp.; Ehrhardt, *op. cit.*, s. 2, przyp.

⁴⁸ Burg, *loc. cit.*

⁴⁹ Burg, *loc. cit.*, Minor, *op. cit.*, s. 38; Ehrhardt, *op. cit.*, t. I, s. 537, przyp.

⁵⁰ E. D. Adami, *De eruditissimis Landeshutte oriundis...*, Bresslau—Leipzig 1753, s. 16; H. Grünewald, *Predigergeschichte des Kreises Landeshut*, Liegnitz 1940, s. 15—16. Zob. też o Minorze J. Rademacher, *Predigergeschichte des Kirchenkreises Nimptsch*, Wohlau 1937, s. 27.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

STRUKTURA SPOŁECZNA NIEKTÓRYCH MIAST ŚLĄSKICH W ŚWIETLE SPISÓW PODATNIKÓW Z R. 1619

W r. 1619 w związku z wybuchem wojny 30-letniej sejm śląski uchwalił na pokrycie kosztów obrony kraju podatek oznaczony mianem „pogłównego“ (*Capitalschatzung*)¹. Nazwa ta zresztą nie odpowiadała stanowi faktycznemu, gdyż — jak wynika z dołączonego do uchwały sejmowej drobiazgowego wyszczególnienia kategorii osób podlegających opodatkowaniu oraz zachowanych wykazów podatkowych — do świadczeń z tego tytułu pociągnięto w zasadzie tylko głowy gospodarstw domowych; członkowie rodzin, o ile nie zarabkowali samodzielnie, oraz zatrudniona i wiktowana przez pracodawców czeladź i służba byli wolni od podatku.

Zachowała się do naszych czasów tylko drobna część sporządzonych wówczas list imiennych i wykazów płatników „pogłównego“. I tak uczony czeski J. Radimský niedawno ogłosił wyniki spisu podatników z księstwa cieszyńskiego, znalezione przez niego w archiwum opawskim². W Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu przechowały się zeznania podatkowe panów gruntowych z połączonych księstw świdnickiego i jaworskiego, zawierające listy podatników sporządzone w myśl uchwały sejmowej. Zeznania te przechowywano przez długi czas jako dokumenty luźne, wskutek czego pewna ich ilość (odnosząca się do mniej więcej 1/3 części obszaru księstw) zaginęła; dopiero w XIX lub w początku XX w. pozostały zasób oprawiono, otrzymując 2 grube tomy³.

Źródło to zawiera bardzo cenne, a dotychczas nie wyzyskane materiały statystyczne, które m. in. można wyzyskać w celu odtworzenia struktury społecznej ludności zarówno wiejskiej, jak i miejskiej. W artykule niniejszym postawiliśmy sobie za zadanie przedstawienie za pomocą metody statystycznej stosunków społecznych w miastach, dla których zachowały

¹ Zob. *Acta publica 1619. Verhandlungen und Correspondenzen der schlesischen Fürsten und Stände*. Hrsg. von H. Palm, Breslau 1869, s. 126—127.

² J. Radimský, *Berní sumář Tešínska z r. 1619* (Slezský Sborník, 1953, nr 1, s. 1—7). Poza tym znaleźliśmy sumaryczne wyniki spisu w księstwie karniowskim i państwie bogumińskim (WAP Wr., Rep. 26. Jägerndorf VI, 1 k.).

³ Archiwalia m. Wrocławia (skrót: A. m. Wr.), rkp. B. 50, 1—2.

się spisy podatników. Danych tego rodzaju, odnoszących się do czasów przed wojną 30-letnią, na ogół brak, tak że opracowanie nasze przyczynić się winno do pogłębienia znajomości dziejów społecznych Śląska.

Jak wynika z dołączonego do zeznań podsumowania wyników spisu (które zresztą zachowało się tylko częściowo, gdyż środkowe karty uległy zniszczeniu), akcją spisową kierował rząd księstwa; rozesłał on panom feudalnym drukowane formularze statystyczne (najstarszy znany dokument tego rodzaju na ziemiach polskich) oraz wyznaczył termin ich wypełnienia i nadesłania. Jednakże większość zainteresowanych wolała złożyć zeznania sporządzone własnoręcznie lub przez pisarzy dworskich; w zeznaniach tych bądź podawano tylko sumaryczne wykazy podatników z podziałem ich na grupy społeczne, bądź też przedkładano szczegółowe wykazy imienne, przy czym w większości wypadków przy każdym podatniku uwidaczniano przypadającą na niego kwotę podatku.

W źródle, o którym mowa, brak danych dla miast królewskich, a mianowicie dla Bolesławca, Bolkowa, Dzierżoniowa, Kamiennej Góry, Jawora, Jeleniej Góry, Lwówka Śląskiego, Strzegomia, Świdnicy, Świerzawy i Wlenia. Być może, wyniki spisów przeprowadzonych w tych miastach zebrano i potraktowano osobno.

Na szczęście w przechowywanych w tymże Archiwum Wojewódzkim archiwaliach miasta Jawora znalazł się odpis wykazu podatników sporządzonego w myśl uchwały sejmowej. Figuruje on w kodeksie *Acta publica*⁴, co prawda w postaci nie dokończonyj (brak danych z niektórych przedmieść). W ten sposób otrzymaliśmy materiał przedstawiający stosunki w trzecim co do wielkości mieście księstwa⁵.

Miasta prywatne, tzn. należące do feudałów duchownych i świeckich, występują w zeznaniach prawie w komplecie. Są to: Sobótka (własność wrocławskiego klasztoru augustianów), Świebodzice i połowa Boguszowa (właściciel Krzysztof Hohberg), Mioszów (Dytrych Hohberg), Wałbrzych (Diprand Czettritz), Dobromierz (Franciszek Zedlitz), Gryfów Śląski, Mirsk i Kowary (te 3 osiedla należały do włości Jana Ulryka Schaffgot-scha), Lubomierz (własność miejscowego klasztoru benedyktynek), Nowogrodziec (miejscowy klasztor magdalenek) oraz Miedzianka (właściciel Dawid Fürst). Zachowało się również zeznanie opata klasztoru w Krzeszowie, do którego należały miasteczka Chełmsko Śląskie i Lubawka; niestety, podaje ono tylko sumaryczne liczby mieszczan i przedmieszczan dla obydwóch tych ośrodków łącznie, innych zaś mieszkańców (komor-

⁴ WAP Wr., Arch. m. Jawora, VIII, 290, fol. nlb.

⁵ Jako miernik służy liczba domów; pierwsze miejsce zajmowała Świdnica, drugie — Dzierżoniów. Zob. W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i na początku XVII wieku* (Przegląd Zachodni, 1952, zeszyt dodatkowy, s. 451—452, 453 i 456).

ników, duchowieństwo itd.) policzono razem z odpowiednimi grupami ludności wiejskiej.

W jaki sposób można wyzyskać dane spisu podatników do odtworzenia struktury społecznej ludności miejskiej? Przyjmując za F. Engelsem układ trójdzielczy, zastosujemy przy zaliczaniu poszczególnych podatników względnie ich grup do podstawowych warstw społecznych kryterium stopnia posiadania dóbr materialnych; jest to konieczne z uwagi na charakter materiałów źródłowych, jakimi dysponujemy.

Warstwę bogaczy miejskich wyodrębnia już uchwała sejmowa ustalając, że „poważny mieszczanin“ (*ein fürnehmer Bürgersmann*) ma zapłacić podatek w kwocie 1 talara (śląskiego). Taki sam wymiar obciążał i niektórych innych podatników: skupywaczy (*Vorkoufler*), kramarzy, posiadaczy folwarków mieszczkańskich (gospodarstwa rolne na obszarze miejskim odpowiadające rozmiarami sadybom kmiecym), młynarzy dziedzicznych. Ponieważ ludzie ci z reguły wyróżniali się zamożnością wśród ogółu ludności miejskiej, zaliczymy ich również do bogatego mieszczaństwa, aczkolwiek formalnie nie należeli oni do patrycjatu. Znajdą się w tej grupie i kupcy zagraniczni przebywający w miastach śląskich (przede wszystkim Niderlandczycy, Szkoci i Żydzi) oraz agenci obcych firm handlowych, tzw. faktorzy, a to z uwagi na wysokość wymierzonego im podatku (co najmniej 1 talar śląski).

„Pospolici cechownicy“ (*gemeine Zechleute*), czyli zasadniczy zręb średniego mieszczaństwa, mieli płacić według uchwały sejmowej po 18 groszy ($1\frac{1}{2}$ talara). Ten sam wymiar obowiązywał owczarzy, dudarzy (*Pfeiffer*) oraz dzierżawców młynów (*Mitmüller*) prawdopodobnie dla tego, że uważano ich za rzemieślników (w ówczesnym znaczeniu tego słowa).

Jak świadczą zachowane wykazy, uiszczenie podatku w tej wysokości przekraczało zdolność płatniczą dość licznych rzemieślników, spotykamy bowiem wymiar obniżony do 12,9 i 6 groszy, a nawet jeszcze niżej. Niejednokrotnie chodziło tu o ludzi chorych lub niezdolnych do pracy z powodu podeszłego wieku względnie takich, którzy popadli w przejściowe trudności materialne. Jak zobaczymy jednak, stosowanie ulg podatkowych (nb. nie przewidziane zupełnie w uchwale sejmowej) przybrało tak duże rozmiary, że nie można szukać wytłumaczenia tego zjawiska w przyczynach natury indywidualnej. Toteż sądzimy, że niezdolność rzemieślników do zapłacenia kwoty 18-groszowej wynikała przede wszystkim ze zróżnicowania w łonie rzemiosła cechowego i postępującej proletaryzacji części samodzielnych wytwórców⁶. W konsekwencji rzemieślników, którzy pła-

⁶ Np. w spisie podatników w Kowarach spotykamy mistrza kowalskiego, który był zatrudniony w charakterze czeladnika, oraz 20 ubogich rzemieślników; w owych czasach określenie „ubogi” oznaczało całkowitą nędzę.

cili podatek w granicach od 9 do 6 groszy, można uznać za grupę pośrednią między mieszczaństwem średniozamożnym a biedotą miejską, tych zaś, którzy płacili jeszcze mniej, trzeba zaliczyć do zupełnie zubożałych, gdyż — jak niebawem zobaczymy — opodatkowano ich na równi z notoryczną biedotą. Płacący po 12 gr występują w znikomej ilości; sądzimy, że chodzi tu o ludzi średniozamożnych, którzy popadli w chwilowe trudności finansowe.

Warto zaznaczyć, że podatek w kwocie 9 groszy mieli płacić w myśl uchwały sejmowej i księży (proboszczowie, wikariusze itd.). Poza tendencją do uprzywilejowania duchowieństwa wchodziła zapewne w rachubę i okoliczność, że na przeważnie protestanckim Śląsku duchowieństwo ewangelickie było uposażone niezbyt hojnie i z tej racji mogło być zaliczone do klasy średniej.

Przedmieszczanie mieli płacić według uchwały sejmowej po $4\frac{1}{2}$ grosza, tzn. tyle, ile zagrodnicy; sadyby zagrodnicze występowały i w niektórych miastach, gdyż tworzono je w ramach kolonizacji gruntów miejskich. Spotykamy również w miejskich spisach podatkowych i chałupników, których obowiązywał podatek w wysokości $2\frac{1}{2}$ grosza. Wreszcie komornicy, zarówno miejscy, jak i wiejscy, płacili po $1\frac{1}{2}$ grosza. Mamy tu do czynienia ponad wszelką wątpliwość z warstwą określaną mianem biedoty miejskiej.

Nietrudno dostrzec, że sejm śląski podszedł do problemu opodatkowania poszczególnych grup społecznych w sposób wybitnie schematyczny i szablonowy. Jak świadczą zachowane spisy podatników, władze lokalne, do których należało wykonanie uchwały sejmowej, musiały w wielu wypadkach odstąpić od sztywnych dyrektyw i na własną rękę dokonać pewnych korekt w wymiarze podatku. Znalazło to wyraz z jednej strony w stosowaniu ulg (o czym już wspominaliśmy), z drugiej zaś strony w podnoszeniu stawek podatkowych w stosunku do ludzi wyróżniających się zamożnością w obrębie danej grupy społecznej. Np. w Jaworze niektórych przedmieszczan opodatkowano na równi z warstwą średniozamożną oraz obniżono wymiar podatku dla części ludności ubogiej; wnikliwe podejście do podatników dało się zaobserwować również w Wałbrzychu. Gdzie indziej jednak grupy społeczne reprezentujące biedotę pociągano do świadczeń ściśle według postanowień uchwały sejmowej, ulgi zaś przyznawano raczej przynależnym do warstw stosunkowo lepiej sytuowanych. Trzeba zresztą pamiętać, że nasze materiały źródłowe pochodzą niemal wyłącznie z małych miast, gdzie z ludnością ubogą liczone się najmniej, gdyż tutaj — w przeciwieństwie do ośrodków znaczniejszych — nie była ona groźna dla istniejącego porządku.

Analizę struktury społecznej rozpoczniemy od Jawora, najznaczniej-szego spośród tych ośrodków miejskich, dla których zachowały się wy-

niki spisu z r. 1619. Spis jaworski wyszczególnia podatników z imienia i nazwiska, podając przy każdym wysokość wymierzonego podatku; poza tym przy sporządzaniu spisu zastosowano podział na grupy według kryteriów majątkowych i społecznych. Niestety, jak już zaznaczyliśmy, zachowany odpis wykazu podatników nie jest kompletny, gdy spośród przedmieść figuruje w nim tylko Złotoryjskie, tymczasem wiemy, że w owym czasie istniały jeszcze przedmieścia Legnickie, Strzegomskie i Bolkowskie⁷. Zachowana część spisu podatników wymienia ogółem 610 posesjonatów, co odpowiada takiej samej mniej więcej ilości domów mieszkalnych; ponieważ całe miasto liczyło w czasie wojny 30-letniej 840 domów⁸, wynikałoby stąd, że brakuje ponad 200 samych tylko posiadaczy domów, wyłącznie przedmieszczan⁹.

Można stwierdzić niemal dwukrotny wzrost zabudowy w okresie 1555—1619 (w r. 1555 bowiem było tu tylko 432 posiadaczy domów). Miasto rozbudowało się wskutek wzmoczenia tętna życia gospodarczego, którego wykładnikiem stał się rozwój rzemiosła (265 majstrów rzemieślniczych w r. 1555¹⁰, 449 zaś w r. 1619). Najsilniej rozwinęło się płócienn-

⁷ Zob. wykazy zaległości podatkowych z lat 1626—1651, WAP Wr., Archiwum m. Jawora, III H. 181, fol. nlb. Nazwa *Hainisch Thor* oznacza Bramę Bolkowską, gdyż Bolków we współczesnych dokumentach często występuje pod nazwą *Hain* (skrócone *Bolkenhain*).

⁸ Zob. Dziewulski, op. cit., s. 456. Licząc po 6 mieszkańców na dom, otrzymamy zaludnienie miasta w ilości około 5000 głów. Ponieważ, jak ustaliliśmy na podstawie współczesnej księgi metrykalnej (Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, ks. metr. 418c), w latach 1614—1618 chrzczono średnio rocznie 199 dzieci mieszkańców Jawora, stopa urodzeń wynosiłaby około 40‰, co leży w granicach prawdopodobieństwa. Dla r. 1555 J. Halbsguth szacuje ludność Jawora na 3664 głowy (*Beiträge zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte der Stadt Jauer*, Breslau 1936, s. 41—42), prawdopodobnie nieco za wysoko.

⁹ Niektóre grupy podatników obejmują bądź pospołu posiadaczy domów zarówno w mieście właściwym, jak i na przedmieściach, bądź też wyłącznie przedmieszczan (zob. tab. 1, poz. 3, 10, 17, 21a, 22 i 23). W sumie o 122 posesjonatach wiemy, że mieli oni swą siedzibę poza murami miasta, ponadto trzeba zaliczyć do przedmieszczan część majstrów cechowych, o których nasze źródło mówi wyraźnie, że byli oni „posesjonatami w mieście i na przedmieściach”. Jeżeli przyjmiemy, że spośród 310 tych majstrów 1/3 mieszkała na przedmieściach, liczba przedmieszczan wyniesie ponad 400 (po doliczeniu osiedli przedmiejskich nie figurujących w zachowanej części spisu). Na miasto właściwe pozostanie wówczas około 400 domów. W r. 1555 naliczono w mieście 273 domy oraz 10 kramów i bud, zapewne rozbudowanych jako domy mieszkalne, w sumie 283 domostwa (zob. wykaz — Halbsguth, op. cit., s. 192—204), w r. 1726 — 284 domy (Arch. m. Jawora, VI, 285, *Das Urbarienbuch der Stadt Jauer 1726*, k. 4v), w r. 1787 — 291 domów prywatnych (*Generalne tabele statystyczne Śląska z 1787 roku*, wyd. T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 208). O zagęszczeniu zabudowy miejskiej przed wojną 30-letnią zob. Dziewulski, op. cit., s. 471.

¹⁰ Obliczono na podstawie liczb podanych przez Halbsgutha, op. cit., s. 44.

nictwo: ilość majstrów tego rzemiosła powiększyła się 10-krotnie (z 5 do 52). Wzrost liczby sukienników był nieznaczny (z 50 do 64), niemniej cech sukienniczy górował nadal ilością majstrów nad pozostałymi organizacjami rzemieślniczymi. Drugie miejsce po nim zajmował cech kuśnierski, który podwoił swe szeregi (27 majstrów w r. 1555, 57 w r. 1619). Bardzo poważny wzrost wykazało murarstwo (4 majstrów w r. 1555, 26 w r. 1619)¹¹. Poważne zwiększenie się ilości majstrów można stwierdzić i w odniesieniu do większości innych rzemiosł (z wyjątkiem rzeźnictwa).

O pomyślnej sytuacji w handlu świadczą pokaźna liczba wyszczególnionych w spisie kupców miejscowych (18 osiadłych, tzn. posesjonatów, i 7 nieosiadłych) oraz obecność w mieście 12 handlarzy zagranicznych¹². Można przypuszczać, że kupcy, zwłaszcza zaś obcy handlarze, handlowali głównie płótnem, gdyż Jawor podówczas stanowił najważniejszy ośrodek handlu tym artykułem na Śląsku¹³. Również występujący w spisie skupywacze (w liczbie 7) zapewne trudnili się skupem płótna wiejskiego. Podział podatników jaworskich według wymienionych w spisie grup społecznych oraz opłacanego przez nich podatku przedstawia tab. 1.

W oparciu o tabelę można ustalić, co następuje:

Spośród 864 osób figurujących w zachowanej części spisu opłacających podatek w kwocie 1 talara lub większy 129 osób, czyli 14,9%, reprezentuje bogate mieszczaństwo. Z kolei opłacający po 18 względnie 12 groszy — to mieszczaństwo średnie; do warstwy tej wypada zaliczyć również duchowieństwo i nauczycielstwo, mimo że reprezentanci jego płacili tylko po 9 groszy. W sumie otrzymamy 423 osoby (49,0%). Pozostali płatnicy kwot 9-groszowych — niemal wyłącznie rzemieślnicy — to przypuszczalnie ten odłam klasy średniej, który był objęty procesem ubożenia; było ich 135, czyli 15,8%. Reszta podatników — to biedota (175 osób, czyli 20,3%).

Trzeba jednak pamiętać, że nie zachowała się część spisu odnosząca się do trzech przedmieść. Ponieważ osiedla podmiejskie zamieszkiwała głównie biedota, należy w konsekwencji przyjąć, że rzeczywisty udział procentowy zarówno bogatego, jak i średniego mieszczaństwa był znacznie mniejszy, natomiast rzeczywisty odsetek biedoty — znacznie większy.

¹¹ Przypuszczalnie w Jaworze skupiali się murarze obsługujący dalej położone okolice.

¹² W tym 2 z Krakowa (Michael Dumstall i Balzer Cornatt), 2 z Gdańska (Alexander Nory i Andreas Mörschell), 1 z Inflant (z miejscowości Lieblau — zapewne Libawa), 1 z Triebswaldau (?), 1 ze Szczecina, 3 „Szkotów” (ale o nazwiskach niemieckich), 1 o nie podanym miejscu pochodzenia; dwunasty, niejaki Jeremias Englisch, pochodził z Fetaba (?).

¹³ Zob. G. Aubin — R. Cunze, *Leinernerzeugung und Leinenabsatz in östlichen Mitteleuropa zur Zeit der Zunftkäufe*, Stuttgart 1940, s. 356—357.

Tab. 1. Podatnicy w Jaworze w r. 1619

Lp.	Grupy podatników	Ilość podatników	Wymiar podatku												
			2 tal. 6 gr	1 tal.	18 gr	12 gr	9 gr	4 1/2 gr	3 gr	2 1/2 gr	2 1/4 gr	2 gr	1 1/2 gr		
1	Rajcy	10	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2	Poważni mieszczanie i mieszczanki osiadli w mieście ¹⁴	49	—	49	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3	Posesjonaci poza miastem ¹⁵	36	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4	Proboszcz i duchowni nieposesjonaci ¹⁶	3	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—
5	Nauczyciele nieposesjonaci ¹⁷	6	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—
6	Adwokaci nieposesjonaci ¹⁸	5	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	Zagraniczni Szkoci i inni handlarze	12	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8	Kupcy miejscowi nieposesjonaci	7	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9	Skupywacze osiadli	9	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10	Pospolici cechownicy — posesjonaci w mieście i na przedmieściach	310	—	—	310	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11	Ubodzy cechownicy osiadli	18	—	—	—	3	14	1	—	—	—	—	—	—	—
12	Ubodzy cechownicy nieposesjonaci	121	—	—	5	—	88	27	1	—	—	—	—	—	—
13	Pospolici mieszczanie — posesjonaci w mieście ¹⁹	42	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

¹⁴ W tym 18 kupców, 2 doktorów medycyny, 1 pisarz urzędu, 5 wdów, inni bez bliższego określenia.

¹⁵ *Bessene ausser der Stadt*. W tej grupie figurują: 3 szlachcice, 2 oberżyci, 1 wdowa, 2 masy spadkowe, inni bez podania bliższych szczegółów. Chodzi o bogatych mieszkańców miasta, mających swe posesje na przedmieściach.

¹⁶ 1 proboszcz i 2 diakonów.

¹⁷ W źródle: *Schulen Collegen und Schulhalter*; pierwsi — to nauczyciele szkoły łacińskiej (parafialnej), drugie określenie oznacza nauczycieli szkoły elementarnej z niemieckim językiem wykładowym. Przy nazwisku jednego nauczyciela odnotowano, że jest on posesjonatem.

¹⁸ W tym 1 lekarz. I tu przy jednym z wyszczególnionych znajdujemy wzmiankę, że jest on posesjonatem.

¹⁹ W tym 1 trębacz miejski.

Ciąg dalszy tabeli 1.

Lp.	Grupy podatników	Ilość podatników	Wymiar podatku												
			2 tal. 6 gr	1 tal.	18 gr	12 gr	9 gr	4½ gr	3 gr	2½ gr	2¼ gr	2 gr	1½ gr		
14	Osiadli pospolici mieszkańcy ²⁰	5	—	—	—	—	—	3	2	—	—	—	—	—	—
15	Ubdzy mieszkańcy nieposesjonaci	19	—	—	3	—	—	11	4	—	—	—	—	—	1
16	Wdowy posesjonatki	43	—	—	38	—	—	3	2	—	—	—	—	—	—
17	Wdowy osiadłe przed bramami miejskimi ²¹	4	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18	Wdowy nieposesjonatki i ubdzy komornicy ²²	66	—	1	2	—	—	8	22	4	2	21	1	5	—
19	Przędki sukienników	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	—
20	Komornicy	7	—	—	—	—	—	2	3	—	—	—	2	—	—
21	Wdowy szlacheckie przed bramami mniejskimi:														
	a) posesjonatki,	2	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	b) nieposesjonatki	2	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22	Przedmieszczanie przed Bramą Złotoryjską ²³	11	—	—	3	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—
23	Ubożsi ²⁴	69	—	—	—	—	—	—	68	—	1	—	—	—	—
1—23	Ogółem	864	12	117	411	3	146	129	5	3	31	1	6		

Dość pokaźna część bogatych mieszkańców miasta (18,6%) nie posiadała własności nieruchomości. Z drugiej strony wśród biedoty było dużo ludzi zaliczonych do „osiadłych“ (tzn. posesjonatów) z racji posiadania własnego dachu nad głową w postaci domu na przedmieściu lub nawet w mieście; tacy „posesjonaci“ reprezentowali aż 41,7% biedoty ujętej w zachowanej części spisu jaworskiego. Ponieważ spis podatników przeprowadza podział rzemieślników według cechów, przedstawiliśmy odnośny materiał osobno w tab. 2.

²⁰ *Angesessene Gemeine Inwohner*. Określenie „mieszkańcy“ oznaczało ludzi nie przyjętych do prawa miejskiego. Wynika stąd, że w ówczesnym Jaworze nabycie majątku nieruchomości (osiadłość) nie było uwarunkowane uprzednim uzyskaniem prawa miejskiego.

²¹ *Vorn Thoren* — chodzi o przedmieścia.

²² Wszystkie zaliczone do tej grupy osoby (z wyjątkiem 9) — to kobiety. Spośród 9 mężczyzn jednemu wymierzono podatek w kwocie 4½ gr, ośmiu zaś po 2¼ gr.

²³ W tym 1 farbiarz czarny, który widocznie nie należał do cechu, bo nie figuruje wśród cechowników ujętych w pozycjach 10—12.

²⁴ Niewątpliwie chodzi o biedotę posiadającą domki na tymże przedmieściu.

Tab. 2. Rzemieślnicy cechowi w Jaworze w r. 1619

Lp.	Nazwa cechu	Ilość podatników	Wymiar podatku				
			18 gr	12 gr	9 gr	4 ¹ / ₂ gr	3 gr
1	Rzeźnicy	32	32	—	—	—	—
2	Piekarze	25	25	—	—	—	—
3	Szewcy	27	15	1	11	—	—
4	Sukiennicy	64	39	—	21	4	—
5	Kuśnierze	57	37	—	20	—	—
6	Krawcy	27	14	—	13	—	—
7	Płóciennicy	52	29	1	—	21	1
8—10	Rymarze, czerwonoskórnicy, białoskórnicy ²⁵	21	14	—	7	—	—
11	Bednarze, kołodzieje i stelmachowie	35	27	—	8	—	—
12	Kowale	11	9	—	2	—	—
13	Ślusarze	18	14	—	4	—	—
14	Słodownicy	4	4	—	—	—	—
15	Stolarze	11	7	—	4	—	—
16	Garncarze	7	7	—	—	—	—
17	Siodlarze	9	6	—	3	—	—
18	Kapelusznicy	8	5	—	3	—	—
19	Paśnicy i igielnicy	9	6	1	2	—	—
20	Powroźnicy	6	6	—	—	—	—
21	Murarze	26	19	—	4	3	—
1—21	Ogółem	449	315	3	102	28	1

Jak wynika z tej tabeli, 30% rzemieślników uzyskało zmniejszenie wymiaru podatku, w tym 29 majstrów (czyli 6,5% ogółu rzemieślników) opodatkowano na równi z ludźmi zupełnie ubogimi. Charakterystyczne, że ubogich majstrów było najwięcej wśród płócienników, a mianowicie ponad 42% członków tego cechu. Zjawisko to tłumaczy się związkiem, jaki zachodził między rozwojem tkactwa płótna a penetracją systemu nakładczego. Pewną ilość ubogich wykazywały też cechy murarski i sukiennicy. Z kolei ludzie, którym wymiar podatku zmniejszono do połowy, występowali prawie we wszystkich cechach, najliczniej wśród krawców (48%) i szewców (44%).

Największym spośród miast prywatnych, dla których mamy wyniki spisu z r. 1619, były Kowary, oznaczone mianem „majętności górniczej“ (*Berggut*)²⁶. W mieście tym naliczono 624 podatników, przy czym nie jest rzeczą wykluczoną, że spis nie objął wszystkich mieszkańców podle-

²⁵ Te 3 cechy w wykazie potraktowano łącznie.

²⁶ Zob. A. m. Wr., B. 50, 2, k. 416—434.

gających opodatkowaniu w myśl uchwały sejmowej, gdyż wśród wyszczególnionych w nim komorników nie spotykamy zupełnie kobiet, mimo że samotne osoby płci żeńskiej utrzymujące się z wyrobku lub żebraniny występowały licznie w miastach epoki feudalnej; prawdopodobnie pominięto je celowo z uwagi na nieściągalność podatku. Ilość osiadłych (posiadaczy domów) wynosiła 356, stąd zaludnienie można oszacować na z górą 2000 głów.

Mimo że okres rozkwitu miejscowego górnictwa należał już do przeszłości²⁷, wydobywanie i obróbka żelaza wciąż odgrywały poważną rolę jako źródło utrzymania mieszkańców. Personel fachowy, zatrudniony w górnictwie i hutnictwie, był zresztą nieliczny, w szczególności w spisie figuruje tylko 8 górników (tzn. rębaczy). Siły niewykwalifikowane rekrutowały się zapewne spośród tzw. małych chałupników, nie posiadających żadnego nadziału ziemi, oraz ludzi o zawodzie niepodanym, które to grupy stanowiły łącznie 38,7% ogółu podatników. Z kolei rzemiosła związane z obróbką metali reprezentowały 13,6% podatników; kowalstwo, liczące 57 majstrów, wysuwało się na czoło wszystkich rzemiosł uprawianych w mieście.

Zasługuje na uwagę wysoki odsetek podatników utrzymujących się z handlu (10%). Być może stanowiło to cechę charakterystyczną miast górniczych, gdyż nawet w znaczniejszych ośrodkach miejskich ciężar gatunkowy handlarzy był mniejszy.

Niestety, lista podatników z Kowar ogranicza się do podania imion, nazwisk i zawodu osób spisanych, brak natomiast danych o opodatkowaniu. W kilkudziesięciu wypadkach jednak uważano za wskazane podkreślić ubóstwo podatnika; chciano zapewne zasugerować, że zastosowanie tu stawki ustalonej uchwałą sejmową byłoby nieuzasadnione. Większość tych adnotacji dotyczy rzemieślników. Biorąc powyższe okoliczności pod uwagę, możemy na podstawie opracowanego statystycznie materiału ustalić w przybliżeniu podział podatników kowarskich według podstawowych warstw społecznych. Łatwo bowiem domyślić się, jaki podatek wymierzono poszczególnym osobom figurującym w spisie, gdy mamy dane o ich zawodzie oraz wiemy, czy posiadały własność nieruchomą i jaką względnie jej nie posiadały (dom w mieście względnie na przedmieściach, gospodarstwo rolne, sadyba zagrodnicza lub chałupnicza). Wyniki przeprowadzonej klasyfikacji przedstawia tab. 3.

Jak wynikałoby z tabeli, warstwa bogatego mieszczaństwa stanowiła 5,9% ogółu podatników ujętych w spisie, przy czym pokaźna jej część — to przedstawiciele zawodów nie mających typowo miejskiego charakteru

²⁷ I tak spis z r. 1619 wyszczególnia tylko 3 kuźników, gdy w r. 1563 istniało tu 11 kuźnic.

Tab. 3. Struktura zawodowa i społeczna ludności Kowar, r. 1619

Gałęzie i rodzaje zawodu	Podatników	W tym		
		bogaczy	średnio-zamożnych	biedoty
Ogółem	624	37	249	338
I. Rolnictwo i pokrewne zawody	109	4	10	95
leśnik	1	—	—	1
mały chałupnik	85	—	—	85
owczarz	2	—	2	—
posiadacz folwarku	4	4	—	—
rolnik	8	—	8	—
szafarz	1	—	—	1
zagrodnik	8	—	—	8
II. Górnictwo i hutnictwo	18	—	12	6
górnik	9	—	6	3
kuźnik	3	—	3	—
nadsztygar	1	—	1	—
podszygar	1	—	1	—
robotnik w hucie	1	—	—	1
węglarz	3	—	1	2
III. Rękodzieła przetwórcze	236	4	193	39
1. Mineralne	1	—	1	—
szklarz	1	—	1	—
2. Metalowe	85	1	64	20
czeladnik kowalski	2	—	—	2
ćwiekarz	1	—	1	—
kował	57	—	51	6
łożownik	2	—	2	—
nożownik	3	—	1	2
posiadacz szlifierni ²⁶	1	1	—	—
rusznikarz	1	—	1	—
szlifierz	10	—	1	9
ślusarz	8	—	7	1
3. Włókiennicze	5	—	5	—
pończosznik	1	—	1	—
postrzygacz sukna	1	—	1	—
powroźnik	2	—	2	—
tkacz (płóciennik)	1	—	1	—
4. Skórzane	1	—	1	—
rymarz	1	—	1	—
5. Drzewne	9	—	8	1
bednarz	4	—	4	—
stolarz	2	—	2	—
tokarz	1	—	1	—
wozownik	2	—	1	1

²⁶ W oryginale: *Schleifwerkman.*

Ciąg dalszy tabeli 3.

Gałęzie i rodzaje zawodu	Podatników	W tym		
		bogaczy	średnio-zamożnych	biedoty
6. Spożywcze	73	3	68	2
młynarz	3	3	—	—
piekarz	31	—	29	2
piernikarz	1	—	1	—
rzeźnik	38	—	38	—
7. Odzieżowe	60	—	44	16
czeladnik szewski	4	—	—	4
farbiarz czarny	1	—	1	—
kapelusznik	1	—	1	—
krawiec	16	—	11	5
kuśnierz	6	—	5	1
łatacz obuwia	3	—	—	3
szewc	29	—	26	3
8. Budowlane	2	—	1	1
cieśla	1	—	1	—
czeladnik murarski	1	—	—	1
IV. Wyrobnicy i robotnicy	7	—	—	7
robotnik	1	—	—	1
wyrobnik	6	—	—	6
V. Handel, komunikacja, przemysł gospodni	71	29	11	31
1. Handel	62	23	10	29
handlarz przędzą	1	—	—	1
handlarz świniami ²⁹	5	—	4	1
handlarz wędrowny ³⁰	26	—	—	26
handlarz winem	5	—	5	—
kramarz	3	3	—	—
kramarz owocami	1	—	—	1
kramarz płótnem	1	1	—	—
kramarz żelazem	19	19	—	—
kupiec (<i>Handelsmann</i>) ³¹	1	—	1	—
2. Komunikacja	3	—	1	2
furman	1	—	1	—
parobek furmański	1	—	—	1
posłaniec	1	—	—	1
3. Przemysł gospodni	6	6	—	—
karczmarz	6	6	—	—

²⁹ W oryginale: *Schweintreiber*.³⁰ Tzw. *Buttenträger*.³¹ Jak wynika z adnotacji w spisie (*gar schlecht*), podatnikowi temu interesy szły kiepsko: z uwagi na to zaliczyliśmy go do średniozamożnych.

Ciąg dalszy tabeli 3.

Gałęzie i rodzaje zawodu	Podatników	W tym		
		bogaczy	średnio-zamożnych	biedoty
VI. Usługi	6	—	4	2
balwierz	1	—	1	—
czeladnik łąziebny	2	—	—	2
łąziebnik	1	—	1	—
skrzypek	2	—	2	—
VII. Służba publiczna, kościół, szkolnictwo	7	—	5	2
1. Służba publiczna	1	—	—	1
dobosz	1	—	—	1
2. Kościół	5	—	4	1
dzwonnik	1	—	—	1
kantor	1	—	1	—
organista	1	—	1	—
proboszcz	1	—	1	—
wikary	1	—	1	—
3. Szkolnictwo	1	—	1	—
nauczyciel	1	—	1	—
VIII. Zawód nie znany	170	—	10	160
<i>Grumperknecht</i> (?)	1	—	—	1
rzemieślnik	1	—	—	1
ubogi	1	—	—	1
wdowa	11	—	6	5
zawód nie podany	156	—	4	152

(posiadacze folwarków, młynarze, karczmarze). Na warstwę średnią przypadało 39,3% podatników. Najliczniejsza była biedota, do której trzeba zaliczyć ponad połowę ludzi ujętych w spisie (54,8%). Rzeczywisty odsetek biedoty był chyba jeszcze większy, gdyż jak nadmieniliśmy, w spisie przypuszczalnie pominięto większość komornic, a być może i niektórych mężczyzn równie niewypłacalnych.

Drugie co do wielkości miasto prywatne, dla którego zachowały się dane spisu podatników z r. 1619, to Gryfów Śląski, w owym czasie okazał się ośrodkiem produkcji płótna i handlu tym towarem³². Zaczerpnięty ze źródła podział podatników gryfowskich na grupy przedstawiliśmy w tabeli 4. Spis podatników w tym mieście jest imienny, nie informuje jednak o ich zawodzie.

Przy analizie tej tabeli rzuca się w oczy bardzo wysoki odsetek biedoty, gdyż grupy ludzi najniżej opodatkowanych stanowią łącznie aż

³² Zob. E. Zimmermann, *Greifenberger Leinkaufleute in vier Jahrhunderten (als Manuscript gedruckt 1938)*.

Tab. 4. Struktura społeczna Gryfowa Śląskiego, r. 1619³³

Lp.	Kategorie podatników	Podatników ogółem	W tym płacących					
			1 tal.	18 gr	9 gr	4 ¹ / ₂ gr	3 gr	1 ¹ / ₂ gr
1	Zamieszkali w Rynku	33	1	31	1	—	—	—
2	„Oficjanci“ ³⁴	7	—	3	3	—	1	—
3	Zamieszkali przy ulicach	96	—	—	96	—	—	—
4	„Małe domki tylne“	11	—	—	1	10	—	—
5	Posiadacze domów na przedmieściach	214	—	—	—	—	214	—
6	Komornicy	67	—	—	—	—	—	67
	Ogółem	428	1	34	101	10	215	67

68,20% ogółu. Jednakże trudno uwierzyć, by w całym mieście znalazł się tylko jeden mieszkaniec, któremu można było wymierzyć podatek w kwocie 1 tal.; wiemy skądinąd, że w Gryfowie nie brakowało ludzi zamożnych. Pewne podejrzenia nasuwa też niewielka ilość kobiet wśród ludzi ujętych w spisie oraz niespodziewanie niski odsetek komorników; w ośrodku tkackim obydwie te kategorie musiały być liczniejsze, gdyż rozwinięte tkactwo ściągało do miasta ludzi ubogich utrzymujących się z zarobków dorywczych. Nasuwa się więc domysł, że spis gryfowski nie grzeszył zbytnią dokładnością³⁵.

Następne z kolei miejsce co do ilości podatników zajmują Świebodzice; zamiast imiennego wykazu mamy tym razem jedynie globalne liczby poszczególnych kategorii opodatkowanych. W sporządzonej przez nas tabeli (nr 5) musieliśmy pominąć niektóre, nader nieliczne zresztą, grupy społeczne (duchowieństwo, służba kościelna itd.), gdyż zachowane zeznane podatkowe ogranicza się do podania liczebności tych grup na całym obszarze dóbr pana miasta, nie wyodrębnia natomiast danych odnoszących się do samych Świebodzic³⁶.

³³ A. m. Wr., B. 50, 2, k. 149—160.

³⁴ Do grupy tej należą: nauczyciel, kantor, audytor, dzwonnik, dudarz oraz 2 młynarzy-dzierżawców.

³⁵ Na niedokładność spisu wskazuje też globalna liczba podatników (428), która, jak się wydaje, jest zbyt niska. Gdyby bowiem odpowiadała ona rzeczywistości, wówczas zaludnienie miasta wynosiłoby ponad dwa tysiące osób; wiemy jednak, że w czasie zarazy w r. 1613 zachorowało 1550 osób, zmarło zaś 1230 (Z i m e r m a n n, op. cit., s. 15). Jeżeli nawet przyjmemy, że liczby te obejmują całą parafię gryfowską, pozostanie mimo to duża dysproporcja między oszacowaniem zaludnienia na podstawie spisu podatników a wysokością strat poniesionych w czasie epidemii; na wsi zarazy nie czyniły z reguły większych spustoszeń.

³⁶ A. m. Wr., B. 50, 1, k. 80r i v.

Tab. 5. Struktura społeczna Świebodzie, r. 1619

Grupy podatników	Ogółem	Opłacających				
		18 gr	9 gr	4½ gr	2½ gr	1½ gr
Pospolici cechownicy-mieszczanie	362	208	53	95	6	—
Komornicy	45	—	—	—	—	45
Ogółem	407	208	53	95	6	45

W świetle przedstawionej tabeli bogate mieszczaństwo w Świebodziach w ogóle nie występowało; całemu ósrodkowi nadawała ton warstwa średniozamożna, gdyż biedota była stosunkowo nieliczna, stanowiąc nieco ponad 1/3 część ogółu podatników (36,8%).

Czwartym miastem prywatnym był Mirsk; zachowany wykaz podaje imiona i nazwiska podatników, ale tak samo jak w Gryfowie nie podaje ich zawodu³⁷. Treść statystyczną wykazu przedstawia tab. 6.

Tab. 6. Struktura społeczna Mirska, r. 1619

Lp.	Grupy podatników	Podatników ogółem	Opłacających			
			18 gr	9 gr	4½ gr	1½ gr
1	Posesjonaci w Rynku	42	42	—	—	—
2	Posesjonaci przy ulicach	71	—	71	—	—
3	Proboszcz	1	—	1	—	—
4	Kantor	1	—	1	—	—
5	Audytor	1	—	1	—	—
6	Dudarz	1	1	—	—	—
7	Mieszkańcy poza miastem posiadacze drobnych majątków	2	2	—	—	—
8	Posesjonaci (przedmieszczanie)	189	—	—	189	—
9	Komornicy	63	—	—	—	63
10	Mieszkańcy majątku parafialnego	8	—	—	—	8
1—10	Ogółem	379	45	74	189	71

W świetle tych danych Mirsk sprawia wrażenie ósrodka bardzo uboższego. Bogate mieszczaństwo tu w ogóle nie występuje; w łonie warstwy średniej przeważają żywioty uboższe, biedota wreszcie tworzy zdecy-

³⁷ A. m. Wr., B. 50, 2, k. 163—172.

dowaną większość (68,5%). Przy obecnym stanie badań nad dziejami tego miasta trudno ustalić, czy spis podatników z r. 1619 odtwarza dokładnie stan faktyczny, czy też przedstawia celowo w zbyt ciemnych barwach sytuację materialną mieszkańców.

Bardzo starannie sporządzony spis podatników z Sobótki³⁸ kładzie specjalny nacisk na sytuację materialną poszczególnych grup mieszkańców (tab. 7).

Tab. 7. Struktura społeczna ludności Sobótki, r. 1619

Lp.	Grupy podatników	Ilość podatników	Opłacających						
			1 tal.	18 gr	9 gr	6 gr	4 1/2 gr	3 gr	1 1/2 gr
1	Poważni mieszczanie	22	19	2	1	—	—	—	—
2	Pospolici mieszczanie i rzemieślnicy ³⁹	90	—	90	—	—	—	—	—
3	Zagrodnicy i rzemieślnicy mający własne domki lub wynajmujący je w całości	58	—	—	58	—	—	—	—
4	Ubodzy rzemieślnicy zamieszkali na komornym i nie mający żadnej własności	37	—	—	—	37	—	—	—
5	Posiadacze małych domków, nie trudniący się rzemiosłem	18	—	—	—	—	18	—	—
6	Zupełnie ubodzy rzemieślnicy ⁴⁰	24	—	—	—	—	—	24	—
7	Komornicy i wyrobnicy	64	—	—	—	—	—	—	64
1—7	Ogółem	313	19	92	59	37	18	24	64

Jak widzimy, ludność Sobótki była silnie zróżnicowana. Należy zanotować przede wszystkim istnienie dość okazałej warstwy bogatego mieszczaństwa (6,1%). Warstwa średnia dominowała (60,0%), ale przeszło połowa jej już nie była zdolna do uiszczenia normalnego wymiaru podatku. Zasługuje na uwagę, że znaczny odłam rzemieślników miejscowych (24 osoby) znalazł się definitywnie w szeregach biedoty, która w całości reprezentowała 1/3 część ogółu podatników (dokładnie 33,9%). Taki układ sił klasowych w małym mieście wytworzył się chyba pod wpływem rozwoju w dobie Renesansu tkactwa płótna w samej Sobótce i jej okolicy.

Na kształtowanie się struktury społecznej w najmniejszych miastecz-

³⁸ A. m. Wr. 50, 1, k. 142—145.

³⁹ W tym proboszcz, pisarz dominialny (*Amtsschreiber*) i 2 lekarzy.

⁴⁰ W źródle: *Arme unvermögende Handwerksleute*.

kach rzucają światło dane imienne spisu podatników w Mioszowie, Wałbrzychu i Dobromierzu. Zobrazowaliśmy je w tab. 8, 9 i 10.

Tab. 8. Struktura społeczna Mioszowa, r. 1619⁴¹

Lp.	Grupy społeczne	Ilość podatników	Opłacających				
			18 gr	9 gr	4 ¹ / ₂ gr	3 gr	1 ¹ / ₂ gr
1	Pospolici rzemieślnicy	145	145	—	—	—	—
2	Przedmieszczanie	25	—	—	25	—	—
3	Komornicy	11	—	—	—	—	11
4	Inni ⁴²	6	1	2	—	3	—
1—4	Ogółem	187	146	2	25	3	11

Tab. 9. Struktura społeczna Wałbrzycha, r. 1619⁴³

Lp.	Grupy społeczne	Ilość podatników	Opłacających					
			1 tal.	18 gr	9 gr	6 gr	2 ¹ / ₂ gr	1 ¹ / ₂ gr
1	Mieszkańcy mający rolę	13	—	13	—	—	—	—
2	Inni mieszkańcy (posesjonaci)	47	1	2	34	10	—	—
3	Przedmieszczanie ⁴⁴	47	—	1	—	26	20	—
4	Chałupnicy na majątku parafialnym	3	—	—	—	—	3	—
5	Komornicy	24	—	—	—	—	—	24
6	Inni ⁴⁵	3	—	1	2	—	—	—
1—6	Ogółem	137	1	17	36	36	23	24

Wspólną cechą struktury społecznej tych trzech miasteczek był zupełny brak bogatego mieszczaństwa (jeden jedyny przedstawiciel tej warstwy w Wałbrzychu jest tylko wyjątkiem potwierdzającym regułę). Stosunek liczbowy warstwy średniozamożnej mieszczaństwa i biedoty układał się niejednolicie: gdy w Mioszowie biedota była nieliczna (20,9% ogółu), w Wałbrzychu i Dobromierzu miała ona zdecydowaną przewagę (60,6% wzgl. 81,4%), przy czym w tym ostatnim miasteczku rzeczywisty odsetek biedoty był niechybnie jeszcze większy z powodu pominięcia w spisie samotnych kobiet, których na pewno nie brakowało. Dla więk-

⁴¹ A. m. Wr., B. 50, 1, k. 40—43v.

⁴² Proboszcz, nauczyciel, dzwonnik, dzierżawca młyna i 2 handlarzy domokrażnych (*Buttenträger*).

⁴³ A. m. Wr., B. 50, 1, k. 138—140.

⁴⁴ W źródle: *Umb und ausserhalb des stedlens*.

⁴⁵ Proboszcz, nauczyciel i pisarz dworski.

Tab. 10. Struktura społeczna Dobromierza, r. 1619⁴⁶

Lp.	Grupy społeczne	Ilość podatników	Opłacających				
			18 gr	9 gr	6 gr	2 ¹ / ₂ gr	1 ¹ / ₂ gr
1	Mieszkańcy uprawnieni do warzenia piwa ⁴⁷	63	—	17	46	—	—
2	Chałupnicy	12	—	—	—	12	—
3	Komornicy	34	—	—	—	—	34
4	Inni ⁴⁸	4	2	2	—	—	—
1—4	Ogółem	113	2	19	46	12	34

szości średniozamożnego mieszczaństwa w Wałbrzychu i Dobromierzu normalna stawka podatkowa okazała się za wysoka; i tak w Wałbrzychu podatek w tej kwocie mogła zapłacić mniej niż $\frac{1}{3}$ część tej warstwy, w Dobromierzu zaś uznano za zdolnych do takiego świadczenia jedynie młynarza i owczarza. Stosunki tego rodzaju nie były czymś wyjątkowym, gdyż istnienie podobnej sytuacji można stwierdzić w jeszcze jednym miasteczku, mianowicie w Boguszowie, dla którego zachowały się sumaryczne dane spisu podatników w połowie miasta należącej do Hohberga (zob. tab. 11); i tu biedota stanowiła 70,7% ogółu, spośród zaś średniozamożnych tylko 15% mogło zapłacić podatek zgodnie z uchwałą sejmową.

Tab. 11. Struktura społeczna połowy Boguszowa, r. 1619⁴⁹

Lp.	Grupy społeczne	Ilość podatników	Opłacających				
			18 gr	9 gr	4 ¹ / ₂ gr	2 ¹ / ₂ gr	1 ¹ / ₂ gr
1	Posesjonaci	121	6	33	82	—	—
2	Chałupnicy	1	—	—	—	1	—
3	Komornicy	11	—	—	—	—	11
1—3	Ogółem	133	6	33	82	1	11

Jak wynika z powyższego, spośród małych miasteczek wyróżniał się zamożnością Mieroszów. Znamienne, że tu występuje największy odsetek rzemieślników (ponad $\frac{3}{4}$ ogółu podatników); jednocześnie w Wałbrzychu rzemieślnicy reprezentowali mniej niż połowę podatników, w Ko-

⁴⁶ A. m. Wr., B. 50, 1, k. 251—253.

⁴⁷ Przywilej warzenia piwa był przywiązany do posiadania domów w mieście właściwym.

⁴⁸ Proboszcz, nauczyciel, młynarz i owczarz.

⁴⁹ A. m. Wr., B. 50, 1, k. 80v.

warach zaś niewiele ponad $\frac{1}{3}$. W dodatku wszystkich rzemieślników miaroszowskich opodatkowano ściśle w myśl uchwały sejmowej.

Należy zaznaczyć w tym miejscu, że sporządzony starannie spis wałbrzyski pozwala przedstawić za pomocą liczb znaczenie uprawianych tu rzemiosł oraz rozwarstwienie rzemieślników (tab. 12). Na czoło wysuwało się tkactwo płótna, które zatrudniało $\frac{1}{3}$ ogółu miejscowych majstrów rzemieślniczych. Proletaryzacja rzemiosła poczyniła znaczne postępy: 42,8% rzemieślników musiano opodatkować jako ludzi ubogich, podatek zaś w wysokości normalnej mogło zapłacić tylko 8% majstrów. Ciekawe, że proces pauperyzacji dotknął niektóre rzemiosła słabo reprezentowane (np. garncarzy, szewców, ślusarzy) w większym stopniu niż licznych tkaczy płótna.

Tab. 12. Rozwarstwienie rzemieślników w Wałbrzychu, r. 1619

Lp.	Nazwa rzemiosła	Ilość rzemieślników	W tym opłacających			
			1 tal.	18 gr	9 gr	4 $\frac{1}{2}$ gr
1	Bednarz	2	—	—	1	1
2	Farbiarz czarny	1	—	—	1	—
3	Garbarz	5	—	—	5	—
4	Garncarz	3	—	—	—	3
5	Kowal	3	—	1	2	—
6	Krawiec	4	—	—	2	2
7	Kuśnierz	1	—	—	1	—
8	Łaziebnik	1	—	—	—	1
9	Młynarz	3	1	2	—	—
10	Piekarz	3	—	1	2	—
11	Foszewnik ⁵⁰	21	—	1	8	12
12	Rusznikarz	1	—	—	—	1
13	Rzeźnik	4	—	—	4	—
14	Stolarz	2	—	—	2	—
15	Szewc	5	—	—	2	3
16	Ślusarz	4	—	—	—	4
1—16	Ogółem	63	1	5	30	27
		100,0	1,6	8,0	47,6	42,8

Wyzyskanie danych statystycznych, jakie posiadamy dla innych miasteczek księstwa, jest utrudnione z uwagi na zbyt skąpe informacje. I tak o Miedziance wiemy tylko tyle, że spis z r. 1619 wykazał tu proboszcza, nauczyciela, 112 „mieszczan i mieszkańców“ i 27 komorników ⁵¹;

⁵⁰ Foszewnicy trudnili się wytwarzaniem lepszych gatunków płótna.

⁵¹ A. m. Wr., B. 50, 2, k. 390—391. Jako „mieszkańcy“ (*Inwohner*) figurują tu zapewne posiadacze domów na przedmieściach.

w tych warunkach trudno się pokusić o odtworzenie naszą metodą struktury społecznej środowiska. W Lubomierzu było 13 przedstawicieli Kościoła i administracji dworskiej, 8 członków rady miejskiej, 1 pisarz miejski, 1 trębacz miejski, 60 mieszczan posesjonatów (przeważnie rzemieślników), 6 niderlandzkich faktorów, 14 rzemieślników bez majątku nieruchomego, 152 przedmieszczan, 1 posiadacz folwarku i 1 dzierżawca młyna; ilości komorników nie podano⁵². Trzeba ograniczyć się do wniosku, że w mieście przeważały żywyoty zaliczane do biedoty. W Nowogrodźcu zachowana część spisu wyszczególnia 99 mieszczan osiadłych (prawie wszyscy byli rzemieślnikami), 1 kmiecia przynależnego do miasta oraz 64 przedmieszczan i drobnych posiadaczy domów przy murach miejskich i w zaułkach, przy czym dodano wyjaśnienie, że byli to ubodzy wyrobnicy, wdowy, omlotnicy i rataje; karta, która zawierała spis komorników i być może części przedmieszczan, uległa zniszczeniu⁵³. Można przyjąć, że i tu przeważali ludzie ubodzy; warto nadmienić, że spośród 99 osiadłych mieszczan podatek w kwocie 1 talara wymierzono tylko jednemu, 77 miało zapłacić po 18 gr, 21 zaś — po 9 gr⁵⁴.

Wszystkie rozpatrzone wyżej miasta znajdowały się w przodującej pod względem rozwoju gospodarczego i społecznego części Śląska. Na przeciwległym kraniec ziemi śląskiej i do stosunków prymitywniejszych przenoszą nas ogłoszone przez Radimskiego dane spisu, które dotyczą księstwa cieszyńskiego (z wyłączeniem formalnie przynależnych do niego państw stanowych); chodzi o miasta Cieszyn (tylko jurydyka książęca), Skoczów, Strumień i Jabłonków.

Należy zaznaczyć, że rząd księstwa dokonał zmiany niektórych stawek podatkowych, ustalonych uchwałą sejmową. I tak podwojono wymiar podatku dla przedmieszczan (z 4,5 gr do 9), obniżono go natomiast dla nauczycieli (do 3 gr), podzielono też chałupników na 2 grupy, a mianowicie na posiadających pewien nadział ziemi i całkowicie bezrolnych, przy czym pierwsi mieli płacić zgodnie z uchwałą sejmową 2,5 gr, drudzy zaś tylko 1,5 gr⁵⁵. Z uwagi na ogłoszenie szczegółowych danych przez Radimskiego podajemy tu tylko zestawienie sumaryczne (tab. 13).

Dane odnoszące się do Cieszyna właściwie nie nadają się do analizy, ponieważ obejmują tylko część miasta podległą bezpośrednio jurysdykcji książęcej; samorządna gmina miejska Cieszyn pozostała poza ich zasięgiem. Układ stosunków społecznych w Skoczowie, Strumieniu i Jabłon-

⁵² A. m. Wr., B. 50, 2, k. 217.

⁵³ A. m. Wr., B. 50, 2, k. 87—89v.

⁵⁴ Wyjaśniamy przy sposobności, że dane liczbowe zaczerpnięte ze spisu podatników z r. 1619, a ogłoszone w naszym *Zaludnieniu Śląska*, w niektórych wypadkach wymagają sprostowania stosownie do niniejszego artykułu.

⁵⁵ R a d i m s k ý, *op. cit.*, s. 5—6.

Tab. 13. Podatnicy w miastach księstwa cieszyńskiego, r. 1619

Nazwa miasta	Ilość podatników	W tym opłacających					
		18 gr	9 gr	4½ gr	3 gr	2½ gr	1½ gr
Cieszyn (jurydyka książęca)	217	153	2	—	3	—	59
Skoczów	159	68	21	7	1	31	31
Strumień	110	77	—	5	—	20	8
Jabłonków	92	22	24	15	2	12	17

kowe wykazywał pewne podobieństwo do układu panującego podówczas w miasteczkach księstwa świdnicko-jaworskiego. Mianowicie i tu można stwierdzić brak bogatego mieszczaństwa oraz istnienie licznej warstwy biedoty miejskiej (30—50%). Posesjonaci miejscy, którzy w tej części Śląska tworzyli wówczas mieszczaństwo pełnoprawne⁵⁶, występują w materiałach spisowych jako masa jednolita, nie ma jednak pewności, czy odpowiadało to stanowi faktycznemu; również można żywić wątpliwości, czy przedmieszczanie tamtejsi naprawdę byli zamożniejsi od zamieszkałych gdzie indziej.

Niemniej porównanie danych z dwóch księstw położonych na przeciwległych krańcach Śląska pozwala wysnuć pewne wnioski natury ogólnej. I tu, i tam da się przedstawić za pomocą liczb nasilenie pauperyzacji, przy czym można stwierdzić, że proces narastania biedoty nie ominął i małych miasteczek. Zjawiskiem jeżeli nie powszechnym, to przynajmniej właściwym połaciom kraju bardziej zaawansowanym pod względem gospodarczym i społecznym było rozwarstwienie rzemiosła cechowego, prowadzące do stopniowej proletaryzacji samodzielnych drobnych wytwórców. Wreszcie w wyniku zanalizowania spisów podatników uzyskaliśmy nieco nowych danych rzucających światło na stosunek liczbowy rzemieślników do ogółu mieszkańców miast oraz liczebność poszczególnych zawodów.

⁵⁶ Zob. G. Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen*, 2. Ausg., Teschen 1896.

MARIAN ORZECZOWSKI

NA MARGINESIE PRACY A. TARGA „OPOLSZCZYŻNA POD RZĄDAMI LUKASCHKA I WAGNERA ¹

Dzieje Śląska Opolskiego w międzywojennych latach 1922—1939 nie doczekały się jeszcze monograficznego i naukowego opracowania. W centrum uwagi przedwojennej (i w znacznej mierze powojennej) historiografii polskiej znajdowały się takie zagadnienia, jak dzieje ludności polskiej, kwestia polityki germanizacyjnej czy wreszcie sprawy związane z wykonaniem *Konwencji geneńskiej*. Wszystkie te zagadnienia rozpatrywano najczęściej z nacjonalistycznego punktu widzenia, z punktu widzenia walki dwóch wrogich żywiołów narodowościowych.

Wiele nowych elementów do poznania procesu dziejowego Śląska Opolskiego w omawianym okresie wniosła powojenna historiografia marksistowska. Jej niewątpliwą zasługą jest zdecydowane przeciwstawienie się tendencjom nacjonalistycznym, pokazanie ścisłej więzi między walką narodową i klasową, społeczną, postawienie kwestii stosunku poszczególnych partii niemieckich, stosunku różnych odłamów społeczeństwa niemieckiego do ludności polskiej, do polityki germanizacyjnej władz państwowych. Dorobek historiografii marksistowskiej w dziedzinie śląskoznawstwa jest bezsporny i każde jego negowanie może być w historiografii polskiej tylko krokiem wstecz ².

Jednakże mimo opracowań poszczególnych kwestii nie posiadamy do tychczas prac syntetycznych. Wymaga również dokładnego opracowania wiele takich kwestii szczegółowych, jak historia I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, ewolucja wewnętrzna tej organizacji, dzieje ruchów opozycyjnych wewnątrz Związku Polaków w Niemczech, dzieje poszczególnych organizacji polskich, kwestia polityki Kościoła katolickiego

¹ A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 184.

² Podkreślenie zasług historiografii marksistowskiej nie znaczy wcale, że nie zdajemy sobie sprawy z jej błędów i braków. Można tylko wyrazić życzenie, by dorobek śląskoznawstwa marksistowskiego stał się wreszcie przedmiotem rzeczowej i obiektywnej oceny i dyskusji.

(a w szczególności kurii wrocławskiej) wobec ludności polskiej i polskiego ruchu narodowego, działalność KPD wśród ludności polskiej i jej stosunek do kwestii narodowej na przykładzie mniejszości polskiej, stosunek Centrum i innych partii politycznych do ludności polskiej i polityki germanizacyjnej itp.

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich monografia A. Targa *Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera*. Uwagi o tej pracy zaczniemy od postawienia następującego pytania: jaką treść należy włożyć w pojęcie „najnowsze dzieje Śląska Opolskiego“? Wedle A. Targa najnowsze dzieje Śląska Opolskiego „w pierwszym rządzie wypełniają zmagania ludu polskiego z niemieckim systemem germanizacyjnym i eksterminacyjnym“ (s. 5). Wydaje się jednak, że takie założenie jest w pewnym sensie przesadne. „Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera“ (używając personalistycznej terminologii Autora) jest pojęciem znacznie szerszym, znaczenie bogatszym niż „zmagania ludu polskiego z niemieckim systemem germanizacyjnym i eksterminacyjnym“. Jest rzeczą zrozumiałą, że historiografia polska, zwłaszcza w obliczu wciąż przybierającej na sile kampanii rewizjonistycznej w Niemczech Zachodnich, koncentruje swą uwagę na dziejach elementu polskiego, na zagadnieniach walki z tym żywiołem. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną podnosić te zagadnienia do rangi prawie jedynej problematyki historycznej. Dzieje ruchu robotniczego, dzieje polskiej i niemieckiej klasy robotniczej, jej walka o wyzwolenie i postęp społeczny, dzieje poszczególnych partii politycznych i cały szereg nie mniej ważnych zagadnień nie powinny uchodzić uwagi historyka polskiego.

Monografia A. Targa posiada dwie zasadnicze zalety. Po pierwsze, daje ona ogólny rzut oka na dzieje polityki germanizacyjnej w okresie międzywojennym. Jest ona pierwszą próbą syntetycznego ujęcia problemu na przestrzeni całego okresu historycznego. W zasięgu analizy Autora znalazły się prawie wszystkie najważniejsze problemy. Praca systematyzuje fakty historyczne, a częściowo i dorobek dotychczasowej historiografii, choć w dużym stopniu jednostronnie, co wypływa z ogólnych koncepcji Autora. Po drugie, tok narracji Autora jest bardzo przystępny, plastyczny, bezpośredni, co zapewne wpłynie na popularność pracy.

Jednakże monografii A. Targa nie można nazwać monografią naukową w pełnym tego słowa znaczeniu. Wynika to z wielu przyczyn, odnoszących się głównie do podstawy źródłowej pracy i warsztatu naukowego.

Z bogatych, choć poważnie zdekompletowanych materiałów archiwalnych Autor wyzyskał zaledwie nieznaczną i nie zawsze najważniejszą część³. W stopniu wysoce niedostatecznym wyzyskano prasę, zwłaszcza

³ A. Targ wyzyskał kilka teczek dokumentów z Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, jedną teczkę dokumentów z Archiwum Praschmy oraz jeden doku-

polską prasę śląską i ogólnoniemiecką⁴. Jeżeli chodzi o literaturę przedmiotu, to Autor nie uwzględnił szeregu istotnych monografii i pozycji artykułowych⁵. Zupełnie nie zostały wyzyskane prace marksistowskie. Autor wykazuje w swej pracy cały szereg poważnych braków warsztatu naukowego. Szczególnie dotyczy to strony argumentacyjnej, sposobu wyzyskania literatury itd.⁶ Wartość naukową pracy obniża bardzo ciągle

ment z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Opolu. Całkowicie nie wyzyskano materiałów w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, a w pierwszym rzędzie Akt Rejencji Opolskiej, bez których wyzyskania w ogóle chyba nie można mówić o sensownym i dokładnym badaniu dziejów ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Nie wyzyskano również materiałów znajdujących się w WAP w Katowicach (Biuro Prezydialne Urzędu Wojewódzkiego) i w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

⁴ Dla przykładu nie wyzyskano czasopism: „Katolik Codzienny”, 1922—1931, „Nowiny Codzienne”, 1935—1937, „Dziennik Berliński”, 1925, 1927—1928, 1930—1939, „Kulturwehr”, 1924—1928, 1930—1939. Z innych czasopism nie wyzyskano: „Polonia”, 1932—1939, „Polska Zachodnia”, 1928—1939, „Front Zachodni”, „Polacy Zagranicą” i szereg innych. Wszystkie wymienione czasopisma są udostępnione w Bibliotece Uniwersyteckiej lub w Ossolineum we Wrocławiu.

⁵ Nie zostały wyzyskane m. in. następujące prace: W. Bielski, *Polacy w Niemczech — życie i potrzeby*, Poznań 1935; J. Bogensee, J. Skala, *Problem mniejszościowy w Niemczech*, Poznań 1929; T. Grentrup, *Nationale Minderheiten und katholische Kirche*, Breslau 1927; F. Karl, *Die rechtliche Lage der nationalen Minderheiten in Reich und Preussen*, Koeln 1929; T. Katelbach, *Niemcy współczesne wobec zagadnień mniejszościowych*, Warszawa 1932; E. Kuroński, *Położenie prawne ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy*, Katowice 1938; F. Rathenau, *Polonia irredenta?*, Berlin 1932; S. Schatton, *Die Finanzpolitik der polnischen Minderheit in Deutschland*, Berlin 1932; S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937; J. Wiktor, *Na Śląsku Opolskim*, Lublin 1936; K. Malczewski, *Tworząca się społeczność*, Katowice 1935; H. Zieliński, *Z problematyki narodowościowej na pograniczu polsko-niemieckim w dobie międzywojennej* (Przegląd Zachodni, II, 1949, s. 263—272).

⁶ Bardzo często Autor powołuje się na źródła z drugiej ręki, źródła nieistotne i mało kompetentne (s. 106, 113, 117, 161 i in.). Szczególnie jaskrawo występuje to w następującym przykłdzie: dla potwierdzenia tezy, że władze rejencji opolskiej w dziedzinie polityki społecznej kierowały się zasadą: „kto chce społecznie i gospodarczo awansować, musi wybrać drogę do niemieckiej wspólnoty narodowej” (s. 97). Autor przytacza wyjątek z rękopisu ks. J. Melza, *Germanisation und Klerus in Oberschlesien*, a więc człowieka, który był Polakiem i brał czynny udział w ruchu narodowym. Przy większej dbałości o stronę dowodową pracy można było w tym przypadku przytoczyć inne źródła, pochodzące od czynników bardziej kompetentnych, bo od samych władz niemieckich (por. np. wypowiedź landrata koziełskiego przytoczoną w pracy H. Zielińskiego, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w latach 1917—1945* (Konferencja Śląska, t. II, Wrocław 1954, s. 108). Na s. 62 Autor omawia sprawę niezatwierdzenia przez władze wyboru sołtysów Polaków i stwierdza: „Wykrętnie jak zawsze, ale w tym wypadku wyjątkowo nieudolnie próbuje wyjaśnić tę sprawę Peter Fischer”. Nie podaje jednak, na czym ta

przewijający się personalizm w traktowaniu ważnych problemów społecznych⁷.

Jeżeli więc praca A. Targa posłużyła nam jako powód do poczynienia kilku szerszych uwag, to stało się to nie dzięki jej walorom naukowym. Po pierwsze, koncepcje Autora odnośnie do niezwykle istotnych problemów — stosunku poszczególnych niemieckich partii politycznych do ludności polskiej, polityki germanizacyjnej i roli kurii wrocławskiej w walce narodowościowej na Śląsku Opolskim — są nie do przyjęcia z punktu widzenia faktograficznego i metodologicznego. Po drugie, praca A. Targa odbita jest na szerokim odbiorcę, a jej wpływ na kształtowanie się poglądów i wyobrażeń tego odbiorcy nie będzie zgodny z faktami niezbitcie ustalonymi przez naukę historyczną. Po trzecie, Autor „pragnie wskazać, w jakim kierunku winny pójść dalsze badania, które oby znalazły zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodych historyków“ (s. 6). Takie właśnie przyczyny skłoniły nas do poczynienia na marginesie pracy A. Targa kilku obszerniejszych uwag. Uwagi te ograniczymy w zasadzie do zagadnienia stosunku partii niemieckich do ludności polskiej i roli kardynała Bertrama⁸.

Monografia A. Targa pozbawiona jest szerszego tła, które lepiej pozwoliłoby nam zrozumieć politykę germanizacyjną, jej przejawy i ostateczne rezultaty. Jedną z istotniejszych stron tego tła winna być analiza struktury społeczno-narodowej ludności polskiej na Śląsku Opolskim.

Ludność polska na Śląsku Opolskim w swej strukturze społeczno-zawodowej nie była jednolitym organizmem. Jest prawdą, że była ona w swej podstawowej masie elementem proletariackim i chłopskim. Lecz stwierdzenie to nie wystarcza. Nie było przecież jednolitą masą chłopsko polskie, nie był jednolity proletariacki polski (zróznicowanie społeczne w zależności np. od gałęzi przemysłu czy stażu pracy zawodowej. Zróz-

nieudolność i wykrętność Fischera polega. Na tej samej stronie czytamy, że wybory komunalne z 1924 r. stanowiły „zdecydowane zaprzeczenie wyników spisu ludności, który odbył się mniej więcej w rok po wyborach, a którego urzędowe opracowanie sygnalizowało bezprzykładne w historii Górnego Śląska „zmniejszenie się liczby Polaków“. Jednak liczbowych wyników tego spisu Autor nie przytacza.

⁷ Jaskrawy wyraz personalizm ten znalazł na s. 98, na której Autor mówi o stosunku Lukaszka do problemów gospodarczych Śląska Opolskiego w latach kryzysu.

⁸ Wymienione tu zagadnienia wymagają szczegółowego i monograficznego opracowania. W artykule recenzyjnym ograniczamy się siłą rzeczy wyłącznie do uwag, bez przytaczania całego materiału źródłowego. Celem naszym jest przede wszystkim zasygnalizowanie pewnych problemów, a nie ich wszechstronne oświetlenie. Do szerszego zainteresowania się pracą Targa skłania nas również fakt pojawienia się kilku recenzji, m. in. J. Lubojańskiego (Zaranie Śląskie, 1959, z. 3, s. 115—118) i R. Buchały (Kwartalnik Opolski, 1958, nr 4, s. 179—184).

nicowane było również nieliczne stosunkowo mieszczaństwo polskie. Byłoby więc rzeczą niezmiernie interesującą poznać, o ile i jak władze niemieckie w swej polityce germanizacyjnej uwzględniały to zróżnicowanie społeczno-zawodowe ludności polskiej, jak różnicowały metody działania i oddziaływania w zależności od środowiska. Przedstawienie tej sprawy jest rzeczą bez wątpienia trudną, ale nader pożyteczną, gdyż podatność na politykę germanizacyjną w różnych środowiskach polskich była różna, niejednakowa. Pod tym względem wiele ciekawego materiału mogłyby dostarczyć historykowi akta Rejencji Opolskiej i prasa polska w Niemczech.

Spółceństwo polskie na Śląsku Opolskim nie było również jednolite pod względem uświadomienia narodowego. Procesy integracji narodowej, procesy narodotwórcze przebiegają na Śląsku Opolskim także i w okresie międzywojennym. Stopień natężenia świadomości narodowej, uświadomienia narodowego, związania uczuciowego z narodem polskim, jego językiem, kulturą i tradycjami był różny w różnych grupach ludności etnicznie polskiej. Obok grup całkowicie uświadomionych narodowo istniała ogromna masa ludzi, których zaliczano do tzw. warstwy pośredniej (*Zwischenschicht*), do grupy „niczyjej”. Z tej bardzo skomplikowanej sytuacji narodowościowej zdawały sobie doskonale sprawę władze niemieckie i niemieckie ośrodki nacjonalistyczne, różnicując znacznie swe metody germanizacji w zależności od terenu działania, od środowiska. Władze polityczne Śląska Opolskiego, niemieckie organizacje nacjonalistyczne (a w pierwszym rzędzie *Bund Deutscher Osten*) inaczej formułowały swe zadania np. w stosunku do grupy uświadomionych narodowo Polaków (*Grosspolen*), a inaczej w stosunku do „warstwy pośredniej”. Ta ostatnia grupa była właśnie głównym obiektem zainteresowania i walki narodowościowej⁹. Ona też była najbardziej podatna na wpływy języka niemieckiego, kultury niemieckiej, na germanizację w ogóle. Wewnątrz tej grupy zachodziły w okresie międzywojennym najistotniejsze dla losów polskości na Śląsku Opolskim procesy narodowościowe. W warunkach istnienia niemieckiej władzy państwowej, przewagi politycznej, ekonomicznej i kulturalnej elementu niemieckiego znaczne odłamy „grupy pośredniej” pozyskiwane były dla niemieczyzny, ulegały asymilacji narodowej. Tylko jednostki czy niewielkie grupy przechodziły do świadomego i zorganizowanego obozu polskiego.

Jednakże A. Targ prawie całkowicie abstrahuje w swej pracy od wspomnianych powyżej problemów. Traktuje on ludność polską jako

⁹ Zainteresowanie to znalazło również wyraz w szeregu prac polskich i niemieckich (J. Chałasiński, E. Szramek, P. Rybicki, S. Ossowski, K. Mueller, R. Vogel, E. Laslowsky i in.).

w zasadzie jednolitą pod względem narodowym masę, co nie pozwalała mu wykazać dynamizmu akcji germanizacyjnej, wewnętrznego napięcia walki narodowościowej. Nie pozwala mu to także właściwie i rzeczowo przedstawić ostatecznego bilansu akcji germanizacyjnej, bilansu, który byłby pożyteczny przy wyjaśnieniu wielu kwestii dotyczących już okresu powojennego (np. postawy ludności autochtonicznej wobec wyzwolenia, wobec zachodzących na Śląsku przemian społeczno-politycznych, rezultatów tzw. weryfikacji narodowościowej itd.).

* *
*

Nie można zrozumieć całokształtu zagadnień związanych z polityką germanizacji na Śląsku Opolskim bez uwzględnienia stosunku różnych odłamów społeczeństwa niemieckiego, różnych niemieckich partii i ugrupowań politycznych do tej polityki, do ludności polskiej w ogóle. Tak jak obóz polski nie był jednolity, tak nie był jednolity obóz niemiecki, społeczeństwo niemieckie. Niejednorodność ta znajdowała swój wyraz również w stanowisku wobec kwestii polskiej na Śląsku Opolskim. Traktowanie społeczeństwa niemieckiego jako jednolitej, jednorodnej masy nacjonalistycznej nie ma nic wspólnego z faktami historycznymi. Dostrzegając tę niezwykle istotną kwestię, A. Targ stara się przedstawić stanowisko różnych partii niemieckich wobec społeczeństwa polskiego. Jednakże jego przedstawienie tego stanowiska jest w dużej mierze niewystarczające, a często wręcz fałszywe, niezgodne z ustalonymi już niezbicie faktami. A. Targ ogranicza analizę stanowiska partii niemieckich w zasadzie tylko do lat 1918—1922. Jednakże już jego pierwsze i podstawowe twierdzenie, że „na stosunki górnośląskie wywierały wówczas zasadniczy wpływ trzy ośrodki polityczne w obozie niemieckim: 1. niemieccy nacjonaści, 2. niemiecka socjaldemokracja oraz 3. Centrum i grupy pokrewne“ (s. 12), nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, bo nie bierze pod uwagę roli Spartakusbundu, USPD, KPD i KPGŚl., jednym słowem, roli lewicy socjalistycznej i obozu komunistycznego.

Podkreślając słusznie nacjonalistyczną postawę Centrum i jego współodpowiedzialność za terror antypolski, Autor jednocześnie pisze: „Centrum, długo liczebnie i organizacyjnie najsilniejsza partia niemiecka na Górnym Śląsku, pozostająca w ostrym współzawodnictwie z nacjonalistami i socjaldemokratami o wpływy, zaczęła schodzić w pierwszych latach powojennych na niebezpieczne bezdroża polityczne, poddając się tendencjom nacjonalistycznym, z których nie znalazła już odwrotu w okresie następnym mimo roli, jaką odgrywali w niej duchowni niemieccy“ (s. 13). Tego stwierdzenia nie można nazwać inaczej jak próbą wybielania antypolskiej postawy Centrum w okresie dowojennym. Na

pozycje wyraźnie antypolskie, nacjonalistyczne Centrum przeszło jeszcze w końcu XIX w. Faktu tego nie negowała nawet przedwojenna historiografia polska (Benisz, Kowalczykówna, Tobiasz). Antypolskiej postawy Centrum w okresie przedwojennym nie negowali również uczeni przedstawiciele narodu niemieckiego. W 1928 r. niemieckie czasopismo postępowe „Die Menschheit“ pisało, że po zakończeniu kulturkampfu Centrum przechodzi na pozycje rządowe, antypolskie. „Polaków nie potrzebowano więcej. Lepiej było iść ręką w rękę z rządem“¹⁰. Najgorliwsi realizatorami ówczesnej antypolskiej polityki Centrum byli właśnie duchowni, księża-germanizatorzy. Trudno więc zrozumieć uwagę A. Targa, że partia centrowa poddała się tendencjom nacjonalistycznym „mimo roli, jaką odgrywali w niej duchowni niemieccy“.

Jeżeli chodzi o stanowisko SPD, to, po pierwsze, Autor stosuje nieprecyzyjną terminologię, stawiając znak równania między socjaldemokratami a socjalistami, a po drugie, abstrahuje od faktu, iż SPD nie była partią jednolitą, że ścierały się w niej różnorodne tendencje, które znajdowały wyraz również w stosunku do społeczeństwa polskiego (np. propolska postawa niektórych rad robotniczych znajdujących się pod wpływami SPD). Stawianie znaku równości między stanowiskiem O. Hoersinga a całej SPD jest bez wątpienia dużym uproszczeniem.

Całkowitym milczeniem pokrywa Autor stanowisko USPD. Stanowisko tej partii wobec kwestii narodowej na Górnym Śląsku jest bezwzględnie godne uwagi. „Rozumiejac rolę kwestii narodowej na Górnym Śląsku, działacze miejscowi USPD opowiadali się za przyznaniem Polakom praw narodowych, a nawet tu i ówdzie prawa zadecydowania przez nich samych o przynależności państwowej Górnego Śląska“¹¹. Nie można również przemilczeć wystąpień śląskich przywódców USPD, np. Speilego czy Schlokkowa, chociaż w okresie późniejszym, przed plebiscytem, wystąpienia te ucichły¹².

Analizę stanowiska komunistów (KPP) polskich Autor sprowadza do zacytowania poglądu wyrażonego przez E. Rudzińskiego w niewielkim artykule recenzyjnym¹³. Pogląd ten mówi jedynie o „błędach luksembur-

¹⁰ *Oberschlesischer Halbgötter* (Die Menschheit, nr 21, czerwiec 1928).

¹¹ Cyt. za: H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 90.

¹² *Jw.*, s. 91.

¹³ „Wychodząc z niesłusznych luksemburgistowskich założeń, uważała KPP, że walka o przyłączenie Śląska do Polski wzniesła tylko nacjonalizm, podczas gdy rozwijająca się rewolucja proletariacka w Rosji, Austro-Węgrach, sytuacja rewolucyjna w Niemczech i Polsce doprowadzi i tak do likwidacji wszelkiego ucisku, a więc i ucisku narodowego. Taki »hiperinternacjonalizm«, nie liczący się z konkretną sytuacją, wcale sprawie prawdziwego internacjonalizmu nie służył“. E. Rudziński, *Walka o przyłączenie Śląska do macierzy*, Warszawa 1957, s. 1254.

gistówskich“. W podobny sposób ocenia A. Targ stanowisko KPGŚl.: „Nie mniej błędnie od KPP oceniała dokonujące się na Górnym Śląsku procesy narodowyzwoleńcze Komunistyczna Partia Górnego Śląska, związana z KPD, w skład której weszła po podziale Górnego Śląska. Ta błędna ocena sytuacji politycznej na Górnym Śląsku [Autor w istocie rzeczy nic nie mówi o tej ocenie — M. O.] i wynikły z niej niewłaściwy stosunek do rozgrywających się tu wydarzeń i do polskiego ruchu narodowyzwoleńczego sprawiły, że KPGŚl. nie odegrała tej pozytywnej roli, jaką winna była odegrać z tytułu swojego społeczno-politycznego programu“ (s. 19).

Postawa obozu komunistycznego wobec ruchu narodowyzwoleńczego na Górnym Śląsku w latach 1918—1922 nie została jeszcze wyjaśniona do końca. Jest tu jeszcze wiele kwestii spornych, niejasnych i wiele spraw po prostu nieznanych. Są jednak rzeczy, które we współczesnej historiografii polskiej uchodzą za bezsporne.

Komuniści śląscy i niemieccy w ogóle byli bezwzględni przeciwnikami terroru antypolskiego i ucisku narodowego. Np. grupy spartakusowskie na Górnym Śląsku niejednokrotnie żądały „przede wszystkim usunięcia Grenzschtzu i oddalenia wojska z Górnego Śląska. Tak ochroniony i rozniecany rośnie ruch polski bez przerwy i przybiera coraz groźniejsze formy“¹⁴. „Należy z naciskiem podkreślić, że w szczególności tak popularne hasło na Górnym Śląsku, jak usunięcie zeń głównego organizatora i wykonawcy szowinistycznego terroru antypolskiego, Grenzschtzu, znalazło swego pierwszego i najbardziej konsekwentnego bojownika właśnie w Związku Spartakusa, bez chwili wytchnienia demaskującego nacjonalistyczne i kontrrewolucyjne oblicze tych band“¹⁵. Spartakusowcy niejednokrotnie potępiali antypolską postawę prawicowego kierownictwa SPD: „Zapomniano dać Polakom ich prawa narodowe, zaniechano socjalizacji kopalń; w zamian za to przysłano tu Grenzschtz...“ — pisała „Schlesische Arbeiter Zeitung“¹⁶. Organ KPD, „Rote Fahne“, pisał w 1920 r., że rząd Eberta „chciał naród polski wtłoczyć w jarzmo pruskiej korupcji i bezwzględnego hakatyzmu. Robota germanizatorska wśród Polaków była najwstrętniejszą kartą historii panowania Wilhelma. Rząd, który po nim przyszedł, wcale nie położył jej kresu“¹⁷. Grupy spartakusowskie brały aktywny udział w I powstaniu śląskim (Lipiny, Karb, Bobrek, Miechowice, kopalnia Gieschego w Nikiszowcu). Wydatną pomoc okazali powstańcom kolejarze związani z komunistami, którzy, „mimo iż są w przeważnej części Niemcami, sympatyzują z powstańcami

¹⁴ Zob. Zieliński, *Położenie...*, s. 94.

¹⁵ *Jw.*

¹⁶ „Schlesische Arbeiter Zeitung“, 23 VIII 1919.

¹⁷ Zob. T. Jędruszczyk, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958, s. 84.

i przez bierne wykonywanie rozkazów niemieckich opóźniają przesyłki transportów wojska zdążającego na teren walki“¹⁸. Po wybuchu III powstania KPGŚl. w specjalnej odezwie do powstańców oświadczyła: „Mamy wspólnego wroga — to jest pierwszym i najważniejszym faktem. Tym wrogiem są: pradawni gnębiciele ludu pracującego Górnego Śląska, baronowie węglowi i obszarnicy“¹⁹. Komuniści niemieccy pierwsi zareagowali na apel robotników-powstańców górnośląskich odezwą *Do robotników świata*²⁰. W nadzwyczajnym wydaniu „Rote Fahne“ partia komunistyczna wyrażała solidarność z klasowymi celami powstańców. Ta sama gazeta komunistyczna niejednokrotnie ujawniała takie fakty, jak to, że władze wysyłają przeciw powstańcom regularne oddziały wojskowe, że na przygranicznych stacjach górnośląskiego obszaru plebiscytowego magazynują zapasy amunicji i broni, że przeprowadzają werbunek do bojówek i militarnych organizacji nacjonalistycznych, że pociągi z głębi Rzeszy udające się na Górny Śląsk przepełnione są zawodowymi wojskowymi w cywilnym przebraniu itd.²¹ Wrocławska „Schlesische Arbeiter Zeitung“ pisała w czasie powstania: „Rząd obłudnie kłamie, że żołnierze Reichswehry winni bronić niemieckiego narodu, niemieckiej ojczyzny. Prawda polega na tym, że żołnierze Reichswehry mają bronić interesów właścicieli kopalń i junkrów. Żołnierze Reichswehry są synami niemieckich robotników i chłopów. Powstańcy górnośląscy są synami niemieckich i polskich chłopów i robotników. Dlaczegoż by mieli synowie niemieckich chłopów i robotników tłumić ruch powstańczy niemieckich i polskich mas chłopskich i robotniczych? — Żołnierze Reichswehry! Wojna, którą rząd obecnie planuje, nie jest wojną narodu niemieckiego, nie toczy się o niemiecką ojczyznę. Jest to wojna kapitalistów, generałów i junkrów“²². Robotnicy niemieccy zorganizowali w obronie powstańców szereg akcji. Na dworcach kolejowych grupy robotnicze przeprowadzały rewizje celem wykrycia i zatrzymania ochotników udających się na Górny Śląsk, aby tam wziąć udział w walce przeciwko powstańcom polskim²³. W prasie lewicowej członków Freikorpsów nazywano „bandytami z Orgeschu“, „mordercami“, „rycerzami swastyki“, „monarchistycznymi opryszkami“ itp.²⁴

*

*

*

¹⁸ Ludyga - Laskowski, *Materiały do historii powstań górnośląskich 1919—1920*, t. I, Katowice 1925, s. 115.

¹⁹ Zob. Zieliński, *Położenie...*, s. 253.

²⁰ „Powstaniec” z 11 V 1921.

²¹ Zob. Zieliński, *Położenie...*, s. 253.

²² „Schlesische Arbeiter Zeitung“, 11 V 1921.

²³ K. Hoefler, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918—1921. Erinnerungen und Dokumente*, Berlin 1938, s. 142.

²⁴ *Jw.*, s. 339.

(*Centrum, Deutsche Volkspartei, Deutschnationale Partei, Deutschvölkische Partei*), 2. demokratów (*Demokratische Partei*), 3. socjaldemokratów (SDP), 4. komunistów (KPD), 5. pacyfistów.

W obozie nacjonalistycznym spotykało się wiele partii i ugrupowań politycznych. Mimo różnic politycznych i ideowych łączyła je jawnie antypolska polityka. Żadna z partii tego obozu nie poruszała w swym programie kwestii mniejszości narodowych w Niemczech. Wszystkie zaś poruszały kwestię mniejszości niemieckich poza granicami państwa niemieckiego. Ze wszystkich partii obozu nacjonalistycznego najbardziej istotne znaczenie dla ludności polskiej miała postawa katolickiego Centrum, szczególnie wpływowego na terenie Śląska Opolskiego. Postawa ta była wyraźnie i zdecydowanie antypolska. „Centrum nie tylko w programie swoim nie zna mniejszości polskiej, ale praktyczna praca przywódców tego stronnictwa jest wobec Polaków na wskroś wroga”²⁷. Organ Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, „Kulturwehr”, stwierdzał w 1929 r.: „Wśród wszystkich wrogów i nieprzyjaciół sprawiedliwej polityki mniejszościowej w Niemczech Centrum zajmuje najbardziej czołowe miejsce”²⁸. Jest więc rzeczą zastanawiającą, dlaczego Centrum na Śląsku Opolskim miało poważne wpływy wśród katolickiej, etnicznie polskiej ludności. Wiele wyjaśnia fakt, że w swej działalności Centrum opierało się głównie na duchowieństwie, że stale i niezmiennie podkreślało swą katolickość, zyskując sobie w ten sposób zwolenników wśród narodo- nieuświadomionej ludności polskiej, owej „warstwy pośredniej”. Warto również podkreślić, że w wystąpieniach antypolskich centrowcy byli oględniejsi niż inne ugrupowania nacjonalistyczne, używali bardziej „łagodnych” i zawołowanych sformułowań. Nie bez znaczenia był również fakt, że w czasie kampanii wyborczych do Reichstagu czy Landtagu pruskiego Centrum obiecywało demagogicznie, że będzie bronić interesów narodowych ludności polskiej, a zwłaszcza praw językowych. Centrowcy podkreślali także, iż ich silna frakcja poselska potrafi realniej i skuteczniej występować w obronie ludności polskiej niż słaba frakcja polska. Tego rodzaju argumenty trafiały często do przekonania części ludności polskiej nieuświadomionej politycznie i narodo- wo. Jednakże po wyborach, po uzyskaniu mandatów poselskich m. in. dzięki głosom polskim, Centrum niezmiennie zapominało o obietnicach.

Pozostałe partie nacjonalistyczne były bezwzględnie antypolskie, chociaż i między nimi istniały różnice co do taktyki i konkretnych posunięć antypolskich władzy państwowej. Wprost zoologicznie szowinistycznym

²⁷ *Mniejszościowa polityka Centrum* (Dziennik Berliński, 29 IX 1927).

²⁸ „Kulturwehr”, 1929, s. 527. W prasie polskiej bardzo często pisano, że centrowcy to „najniebezpieczniejszy rodzaj germanizatorów”, że są to „główni działacze germanizacji na naszej ziemi” itd.

ugrupowaniem była *Deutschvölkische Freiheitspartei*. Znalazło to m. in. wyraz w sformułowaniu programowym, które głosiło, iż obywatelem niemieckim może być tylko ten, kto jest narodowości niemieckiej i w którego żyłach płynie krew niemiecka.

W społeczeństwie niemieckim nurtowały jednakże tendencje dążące do poszanowania narodowych praw ludności polskiej w imię dobrze rozumianego interesu mniejszości niemieckiej w Polsce, w imię zdrowego rozsądku politycznego. Tendencje te reprezentowała głównie *Demokratische Partei*, niewielkie stosunkowo ugrupowanie polityczne, którego organem była berlińska „*Vossische Zeitung*“. W programie *Demokratische Partei* znajdował się punkt mówiący o mniejszościach narodowych w Niemczech. „Głównym celem polityki niemieckiej jest ścisła łączność z Niemcami zagranicznymi i ich obrona. Z tych względów rozum polityczny nakazuje szanować prawa mniejszości zamieszkałych w Niemczech“ (podkr. moje, M. O.)²⁹. Charakterystyczny pod tym względem jest również artykuł pt. *Die Minderheiten*, zamieszczony w „*Vossische Zeitung*“ z 22 IV 1928 r., którego autorem był jeden z przywódców Niemców czechosłowackich, dr Gustaw Treixler. Pisał on: „Nieodzownym warunkiem powodzenia wszelkiej akcji dyplomatycznej Niemiec na korzyść mniejszości niemieckich jest zawsze to, jak państwo niemieckie traktuje swe mniejszości... Na nas, Niemców z Czechosłowacji, czyni jak najgorsze wrażenie, jeżeli widzimy, że w Niemczech zawsze jeszcze nie przyznaje się mniejszościom przysługujących im praw“³⁰. Konsekwencją tego realizmu politycznego „*Vossische Zeitung*“ były jej wystąpienia przeciwko aktom terroru antypolskiego, przeciwko ustawodawstwu antypolskiemu itd. W sprawie tzw. wojny teatralnej w 1929 r. „*Vossische Zeitung*“ np. pisała: „»Patrioci« opolscy pragną widocznie swą politykę wykroczeń kontynuować i tym samym przejąć na siebie lekkomyślnie odpowiedzialność za szkody i ograniczenie urządzeń kulturalnych mniejszości niemieckiej w Polsce. Każdy obywatel w Niemczech, zapatrujący się poważnie i rzeczowo na zagadnienie mniejszości, znajdzie na takie postępowanie jedynie najostrzejsze słowa potępienia“³¹.

Stanowisko SPD wobec ludności polskiej i polityki germanizacyjnej nie było jednolite. Jeżeli chodzi o program partii, to nie wspomniano w nim o mniejszościach narodowych w ogóle. Wewnątrz partii silne były tendencje nacjonalistyczne i nawet jawnie szowinistyczne. Ich uosobieniem w okresie międzywojennym był premier rządu pruskiego Braun

²⁹ Cyt. wedle „*Dziennika Berlińskiego*“, 5 X 1927.

³⁰ „*Vossische Zeitung*“, 22 IV 1928.

³¹ Stanowisko to zostało ostro zaatakowane przez prasę nacjonalistyczną, m. in. przez bytomską „*Ostdeutsche Morgenpost*“.

i poseł do Landtagu pruskiego Hamburger. Ten ostatni szczególnie wsławił się swymi nacjonalistycznymi i antypolskimi wystąpieniami. Jednakże w SDP silne były również i inne tendencje, przejawiające się w dążeniu do sprawiedliwego zaspokojenia praw i potrzeb narodowych ludności polskiej, szczególnie w dziedzinie języka i oświaty. Na forum Landtagu pruskiego posłowie socjaldemokratyczni niejednokrotnie popierali wnioski posłów polskich. Tak np. w czerwcu 1923 r. posłowie polscy złożyli wniosek domagający się, aby dzieciom polskim rozpoczynającym naukę szkolną i często nie znającym języka niemieckiego udzielano nauki religii w języku polskim. Frakcja socjaldemokratyczna poparła ten wniosek, centrowcy zaś wystąpili przeciw³². Na początku 1925 r. frakcja socjaldemokratyczna złożyła wniosek w sprawie uregulowania sprawy szkolnictwa dla mniejszości narodowych: „Sejm raczy uchwalić: wezwać Ministerstwo Stanu, ażeby do dnia 1 IV 1925 r. przeprowadziło ochronę mniejszości w dziedzinie szkolnictwa w myśl rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 31 XII 1918 ...w tych dzielnicach Prus, w których ochrona mniejszości nie jest uregulowana w drodze umowy prawnej“³³. „Dziennik Berliński“ wyjaśniał swym czytelnikom, „dlaczego to posłowie socjalistyczni, a nie polscy przedłożyli wniosek w sprawie uregulowania szkolnictwa dla mniejszości narodowych? Na to odpowiadamy: do poparcia wniosku jest wymagana większa liczba posłów. Ponieważ frakcja polska potrzebnej liczby posłów jeszcze nie ma, musi szukać pomocy u innych frakcji sejmowych. Tym razem znalazła pomoc u socjalistów, dzisiejsze bowiem Centrum nie ma żadnego zrozumienia dla spraw mniejszości“³⁴.

Poszczególne grupy socjaldemokratyczne i czasopisma partyjne występowały bardzo często przeciwko terrorowi antypolskiemu, zwalczały przejawy brutalnego dławienia życia narodowego ludności polskiej. Tak np. na posiedzeniu sejmiku prowincjonalnego w Raciborzu w dniu 3 IV 1928 r. „poseł socjalistyczny, Cyrus, potępił napad bytomski, jak w ogóle gwałty stosowane wobec Polaków na Śląsku Opolskim. Terror nie przyczyni się do porozumienia, jakiego Niemcy szukać muszą z Polską“³⁵. W rok później niektóre śląskie gazety socjalistyczne stanęły w obronie ludności polskiej w kwestii „wojny teatralnej“. Tego rodzaju wystąpień można przytoczyć o wiele więcej. Dowodzą one dobitnie, że część członków SPD, że niektóre jej organizacje terenowe i organa prasowe dalekie były od nacjonalizmu, że zdecydowanie potępiły ucisk narodowy.

³² O szkolnictwo dla mniejszości narodowych w Prusach (Dziennik Berliński, 7 II 1925).

³³ Jw.

³⁴ Jw.

³⁵ „Dziennik Berliński“, 5 IV 1928.

Jakie było stanowisko komunistów wobec ludności polskiej i polityki germanizacyjnej? Komuniści przeciwstawiali się bezwzględnie polityce germanizacyjnej, występowali zdecydowanie przeciwko wszelkim formom ucisku narodowego. Już w 1922 r., w związku z ratyfikacją *Konwencji genewskiej* przez Reichstag, przedstawiciel frakcji KPD, Hoellein, stwierdził w jej imieniu: „My, komuniści, odrzucamy udział w hecy nacjonalistycznej, a to tym bardziej, że partie, które teraz tak wrzeszczą, same są sprawcami opłakiwanego nieszczęścia. Teraz powołują się one na prawo stanowienia o sobie, na punkt widzenia prawa, które deptały w ciągu całych dziesięcioleci. Historia Górnego Śląska za panowania Niemiec była nieprzerwanym łańcuchem gwałtów nad proletariatem niemieckim i polskim“³⁶. Następnie Hoellein potępił hakatyzm, stwierdził, że artykuł o ochronie mniejszości „jest najczystszy sztych w kierunku faktycznie istniejących stosunków“. Na forum Landtagu pruskiego komuniści (a zwłaszcza poseł Jadasz) niejednokrotnie występowali przeciwko projektom ustaw, które godziły w interesy ludności polskiej (np. w sprawie *Osthilfe*)³⁷. Nie doceniając istoty dążeń narodowych ludności polskiej, potępiając ogólnie Związek Polaków w Niemczech jako organizację reakcyjną i nacjonalistyczną, komuniści byli jednak dalecy od nacjonalizmu (co im zarzucała m. in. i prasa polska w Niemczech). Przeciwnie, komuniści byli szczerymi internacjonalistami, na każdym kroku niezwykle ostro występowali przeciwko przejawom nacjonalizmu i szowinizmu, przeciwko hecy antypolskiej. KPD była w praktyce jedyną niemiecką partią polityczną, która występowała w obronie praw społecznych polskich mas pracujących w Niemczech. Szczególnie energicznie bronili komuniści praw polskich robotników rolnych, zwłaszcza na Dolnym Śląsku i w Saksonii. Prasa polska w Niemczech niejednokrotnie informowała (oczywiście w duchu antykomunistycznym) o tej działalności, o specjalnych ulotkach i odezwach wydawanych w języku polskim, o zebraniach i wiecach, na których agitatorzy komunistyczni przemawiali do robotników polskich w ich języku ojczystym. KPD wydawała czasopismo „Głos Pracy“, „jedyne w Niemczech rewolucyjne pismo

³⁶ „Nowy Przegląd“, 1922, reedycja, Warszawa 1957, s. 85—86.

³⁷ Zob. „Kulturwehr“, 1927, s. 8 i n. O postawie KPD wobec ucisku narodowego świadczy bardzo wymownie jej stosunek do mniejszości serbsko-łużyckiej. W 1927 r. frakcja poselska KPD w Landtagu saksońskim wniosła specjalną interpelację, w której domagała się, aby w okręgach zamieszkałych przez ludność łużycką używano w urzędach jej języka, aby język łużycki był językiem wykładowym w szkołach. W interpelacji domagano się również ostrych sankcji karnych dla szowinistów uciskających ludność łużycką. Na marginesie tej interpelacji „Kulturwehr“ pisał, że „po raz pierwszy w historii mniejszości niemieckich w ogóle i mniejszości łużyckiej w szczególności niemiecka partia polityczna występuje z podobną interpelacją“ (Kulturwehr, 1927. s. 109).

w języku polskim³⁸, oraz specjalny „Biuletyn Informacyjny“ w języku polskim.

Poważnymi wpływami cieszyła się KPD na Śląsku Opolskim. Nawet polska prasa burżuazyjna musiała przyznać: „Komuniści umieją trafić polską mową do serca tego narodu, umieją wykorzystać bezrobocie i nędzę tego ludu, unikając przy tym hasel nienawiści narodowej. Toteż nie jest dziwne, że komuniści na Śląsku Opolskim rekrutują się w połowie z tamtejszej ludności polskiej³⁹. Popularność komunistów wśród śląskiej ludności polskiej wyrażała się także we wzroście głosów oddawanych na ich listy wyborcze w okręgach zamieszkałych w znacznym stopniu przez ludność polską (przy równoczesnym spadku głosów oddawanych na listy polskie). Prasa polska w Niemczech zmuszona była przyznać: „Robotnik nasz na Śląsku, który jeszcze wiele rzeczy musi się nauczyć, w swej nieświadomości uległ, niestety, robocie komunistycznej“⁴⁰. Bytomski „Katolik“ w jednym z listopadowych numerów 1927 r. pisał: „Komunizm przerażająco szerzy się na terenach zamieszkałych w Niemczech przez ludność polską“. „Katolikowi“ wtórował, ubolewając, „Dziennik Berliński“: „Szeregi komunistyczne zapełniają się przeważnie młodzieżą. Nie ma całej młodzieży u nas. Nie ma całej młodzieży w kościele. Jest za to wiele spośród młodzieży u komunistów“⁴¹. Nawet jawnie antykomunistyczna prasa polska musiała przyznać, że stanowisko komunistów wobec ludności polskiej jest odmienne od stanowiska innych partii niemieckich, że komuniści zabierają głos w sprawie mniejszości polskiej, „w obronie naszej“⁴². Jednocześnie „Dziennik Berliński“ dodawał, że komuniści robią to nieszczerze, „nie z chęcią przyjscia nam z pomocą, lecz tylko dla reklamy, stawiając zwykle żądania tak wygórowane, że ich przyjęcie w największej części jest praktycznie niemożliwe“⁴³. Mimo woli jednak prasa polska zdradzała przyczyny popularności komunistów: „W szeregi ludu naszego w Niemczech wkrada się zaraza komunizmu. Bałamuci ona nieświadomionego robotnika i zbiedzonego rolnika pięknymi hasłami

³⁸ Wydawnictwa te, niestety, nie zachowały się. Informacje o nich zaczerpnięto z „Dziennika Berlińskiego”. Wydając czasopismo i ulotki w języku polskim KPD realizowała zalecenie III Międzynarodówki Komunistycznej, która w specjalnej uchwale „Sprawa Górnego Śląska” przyjętej na V Kongresie w 1924 r. zalecała: „Obie bratnie partie (tj. KPP i KPD — M. O.) winny prowadzić wspólną walkę przeciwko uciskowi narodowościowemu we wszystkich jego formach; w agitacji swej i propagandzie winny brać pod uwagę warunki językowe niemieckich i polskich robotników” (KPP. *Uchwały i rezolucje*, t. II, Warszawa 1955, s. 566).

³⁹ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 29 VIII 1932.

⁴⁰ *Kłamstwa komunizmu* (Dziennik Berliński, 8 VIII 1928).

⁴¹ „Dziennik Berliński”, 27 VI 1928.

⁴² *Komuniści i Deutsch Völkische a my* (Dziennik Berliński, 5 X 1927).

⁴³ *Jw.*

»raju społecznego«. Gada mu o darmowym rozdziale ziemi wśród bezrolnych i małorolnych, o uspołecznieniu fabryk i całego przemysłu, o rządach, w których lud roboczy miast i wsi skupiłby całą władzę w swych rękach“ (podkr. moje — M. O.)⁴⁴.

Przy rozpatrywaniu stanowiska poszczególnych partii warto również zwrócić baczniejszą uwagę na stanowisko kół i ugrupowań pacyfistycznych. Burżuazyjne grupy pacyfistyczne występowały w obronie praw narodowych ludności polskiej w imię abstrakcyjnie pojmowanych zasad sprawiedliwości i moralności ogólnoludzkiej. Chociaż ich głos nie

⁴⁴ *Kłamstwa komunizmu* (Dziennik Berliński, 8 VIII 1928). W tym momencie dotykamy niezwykle istotnej kwestii, a mianowicie kwestii programu społecznego Związku Polaków w Niemczech. Związek Polaków w istocie rzeczy nie posiadał skonkretyzowanego programu społecznego i nie był w stanie przeciwstawić komunistom nic oprócz kilku ogólników. Zresztą otwarcie przyznawała to prasa polska w Niemczech: „W masie naszego ludu tkwi poczucie krzywdy społecznej: u jednych jest ono słabsze od poczucia krzywdy narodowej, i ci są u nas, u innych jest ono silniejsze, i ci ... niestety, ci odeszli od nas. Oni — przynajmniej się szczerze — zapelnili szeregi obcych, wrogich ugrupowań, które hasła społeczne jak mamidła wywiesili na swych sztandarach” (*O społeczne oblicze naszej pracy narodowej*, „Dziennik Berliński”, 7 XII 1932). W innym miejscu stwierdzano, że młodzież polska stroni od ruchu polskiego, gdyż jest on mało radykalny i stroni od kwestii społecznych. „Młodzież nasza nie jest oderwana od życia, młody Polak lub młoda Polka żyją i pracują jako robotnicy, jako rolnicy lub czeladnicy. Codziennie stykają się oni z nędzą społeczną, ze społeczną krzywdą. Burzą się na jej widok, burzą się wewnątrz nad niesprawiedliwością i aż nazbyt często ulegają wpływowi tych, którzy im prawią o solidarności robotniczej, o wspólnym froncie proletariatu, którzy ich niedole i zapał wykorzystują dla swych celów partyjnych, mówiąc, iż walczą o lepszą przyszłość robotnika. Iluż młodych naszych rodaków jest już w komunistycznych związkach, iluż wśród socjalistów? Nie chowajmy jak strusie głowę do piasku. Mówmy otwarcie. Jest ich masa, wielka masa. Dziesiątki tysięcy młodzieży polskiej, synów dobrych Polaków, ba, członków zarządów towarzystw naszych” (*Nasza młodzież i sprawy społeczne*, „Dziennik Berliński”, 7 XII 1932). W konkluzji „Dziennik Berliński“ stwierdzał otwarcie: „Musimy stworzyć nasz program społeczny, zrodzony z tego, że nasz lud polski to wielka masa ludności pracującej, odczuwającej głęboko, że obcy kapitalista wyzyskuje ją z całą zapamiętałością, z tym większą bezwzględnością, iż ma do czynienia z robotnikiem obcej mu narodowości. Dopiero w ówczas, gdy polski ruch narodowy w Niemczech będzie równocześnie ruchem społecznym setek tysięcy robotników polskich i chłopów polskich... dopiero wówczas zaspokoi on odczucia mas polskich, dopiero wówczas poruszy z uśpienia li pół milionową rzeszę“ (podkr. moje — M. O.). *O społeczne oblicze naszej pracy narodowej*, „Dziennik Berliński“, 7 XII 1932. Na marginesie można dodać, że nie znalazł posłuchu u robotników program społeczny opierający się m. in. na twierdzeniu, iż „robotnik niemiecki tak samo walczy z robotnikiem polskim, jak i niemiecki kapitalista“, które to twierdzenie znajdujemy w tym samym numerze „Dziennika Berlińskiego“.

znajdował należnego oddźwięku w społeczeństwie niemieckim, winien nam być znany i bliski. Szczególnie warto odnotować stanowisko grupy ludzi skupionych wokół czasopisma „Die Menschheit“. W nr. 21 tego czasopisma z czerwca 1928 r. ukazał się wielce charakterystyczny dla postawy pacyfistów artykuł pt. *Oberschlesische Halbgötter*. Autor artykułu rozbija mity o misji cywilizacyjnej Prusaków na Śląsku. Pisze on: „Prusacy nie zastali na Śląsku żadnej barbarzyńskiej i nieoświeconej ludności. lecz zastali ludność kulturalną, która posiadała swą własną kulturę. Prusy dążyły zawsze na Śląsku do wytepienia najwyższych wartości: mowy ojczystej, narodowości, oświaty i moralności“. Autor potępia germanizacyjną politykę Fryderyka II, z dużą dozą sympatii mówi o wystąpieniach i powstaniach chłopstwa polskiego. Potępia również postawę Centrum wobec Polaków, a także działalność germanizacyjną kleru niemieckiego. „Czemu Niemcy i Polakom nie przyznają tego, co wielki poeta Schiller tak pięknie wyraził: »Was du ererbst von deinen Vätern, erwirb es, um zu besitzen«. Tak. Biedna, nieszczęśliwa i umęczona jest ludność polska na Śląsku Opolskim“. W 1929 r. w tym samym czasopiśmie pojawił się artykuł prof. Hermana Hoffmanna z Wrocławia pt. *Zur deutsch-polnisch Verständigung*. „Czyż ... w okolicach zamieszkałych przez mniejszość polską, jak na Śląsku Opolskim, nie powinniśmy mieć szkół językowo mieszanych? Czyż w tutejszych szkołach niemieckich nie należałoby także nauczać języka polskiego? Czyż nauczyciele nie powinni znać języka polskiego przynajmniej w tych szkołach, do których uczęszczają dzieci polskie?“ — zapytuje H. Hoffmann. „Ubolewać musimy nad tym, że naród niemiecki nie troszczy się o mniejszość polską żyjącą w Niemczech i że nie zna położenia, w jakim mniejszość ta się znalazła“ — stwierdza dalej ⁴⁵.

Naszkiecowane tu tylko bardzo pobieżnie stanowisko różnych niemieckich partii i ugrupowań politycznych wobec ludności polskiej i polityki germanizacyjnej pozwala wyciągnąć wniosek, że dalekie jest od prawdy twierdzenie o jednolitej postawie nacjonalistycznej społeczeństwa niemieckiego czy twierdzenie o tym, iż Polacy nie mieli wśród narodu niemieckiego żadnych przyjaciół i sojuszników. Przytoczone materiały pozwalają nam wyciągnąć jeszcze inny wniosek: w okresie międzywojennym istniały realne możliwości doraźnych sojuszków między obozem polskim (Związek Polaków w Niemczech) a niektórymi politycznymi ugrupowaniami niemieckimi, a w pierwszym rządzie między częścią socjaldemokratów i komunistami. Jednakże na przeszkodzie w zawarciu tych

⁴⁵ „Die Menschheit“, nr 2, z listopada 1929. Grupa „Die Menschheit“ nie była oczywiście jedyną grupą pacyfistyczną, która występowała w obronie ludności polskiej. Należy również wspomnieć o działalności czasopisma „Das Andere Deutschland“ i kilku innych pism pacyfistycznych.

sojuszów stały w dużym stopniu wstecznie społeczne tendencje istniejące w łonie kierownictwa Związku Polaków w Niemczech. W wyjątkowych tylko wypadkach zwyciężał w obozie polskim realizm polityczny⁴⁶.

*
*
*

W walce narodowościowej na Śląsku Opolskim niezmiernie ważną rolę odgrywał Kościół katolicki. W całokształcie polityki Kościoła katolickiego wobec ludności polskiej i jego stosunku do germanizacji najbardziej sporną dotychczas kwestią jest ocena roli kardynała Bertrama. Uprawał czy nie uprawiał kardynał Bertram politykę germanizacyjną? Był czy nie był germanizatorem? Historycy podzielili się w swych odpowiedziach na te pytania. Rogalski np. stwierdza: „O kardynale Bertramie można powiedzieć, że był nacjonalistą niemieckim, co nie przeszkadzało mu być gorliwym w pracy dla dobra Kościoła“⁴⁷. W innym jeszcze miejscu Rogalski pisze: „Ks. kardynał Bertram i najbliżsi jego współpracownicy byli zwolennikami germanizacji żywiołu polskiego na Śląsku, ale germanizacji raczej długofalowej i germanizacji przeprowadzonej »łagodnie«“⁴⁸. Według Kucnera⁴⁹ „ks. kardynał Bertram, uchodzący za germanizatora, był w istocie daleki od szowinistycznego zwalczania polskości. Starał się wzniesić ponad walki narodowościowe i miał na względzie przede wszystkim sprawę moralnego i religijnego wychowania wiernych i dobro Kościoła katolickiego“. Podobną tezę wysuwa również A. Targ, nie starając się jej nawet udowodnić. Według niego „kuria wrocławska w latach trzydziestych i następnych stanowiła wśród niemieckich czynników miarodajnych na Śląsku jedyny ośrodek, który respektował językowe prawa ludności polskiej“ (s. 83). Jest w ogóle rzeczą znamioną, że w pracy A. Targa nazwisko A. Bertrama spotykamy chyba tylko 3 razy, i to zawsze w pozytywnym kontekście. Całą odpowiedzialność za rugowanie języka polskiego z Kościoła składa Targ na Lukaschka. „Pod jego wpływem i naciskiem

⁴⁶ Charakterystycznym przykładem może być pod tym względem postawa kierownictwa Polonii berlińskiej w okresie wyborów komunalnych 17 XI 1929 r. Kierownictwo organizacji polskich w Berlinie, zdając sobie sprawę z tego, że oddzielna lista polska nie ma żadnych szans powodzenia, zawarło kompromis wyborczy z niewielkim ugrupowaniem politycznym *Christlich Soziale Bewegung*, którego organem było czasopismo „Das Neue Volk“. Ugrupowanie to, bliskie kołom pacyfistycznym, zwalczało nienawiść narodową, występowało w obronie szkolnictwa dla mniejszości narodowych, a przede wszystkim dla „nas, Polaków, jako mniejszości narodowej“, wysuwając jednocześnie szereg postępowych haseł i żądań społecznych i politycznych (Dziennik Berliński, 10 XI 1929).

⁴⁷ A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 128.

⁴⁸ *Jw.*, s. 150.

⁴⁹ A. Kucner, *Kościół katolicki na Śląsku Opolskim wobec kwestii germanizacji* (Kwartalnik Opolski, 1957, nr 1, s. 112).

usuwano w coraz większym stopniu język polski z Kościoła na Opolszczyźnie“ (s. 80). Dążąc do wybielenia stanowiska A. Bertrama, A. Targ przytacza tylko część materiału dowodowego, pomija tendencyjnie pewne fakty, a inne opacznie komentuje. Całkowitym milczeniem pomija działalność Bertrama w okresie plebiscytowym.

„Proszę nie zapominać, że jestem biskupem niemieckim“ — od takiego stwierdzenia rozpoczął A. Bertram działalność na Górnym Śląsku⁵⁰. 24 VI 1919 r. niedwuznacznie określił on swe stanowisko w sprawie Górnego Śląska: „Nikt nie może mi tego wziąć za złe, że należąc od pięciu lat do Śląska z całego serca pragnę, ażeby Górny Śląsk, ten bogaty skarb ziemi i obdarzony ludnością liczną i wiernie oddaną Kościołowi św., pozostał w związku, który go łączy od wieków z resztą Śląska. Wprost nie zrozumiano by, gdybym chciał jakby dopomagać przy odtrącaniu tej dzielnicy lub też wobec tego zachowywać się obojętnie“⁵¹.

Na marginesie tego oświadczenia „Gazeta Opolska“ pisała: „Biskup staje się politycznym, nawet bardzo politycznym, a to na niekorzyść naszą. Niby jakie niewiniątko wynurza on swoje stanowisko w sprawie przynależności Górnego Śląska do Prus. Pisz, jak się to samo przez się rozumie, że mu nikt tego za złe wziąć nie może, że sobie z całego serca życzy, aby Górny Śląsk... nadal został przy Prusiech“⁵². „Gazeta Opolska“, której nie możemy przecież posądzać o antyklerykalizm, używa określenia „arcyniemiecka kuria wrocławska“ i stwierdza, że ze strony niemieckiego Wrocławia „grozi nam wielkie niebezpieczeństwo“, że „bez odłączenia od kurii wrocławskiej głosowanie byłoby nieprawdziwe i niesprawiedliwe“. „Złamać zgubne wpływy Wrocławia“, „złamać zgubny wpływ kurii biskupiej“ — takie hasła wysuwa w 1919 r. „Gazeta Opolska“. 1 VIII 1919 r. ta sama gazeta jeszcze raz podkreśli, iż „jest rzeczą pewną, że stanowisko biskupa wrocławskiego w sprawie polskiej nam jest wrogiem“⁵³. W miesiąc później „Gazeta Opolska“ znów napisze: „Kiedy chodzi o jakąś manifestację przeciwko polskości Górnego Śląska, to biskup Bertram zawsze natychmiast się wysuwa. Ale gdy chodzi o zajęcie stanowiska w sprawie ludu polskiego na Górnym Śląsku, gdy chodzi o to, aby wyrzec słówko w obronie praw tego ludu, wtedy daremnie byś tam szukał biskupa Bertrama“⁵⁴.

⁵⁰ Rogalski, op. cit., s. 128.

⁵¹ *Jw.*, s. 129.

⁵² *W sprawie odłączenia Górnego Śląska od diecezji wrocławskiej* (Gazeta Opolska, 1 VIII 1919).

⁵³ *Usposobienie biskupa wrocławskiego* (Gazeta Opolska, 9 VIII 1919).

⁵⁴ *Biskup wrocławski a zaburzenia na Górnym Śląsku* (Gazeta Opolska, 3 IX 1919).

Antypolskie stanowisko wykazał A. Bertram również w okresie walki plebiscytowej, wydając 21 XI 1920 rozporządzenie, w którym pod karą suspensy zabraniał kapłanom i klerykom działalności plebiscytowej bez zgody proboszcza i nie dopuszczał księży spoza diecezji wrocławskiej do jakiegokolwiek działalności politycznej na obszarze plebiscytowym⁵⁵. W warunkach, gdy 75% proboszczów było nastawionych proniemiecko, rozporządzenie to było jawnym działaniem antypolskim. Zarządzenie Bertrama wywołało burzę protestów ze strony społeczeństwa polskiego, stało się przedmiotem dyskusji sejmowej i interwencji rządu polskiego u nuncjusza papieskiego i Międzysojusznicznej Komisji Plebiscytowej. Z polskich głosów protestacyjnych wymienimy tylko dla przykładu telegram wysłany do papieża przez komitet biskupów polskich, w którym piętnuje on akt polityczny kardynała Bertrama „jako wdzierający się w kompetencję obywatelską, jako akt, który chce przesądzić plebiscyt oddaniem go w ręce księży niemieckich, zajmujących dzięki pruskiemu systemowi w 70 przeszło procentach probostwa niemieckie, słowem, jako akt wysoce krzywdzący Polskę“⁵⁶. W przeddzień plebiscytu Bertram oświadcza: „Jako Niemiec życzę sobie naturalnie, aby rezultat plebiscytu wypadł pomyślnie dla Niemiec oraz dla przyszłości kultury na Górnym Śląsku“⁵⁷.

Zdecydowanie antypolska postawa kurii wrocławskiej i kardynała Bertrama nie ulega również zmianie w pierwszych latach po podziale Górnego Śląska. Germanizacja kościelna staje się jedną z najistotniejszych i bodajże najdotkliwszych dla ludności polskiej form germanizacji w ogóle. Jej zasięg i zakres zwiększa się o tyle, że na terenie całego Śląska Opolskiego pozostało zaledwie paru księży Polaków, którzy występowali jako świadomi obrońcy interesów narodowych ludności polskiej i byli aktywnymi uczestnikami i działaczami polskiego ruchu narodowego. Twierdzenie Kucnera, że „katolickie duchowieństwo górnośląskie współdziałało w większości wypadków z polską ludnością w obronie języka polskiego w Kościele“⁵⁸, jest dalekie od rzeczywistości. Nie mamy możliwości w artykule recenzyjnym przytaczać ogromnego materiału dowodowego, który by w sposób nie ulegający wątpliwości uargumentował tezę wręcz przeciwną. Jeżeli tu i ówdzie w pierwszych latach powojennych rozlegały się na Śląsku Opolskim głosy duchownych nie-

⁵⁵ „Verordnungen des Fürst General Vikariatamtes zu Breslau“, nr 682 z 25 XI 1920.

⁵⁶ Rogalski, op. cit., s. 252. Treść telegramu przytoczył w czasie dyskusji sejmowej arcybiskup Józef Teodorowicz.

⁵⁷ E. Poniałowski, *Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku*, Katowice 1950, s. 16.

⁵⁸ Kucner, op. cit., s. 113.

mieckich domagających się respektowania praw narodowych ludności polskiej w Kościele, to należały one do chwalebnych wyjątków, które jednak tonęły w istnej powodzi antypolskich posunięć i wypowiedzi ogromnej większości duchowieństwa niemieckiego. Jest rzeczą dość charakterystyczną, że obrońcy tezy o przychylniej dla języka polskiego postawie znacznej części duchowieństwa niemieckiego dla jej udokumentowania nie potrafili przytoczyć prawie żadnego materiału dowodowego pochodzącego z lat 1922—1930. Kucner i Targ wnioski swój opierają jedynie na enuncjacjach i posunięciach kurii wrocławskiej z lat późniejszych, z okresu 1932—1939. Autorzy ci nie uwzględniają więc całkowicie faktu, że stanowisko kurii i Bertrama w kwestii polskiej nie było statyczne, że zmieniało się w zależności od okoliczności i warunków, m. in. w zależności od postawy samej ludności polskiej.

W pierwszych latach po podziale Śląska, gdy ruch polski dopiero się odradzał, gdy na Śląsku Opolskim szalał terror antypolski, germanizacyjna postawa duchowieństwa niemieckiego i kurii wrocławskiej była bardziej bojowa i jawna. Prasa polska tego okresu bezustannie pisze o germanizacji w Kościele, o zaniedbywaniu przez księży niemieckich swych obowiązków wobec ludności polskiej, o samowolnym kasowaniu nabożeństw polskich, o udziale księży w organizacjach jawnie antypolskich, o agitacji przeciwko Polakom, o propagowaniu przez duchowieństwo niemieckich organizacji wśród ludności polskiej. Podkreślić należy, że strona polska zdaje sobie sprawę, iż postawy znacznej części duchowieństwa niemieckiego nie można rozpatrywać w oderwaniu od postawy kurii wrocławskiej. „Dziennik Berliński“ stwierdzał np. we wrześniu 1929 r., że za stan w dziedzinie życia religijnego mniejszości polskiej w Niemczech ponoszą odpowiedzialność również „władze kościelne“. W specjalnym memoriale dotyczącym spraw kościelnych polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, przesłanym w 1929 r. na ręce kardynała Bertrama i nuncjusza papieskiego w Niemczech, Związek Polaków w Niemczech stwierdzał: „W Niemczech bowiem lud polski często, jak za najgorszych czasów cesarskich, walczyć musi z wrogiem germanizacji, który czyha nań w kościele katolickim. Kościół katolicki w Niemczech staje się dla Polaków nie miłościwą matką, lecz nielitościwą macochą ... wysiłki kilku księży Polaków zasłaniających swych rodaków przed zachłannym potworem kościelnej germanizacji rozbijają się często o nacjonalistyczny napór księży Niemców“⁵⁹. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych organizacje polskie na Śląsku Opolskim rozpoczynają ożywioną kampanię, zmierzającą do utworzenia w Opolu oddzielnej diecezji z księdzem Pola-

⁵⁹ *Memoriał dotyczący spraw kościelnych polskiej mniejszości narodowej w Niemczech*, Berlin 1929, s. 8.

kiem na czele i polskiego seminarium duchownego. To dążenie do usamodzielnienia się od kurii wrocławskiej jest bardzo znamienne. Jest ono niczym innym, jak wyrazem nieufności wobec polityki kurii i jej kierownika, kardynała A. Bertrama. Na łamach prasy polskiej pojawia się cały szereg artykułów, w których niedwuznacznie mówi się o postawie duchowieństwa niemieckiego i kurii. Autor podpisujący się pseudonimem Polak Górniośląski w artykule pt. *My chcemy Boga chwalić po naszymu — po polsku*, pisze o księżach: „My ich kochamy i kochać chcemy, i przyjaciół w nich swoich widzieć pragniemy. Ale, Jezu Ukochany, oni błędzą, bo polski język chcą z Kościoła wygnać, a wszystko, co polskie, ich gniewa. Natchnij ich, Boże, by ręką tą błogosławili polski lud górniośląski, by nas więcej nie krzywdzili, by naszą mowę polską uszanowali“⁶⁰. Jednakże kuria wrocławska niechętnie godziła się na wyraźną zmianę swego stanowiska.

Na przełomie lat 1930 i 1931 A. Bertram wydaje specjalny list otwarty pt. *W poważnej godzinie*, w którym potępia szowinizm i podżeganie do walk narodowych oraz wyraża zaniepokojenie z powodu stosunku społeczeństwa do Kościoła. Jednakże w liście tym ani jeden raz nie wspomina o położeniu ludności polskiej, o języku polskim. Toteż prasa polska na marginesie tego listu stwierdza: „Żal, że ks. kardynał nie wyciągnął ze swych wywodów na temat nacjonalizmu oraz jego niebezpieczeństw dalszych nasuwających się wniosków. Jego pięknych słów na ten temat nie można uważać, niestety, za nakaz dla podległych mu czynników kościelnych, lecz tylko za poruszenie w sposób ogólny niektórych zagadnień religijno-kościelnych. W liście swym miał kardynał Bertram doskonałą okazję przyczynić się do uspokojenia, zaognionych przez skrajnych nacjonalistów niemieckich, stosunków na wschodzie, gdyby kilka wyraźnych słów był powiedział o dotychczasowych skutkach podżegania ludności niemieckiej przeciwko narodowi polskiemu. Ks. biskup wrocławski hamowany jest w wypowiedzeniu swych poglądów, skoro ograniczył się w swym liście“⁶¹. Opisując stosunki w pow. sycowskim i namysłowskim, „Dziennik Berliński“ stwierdza, że jest tam kilku księży, którzy odnoszą się przychylnie do żądań ludności polskiej. „Natomiaś brak zrozumienia dla danej potrzeby duchowej mniejszości polskiej wykazuje kuria arcybiskupia, która nie liczy się z faktem, że nieufność do władz duchownych wzmagają liczebnie żywioły komunistyczne, mnoży liczbę niedowiarków“⁶².

⁶⁰ „Dziennik Berliński”, 3 I 1931.

⁶¹ List jego eminencji ks. kardynała Bertrama (Dziennik Berliński, 4 I 1931).

⁶² O polskie nabożeństwa dla ludu sycowskiego i namysłowskiego (Dziennik Berliński, 6 X 1931).

Nacisk polskiej opinii społecznej oraz zmiana stosunków politycznych w Niemczech zmusiły kurie wrocławską do rewizji postępowania, do zmiany metod i form germanizacji. Mniej więcej od r. 1932 kuria biskupia podkreśla konieczność respektowania praw językowych mniejszości polskiej w Kościele, czemu daje wyraz w różnego rodzaju listach otwartych, konferencjach duchowieństwa itd. A Bertram przeciwstawia się także dążeniom władz politycznych, domagających się od kurii bardziej zdecydowanej walki z językiem polskim, bardziej zdecydowanego popierania niemieczyny. Uważa on, że metody nacisku i terroru mogą tylko zaszkodzić interesom narodu niemieckiego. Stanowisko to wypływa z poglądu, wedle którego zbyt jawna walka z językiem polskim doprowadzi do powstania nieobliczalnych szkód w życiu religijnym ludności, do poderwania autorytetu Kościoła, osłabienia wiary w sprawiedliwość Kościoła. W swej postawie wobec języka polskiego w tym okresie kuria wrocławska wychodzi z założenia, że starsze pokolenie nie ulegnie germanizacji, że walka z jego przywiązaniem do języka ojczystego nie przyniesie pożądaných skutków. Główną uwagę zwraca kuria na młodzież, wychowaną w szkołach niemieckich, słusznie uważając, iż od jej postawy zależą losy walki narodowościowej na Śląsku Opolskim. W licznych wystąpieniach przedstawiciele kurii i korespondencji Bertrama z Wagnerem wyraźnie przebijają myśl, że należy liczyć się z nastrojami starszego pokolenia ludności polskiej i główną uwagę skierować na młodzież. Szczególnie jaskrawo podkreśli tę myśl Bertram w liście do Wagnera z 4 VI 1939 r.⁶³ Nasze uwagi o postawie kurii wrocławskiej zakończymy cytowaniem słusznego — według nas — poglądu Rogalskiego: „To więc,

⁶³ W liście tym Bertram mówiąc o „języku polskim” dodaje równocześnie w nawiasach: „oberschlesisch-polnisch“. Poucza równocześnie Wagnera, że nie należy mylić języka religii z językiem życia obywatelskiego. W życiu religijnym musi być używany język polski, w życiu obywatelskim — język niemiecki. Lud śląski jest wierny swej niemieckiej ojczyźnie, to nie ulega wątpliwości — dodaje Bertram. O zagadnieniu młodzieży mówi dosłownie: „In Rücksicht auf die jüngere Generationen habe ich seit einem Jahrzehnt wiederholt in verschiedenen Erlassen dem Pfarrklerus angewiesen, von neuem zu prüfen ob in den einzelnen Gemeinden die Einführung der deutschen Sprache im Gottesdienst vermehrt werden müsse in Annerkennung der Tatsache, dass die Jugend nach den Ergebnissen der deutschen Schulbildung, jetzt auch im religiösen Leben die deutsche Sprache in steigender Masse bevorzuge. Diese Umstellung hat sich allmählich vollzogen, durchaus den pädagogischen Grundsätzen und den Interessen der Seelsorge sowohl wie denen des Volkstums entsprechend. In gleicher Masse, wie die Jugend eine andere Richtung angenommen hat, ist auch die Anwendung der deutschen Sprache in den Gemeinden vermehrt, wie aus den Berichten des Pfarrklerus zu ersuchen ist“ (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, RO I, 141, s. 7).

co można by uznać za koncesję wrocławskich władz biskupich na rzecz ludności polskiej, nie tylko nie było sprzeczne z ich nacjonalistyczną postawą, lecz, owszem, było z nią całkowicie w zgodzie, gdyż wyrażało tendencję do organicznego, ewolucyjnego, a przeto tym trwalszego (i tym niebezpieczniejszego dla polskości) wchłonięcia żywiołu polskiego na Śląsku przez organizm niemiecki, nie narażając Kościoła na straty i unikając bolesnych wstrząsów“⁶⁴.

⁶⁴ Rogalski, *op. cit.*, s. 150—151.

JANINA ENDER

O DEOTYMIE WE WROCIAWIU

W połowie XIX w., ściślej w 1852 czy też w 1853 r., zasłynęła w Warszawie poetka Jadwiga Łuszczewska, znana później pod pseudonimem Deotymy. Szczególny podziw budził jej talent improwizatorski. Na dowolnie zadany temat umiała ta młoda wówczas dziewczyna, nie mająca jeszcze lat dwudziestu¹, od razu wygłosić dłuższy utwór wierszowany, odznaczający się zwykle piękną formą, wykazujący dużą erudycję, choć może mało głębszego uczucia. Sława jej szybko rozeszła się nie tylko po całym kraju, ale, jak zobaczymy, nawet poza jego granicami.

W lipcu 1854 r. rodzice Deotymy, Waclawostwo Łuszczewscy, wybrali się wraz z córką do Karlovyh Varów, które wówczas zwano z niemiecka Karlsbadem. Droga prowadziła przez Wrocław. Od kilku lat istniała już kolej Warszawsko-Wiedeńska, więc według wszelkiego prawdopodobieństwa Łuszczewscy pojechali najpierw do Krakowa, który miał połączenie kolejowe z Wrocławiem, a stąd udali się dalej do Czech.

Jak długo zatrzymali się we Wrocławiu, nie wiadomo. Wszystko, co wiemy o pobycie poetki w naszym mieście, zawiera się w krótkiej, zwartej w nieco egzaltowanych słowach notatce w „Schlesische Zeitung“²:

„Przed kilku dniami wyjechał stąd sławny malarz historyczny Aleksander Lesser z Warszawy, a kiedy ten nas opuścił, powitaliśmy w naszych murach młodą improwizatorkę, polską Korynnę, która od kilku lat wydała już wiele rzeczy doskonałych. Mówimy o panie Jadwidze Łuszczewskiej, której wiersze i wierszowane improwizacje w przeciągu jednego roku przeniknęły cały świat słowiański i rozbudziły wiele talentów. W otoczeniu świata literackiego i artystycznego, podobna do boskiej istoty, w białej wyszywanej złotem szacie, z zamyślnym wzro-

¹ Różne życiorysy podają różne daty urodzenia, jak również rozpoczęcia twórczości poetyckiej Deotymy.

² Nr 347 z 28 VII 1854.

kiem, w silnych i natchnionych słowach, w harmonijnych dźwiękach opisuje wszystko, co Bóg i natura pięknego, co filozofia i religia wzniosłego stworzyły. Każdy Polak, każdy poeta, każdy człowiek uwielbia młodą improwizatorkę. Gdyby pani de Staël знаła bawiącą niedawno w naszym mieście młodą Polkę, miałaby żywy obraz, według którego mogłaby stworzyć swą *Korynnę*. — Uważamy za swój obowiązek zwrócić na to uwagę, że literatura polska jest, niestety, za mało znana w Niemczech. Jeżeli nawet nie posiada ona wielkich filozofów, to jednak jej poezja osiągnęła piękny rozkwit i pełną doskonałość. — Panna Łuszczewska udała się w tych dniach w towarzystwie swych rodziców do Karlsbadu“.

Notatka podpisana jest Salv. Hen... Autorem jej był młody, jeżeli wierzyć życiorysom, urodzony w r. 1836, a więc wówczas zaledwie osiemnastoletni warszawianin, Henryk Merzbach, syn znanego księgarza i prozopisowca, Zygmunta Merzbacha, sam również próbujący już sił na polu poezji, w przyszłości autor wielu utworów oraz działacz z okresu powstania styczniowego. Wszystkie życiorysy mówią³, że w latach 1854—1855 studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, jednakże ani w aktach wrocławskiego archiwum uniwersyteckiego, ani w drukowanym spisie studentów nazwisko Merzbacha nie figuruje. Być może, że słuchał wykładów jako wolny słuchacz. Może odbywał praktykę księgarską u Korna czy też Schlettera. Wiadomo jednak z całą pewnością, że przebywał wówczas we Wrocławiu i pisywał stąd korespondencje do pism krajowych oraz poezje pod pseudonimem Salvatora Henricolo. Nie ulega więc wątpliwości, że on to zamieścił wzmiankę o swym wuju Lesserze (matka Henryka Merzbacha, Lesserówna z domu, była siostrą tego znanego malarza) oraz o poetce Deotymie. Była to ze strony tego młodego chłopca w pewnym sensie, mówiąc językiem nowoczesnym, polska propaganda kulturalna.

³ A. Kraushar, *Księgarz-poeta* (Obrazy i wizerunki historyczne, Warszawa 1906), E. Chw., *Merzbach Henryk* (Enc. ilustr., t. 45—46), G. Korbut, *Literatura polska*, t. III, Warszawa 1930.

„ROCZNIK WROCŁAWSKI“, t. I — 1957. Wyd. Towarzystwa Miłośników Wrocławia, pod red. A. Galosa, J. Gawalkiewicza i T. Mikulskiego, Ossolineum, Wrocław 1958, s. 298.

Już w początkach XIX w. ukazywał się miesięcznik literacko-artystyczny poświęcony problematyce wrocławskiej — słynny „Breslauer Erzaehler“. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat ukazał się cały szereg podobnych periodyków, zaczynając od ściśle naukowych, jak „Beitraege zur Geschichte der Stadt Breslau“, a kończąc na bardziej popularnych. Stąd wypadało, aby i polski Wrocław nie pozostał w tyle. „Okres miniony” nie sprzyjał jednak lokalnym inicjatywom, wystarczy przytoczyć *casus* „Zeszytów Wrocławskich”.

Inicjatorom nowego wydawnictwa należy się więc duże uznanie. Na mniejsze, niestety, zasługuje pierwszy owoc ich trudów. Wprawdzie Redaktorzy usprawiedliwiają się w przedmowie, że „tom I... jest w dużej mierze rezultatem propozycji autorskich, a nie ścisłego planowania redakcyjnego”, zarazem jednak obiecują nie unikać w przyszłości tematyki szerszej, zajmować pragną się nie tylko Wrocławem, ale całym Dolnym Śląskiem, ba — nie będą stronić nawet od problemów Niemiec i stosunków polsko-niemieckich. Trzonem zasadniczym ma jednak pozostać „pokazywanie przeszłości, terażniejszości i perspektyw rozwojowych naszego miasta”. Ponieważ ta chwalebna działalność ma być rozwijana gwoili wzmocnienia „patriotyzmu lokalnego“, rzecz cała podana została i podawana będzie w mocno popularyzatorskim sosie.

Nie mamy nic przeciwko popularyzacji, z jednym zastrzeżeniem: musi być rozsądna tak pod względem treści, jak i sposobu podania. Stąd zastrzeżenia wobec *silva rerum*, jakie uczyniono z I tomu „Rocznika”. Nie chodzi o różnorodność dyscyplin — historia, literatura piękna, historia literatury, urbanistyka; przeciwnie — periodyk wrocławoznawczy powinien możliwie wszechstronnie, z punktu widzenia różnych dziedzin wiedzy, naświetlać złożoną problematykę miasta. Natomiast nie wydaje się słuszne umieszczać tutaj studia z miastem naszym prawie zupełnie nie związane. Na 12 pozycji tomu 3 mają taki właśnie charakter (H. C e h a k - H o ł u b o w i c z o w a, *Dlaczego Śląsk od Słęzy?*; W. T o m a s z e w s k a, *Z dziejów Dusznik*; T. M i k u l s k i, *O Wincentym Polu nie jubileuszowo*). Problematyka Wrocławia jest tak bogata, w nauce i publicystyce tak zaniedbana, że doprawdy nie widzimy powodu, aby jedyny periodyk poświęcony wyłącznie miastu rozpraszał się w tematyce ubocznej.

Z właściwych wrocławianów czołowe miejsce zajmują pozycje historyczne. R. Heck daje popularny zarys ruchów społecznych w średniowiecznym Wrocławiu. Artykuł poprawny, napisany jasno, choć przydałoby się więcej popularyzacyjnego zacięcia, jakichś na wpół anegdotycznych szczegółów kulturalno-obycza-

jowych, które ożywiłyby nieco zbyt podręcznikowe wypracowanie. Łatwiejsze zadanie miał J. Gierowski, przedstawiając tylko jeden z epizodów walk społecznych w czasach nowożytnych — powstanie żołnierskie 1636 r. I tu znów, nie negując łatwości, zwięzłości, jasności wykładu, żałować wypada, że Autor nie wyzyskał w pełni tych wszystkich możliwości, jakie daje barwny okres wojny trzydziestoletniej, a szczególnie ówczesne sprawy żołnierskie. Wydaje się to tym bardziej konieczne, że przeciętny czytelnik po mniej lub więcej smutnych doświadczeniach z różnego rodzaju *Faktami...*, *Dziejami...* i *Szkicami...* nieufnie i niechętnie sięga do prac historyczno-społecznych. Szkoda też, że obaj Autorzy nie dali nawet wzmianki o wyzyskanych źródłach i literaturze. Wprawdzie artykuły mają charakter popularny, zarazem jednak są to pierwsze polskie pozycje z tej dziedziny i sięgnie do nich zapewne niejeden historyk.

Artykuł M. Komasyńskiego o Przedmieściu Świdnickim w pierwszej połowie XIX w. reprezentuje tzw. topografię historyczną. W przystępnej formie przedstawiono rozwój jednej z najbardziej reprezentacyjnych dzielnic dzisiejszego Wrocławia. Nie brak tu lokalnego kolorytu, dzięki czemu czytelnik-wrocławianin znajdzie wiele wzmianek o ulicach, parkach, budynkach, z którymi styka się niemal codziennie. Wartość artykułu zwiększa ciekawy materiał kartograficzny i ikonograficzny (szkoda, że nie pomyślano o tym przy szkicach R. Hecka i J. Gierowskiego). Brak tu natychmiast powiązania problematyki lokalnej z całością dziejów miasta, umiejscowienia Przedmieścia Świdnickiego w dynamice urbanistycznej dziewiętnastowiecznego Wrocławia. W dwóch poprzednich artykułach Autorom udało się uniknąć tego błędu: obraz walk klasowych umiejętnie rzucili na tło ekonomiczno-społecznego obrazu miasta, nie popadając zarazem w tak częstą przesadę rozbudowania partii wstępnych.

Mimo tego zastrzeżenia prace historyczne stanowią najmocniejszą część „Rocznika”. Każda z nich, nie rezygnując z przystępności wykładu, wnosi nowe elementy do naszej wiedzy o Wrocławiu. Cieszy fakt, że nasi historycy prowadzą gruntowne studia nad dziejami miasta, przewyższające historiografię niemiecką nie tylko pod względem metody, ale i erudycji.

Na tle rzetelnej wiedzy historycznej niepoważnie wygląda zamieszczona w „Kronice” (s. 255—261) ankieta: specjaliści, a niestety i niespecjaliści, dziejów wczesno-średniowiecznego Wrocławia starają się uzasadnić wybór r. 1960 na jubileusz tysiąclecia miasta. Przekonywająco brzmiały wywody o istnieniu miasta przed r. 1000, mniej przekonująco — uzasadniania r. 960. Tam gdzie wykopaliska zastępują źródła pisane, zrezygnować trzeba — jak się wydaje — z wszelkiej dokładniejszej chronologii, a obchodzić rocznicę wraz z tysiącleciem państwa mogłoby i więcej miast. Niepotrzebnie chyba przedrukowano tego rodzaju wypowiedzi na łamach periodyku roszczonego sobie pretensją do naukowości.

Z prac literaturoznawczych nieodżałowanej pamięci T. Mikulski przedstawił krótki fragment o wrocławskim okresie J. Kasprowicza — zapewne przemówienie na odsłonięciu tablicy pamiątkowej. Podziwiać należy właściwy Autorowi, zamaszty, pełen werwy styl, tak cenny w pracach popularnonaukowych. Sam szkic nie wnosi jednak wiele nowego w porównaniu z odpowiednim rozdziałem *Spotkań wrocławskich*. Z. Kubikowski omawia rezultaty konkursu na wrocławskie widowisko regionalne. W zawilych, niestety nie zawsze cyferońskich, okresach daje do zrozumienia, że nawet prace nagrodzone są tworamami na wpół grafomańskimi. Zapewne dla potwierdzenia tej tezy, nie wypowiedzianej zresztą *expressis verbis*, zaprezentowano nam trzy nagrodzone (w myśl zasady „na bezrybiu...”) prace: Gluzińskiego, Kowalskiego i Krzemienieckiego. W ich ocenie zgadzamy się całkowicie z Z. Kubikow-

skim, nie bardzo natomiast zgadzamy się z redakcją, która zdecydowała się na druk, tym bardziej że i znawca epoki (wszystkie trzy prace związane są z XIV i XV w.) miałby im zapewne niejedno do zarzucenia.

Niestety, jeden tylko artykuł poświęcony jest współczesnemu Wrocławowi — J. Duchowicza i Z. Majerskiego omówienie konkursu na urbanistyczne rozwiązanie dzielnicy Południe. Wydaje się, że w przyszłych tomach pożądane byłoby rozszerzenie tej właśnie problematyki, sięgnięcie do zagadnień socjograficznych, komunalnych, architektonicznych. Jeśli nawet trudno byłoby o konkretne wyniki badań (są one dopiero w zacytunku), cenne będzie samo naszkicowanie problematyki.

„Rocznik“ zamyka „Kronika“, która poza niefortunną *Ankieta* zawiera dane o działalności TMW, TRZZ oraz obszerny (blisko 30 stron) *Diariusz kultury Wrocławia za rok 1956*. W przyszłości warto by chyba pomyśleć o uzupełnieniu każdego tomu bibliografią wrocławską, tym bardziej że Biblioteka Uniwersytecka od dawna już gromadzi na bieżąco odpowiednie materiały.

Do tego nie ograniczają się jednak postulaty pod adresem Redakcji. Przede wszystkim należałoby definitywnie ustalić profil — naszym zdaniem — drogą ograniczenia się do zagadnień ściśle wrocławskich. Nie zaszkodziłyby też starania o zwiększenie liczby czytelników. Niżej podpisany bowiem, kupując „Rocznik“ w księgarni, dowiedział się, że jest jego pierwszym nabywcą.

Wacław Długoborski

F. Graus, DĚJINY VENKOVSKÉHO LIDU V ČECHÁCH V DOBĚ PRED-HUSITSKÉ t. II: Dějiny venkovského lidu od poloviny 13. stol. do roku 1419, nakladatelství Československé Akademie Véd, Praha 1957, s. 632 + 23 ryciny + 6 map.

Książka F. Grausa, której pierwszy tom był już recenzowany w „Sobótce“¹, należy do poważnych osiągnięć powojennych historiografii czeskiej. Jej tom drugi, poświęcony okresowi od połowy XIII w. do r. 1418, jest znacznie obszerniejszy, bogatszy w treści i bardziej żywo napisany od tomu pierwszego, obejmującego czasy wcześniejsze. Przyczyną tego była niewątpliwie znacznie większa ilość źródeł, na jakich Autor mógł się oprzeć, pisząc o dziejach XIII i XIV w., niż ta, jaką dysponował przy badaniu czasów dawniejszych, a być może i to, że — jak wydaje się — problematyka późniejszego feudalizmu (XIII—XIV w.) jest dla niego szczególnie bliska i pociągająca.

Recenzowany tom składa się z kilku części. Do właściwego tekstu pracy, obejmującego analizę położenia ludności wiejskiej, F. Graus dołączył 6 ekskursów i 42 różnego rodzaju dodatki. Pracę opatrzone wykazem wyzyskanych źródeł i literatury, streszczeniem rosyjskim i francuskim, indeksem oraz bogatym i dobrze dobranym materiałem ilustracyjnym.

Pierwszy rozdział, poświęcony omówieniu literatury i źródeł, rozpoczyna się naświetleniem głównych tendencji panujących w historiografii czeskiej i niemieckiej, jakimi były niemal powszechne uznanie czasów XIII i XIV w. za okres dobrobytu i przyznawanie osadnictwu na prawie niemieckim roli czynnika, który wywołał radykalny przewrót i spowodował olbrzymi postęp w życiu gospodarczym Czech (co było wspólne dla wychodzących z różnych pozycji narodowych uczonych czes-

¹ Recenzja pióra K. M a l e c z y ń s k i e g o (Sobótka, VIII, 1953, s. 280—289).

kich i niemieckich). Z obu tendencjami Autor nie zgadza się. W dalszym ciągu rozdziału wskazuje On na konieczność uwzględniania możliwie najszerszego wachlarza źródeł przy badaniu dziejów ludności wiejskiej i charakteryzuje ogólnie źródła, na których się opierał. W tym miejscu trzeba podkreślić umiejętnie wyzyskiwanie przez F. Grausa w książce z zakresu historii gospodarczo-społecznej źródeł, do których historycy przy tego rodzaju tematach rzadko sięgają, takich jak na przykład kazania, traktaty teologiczne, baśnie ludowe, poezja itd., co stanowi cenne uzupełnienie wiadomości z innych źródeł i czyni pracę bardziej żywą.

Drugi rozdział zajmuje się analizą gospodarki wiejskiej. Autor wskazuje na niewielkie znaczenie tzw. prymitywnych form gospodarki, jak łowiectwo i bartnictwo, nie odgrywających już uprzednio w Czechach większej roli w życiu ludności wiejskiej. Duże natomiast znaczenie uzyskują lasy, które feudalowie rozpoczynają chronić przed karczunkiem, widząc w nich źródło poważnego dochodu. Hodowla była w Czechach ze względu na brak dostatecznej ilości łąk i pastwisk nie mogła zaspokoić zapotrzebowania kraju, w związku z czym importowano bydło z Węgier i Austrii. Podstawową gałęzią gospodarki wiejskiej była produkcja zbóż, które już w XIV w. eksportowano z Czech w dość poważnych ilościach. W związku z naturalnym charakterem gospodarki tylko niezbyt duża część produkcji rolnej jest sprzedawana na rynek. Wydaje się jednak, że zdanie Autora, jakoby chłop sprzedawał tyle produktów, ile musieli sprzedać, aby opłacić pieniężne świadczenia feudalne, nie jest chyba słuszne². Kolejność była prawdopodobnie odwrotna. Jeśli chłop sprzedawał, to można było wprowadzać świadczenia pieniężne, opłacane na ogół tylko częścią uzyskiwanych ze sprzedaży pieniędzy. Wiemy przecież dobrze, że chłop kupował pewną ilość towarów miejskich, pił w karczmach, kupował ziemię. Zresztą o tych rzeczach pisze Autor w innym miejscu, zwracając uwagę na niekorzystny dla chłopów rozwój cen, a skoro chłop kupował w mieście, to za co?

Przy przedstawianiu zagadnienia rzemiosła wiejskiego F. Graus dostrzega już u schyłku XIV w. konkurencję pańskich rzemieślników wiejskich z rzemiosłem miast. Istniejące w Czechach majątki feudalne Autor dzieli na trzy typy: 1. stary majątek feudalny, w którym feudal przy pomocy pańszczyźnianej pracy poddanych prowadzi niewielkie gospodarstwo własne dla zaspokojenia swych potrzeb konsumpcyjnych. Typ ten jest charakterystyczny dla małych majątków feudalnych; 2. typ dużego latyfundium, gdzie gros dochodów pana stanowi renta pieniężna od poddanych, a gospodarka własna nie odgrywa większej roli; 3. majątki, w których feudalowie przy pomocy pańszczyzny lub pracy najemnej produkują zboże na rynek. Ten rzadki według Autora w przedhusyckich Czechach typ majątku stanowił zarodek późniejszej gospodarki folwarcznej okresu wtórnego poddańswa. Powyższa klasyfikacja majątków feudalnych może wzbudzić pewne zastrzeżenia. Czyżby istotnie gospodarstwa folwarczne mniejszych majątków (typ 1) były gospodarstwami naturalnymi? Pod tym względem dużo do myślenia dają źródła śląskie XIV w., w których świetle folwarki w drobnych majątkach rycerskich posiadały na ogół 5—7 łąnów, w związku z czym trudno przypuścić, by nie były nastawione na produkcję towarową³. Być może, że w Czechach było inaczej. Wydaje mi się, że nie można przeceńnić naturalnego charakteru gospodarki folwarcznej w XIII i XIV w. Czytelnika zdziwić może łączne potraktowanie folwarków towarowych, korzystających zarówno z pańszczyzny, jak i z pracy najemnej (typ 3) jako zaczątków folwarków

² Zob. s. 55 i 78, a zwłaszcza lapidarne sformułowanie tego twierdzenia w streszczeniach rosyjskim (s. 582) i francuskim (s. 601).

³ Zob. R. Heck, *Uwagi o gospodarce folwarcznej na Śląsku w okresie Odrodzenia* (Sobótka, XI, 1956, s. 170—175).

doby „wtórnego poddaństwa“. Niewątpliwie w takim sformułowaniu może być sporo racji, ale nasuwa się kwestia, czy folwarki korzystające z pracy najemnej nie wносиły czegoś nowego w stosunki produkcji i czy ich rozwój ku folwarkowi pańszczyźnianemu był już wtedy zdeterminowany. Kwestii tej Autor nie porusza przy opisie typów folwarków. Według F. Grausa w XIII i XIV w. widać dwie, pozornie przeciwstawne sobie tendencje: rustykalizacja gruntów pańskich i zabór ziemi chłopskiej przez panów. Było to wynikiem rozwoju majątków drugiego typu (czynszowych) i stopniowego wzrostu znaczenia typu trzeciego (folwarczno-towarowego).

Trzeci rozdział poświęcony został zagadnieniom osadnictwa. Osadnictwo na prawie niemieckim zostało w nim słusznie przedstawione jako kontynuacja wcześniejszej, rodzimej akcji osadniczej. Wydaje się jednak, że Autor w polemice z literaturą burżuazyjną poszedł za daleko twierdząc, iż osadnictwo na prawie niemieckim nie spowodowało w Czechach żadnego przewrotu, ponieważ wszystkie zjawiska z nim związane, jak przejście na rentę pieniężną, nowe prawo, sama akcja osadnicza mają swe korzenie i pierwowzory w czasach przedlokacyjnych⁴. Nie wiem, czy istnienie pierwowzorów i zaczątków nowego rozwoju wystarcza do radykalnego rozprawienia się z teorią przewrotu. Rzecz w tym, że istota przewrotu polegała na masowości i szybkości przyjmowania się nowych zjawisk. Nawet gdyby stać na stanowisku F. Grausa, że w technice rolnej akcja osadnicza nie przynosiła nic nowego, lecz korzystała z wcześniejszych wzorów⁵, to przecież sam fakt, podkreślony zresztą (może zbyt mocno) w podsumowaniu książki, że w XIII i XIV w. następuje masowe upowszechnianie postępowej techniki rolnej (wprowadzenie trójpolówki, rozwój specjalnych kultur itd.), tak że rolnictwo osiągnęło, z grubsza biorąc, taki poziom techniczny, jakiego nie można było już w ramach formacji feudalnej przekroczyć⁶, mówi wyraźnie, iż pomniejszanie znaczenia tej epoki jako czasów wielkiego i szybkiego postępu nie jest chyba słuszne. Postęp ten polegał na masowości nowych zjawisk, która stwarzała nową jakość życia gospodarczego. Między życiem gospodarczym miast i wsi czeskich (podobnie zresztą jak i polskich) XII i XIV w. istniała duża różnica jakościowa. Inną rzeczą jest kwestia oceny roli niemieckiego elementu osadniczego w tym postępie. Rola ta winna być wreszcie kiedyś obiektywnie przedstawiona, by położyć kres odwiecznym polemikom, w których uczeni niemieccy zajmowali się wyolbrzymianiem tego, co Niemcy zrobili na Wschodzie, a uczeni słowiańscy opisem tego, czego osadnicy niemieccy nie zrobili. Jest to jedno z ważnych zadań marksistowskiej, internacjonalistycznej historiografii zarówno słowiańskiej, jak i niemieckiej. Według mego subiektywnego zdania pełnej, gruntownej i zupełnie bezstronnej oceny tej kwestii w książce brak, natomiast widać w niej pewną tendencję do pomniejszania roli osadnictwa niemieckiego, która rzutuje na wiele twierdzeń i ujęć książki.

Czwarty rozdział książki zajmuje się prawem emfiteutycznym, jakie wносиło ze sobą osadnictwo na prawie niemieckim. Nawiasem mówiąc, Autor używa w ogóle terminu „prawo emfiteutyczne” (zresztą zgodnie z niektórymi określeniami ówczesnych źródeł — spotykanymi także w Polsce) na określenie prawa niemieckiego. Cechą prawa emfiteutycznego było dziedziczne posiadanie (*dominium utile*) ziemi i prawo jej alienacji za zgodą pana. Ciekawie i słusznie podkreślono w książce, że w świetle rzadkich wzmianek o „prawie czeskim” można mówić właściwie o dwu jego rodzajach: po pierwsze, o prawie czeskim stosowanym przy lokacjach, na ja-

⁴ S. 101.

⁵ S. 98.

⁶ S. 308.

kim chłop dziedziczył dom, lecz nie dziedziczył ziemi, będącym w pewnym stopniu prawem uprzywilejowanym; po drugie, o dawnym *ius servile*, przy którym chłop, zdany na łaskę i nienaszkę pana, mógł być w każdej chwili pozbawiony nie tylko ziemi, lecz również domu. Wprowadzenie dziedziczności ziemi F. Graus łączy z nowym prawem emfiteutycznym (niemieckim). Nasuwa się pytanie, czy wobec tego, że w Polsce istnieją ślady dziedziczności gruntu na prawie polskim⁷, nie dałoby się odszukać ich również w Czechach. Dziedziczność taka mogła się wiązać zarówno z potrzebami nowego osadnictwa, jak i z lepszym położeniem niektórych grup w dawnym prawie słowiańskim. Dają tu dużo do myślenia występujące zarówno w Czechach, jak i w Polsce terminy *dziedzina* i *dziedzice*, a zwłaszcza cytowana przez Autora nazwa grupy ludności na prawie czeskim *dieuiczones perpetui*⁸. Warto podkreślić, że na Śląsku np. dziedziny występują wyraźnie we wsiach nielokowanych i nie oznaczają w tym wypadku synonimu ładu⁹ (w jakim to znaczeniu można je spotkać również u Autora, lecz częściej raczej w czasach późniejszych). Podobnie jak w Polsce następowało w Czechach stopniowe upodobnianie się stosunków we wsiach na prawie niemieckim i rodzimym prawie czeskim.

Piąty rozdział omawia problem feudalnej renty gruntowej. Czytelnika polskiego uderza masowość przechodzenia na rentę pieniężną, która we wsiach lokowanych wypiera nie tylko rentę odrobkową, lecz również i rentę naturalną, jaka w postaci świadczeń w zbożu była w Czechach w XIV w. czymś bardzo rzadkim. To różni ostro Czechy od Polski, gdzie renta naturalna po okresie lokacji miała nadal poważne znaczenie¹⁰. Według F. Grausa nie można lekceważyć znaczenia pańszczyzny na wsi przedhusyckich Czech. Obok wsi, gdzie chłopci nie byli obciążeni robociznami, istniały wsie o robociznie kilku dni w roku i wsie o wysokim wymiarze pańszczyzny, przede wszystkim w dobrach duchownych, tam gdzie klasztory prowadziły własną gospodarke folwarczną. Odnośnie do tego problemu nasuwa się pytanie, jak było z pańszczyzną w małych majątkach drobno- i średnioszlacheckich, tam gdzie szlachcic miał 1 wieś i 1 folwark. Właśnie tam pańszczyzna powinna być chyba najwyższa. Że tak było w Polsce, zdają się wskazywać liczne skargi chłopów z dóbr szlacheckich na wysokie robocizny, występujące w polskich księgach sądowych XV w. Problemu tego Autor nie dostrzega. Tendencją rozwoju feudalnej renty gruntowej, jaką wbrew dawnej literaturze wykazuje F. Graus, od połowy XIV w. było podwyższanie pańszczyzny oraz występujące także podwyższanie świadczeń pieniężnych w drodze nakładania rozmaitego rodzaju opłat dodatkowych, przy niezmiennych w zasadzie podstawowych czynszach pieniężnych. Również wbrew dawnej literaturze przedstawiony został rozwój cen jako niekorzystny dla ludności wiejskiej, ponieważ wzrastały ceny wyrobów przemysłowych przy niezmiennych cenach produktów rolnych.

⁷ M. in. A. Szelaǳowski, *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim*, Lwów 1899; J. Matuszewski, *Causae hereditariae klauzul immunitetowych* (Czasopismo Prawno-Historyczne, VIII, 1956, z. 1, 63—92); K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce piastowskiej* (Kwartalnik Historyczny, LXIV, 1957, z. 3, s. 56—99).

⁸ S. 195.

⁹ Zob. urbarz dóbr trzebnickich na Śląsku z r. 1410 opublikowany przez A. Meitzena, *Urkunden schlesischer Dörfer zur Geschichte der ländlichen Verhältnisse und Flureintheilung insbesondere* (Codex dipl. Silesiae, t. IV, Breslau 1863, s. 252—269).

¹⁰ Zob. Z. Kaczmarczyk, M. Sczaniecki, *Kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce a rozwój renty feudalnej* (Czasopismo Prawno-Historyczne, III, 1951, s. 59—86).

W związku z rentą feudalną Autor omawia w szóstym rozdziale książki dyferencjację społeczną wsi, zastrzegając się, że chodzi o zróżnicowanie w ramach stanowiącej całość feudalnej klasy chłopstwa. Zajmujące dla czytelników polskich są zestawienia danych o rozmiarach gospodarstw kmiecych, dowodzące, że ich wielkość w XIII i XIV w. nie była wcale jednakowa, że gospodarstwa jednołanowe nie były wcale czymś typowym i powszechnym w tym okresie. Wielkość gospodarstw kmiecych zależała od różnych czynników. W rejonach górskich, gdzie ziemi ornej było mało, a dużą rolę odgrywała hodowla, gospodarstwa były z reguły znacznie mniejsze niż na nizinach. Uderza w ogóle mały rozmiar gospodarstw kmiecych w Czechach. Autor dzieli ludność poddaną wsi czeskiej na trzy grupy: bogaczy, średnich poddanych i biedotę. Biedotę stanowili tzw. podsiedkowie (*subses*) i najemnicy rolni. „Podsiedkowie“ byli poddanymi posiadającymi niewielkie kawałki gruntu względnie tylko dom, zmuszonymi do pracy i zarobków dodatkowych na folwarku lub u zamożnych kmieci; odpowiadali oni naszym kategoriom zagrodników i chałupników. Podział ten wydaje się jak na stosunki wsi feudalnej nieco zbyt prosty. Panującą tendencją było pogłębianie się dyferencjacji socjalnej wsi, chociaż istniały pewne przeszkody proces ten hamujące, takie jak ograniczona własność ziemi, rozdrabnianie gospodarstw przy dziedziczeniu, dążność panów do utrzymywania starych stosunków wiejskich.

Rozdział siódmy przedstawia zagadnienia stosunków prawnych, naświetlając kwestie samorządu i sądownictwa wiejskiego, przywiązania chłopów do ziemi, prawnych ograniczeń codziennego życia wsi i szeregu innych problemów prawnych. Sądownictwo w sprawach wiejskich było w Czechach dość zróżnicowane. Obok sądów wiejskich pod przewodnictwem sędziego (odpowiednik naszego sołtysa), będących w pewnej mierze organem samorządu wiejskiego, istniały podobnie jak w Polsce sądy sprawowane bezpośrednio przez pana, wreszcie w niektórych wsiach sąd pański był zastępowany przez sądy pobliskich miast. Teoretycznie w Czechach do końca XIV w. przysługiwało chłopom prawo apelacji od sądów pańskich, lecz możliwości uzyskania sprawiedliwego wyroku były iluzoryczne. W ciągu XIV w. dochodzi w drodze praktyki do przywiązania chłopów do ziemi. Jednocześnie spotykamy się z wypadkami wyganiania chłopów z ich gospodarstw. Przy opuszczaniu i obejmowaniu nowych gospodarstw chłop musieli płacić odpowiednie opłaty (przychodne i odchodne). W związku z ustalaniem się dziedziczności feudalowej przywłaszczyli sobie prawo „odumartego”, prawo do majątku po zmarłym poddanym, który nie pozostawił po sobie męskiego potomka; za prawo to z reguły pobierano opłaty pieniężne. Mimo krytyki tegoż prawa w literaturze XIV w. utrzymało się ono nie tylko do wojen husyckich, lecz występowało również po nich. Prawo sprzedaży ziemi przysługiwało tylko poddanym na prawie emfiteutycznym. Dość obszernie omawia Autor zagadnienia samorządu wiejskiego.

W ósmym rozdziale omówiono walkę klasową chłopów czeskich w XIII i XIV w. Na przeszkodzie szerokiemu rozwinięciu się walki klasowej chłopów czeskich w tym czasie stał szereg czynników: wpływ Kościoła, średniowieczna wiara chłopstwa w dobrego króla (słabsza w Czechach niż w innych krajach europejskich), wyładowanie się nienawiści klasowej na bezpośrednich gnębielach (urzędnikach administracji pańskiej), wzajemne spory między wsiami lub częściami wsi należącymi do różnych panów, przeciwieństwa i zróżnicowanie majątkowe między chłopstwem, brak wyszkolenia wojskowego i przywiązanie do gospodarstwa, którego chłop nie chciał porzucać. W rezultacie typowe dla wsi czeskiej XIII i XIV w. były niższe formy walki: skargi na panów, a jeszcze częstsze skargi na proboszczów (obawiano się ich mniej niż panów), odmowa wykonywania powinności i indywidualne zbie-

gostwo. Do wyższych form walki Autor zalicza zajmowanie ziemi pańskiej, podpalanie dworów i zbójnictwo. Jednak w przyznawaniu zbójnictwu w całości charakteru walki klasowej F. Graus poszedł chyba za daleko. Sprawa ta jest bardzo skomplikowana i wymaga głębszej analizy, ponieważ przy zbójnictwie wchodziły często w grę motywy pospolitej chęci rabunku. Zdanie Autora, że zbójnicy rabowali kupców z motywów nienawiści klasowej¹¹, wydaje się być co najmniej zbyt jednostronne. Załatwienie się z przestępczym charakterem zbójnictwa notatką w przypisie, że zdarzały się wypadki napadów zbójników na chłopów, chyba nie wystarcza¹². Autor stwierdza nasilenie się walki klasowej chłopstwa w drugiej połowie XIV i w początkach XV w., co budziło wśród panów obawy przed większym ruchem chłopskim. Wyrazicielem tych obaw był Tomasz ze Štitného, który z jednej strony nawoływał poddanych do posłuszeństwa i pokory, z drugiej zaś wzywał panów do ulżenia doli chłopów. Rozdział kończy się przedstawieniem roli heretżi w walce klasowej chłopstwa czeskiego XIII i XIV w., roli w tym okresie z różnych względów niezbyt wielkiej.

Ostatni, dziewiąty, rozdział książki podsumowuje wyniki pracy. F. Graus wykazuje w nim, że nie można mówić o jakiejś pierwotnie zupełnie odrębnej słowiańskiej drodze rozwoju stosunków gospodarczo-społecznych ani o wyprowadzaniu późniejszego układu tych stosunków w XIII i XIV w. z wpływów obcych, lecz że społeczeństwo czeskie rozwijało się według ogólnych prawidłowości feudalizmu, a wszystkie ważniejsze zmiany (jak kolonizacja, emfiteuza, wykształcenie się miast) miały swe korzenie w rodzimych stosunkach i nie były mechanicznym kopiowaniem obcych wzorów. Mylne są również zdania o pomyślnym położeniu chłopów czeskich przed wybuchem powstania husyckiego, wręcz odwrotnie, od połowy XIV w. daje się zauważyć pogorszenie położenia ekonomicznego i prawnego poddanych. Przy maksymalnym w ówczesnych warunkach zasiedlaniu kraju, przy ograniczonej produkcji miast i małej chłonności ich na rynku na wyroby wiejskie wielkość obrotu pieniężnego nie mogła wzrastać, a możliwości wzrostu feudalnej renty gruntowej pieniężnej były również ograniczone. Gdy jednocześnie ceny produktów rolnych stały w miejscu, a ceny wyrobów miejskich wzrastały, powstawały warunki, w których panowie, dążąc do zaspokojenia swych potrzeb, stawali się zainteresowani w organizowaniu własnej produkcji rolnej przy pomocy renty odrobkowej. Według F. Grausa już w okresie przedhusyckim istniały w Czechach tendencje prowadzące do „wtórnego poddaństwa“. Ruch husycki miał ich dalszy rozwój zahamować na dłuższy czas. Takie ujęcie zagadnienia drogi rozwoju Czech i jej zdefiniowania już w XIV w. jest może nieco zbyt jednostronne. Nie wiem, czy w drugiej połowie XIV i początkach XV w. nie było w Czechach elementów dalszego rozwoju bardziej postępowych stosunków produkcji, czy elementy regresu miały już przewagę. Nie tu miejsce na rozstrzygnięcie tej sprawy, o której zresztą trudno byłoby mi dyskutować z uczonym i znawcą stosunków czeskich tej miary, jak F. Graus. Być może, że nastawiony na śledzenie zarodków „wtórnego poddaństwa“ za mało uwagi zwrócił On na elementy prowadzące w drugim kierunku.

Do książki dołączył F. Graus 6 interesujących ekskursów: 1. charakterystykę urbarzy jako źródła historycznego wraz z zestawieniem urbarzy doby przedhusyckiej; 2. charakterystykę i zestawienie rachunków gospodarskich; 3. charakterystykę inwentarzy i tabelaryczne zestawienie danych o inwentarzach; 4. zestawienie wiadomości o cenach XIII—XIV w.; 5. zestawienie wiadomości o piacach w mieście i na wsi w tym okresie; 6. artykuł o majątku zakonu krzyżackiego w Czechach

¹¹ S. 292—293.

¹² S. 293, przyp. 175.

i na Morawach. Poza ekskursami książka zawiera dodatki, na które składają się: rejestr wiadomości o zakładaniu stawów rybnych, rejestr wzmianek o klęskach atmosferycznych, głodach i nieurodzajach lub szczególnych urodzajach, rejestr wzmianek o pustoszeniu wsi przez wojny i rozboje, rejestr wzmianek o emfiteuzie i prawie czeskim, tablice stosunku sumy zakupnej (*arra*) do czynszów we wsiach lokowanych, rejestr emfiteutycznych umów Wyszehradu, przegląd powinności wsi klasztoru strahowskiego z r. 1410, rejestr wzmianek o emfiteuzie w dobrach klasztoru osieckiego, rejestr wiadomości o ciężarach wsi na obszarze wielkiej Pragi, zestawienie ciężarów różnych wsi, wreszcie 32 rozmaitego rodzaju, publikowane po raz pierwszy z rękopisów, teksty źródłowe dotyczące dziejów wsi.

Książka F. Grausa jest dużym osiągnięciem historiografii czeskiej. Jej główne walory — to wysoki poziom erudycyjny, bardzo szerokie wyzyskanie wszelkiego rodzaju źródeł drukowanych i archiwalnych, barwny sposób wykładu, wreszcie bardzo umiejętne zastosowanie metody materializmu historycznego. Oba tomy *Dziejów ludności wiejskiej* pogłębiają i zmieniają gruntownie stan wiedzy o historii wsi czeskiej w średniowieczu, zastępując na tym odcinku przestarzałą i jakże w porównaniu z nimi skromną książkę K. Krofty¹³. Z niektórymi twierdzeniami F. Grausa można polemizować, ale ogólny obraz położenia ludności wiejskiej przedstawia On bez wątpienia słusznie i zarówno uogólnienia książki, jak i jej olbrzymi materiał faktograficzny zapewniają temu dziełu trwałą pozycję wśród czołowych prac czeskiej literatury historycznej.

Roman Heck

W. Brachmann, DIE ENTWICKLUNG DES APOTHEKENWESENS IN SCHLESIEN (Zeitschrift für Ostforschung Länder und Völker im östlichen Mitteleuropa, 7. Jahrgang, 1958, Heft 2, Marburg/Lahn 1958, s. 241—254).

Do tematów ciekawych, a przy tym bardzo mało znanych w historii Śląska należą bez wątpienia dzieje śląskiego aptekarstwa. Stanowią one bardzo charakterystyczny rozdział z dziejów kultury miejskiej, a poza tym apteki śląskie w rozwoju swym przodowały w stosunku do aptek na innych ziemiach polskich zarówno pod względem ilościowym, jak jakościowym¹. O ile bowiem zarządzenia dotyczące aptek na Śląsku pojawiają się już w XV w., to w samej stolicy Polski, Krakowie, pierwszą ich zapowiedź będziemy mieli dopiero w r. 1523², przy czym właściwy ich rozmach przypada dopiero na początek XVII w.³, gdy tymczasem na Śląsku cały szereg miast wydaje je w XVI w.

Brachmann w swym artykule pokusił się o podanie czytelnikowi syntetycznego zarysu aptek śląskich, począwszy od chwili kształtowania się ich ze zwykłych kramów korzennych aż do okresu drugiej wojny światowej i przejęcia aptek śląskich przez władze polskie. Problematyka była więc sama przez się zbyt obszerna i bogata, aby ją bez szkody dla istoty rzeczy zmieścić w kilkunastostronicowym artykule. Autor w zasadzie ograniczył się do wyliczenia, według niego, najważniejszych wydarzeń z historii śląskich aptek, z pominięciem jednak niezmiernie inte-

¹³ K. Krofta, *Přehled dějin selského stavu v Čechách a na Morávě*, Praha 1919.

¹ W. Głowacki, *Śląsk średniowieczny wzorem dla aptekarstwa polskiego*, Katowice 1947.

² *Volumina legum*, t. I, 402.

³ J. Lachs, *Dzieje aptekarstwa krakowskiego*, Kraków 1930.

resujących i ważnych przy tym faktów w tej dziedzinie. Brak również w artykule podstawy źródłowej. Wiadomości swe czerpie Brachmann przede wszystkim z ogólnych niemieckich opracowań dotyczących niemieckiej farmacji, z gazet farmaceutycznych i kilku ogólnych monografii dotyczących stosunków śląskich. Nie cytuje on nawet podanej już przez Loewego literatury odnoszącej się bezpośrednio do aptekarstwa śląskiego⁴. Nie wyszukał także w pełni materiału zawartego w cytowanej przez siebie pracy Randta⁵, podającego sporo wiadomości o stosunkach własnościowych aptek wrocławskich. Za to na plus dla Autora zaliczyć trzeba wyzyskanie w artykule, jakkolwiek powierzchownie, cennych dla tematyki aptekarstwa śląskiego prac Loewego i Wutkego⁶, zaginionych w czasie ostatniej wojny.

Bardzo ujemnie na wartości artykułu odbił się fakt, że Autor potraktował zagadnienie w całkowitym oderwaniu od podłoża gospodarczego Śląska, nie mówiąc już o podłożu kulturalnym, które na tym odcinku szczególnie silnie zaważyło. Całą zresztą uwagę Autor skierował nie tyle na ukazanie czytelnikowi historycznego rozwoju aptek śląskich, ile na podanie lat wydawania i charakterystykę treści ustaw i rozporządzeń dotyczących aptekarstwa śląskiego. Daremnie jednak szukałby czytelnik w całym artykule wyjaśnienia, pod wpływem jakich przeobrażeń i warunków ustawy te były wydawane. Szczególnie rażąca jest w artykule pobieżność, z jaką Brachmann potraktował początki aptek miejskich. Nie wspomniał bowiem ani słowem o tym, jak powstanie miast i lokowanie ich na prawie niemieckim wpłynęło na zmianę dotychczasowego aptekarstwa. Tymczasem ten właśnie okres w historii zapoczątkował pierwszą istotną podstawę do tworzenia w przyszłości prawdziwych *officina sanitatis*. Przy wyliczaniu i omawianiu zarządzeń aptecznych od końca XV przez cały XVI w. Autor nie podaje żadnej wzmianki o tym, że wiążą się one ściśle i nierozzerwalnie z wielkimi przeobrażeniami związanymi z epoką Odrodzenia. A przecież u podłoża tych ustaw i zarządzeń w tym czasie leżał silny rozwój gospodarczy Śląska, duża konkurencja zawodowa i związane z tym nadużycia, co w konsekwencji spowodowało pierwszą ingerencję władz państwowych w stosunki między aptekarzami a klientelą. Obok tego dużego znaczenia nabiera fakt, że pod wpływem humanizmu zwiększa się ogromnie w stosunku do minionych wieków troska o zdrowie człowieka, a co za tym idzie, rośnie zamówienie społeczne na nowe apteki. Tak samo przy kreśleniu ilościowego wzrostu aptek na Śląsku w XIX w. Autor nie uwypuklił zupełnie zależności tego zjawiska od całokształtu przemian gospodarczych i społecznych tego okresu. Brachmann pominął także zagadnienie cechów aptekarskich, które na Śląsku, podobnie jak gdzie indziej, odgrywały w swoim czasie charakterystyczną rolę. Autor nie dał również porównawczej oceny aptekarstwa śląskiego, dlatego nie zorientowany w tematyce czytelnik nie dowie się, że od najwcześniejszego okresu stało ono na wysokim poziomie i że niejednokrotnie w swoim rozwoju wyprzedzało niektóre dzielnice Niemiec. Tym bardziej trudno szukać w artykule porównania ze stosunkami na innych ziemiach Polski.

⁴ W. Loewe, *Bibliographie der schlesischen Geschichte*, Breslau 1927, s. 194—196.

⁵ Randt, *Die Rechtsverhältnisse der Breslauer Apothekenprivilegien*, WAP., Wrocław Rep. 135 E 82 c.

⁶ W. Loewe, *Sammlung von Material betr. den Vorbehalt in Apothekenprivilegien (1913)*, Bresl. Staatsarchiv. Rep. 135 E 1c; K. Wutke, *Materialen zu einer Geschichte der Apotheken in Schlesien*, Bres. Staatsarchiv. Rep. 135 E 1b.

W sumie artykuł Brachmanna jest jednym z licznych przykładów powierzchniowych prac śląskoznawczych, ukazujących się ostatnio w Niemczech Zachodnich. Mimo to omawiany artykuł nie jest pozbawiony pewnej wartości dla historii Śląska, jako pierwsze ujęcie całości tematyki, a częściowo również dzięki cytowaniu ciekawych wyjątków z aktów ustawodawstwa aptekarskiego na przestrzeni kilku wieków. Dają one wgląd w obowiązki i uprawnienia personelu aptecznego oraz w jego postawę etyczną, zapoznają nas z kwestią kształcenia czeladników, kontrolą aptek, opłatą za lekarstwa itp.

Leokadia Matusik

S. Schwann, KORESPONDENCJE KAROLA MARKSA DO WROCŁAWSKIEJ „NEUE ODER-ZEITUNG” (Prace Instytutu Zachodniego, nr 25, Poznań 1958, s. 268).

Książka składa się z dwóch części: z aneksu zawierającego nie opublikowaną dotąd, nawet w pełnych wydaniach niemieckim i rosyjskim, część korespondencji Marksa do wrocławskiego dziennika oraz z właściwej pracy, omawiającej kolejno dzieje „Neue Oder-Zeitung” (rozd. I), nawiązanie i przebieg współpracy Marksa z gazetą (rozd. II), treść wszystkich 156 korespondencji (rozd. III) — w porządku nie chronologicznym, ale problemowym (A. Zagadnienia ekonomiczne, B. Zagadnienia wojskowe, C. Panslawizm oraz sprawy polskie, D. Życie polityczne Anglii).

Współpracę Marksa z „NOZ” rozpatrywać można w dwojakim aspekcie: z jednej strony jako przyczynek do biografii i kształtowania się poglądów Marksa, z drugiej — jako fragment dziejów politycznych Wrocławia, szczególnie wrocławskiej prasy. Nie negując poważnych osiągnięć Autora, szczególnie erudycyjnych (o czym niżej), wydaje się nam, że ani jedna, ani druga strona nie została przedstawiona w pełnym świetle. Przede wszystkim brak ogniwa łączącego obydwa momenty — wszechstronnego naświetlenia genezy współpracy Marksa z gazetą. S. Schwann sprowadza ją prawie że do przypadku: znajdująca się w ciągłych trudnościach finansowych „NOZ” celem podniesienia poczytności potrzebowała korespondentów zagranicznych, nastawionych opozycyjnie, błyskotliwie piszących, a przy tym niedrogich; Marks, jak każdy niemal emigrant, potrzebował pieniędzy. W tej sytuacji zniknęły nawet skrupuły, jakie żywił wobec „drobnomieszczańskiego” pisma i jego redaktora (s. 23—25). Ten moment odegrał niewątpliwie wielką rolę, jednakże wydaje się, że wiele zaważyły tutaj dotychczasowe kontakty Marksa z Wrocławiem. Sprawa ta została potraktowana w pracy zupełnie marginesowo. A przecież w radykalnych kołach miasta Marks cieszył się znaczną popularnością jeszcze przed i w czasie rewolucji 1848—1849, miał tutaj 3 wybitnych przyjaciół: Lassala, Wolffa i lekarza dra Borchardta, demokratę. Wszyscy oni opuścili wprawdzie Wrocław, jednakże nadal utrzymywali z nim różnego rodzaju kontakty. Z drugiej strony Marks wysoko oceniał polityczne nastroje stolicy Śląska, szczególnie wrocławskiego proletariatu. Uważał miasto za najważniejszy obok Berlina ośrodek rewolucyjny we wschodniej części Niemiec. Już przed rewolucją działały tutaj komórki Związku Komunistów, z czasem Wrocław stał się jednym z 6 głównych ośrodków nielegalnej pracy organizacji, a poczytność w mieście „Nowej Gazety Reńskiej” wskazywała na chłonność wobec postępowych idei i poglądów. Chyba wszystkie te momenty ułatwiły w jakimś stopniu nawiązanie współpracy z „NOZ”. Trudno tu oczywiście o dowody, gdyby jednak Autor rozszerzył nieco bazę źródłową,

znalazłyby się może jakieś nowe przekazy z tej dziedziny. I to jest nasza druga pretensja.

Z materiałów archiwalnych wyzyskano tylko korespondencje Elsnera z Marksem z archiwum dawnego IMEL-u. Autor nie sięgnął natomiast ani do Archiwum Wrocławskiego, gdzie odnaleziono przecież część części elsnerianów (w książce cytowane są one wyłącznie za pracą Müllera), ani do materiałów pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — Rep. 77 b. Preuss. Geh. Staats- u. Hoffarchiv (obecnie w Merseburgu), które zawiera osobne teczki do wszystkich niemal gazet pruskich, w tym również wrocławskich. Także i w ogólnych aktach cenzury o sprawach konfiskat, procesów prasowych itp. znajdują się niewątpliwie wzmianki o „NOZ”. To samo dotyczy akt policji berlińskiej z Landeshauptarchiv f. d. Provinz Brandenburg (obecnie w Poczdamie), które zasięgiem swym obejmują całe Prusy i zawierają nie tylko teczki niektórych działaczy demokratycznych, ale również kilka woluminów sprawozdań *Politische Zustände in Schlesien*. Cóż zresztą mówić o archiwaliach, skoro Autor nie sięgnął do tak podstawowych prac, jak J. Steina (nb. jednego z redaktorów „NOZ”) — *Geschichte Breslaus im 19 Jhd.*, Breslau 1884, która dla interesującego nas okresu ma miejscami charakter na wół pamiętnikarski, czy T. Müllera, *Geschichte der Breslauer Sozialdemokratie*, Breslau 1925, obejmująca okres od lat czterdziestych XIX w.

Książki te pozwoliłyby nie tylko wzbogacić życiorysy Elsnera i Steina (por. przyp. 13 i 14 na s. 10—11) istotnymi dla tematu pracy momentami, ale przede wszystkim umożliwiłyby szersze, pełniejsze spojrzenie na polityczne życie miasta w latach po Wiośnie Ludów. O ile słuszne było zwężenie potraktowanie dziejów „NOZ” w przededniu i w czasie rewolucji, bez uwzględnienia ogólniejszego tła, o tyle — wydaje się — okres po r. 1849 należało ująć nieco szerzej. W książce poświęcono mu tylko 10 stron (s. 11—22), przy czym mamy tu wyłącznie sprawy „NOZ”, nie rzucone ani na tło ówczesnej wrocławskiej prasy, ani politycznych nastrojów w mieście. A przecież takie zagadnienia, jak popularność nastrojów opozycyjnych, stosunek poszczególnych warstw społeczeństwa miejskiego do rządu itp., wyjaśniłyby wiele nie tylko dla zrozumienia roli gazety, ale i zaangażowania tak radykalnego korespondenta, jak Marks.

Mimo że Autor szczegółowo omówił wszystkie korespondencje do „NOZ”, dzieląc je na 4 działy problemowe, a może właśnie dlatego, nie rysuje nam się jasno miejsce tych artykułów w rozwoju ideologii Marksa. Naszym zdaniem zbyt mało uwagi poświęcono całokształtowi zainteresowań i poglądów Marksa w pierwszym dziesięcioleciu po Wiośnie Ludów. A szkoda, gdyż kształtowanie się tych poglądów w okresie między rewolucją a założeniem Międzynarodówki nie zostało zbadane tak dokładnie, jak w latach 1844—1849 czy 1864—1871. Umiejscowienie korespondencji do „NOZ” w całokształcie ideologicznej i politycznej drogi twórców socjalizmu naukowego podniosłoby rangę recenzowanej pracy, pozwoliłoby wyjść poza ramy przyczynku, zarazem byłoby poważnym wkładem w wypełnienie wspomnianej wyżej luki. Czy np. korespondencje do „NOZ” są dowodem przewyciężenia pewnego kryzysu poglądów politycznych Marksa i Engelsa, widocznego z początkiem lat pięćdziesiątych? Bezpośrednio po Wiośnie Ludów wciąż jeszcze ludzili się mirażami ponownego wzniesienia fali rewolucyjnej, gdy nadzieje te zawiodły, widoczna staje się pewna depresja, przejściowa niewiara w niektóre czynniki rewolucji (wystarczy tu przytoczyć stanowisko Engelsa wobec sprawy polskiej w słynnym liście z 23 V 1851). Czy artykuły z r. 1855 były pierwszą oznaką „powrotu do równowagi”, czy też nastąpił on już wcześniej — w pracach z lat 1853—1854? Czy powiązania polityki z ekonomiką, które tak uderzyło S. Schwanna w korespondencjach do „NOZ”,

ujęte było pełniej, wszechstronniej, bez uproszczeń, słowem bardziej przekonywająco aniżeli w pracach wcześniejszych? Podobnych pytań można by wysunąć więcej. Zdajemy sobie sprawę, że odpowiedź na niektóre z nich wymagałaby dodatkowych, żmudnych badań, drobiazgowych analiz tekstowych itp. Ale chyba można było zasygnalizować chociażby te sprawy.

Mimo wszystkich poważnych zastrzeżeń wydaje się, że książka stanowi cenną pozycję także i w obecnej postaci. Dokładne bibliograficzne zestawienie wszystkich korespondencji do „NOZ”, prostujące błędy i nieścisłości nawet taki wybitnych wydawców pism Marksa, jak Rjazanow i Adoratskij, zaakcentowanie wątpliwości co do autorstwa niektórych pozycji, wreszcie przedrukowanie artykułów nie publikowanych dotąd poza „NOZ” jest szczególnie pożyteczne w momencie, gdy w Polsce, ZSRR i NRD opracowywuje się pełne, krytyczne wydanie pism twórców socjalizmu naukowego. Historycy śląscy z uznaniem powitają opublikowanie korespondencji Marksa z Elsnerem, cennej dla poznania politycznych stosunków na Śląsku w latach po Wiośnie Ludów. Szkoda tylko, że tak wartościowego materiału nie zamieszczono razem w specjalnym aneksie, ale rozproszono po przypisach.

Wacław Długoborski

J. Koraszewski i M. Suchocki, ROLA TWÓRCZOŚCI ADAMA MICKIEWICZA W ROZBUDZENIU I UTRZYMANIU POLSKOŚCI NA ŚLĄSKU, Poznań 1957, s. 300+2 nlb.

Recepcję polskiego romantyzmu w poszczególnych zaborach centralnej Polski kształtowali poeci polskiego epigonizmu. Twórczość R. Berwińskiego, K. Ujejskiego, R. Wolskiego i wielu innych nie dorastała wprawdzie nigdy do poziomu osiągnięć artystycznych A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasińskiego, jakkolwiek często ogarniała wcale nie uboższy krąg zagadnień. Jest to jednak samodzielnie skonstruowana artystyczna wizja przedstawianego świata.

Inaczej było na Śląsku. Śląscy epigoni romantyzmu polskiego — to wywodzący się z ludu nauczyciele szkółek parafialnych i księża. To przeważnie ludzie, dla których działalność literacka, jakkolwiek ceniona wysoko, a nawet w świadomości twórców najwyższe zajmująca miejsce, powstawała na marginesie surowej walki o byt i mowę polską. To ludzie, którzy nawet gdy posiadają talent, to nie mają możliwości kształcenia i rozwijania go.

W tych warunkach powstawały pod tytułami literackimi dokumenty obyczajowe, społeczne i polityczne. Ubóstwo środków wyrazu artystycznego lub w najlepszym razie silne uleganie tradycjom literackim w dziedzinie formy sprzyjało uwydatnieniu ideologicznej strony wypowiedzi. Powstaje rymowana publicystyka. I dlatego nieczytelne są dzisiaj w sensie artystycznym utwory Lompy czy Bończyka, tak jak nieczytelny jest *Pan Podstoli* I. Krasickiego. I dlatego konieczna i ważna była recepcja literatury ogólnopolskiej.

Polskim kierownikom ideowym ludu śląskiego, śląskiej inteligencji ludowej drugiej połowy XIX w. chodziło o to, żeby lektura, którą dostać miał do ręki polski czytelnik na Śląsku, była lekturą o wyraźnym charakterze narodowym. Warunków tych nie spełniała współczesna literatura pozytywistyczna, odrzucająca na rzecz postulatów pracy organicznej i postępu kapitalistycznego koncepcję walki narodowowyzwoleńczej.

Jako propagatorzy i popularyzatorzy idei patriotycznych zwracają się więc działacze śląscy do romantyzmu. Nie cały jednak romantyzm staje się przedmio-

tem zainteresowania Ślązaków. Odrzucają oni jako nieprzydatne dziedzictwo filozoficznej poezji Krasińskiego. Obcy będzie dla nich długo symboliczny dramat Słowackiego. W centrum uwagi polskich popularyzatorów romantyzmu na Śląsku zostaje natomiast twórczość Mickiewicza.

Mickiewicz był bowiem pisarzem, którego dzieła zrosły się z tematyką niepodległościową w sposób artystycznie jednoznaczny m. in. dlatego, że autor *Pana Tadeusza*, *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* czy *Ody do młodości* wzorował się na ludowej koncepcji ukazywania i oceny otaczających człowieka zjawisk.

W poezji polskiego epigonizmu romantycznego przez dłuższy czas, nawet jeszcze po r. 1863, dominowały 2 tematyki: tragedia buntującego się przeciw przemocy „świata” nieszczęśliwego kochanka oraz konflikt między poetą-geniuszem a przyziemnym, nie rozumiejącym go tłumem¹.

Twórcy śląscy szukają u Mickiewicza czego innego: wyjaśnień pojęć podstawowych i prostych dzisiaj, a jednak w ostatnich latach XIX w. na Śląsku bardzo istotnych i zasadniczych: miłości kraju ojczystego, przyrody i języka². Mickiewicz staje się na ziemi śląskiej postacią niezwykle popularną, nazwisko jego zaczyna się wiązać z wszystkimi przedsięwzięciami literackimi, społecznymi i politycznymi. Z *Panem Tadeuszem* związane są początki oświaty polskiej i szkolnictwa polskiego na Śląsku, dowiadujemy się o działalności prasy polskiej, śledzimy utwory śląskich poetów i pragnienia ożywiające śląskiego czytelnika. Śląsk spotyka się z Mickiewiczem na odcinkach swojej codziennej pracy i żywotnych interesów narodowych.

Jeden ze śląskich korespondentów prasy poznańskiej, analizując trudności polskiej walki przedwyborczej, pisał: „Aby wybierać posłów narodowców, potrzeba, aby lud i kierownicy jego mieli poczucie narodowości. Tymczasem z kierowników rodowitych na G. Śląsku nie wiemy, czy trzech ma poczucie narodowości w całym znaczeniu wyrazu, a z ludu niewiele też takich. Wpierw potrzeba, aby się większe wyrobiło poczucie narodowości, a konsekwencją naturalną będzie wybór narodowców na posłów”³.

Jakby odpowiadając na powyższe słowa działacza politycznego, pisał historyk literatury polskiej, wrocławski nauczyciel Wojciech Jarochoowski: „Czyż w nas Mickiewicz od dzieciństwa samego nie rozbudzał miłości do wszystkiego, co polskie, czyż nie był i nie jest paladim przeciw ciemnocie, przeciw zapomnieniu ideałów narodowych, do czego dąży wychowanie dzisiejsze w szkołach? ... Rozprzestrzeniać działanie Mickiewicza na coraz szersze koła, jest to rozprzestrzeniać polskość nieskalaną, jest to uzbrajać się coraz potężniej przeciw wszystkiemu, co byt nasz narodowy spotkać może”⁴.

¹ Por. M. Janion, *W walce o nowatorstwo poezji krajowej* (Pamiętnik Literacki, 1953, z. 3—4, s. 130).

² Przykładowo przytaczam trawestację popularnego utworu A. Mickiewicza *Wezwanie do Neapolu* pióra ks. R. Lubeckiego, cyt. za: S. Komar, E. Rybarz, A. Szczepański, *Górny Śląsk*, s. 96:

Znasz kraj ten, gdzie lud poczciwy,
Pobożny, wesóły, żywy?
Co ojców wiarę szanuje,
W roli i ziemi pracuje?
I ceni język ojczysty,
I lubi kraj ten górzysty,
W którym kopalnie i huty.

³ Do Redakcji. „Dziennik Poznański”, r. 1881, nr 179, s. 1.

⁴ W[o]jciech J[arochoowski], *O cnotach i wadach szlachty polskiej... Odczyt miany na uroczystości Mickiewicza we Wrocławiu* (Dziennik Poznański, 1882, nr 24, s. 1). Informacji o przedruku odczytu Jarochoowskiego w „Dzienniku Poznańskim” udzielił mi mgr M. Orzechowski.

Przytaczane przez nas cytaty wskazują na najważniejszą naszym zdaniem przyczynę trwałości i żywotności dzieł Mickiewicza na Śląsku.

Kiedy w wyniku określonych przemian gospodarczych, pod naciskiem niemieckiej akcji wynaradawiającej tworzył się na Śląsku polski ruch patriotyczny, twórcy tego ruchu nie posiadali politycznych tradycji programowych. Chodziło w głównej mierze o przekonanie ludu polskiego na Śląsku, że język polski, którego kazano mu się wyrzekać w szkole i w kościele, posiada bogate tradycje literackie, że jest językiem, w którym powstawały dzieła stanowiące poważny wkład do dorobku światowej kultury. Że zatem człowiek mówiący tym językiem należy do wielkiego, choć chwilowo pokonanego narodu.

Takich właśnie argumentów dostarczała twórczość A. Mickiewicza, która, dając świadectwo świetności mowy polskiej, uczyła miłości ojczyzny, ziemi rodzinnej i budowała pomost między Polską a Śląskiem.

Powyższe uwagi uwypuklają dostatecznie znaczenie podjętej przez J. Koraszewskiego i M. Suchockiego tematyki.

Karty omawianej pracy przekraczają jednak poważnie zakres zagadnień określonych tytułem. Faktycznie bowiem otrzymujemy przegląd procesów dochodzenia do polskości poważnej części narodu, jaką stanowiła ludność Śląska. Co za ciekawy materiał dla historyka i socjologa! Procesy powstawania nowożytnego narodu polskiego w innych zaborach Polski, ukryte w splocie ogromnej ilości zagadnień, tu przebiegają wyraźniej, bo w sposób bardziej syntetyczny. Swoisty układ stosunków społecznych i politycznych na Śląsku decyduje o tym, że kwestia narodowa jest wysuwana przez ogromną większość stronnictw w drugiej połowie XIX w. na plan pierwszy bez względu na kontekst klasowy. Specyfika konstrukcji programów ideowych sprawia, że wysuwanie kwestii narodowej odbywa się w dużej mierze za pośrednictwem literatury. Autorzy pracy o Mickiewiczu na Śląsku mogą więc poruszyć całokształt życia społecznego omawianej dzielnicy w zupełnej zgodzie z istotną rolą literatury w życiu ludu śląskiego. Taki układ sytuacji decyduje właśnie o tym, że znaczenie pracy Koraszewskiego i Suchockiego jest daleko większe, niż zapowiada tytuł. Praca o podobnej tematyce napisana w Galicji czy w W. Ks. Poznańskim nie mogłaby bez sztucznego naciągania materiału przekraczać kręgu zagadnień kulturalnych.

Ogromna różnorodność faktów wynikająca z wielopłaszczyznowości powiązań życia śląskiego z twórczością A. Mickiewicza, faktów niezwykle sumiennie (przy wysyskaniu nawet archiwów prywatnych) zebranych w omawianej pracy, wpływa na cały szereg powikłań w jej konstrukcji, które utrudniają czytelnikowi należyłą orientację w zagadnieniach poruszanych przez Autorów. Zasadniczym w tej sytuacji błędem jest rezygnacja z układu działowego na rzecz kompozycji historycznej. Przy tak różnorodnej roli utworów Mickiewicza na Śląsku jest czytelnikowi bardzo trudno wyrobić sobie jasny pogląd na rolę poety, np. w szkole śląskiej czy w prasie. Ginie także ewolucja problemu. Uniwersalne tło historyczne nie może dostarczyć wyjaśnień tłumaczących przemiany, jakie zachodzą w recepcji Mickiewicza na poszczególnych odcinkach życia społeczno-kulturalnego. Tło historyczne powinno towarzyszyć Autorom w toku wywodów, stanowiąc oś argumentacyjną przy formułowaniu wniosków.

Autorzy oparli się w swej pracy głównie na materiałach zawartych w prasie i publikacjach śląskich, które omówili wyczerpująco. Za mało jednakże wyzyskano prasę innych zaborów, w szczególności poznańską, tradycyjnie (począwszy chyba od założenia „Tygodnika Literackiego” w r. 1838) związaną z tematyką śląską. Jednym z czasopism późniejszych, które w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia szczególnie

dużo publikowało materiałów śląskich, był „Dziennik Poznański”. Tutaj, w specjalnym dziale pt. Ruch w Towarzystwach, spotykamy często sprawozdania z działalności stowarzyszeń polskich we Wrocławiu, jak Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, Towarzystwo Przemysłowców Polskich, Towarzystwo Medyczne Akademików Polaków. Tutaj w r. 1882 (nr 24, 26, 29 i 31) opublikowany został tekst wspomnianego w pracy referatu Wojciecha Jarochońskiego pt. *O cnotach i wadach szlachty polskiej, jak je przedstawia Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu*. Sądzę, że uważne przejrzanie innych periodyków wielkopolskich, szczególnie drugiej połowy XIX w., jak „Kurier Poznański”, „Gazeta Wielkopolska”, „Tygodnik Katolicki”, „Tygodnik Poznański”, „Tygodnik Wielkopolski”, przyniosłoby garść nowych informacji w omawianym przez Autorów zakresie.

Mieczysław Ingłot

T. Jędruszczak: POLITYKA POLSKI W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA 1918—1922, Warszawa 1958, s. 476.

Książka T. Jędruszczaka jest owocem kilkoletnich badań Autora nad problematyką powstań śląskich. W toku tych badań dotarł On do materiałów źródłowych i czasopiśmienniczych, niekiedy częściowo tylko albo wcale jeszcze nie wykorzystanych przez innych autorów. Wymienił tu należy zwłaszcza archiwalia Min. Spraw Zagranicznych (Akta Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, Akta Sekretariatu Generalnego Delegacji Polskiej w Paryżu 1919—1920, Akta Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów i in.), Min. Spraw Wewnętrznych (Zespół „POW—Śląsk”), Centralnego Archiwum Wojskowego (Akta Armii Hallera, Akta Komendy Głównej Wojsk Powstańczych), Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, niektóre materiały niemieckie Min. Spraw Wewnętrznych z archiwum w Merseburgu. W niewielkiej mierze natomiast korzystał Autor z poważnych zasobów archiwalnych Archiwum Wojewódzkiego we Wrocławiu, z Akt byłej Rejencji Opolskiej. Jeśli chodzi o materiały prasowe, to omawiana książka w znacznie większym stopniu niż jakakolwiek z prac dotychczasowych czerpie materiał z prasy warszawskiej, z głównych organów najważniejszych polskich stronnictw politycznych. Pozwala to lepiej widzieć i osądzić problematykę powstań i plebiscytu śląskiego w szerokim kontekście stosunków politycznych ogólnokrajowych, a także międzynarodowych. Pewne niedomaganie i lukę w podstawie materiałowej — mimo sformułowania tytułu i tematu pracy — stanowi prawie zupełne pominięcie prasy niemieckiej, co utrudnia poważnie śledzenie reakcji Niemiec na poszczególne posunięcia polityczne strony polskiej w sprawie Górnego Śląska.

Mimo tego zastrzeżenia podstawa materiałowa pracy jest nader obszerna, otwierająca przed Autorem duże możliwości badawczo-poznawcze. Możliwości — stwierdzmy to od razu — wyzyskane przezeń w szerokiej mierze.

Praca dzieli się na wstęp i 6 rozdziałów. We wstępie omawia Autor pokrótce ogólną problematykę społeczno-polityczną i stosunki narodowościowe na Górnym Śląsku; tutaj też znajdujemy charakterystykę podstawy źródłowej pracy. O problematyce poszczególnych rozdziałów orientują najogólniej ich tytuły, mianowicie: rozdz. I — „Konferencja wersalska”, II — „Przełom roku 1918 i 1919. Pierwsze powstanie śląskie”, III — „Między pierwszym a drugim powstaniem śląskim”, IV — „Drugie powstanie śląskie i okres powojeniowy”, V — „Plebiscyt i trzecie powstanie śląskie”, VI — „Decyzja o podziale Górnego Śląska”. Każdy z tych rozdziałów dzieli się z kolei na szereg podrozdziałów, których tematyka podana jest na wstępie każdego rozdziału, co czyni konstrukcję książki bardziej przejrzystą.

stą i bardzo ułatwia posługiwanie się nią. Przyczynia się do tego także zamieszczony na końcu indeks nazwisk oraz mapka Górnego Śląska.

Autor opierając się na wspomnianych wyżej bogatych materiałach źródłowych oraz obfitej literaturze przedmiotu, także powojennej, mógł pokusić się — i to uczynił — o pełne przedstawienie okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Nie uczynili tego — żeby ograniczyć się do większych tylko opracowań monograficznych — ani Benisz, ani Smogorzewski, ani Popiołek, ani Zieliński, którzy bądź nie dysponowali jeszcze dostatecznym materiałem źródłowym, bądź też z góry zakładali podjęcie tematyki węższej chronologicznie lub rzeczowo. Książka Jędruszcza natomiast jest właściwie systematycznym, pozbawionym większych luk wykładem historii politycznej Górnego Śląska w przełomowym dlań okresie 1918—1922. Jest to walor, który należy wysoko ocenić, zwłaszcza w świetle odczuwanego ciągle braku tego rodzaju systematycznego zarysu historycznego.

Niewątpliwie przyczynił się do tego i nowy, „popaździernikowy” klimat, w którym dane było Autorowi pisać swoją pracę. Przede wszystkim jednak wpłynął on na poważną rewizję wielu dotychczasowych poglądów Autora — jak to i On sam zaznacza w przedmowie. Ta ewolucja ujawniła się chyba najwyraźniej w położeniu znacznie silniejszego niż dotąd akcentu na narodowej stronie powstań, na bardziej wyważonej ocenie roli komunistów w omawianym okresie, na ostrożniejszej również ocenie roli polskiej burżuazji i drobnomieszczaństwa, na silniejszym podkreśleniu antagonizmu dzielącego Polaków i Niemców na Górnym Śląsku.

Ogólny kierunek tej ewolucji może być dla historiografii naszej niewątpliwie tylko pożyteczny. W niektórych wszakże wypadkach posunął się Autor chyba nieco za daleko. Tak np. poza bodaj jedną wzmianką o współpracy burżuazji polskiej i niemieckiej w zwalczaniu ruchu rewolucyjnego (w *Lidze Antybolszewickiej*, s. 100) sprawa ta na łamach prasy nie występuje. Przyjęcie słusznej tendencji niewyolbrzymiania tego zjawiska nie powinno prowadzić do usunięcia go w ogóle z pola widzenia. Nie wystarcza tu — co Autor niejednokrotnie czyni — wskazywanie na antyrobotnicze wystąpienia przywódców politycznych, prasy burżuazyjnej itp. obu stron: zupełnie szczególną wymowę mają fakty świadomego i bezpośredniego współdziałania lub prób, podejmowanych przez obie strony w tym zakresie. A przecież fakty takie są znane, np. propozycje Podkomisariatu NRL w Bytomiu pod adresem dowództwa VI Korpusu we Wrocławiu współdziałania z władzami niemieckimi w organizowaniu zbrojnych straży do zwalczania „wichrzycieli spartakusowsko-komunistycznych”, porozumienia władz wojskowych polskich i niemieckich, o których pisze Hoefler¹, porozumienia Korfantego z kapitalistami niemieckimi w sprawie m. in. „łagodzenia sporów z robotnikami”², jego apele do Niemców o tworzenie wspólnej policji celem „utrzymania porządku”³ itp. Zwłaszcza w zestawieniu z marginesowym potraktowaniem przejawów solidarności komunistów niemieckich, niemieckiej prasy komunistycznej ze społecznymi (a obiektywnie i narodowyzwoleńczymi) dążeniami robotników górnośląskich eliminuje to w dużej mierze problematykę o poważnym znaczeniu dla lepszego zrozumienia czasów powstań śląskich.

Zawarta w pracy nowa i obfita dokumentacja nastęrcza sposobność poczynienia pewnych konfrontacji i postawienia pewnych pytań. W szczególności zachęca do postawienia pytania, czy i w jakim stopniu w świetle tej dokumentacji weryfi-

¹ K. Hoefler, *Oberschlesien in der Aufstandzeit 1918—1921*, Berlin 1933, s. 35—36.

² S. Stronński, *Pierwszych lat dziesięć*, Lwów—Warszawa 1928, s. 186—187.

³ „Powstaniec”, 25 V 1921.

kują się określone twierdzenia dotychczasowej historiografii śląskiej. Oczywiście, prześledzenie tego zagadnienia wypadnie ograniczyć tylko do niektórych, najbardziej węzłowych czy polemicznych kwestii — w oparciu o wnioski Autora.

Wśród tych zagadnień na czoło wysuwa się niewątpliwie problem związku i współzależności między walką o społeczne i narodowe wyzwolenie na Górnym Śląsku. Autor, jak już wspomnieliśmy, dochodzi do słusznego wniosku, że dążenia narodowe grały w postawie ludu śląskiego większą rolę, niż by to wynikało z ostatnich prac na ten temat — w tym zwłaszcza niżej podpisano. Natomiast za zbliżone uznać można, jak się wydaje, wnioski dotyczące szczególnego nasilenia roli momentów społecznych w okresie pierwszych kilku miesięcy po rewolucji listopadowej w Niemczech. Wydaje się również, że stwierdzenie to jest trwałym, silnie udokumentowanym wkładem historiografii marksistowskiej do pełniejszego poznania okresu powstań na Górnym Śląsku.

W oparciu o szereg nowych, często nader interesujących świadectw (zwłaszcza w odniesieniu do I i III powstania), Autor wykazuje głęboką niechęć polskich kół rządzących do idei powstania zbrojnego polskich mas ludowych na Śląsku. Przytacza szereg dalszych świadectw, z których wynika, że — przynajmniej w r. 1919 — czynnikiem, który kształtował politykę rządu polskiego w sprawie śląskiej, był „lęk przed rewolucją społeczną na Górnym Śląsku i przed wpływem Górnego Śląska na inne ośrodki robotnicze w Polsce i poza nią” (s. 158). Kapitałny dokument w postaci niezwykle szczerego i otwartego listu Skrzyńskiego do Paderewskiego z 13 IX 1919 r., przytoczony w tekście, raz jeszcze potwierdza, jak dalece lęk ten hamował poczynania burżuazji polskiej na polu odzyskania Górnego Śląska. Wydaje się, że i to stwierdzenie jest bezspornym i trwałym wkładem historiografii marksistowskiej do pełniejszego poznania najnowszych dziejów Śląska.

Na marginesie warto zaznaczyć, że w przeciwieństwie do tradycji ujęć historiografii przedwojennej (idących w ślad za oficjalną tezą rządu polskiego) również w omawianej pracy odrzuca się twierdzenie, jakoby pierwsze powstanie było następstwem „niemieckiej prowokacji” (s. 138).

Wiele interesujących szczegółów wnosi praca do zagadnienia wzajemnego stosunku poszczególnych polskich ugrupowań politycznych na Śląsku i wobec Śląska. Mimo pewnych rozbieżności (np. na punkcie stosunku do decyzji plebiscytowej, s. 65 i n.) stronnictwa te ściśle z sobą współpracowały, nie wyłączając PPS i Narodowej Demokracji. Łączył je wspólny front antyniemiecki, poparcie dla rządów Komisji Międzysojusznicej, troska o „spokój i porządek” na Śląsku, wreszcie nastawienie zdecydowanie antykomunistyczne i antyradzieckie (s. 105 i n., 189 i n. i in.). Właśnie w tej dziedzinie — obok sprawy stosunku rządu i w ogóle polskich klas posiadających do poszczególnych powstań — praca T. Jędruszcza wnosi szczególnie wiele cennego materiału.

Cenne są również ustalenia i fakty dotyczące ewolucji POW po I powstaniu i w r. 1920. Jak się wydaje, szła ona w kierunku ściślejszego podporządkowania ośrodkom piłsudczykowskiemu w Warszawie, czemu towarzyszyły zresztą ostre konkurencyjne spory z ludźmi Korfańskiego (s. 172).

Praca Jędruszcza raz jeszcze potwierdza, iż przybycie na Górny Śląsk Komisji Międzysojusznicej i wojsk okupacyjnych nie ograniczało się li tylko — jak to głosiła na ogół historiografia burżuazyjna — do ukrócenia terrorku antypolskiego i zapewnienia Polakom pewnej ulgi w ich położeniu. Okupacja ta miała bowiem swe nie mniej wyraźne ostrze antyrewolucyjne i antyrobotnicze, i to nie tylko w skali śląskiej, ale poniekąd i międzynarodowej (zabezpieczenie zaplecza wojsk polskich, walczących z Rosją Radziecką na froncie wschodnim, s. 176—177).

Zagadnienie to pojawia się w dziejach powstań śląskich ze szczególną siłą w lipcu i sierpniu 1920 r., łącząc się ze sprawą genezy i charakteru II powstania śląskiego. Świadczenia i dokumenty przytoczone przez Autora są nowymi dowodami, że nacjonaliści niemieccy usiłowali wyzyskać niechęć znacznej części robotników śląskich do wojny z Rosją Radziecką, „przechwycić kierownictwo walką śląskiej klasy robotniczej, nadać tej walce przede wszystkim antypolskie ostrze i jako taką rozszerzać ją celem zadokumentowania niemieckości Górnego Śląska i wymuszenia na Entencie przekazania obszaru plebiscytowego Rzeszy Niemieckiej” (s. 221). Koła te pragnęły również — stwierdza Autor — pozbyć się okupacji alianckiej z Górnego Śląska i utrzymać go przy Niemczech bez plebiscytu (s. 222). Również przywódcy polscy „byli zdecydowanie przeciw powstaniu!” (s. 223), występując „przeciw ruchowi solidarności robotników śląskich z Armią Czerwoną i przeciw działalności nacjonalistów niemieckich” (s. 224). Przeciwno próbom wyeksploatowania położenia przez nacjonalistów niemieckich dla swoich celów wystąpiłi robotnicy polscy. Wtedy Korfanty rzucił hasło powstania, co pozwalało mu „utrzymać się na swej pozycji i wpłynąć później na szybką likwidację powstania” (s. 226—227).

Pisząc o tych samych zagadnieniach w swej książce⁴, miałem możność — w oparciu o inne świadectwa źródłowe — dojść do podobnych wniosków. Podkreślałem w nich również antypolski i antyfrancuski charakter wystąpień niemieckich 17 sierpnia, spekulacje nacjonalistów niemieckich na koncesje ze strony Ententy dla Niemiec w związku z osłabieniem Polski wskutek wojny 1920 r. (i w ogóle na skutek agresywnych poczynań Piłsudskiego na wschodzie), dwuznaczne zachowanie się Korfanteo, zaniepokojonego postawą robotników śląskich, itp. W zasadzie więc kierunek dowodzenia i wniosków w obu wypadkach jest zbieżny, choć istnieją i pewne różnice (np. silniejsze u T. Jędruszcza podkreślenia dążeń niemieckich do przekreślenia plebiscytu i możliwie niezwłocznego przytwierdzenia Górnego Śląska do Niemiec, silniejsze u mnie podkreślenie pewnej dwoistości postawy burżuazji niemieckiej, niewolnej od uzasadnionych obaw, czy antyfrancuskie i antypolskie demonstracje za „neutralnością” nie przybiorą niepożądanego charakteru proradzieckiego). Ta zbieżność w ocenie genezy i charakteru II powstania uwiadcza się także w silnym podkreśleniu w obu pracach motywu głębokiej nienawiści mas pracujących Śląska do „SiPO”, której usunięcie było jednym z głównych celów powstania.

Pozwoliłem sobie dłużej zatrzymać się nad sprawą II powstania i przypomnieć własne badania i wnioski sprzed blisko 2 lat z kilku względów. Sprawa II powstania należy do najbardziej skomplikowanych zagadnień całego górnośląskiego ruchu narodowowyzwoleńczego w latach 1918—1922. Zarazem przytoczone wnioski zasadniczo odbiegają od nader jednostronnej interpretacji tego powstania przez historiografię przedwojenną. W tej sytuacji ugruntowanie tych wniosków wymaga szczególnie wszechstronnego i obfitego nagromadzenia materiału źródłowego na ich poparcie. Dlatego też, niejako wyręczając Autora, który o tym materiale czytelnika nie informuje⁵, wydaje mi się celowe go przypomnieć. Do rozdziałów najlepiej udokumentowanych i wnikliwych zaliczyć należy rozdz. V, najobszerniejszy, poświęcony plebiscytowi i III powstaniu. Wydaje się, że dalsze badania mogą tu może nie-

⁴ Por. H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 200—208.

⁵ Natomiast cytuję (polemicznie) artykuł Laptera-Zielińskiego (s. 441—442) sprzed blisko 5 lat, nie wspominając jednak, że niektórych twierdzeń w nim zawartych (zwłaszcza o „tzw. II powstaniu”) nie podtrzymuję w żadnej późniejszej pracy. Dotyczy to m. in. wspomnianej mojej monografii (por. np. s. 206), opartej na szerszej podstawie źródłowej, bardziej dojrzałej i przemyślanej.

jedno jeszcze uzupełnić, to i owo uściślić — że jednak główne elementy sytuacji politycznej na Śląsku i wokół sprawy Śląska w tym okresie znajdują w pracy Autora na ogół wyczerpujące wyjaśnienie. Dotyczy to zwłaszcza takich zagadnień, jak stosunek rządu polskiego i partii politycznych do plebiscytu, źródła społeczne^o i polityczne wybuchu III powstania, taktyka rządu, Korfanteo i kierownictwa POW w związku z wybuchem powstania, tendencje likwidatorskie tych czynników (dwa ostatnie zagadnienia przedstawione szczególnie gruntownie i interesująco), stosunki polsko-francuskie i polsko-angielskie podczas III powstania, narastanie fermentów antykorfantowskich i radykalnych w szeregach powstańczych itp.

Pomijając tu pewne drobne nieścisłości (np. sprawa początków działalności Freie Vereinigung, s. 83, roli Centralnej Rady Robotniczej i Żołnierskiej we Wrocławiu, s. 76), stwierdzić wypada, że monografia T. Jędruszczaka wnosi wiele do poznania najnowszych dziejów walki narodowowyzwoleńczej ludu górnośląskiego. Stanowi też poważny krok naprzód w rozwoju historiografii marksistowskiej dzięjom tym poświęconej. Dzięki pełności i systematyczności wykładu będzie niewątpliwie dużą pomocą także w działalności dydaktyczno-wychowawczej, której, zwłaszcza na Śląsku, nie wolno nie doceniać.

Henryk Zieliński

^o Przy tej okazji Autor zauważa (s. 451), że historiografia dotychczasowa pomijała zagadnienie społecznych źródeł III powstania, z wyjątkiem artykułu Laptera-Zielińskiego, który „sygnalizuje“ to „mimoходом“. I w tym jest coś z krytyki ułatwionej: czyżby Autor nie zauważył, że w swej monografii poświęcam tej sprawie (s. 226—231) bodaj tyle miejsca, co on sam? Czyżby nie zauważył, że wbrew Jego sugestiom na temat marginesowego rzekomo traktowania przeze mnie sprawy społecznych źródeł III powstania w pracy swej przeciwstawiłem się — podobnie jak później Autor (s. 451) — właśnie także „narodowej“ jednostronności historiografii przedwojennej? Pisałem o tym: „Twierdzenie [komunistów], jakoby jedynym motywem decydującym o proklamowaniu przez Korfanteo strajku i powstania była chęć »dopomożenia ofensywie kapitalistycznej«, jest w swej jednostronności niewątpliwie równie niezgodne z rzeczywistością historyczną, jak teza o wyłączności momentów narodowych w tej decyzji“ (s. 230).

NOWE TOMY WYDAWNICTW ZBIOROWYCH DOTYCZĄCYCH DZIEJÓW
ŚLĄSKA

Najlepszym wyrazem coraz większego ożywiania się badań śląskoznawczych są 2 prace, jakie przyniosło drugie półrocze r. 1958. Pierwsza z nich, t. II *Studiów i materiałów z dziejów Śląska*, przygotowany przez Zakład Historii Śląska PAN (Wrocław 1958, s. 691), ukazał się stosunkowo szybko po poprzednim (omówienie por. „Sobótka“, 1958, z. 4, s. 642) i zawiera następujące prace:

K. Orzechowski, *Zabełków i Krasne Pole. Z badań nad rozdrabnianiem gruntów chłopskich na Górnym Śląsku* (s. 5—61). Wspomniane wsie pod względem położenia geograficznego i sytuacji gospodarczej różnią się od wsi będących przedmiotem poprzednich prac Autora. Badanie porównawcze pozwala m. in. stwierdzić, że „przyrost i ilość gospodarstw wiejskich był najsilniejszy we wsiach uprzemysłowionych lub położonych w sąsiedztwie przemysłu”.

K. Popiołek, *Koncentracja w przemyśle górniczo-hutniczym Górnego Śląska w drugiej połowie XIX w.* (s. 63—187). Główną podstawę źródłową pracy stanowi statystyka opublikowana w wydawnictwach: „Zeitschrift fuer das Berg-, Huetten- und Salinenwesen in dem preussischen Staate” i „Statistik der Oberschlesischen Berg- und Huettenwerke”. Na podstawie analizy tego materiału Autor dochodzi do następujących wniosków. Proces koncentracji dokonywał się na przestrzeni całego omawianego okresu, a stopień nasilenia zależał od koniunktury. W hutnictwie żelaza i cynku od czasów kryzysu końca lat pięćdziesiątych XIX w. obserwujemy zmniejszanie się liczby czynnych zakładów przemysłowych. Od lat osiemdziesiątych widać pewną stabilizację; liczba czynnych zakładów nie ulegała poważniejszym wahaniom, czego następstwem było osłabienie przeciętnego tempa koncentracji. Przeciętne tempo koncentracji uwarunkowane było również tempem wzrostu produkcji. Pod koniec XIX w. daje się zaobserwować ogólne osłabienie tempa wzrostu produkcji. Na początku lat osiemdziesiątych widzimy we wszystkich trzech gałęziach załamanie się, a następnie spadek tendencji do wydatniejszego i szybszego wzrostu zakładów większych. Koncentracja osiągnęła pułap uwarunkowanej względami technicznymi opłacalności. W omawianym okresie dokonuje się także koncentracja terenowa, tj. skupianie się przeważającej części produkcji w tzw. centralnym okręgu przemysłowym. Nie spotykana w innych okręgach przemysłowych Niemiec specyfiką G. Śląska była duża rola obszarników w przemyśle. Poważny również udział skarbu państwa w przemyśle górnośląskim uległ w drugiej połowie XIX w. ograniczeniu, głównie w wyniku sprzedaży w ręce prywatne największej huty żelaza — „Królewskiej”.

A. Jagielski, *Zmiany strukturalne w rolnictwie śląskim w okresie 1907—1939 w świetle danych statystycznych* (s. 133—245). Zasadniczym źródłem pracy są spisy rolne z lat 1907, 1925, 1933 i 1939. W oparciu o materiał statystyczny z tych,

a także z innych źródeł statystycznych, Autor dokonuje szczegółowej analizy niektórych tylko zmian w strukturze rolnictwa śląskiego, m. in. problemu wielkości gospodarstw, zatrudnienia, wyposażenia rolnictwa, inwentarza żywego w gospodarstwach i in. Praca nie daje syntetycznych wniosków, daje jednak w sposób analityczny bardzo bogaty materiał faktograficzny, który może stanowić punkt wyjścia dalszych badań w tej dziedzinie.

A. Jagielski, *Produkcja, podaż i ceny produktów rolnych na Śląsku w okresie międzywojennym* (s. 247—315). Studium stanowi niejako kontynuację poprzedniego artykułu. Autor zajmuje się tu szczegółowo analizą niektórych problemów agrarnych na Śląsku we wspomnianym okresie, jak warunki produkcji i sprzedaży produktów rolnych, rozmiary produkcji, wydajność ziemi, towarowość produkcji, ceny, popyt, podaż.

M. Dobroczyński, *Rozwój najważniejszych gałęzi przemysłu lekkiego i spożywczego na Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1922—1939* (s. 317—419). Do omówienia powyższego problemu Autorowi posłużyły za podstawę głównie różnorodne wydawnictwa statystyczne i literatura niemiecka, zawierająca również sporo danych liczbowych. Niemniej jednak sam Autor określa bazę materiałową jako niewystarczającą. Z czynników, które zadecydowały o położeniu wyżej wymienionych dziedzin przemysłu, Autor wymienia w kolejności: silne zaostrzenie się w tym okresie sprzeczności ustroju kapitalistycznego, „oderwanie Śląska od pozostałych dzielnic Polski”, wojnę celną polsko-niemiecką 1925—1934, ograniczone (z różnorakich względów) możliwości zbytu na rynku niemieckim, niekorzystną sytuację eksportową i uzależnienie śląskiego przemysłu lekkiego od monopolistów z innych części Niemiec, a nawet zagranicy. „Cała sytuacja gospodarcza Śląska — czytamy we wstępie — charakteryzowała się w tym okresie bądź wręcz tendencją spadkową, bądź powolnym tempem rozwoju” (s. 323). Przesądziło to o położeniu robotników, których sytuacja była gorsza od sytuacji klasy robotniczej w innych częściach Rzeszy. Nawet pomoc ze strony państwa dla niektórych gałęzi przemysłu śląskiego i militaryzacja gospodarki w okresie faszyzmu, mimo wyraźnych postępów w porównaniu z latami 1928—1933, nie zdołały na wszystkich odcinkach doprowadzić choćby do stanu sprzed kryzysu 1928 r.

F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych wobec klasy robotniczej w latach 1890—1914* (s. 421—458). Artykuł jest częścią będącej w stadium opracowywania monografii o Górnośląskim Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. Podstawę źródłową artykułu stanowią akta byłego Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu i akta Rejencji Opolskiej, dalej „Zeitschrift des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins”, współczesna prasa śląska oraz stenogramy sejmu pruskiego. Autor wykazuje, że Górnośląski Związek Przemysłowców konsekwentnie i uporczywie przeciwstawiał się przy użyciu dostępnych mu środków zmianom ustawodawstwa pracy na korzyść robotników, a gdy nie można było temu w zupełności zapobiec, starał się (najczęściej skutecznie) wpłynąć na najkorzystniejsze dla pracodawców sformułowanie nowych ustaw. Był też realizatorem polityki pracodawców wobec klasy robotniczej we wszystkich jej skomplikowanych formach, jakie przyjęła od schyłku XIX w. Związek był również rzecznikiem i realizatorem działalności germanizacyjnej na terenie G. Śląska, posiadał jednak swoje zdanie co do metod (stąd kontrowersje z *Ostmarkenverein*).

J. Sydor, *Strajk górników wałbrzyskich w 1853 roku* (s. 459—510), wyszkał nie znane dotąd materiały archiwalne. Genezę strajku omawia, analizując dość szczegółowo zagadnienie sytuacji społeczno-ekonomicznej robotników w Zagłębiu Wałbrzyskim.

A. Gładysz, *Jan Dzierżoń, Szkic biograficzny* (s. 529—593), w oparciu o nowe, dotąd nie znane materiały archiwalne, a także o dotychczasową literaturę, rzuca wiele nowego światła na postać Dzierżonia, nie tylko wybitnego pszczelarza, ale także wybitnego obrońcy polskości na Śląsku, dostarczając równocześnie szczegółów dotyczących życia Polaków i polityki władz pruskich wobec polskości tej ziemi.

J. Pabisz, *Zatrudnianie robotników za rewersem w byłym województwie śląskim w latach trzydziestych XX w.* (s. 511—528). Początkowo robotnicy przyjęci do pracy za rewersem (tj. rezygnujący na podstawie specjalnej umowy z szeregu świadczeń) zatrudniani byli przy pracach pomocniczych, porządkowych, stopniowo jednak wytwarzała się praktyka zatrudnienia ich bezpośrednio w produkcji, zwłaszcza w hutach i kopalniach, a na Śląsku Cieszyńskim również w budownictwie i przemyśle włókienniczym. Instytucja rewersów godziła w interesy całej klasy robotniczej. Strajki 1937 r. przyczyniły się do pewnego ograniczenia tych praktyk, niemniej walka o zupełną likwidację rewersów trwała na Śląsku do końca okresu międzywojennego.

Z. Surman, *Kler katolicki wobec spraw polskich na Górnym Śląsku przed kulturkampem (1867—1871)* (s. 595—628). Jest to jedynie jeden z aspektów szerszego politycznego ruchu katolickiego w omawianym okresie. Autor wyzyskał w pracy materiał źródłowy, w dużej mierze cytowany już w dotychczasowej literaturze zarówno polskiej, jak i niemieckiej, próbuje jednak dać własną ocenę zjawisk, które albo nie były dotąd dostatecznie omówione, albo też były oceniane w sposób z gruntu fałszywy.

Na dział „Materiałów” składają się 2 pozycje. W pierwszej *Działalność kulturalna polskich towarzystw na Górnym Śląsku w 2. połowie XIX i na początku XX w. w świetle współczesnej prasy polskiej* (s. 629—667), M. Antonoń zestawia, zaczerpnięte głównie z „Katolika” i „Nowin Raciborskich”, informacje dotyczące zaniedbanej w dotychczasowych opracowaniach problematyki kulturalnej. Druga pozycja to opracowane przez M. Gdynię i S. Poprawską zestawienie hut żelaza na Śląsku Górnym, w Zagłębiu Dąbrowskim i okręgu częstochowskim (s. 669—691). Zestawienie uwzględnia (z wyjątkiem huty „Staszic”) zakłady obecnie czynne i podaje rok założenia, zmiany prawnoustrojowe i zmiany w stanie posiadania oraz program produkcyjny. Większość pozycji w zestawieniu opatrzona jest informacją o zachowanych archiwaliach.

Drugie wydawnictwo to *Studia śląskie Instytutu Śląskiego w Opolu*, pod red. S. Wysłoucha, Seria Nowa, t. I, Opole 1958, s. 280. Wydawnictwu temu poświęcimy obszerniejszą recenzję w jednym z najbliższych zeszytów „Sobótki”.

Mieczysław Pater, Jerzy Sydor

J. Brankačk, ZUR FRÜHGESCHICHTE DER FEUDALEN STAATEN AUF WESTSLAWISCHEM BODEN. WIRTSCHAFTLICHE VORAUSSETZUNGEN UND GRUNDLAGEN (Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx-Universität. 5. Jahrgang 1957/58, s. 141—161).

Praca Jana Brankačka o początkach państw feudalnych Zachodniej Słowiańszczyzny jest rekapitulacją osiągnięć nauki narodów słowiańskich ostatnich lat na tym polu. Szczególne uwzględnienie znajdują w recenzowanym studium zagadnienia społeczno-gospodarcze. Na podstawie starości słowiańskich nazw narzędzi rolniczych, bogactwa znalezione archeologicznych oraz znacznej gęstości zaludnienia niektórych krajów słowiańskich Autor podnosi znaczenie rolnictwa jako głównego źródła utrzymania Słowian. Stąd przede wszystkim czerpali swe bogactwa i zna-

czenie społeczne występujący w źródłach z X w. *primores*, *proceres* i *comites*. Jedynie na Pomorzu Zachodnim obok rolnictwa i rzemiosła większą rolę odgrywał handel i żegluga.

Przedstawiony w ten sposób postęp gospodarczy i postępujące za nim zróżnicowanie społeczne doprowadziły zdaniem Autora do konsolidacji Słowian Zachodnich w większe grupy ponadplemienne; Czesi, Serbo-Łużycanie, Lutycy, Obotrycy i Polacy. Dla Polski ośrodkiem tej konsolidacji stało się szczególnie dogodnie usytuowane plemię Polan. Powstały w Wielkopolsce ośrodek dokonuje do końca X w. przyłączenia reszty ziem polskich i buduje administrację państwową. Przy tworzeniu tej administracji wyzyskano zarówno dawne ośrodki życia plemiennego — zamieniane teraz w kasztelanie — opola, jak i stworzono nowe ośrodki koncentracji do niedawna heterogenicznego terytorium, przede wszystkim przez powstanie systemu administracji kościelnej. Centrum tego nowego systemu był dwór książęcy z drużyną. Proces koncentracji ośrodków ponadplemiennych został na Słowiańszczyźnie Połabskiej przerwany wskutek naporu Cesarstwa i wschodnich feudałów niemieckich.

Poglądy swe na przeszłość Słowiańszczyzny Połabskiej wyklada Autor w formie popularnej w artykule pt. *Zur frühen Geschichte der Westslawen zwischen Elbe/Saale und Oder*, zamieszczonym w czasopiśmie „Geschichte in der Schule”, R. 1957, nr 9/10, s. 1—24.

L. T.

„ZARANIE ŚLĄSKIE”. Kwartalnik regionalny, Cieszyn—Katowice, Wydawnictwo Śląskiego Instytutu Naukowego, styczeń—czerwiec 1958, R. XXI, z. 12.

Niemal cały zeszyt „Zarania” poświęcony jest problematyce Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. A. Hornig w artykule pt. *Krajobraz Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i jego geneza i charakterystyka* obok wielu informacji z dziedziny geologii podaje także krótki zarys historii regionu. Inne artykuły i materiały mówią o problemach współczesnych. Artykuł poświęcony planowi regionalnemu Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego zamieszcza M. Garbarnia. O trudnym i niezmiernie ważnym na tym terenie zagadnieniu gospodarki wodnej pisze W. Chramiec. Problem komunikacji omawia A. Bakonyi, a o kwestii budownictwa mieszkaniowego pisze E. Kozłowska. W dziale „Wspomnienia pośmiertne” znajdziemy obszernie notatki biograficzne poświęcone Franciszce Koraszewskiej, Czesławowi Koryatto, Romualdowi Pieńkowskiemu, Stanisławowi Wierzbiańskiemu i Janowi Zajchowskiemu.

F. M.

R. Szczepaniak, *POCZĄTKI MIAST LUBUSKICH*, Zielona Góra—Poznań 1958, s. 50, 2 nlb. (Biblioteka Lubuska, z. 1).

Niewielka praca R. Szczepaniaka inauguruje druk zainicjowanej przez Zielonogórski Oddział PTH serii wydawniczej pod nazwą „Biblioteka Lubuska”. Inicjatorzy „Biblioteki” wyraźnie określili jej cele: publikowanie prac zbliżających przeszłość ziemi lubuskiej do szerokich kręgów jej mieszkańców. Będą to więc prace o charakterze popularnonaukowym z zakresu historii, archeologii, etnografii czy historii kultury i sztuki.

Omawiana praca jest dostosowana do założeń „Biblioteki”. Terytorialnie obejmuje ona obecne woj. zielonogórskie, chronologicznie, przy głównym zaintereso-

waniu wiekami średnimi, sięga aż po w. XX, tzn. daty ostatniej lokacji. Zagadnienie genezy 41 miast lubuskich Autor przedstawia zgodnie z poglądami nowszej polskiej literatury historycznej, dotyczącej początków miast w Polsce. Najwięcej miast lokowano w w. XIII — 15 (co stanowi 37%) i XIV — 12 (29%). W następnych stuleciach liczba nowych miast gwałtownie spada: w w. XV — 3, XVI — 1, XVII — 5, XVIII — 1, XIX — 3, XX — 1. Na 41 miast tylko 2 zawdzięczają swoje powstanie lokacji. Pozostałe były w chwili lokacji już osadami o znaczeniu gospodarczym zbliżonym do miast. I tak na grody przypada 10 miejscowości, na targi 9 i wsie 20. Należy zaznaczyć, że o ile grody i targi lokowane były tylko w XIII i XIV w., to wsie otrzymywały dokumenty lokacyjne aż po w. XX. W w. XIII miasta lokowano przeważnie na ziemi książęcej (12), w wiekach następnych przewaga należy do własności szlacheckich (ogółem 15 miast).

Omawiając lokację miast lubuskich pod aspektem prawnym, Autor stwierdza, że „w całym szeregu szczegółów ustroju miejskiego miasta lubuskie stanowią jedność z miastami śląskimi i w ogóle polskimi”.

Pracę zamyka wykaz najważniejszej literatury przedmiotu i szczegółowa bibliografia, obejmująca archiwalia, źródła publikowane oraz literaturę.

Jan Żuławiński

MEZINARODNÝ OHLAS HUSITSTVÍ, Československa Akademie Věd, Praha 1958, s. 329.

Praca została zainicjowana jeszcze w r. 1954 z zamiarem zobrazowania wpływu ruchu husyckiego na poszczególne kraje europejskie, który to problem w literaturze europejskiej był wyraźnie nie doceniany. Na wydawnictwo złożyło się 10 prac. J. Macek omawia problem narodowy w ruchu husyckim; artykuł stanowi pewnego rodzaju wstęp do całości księgi. Kolejno następuje zobrazowanie wpływu ruchu husyckiego na poszczególne kraje. P. Ratkoš omawia rewolucyjny ruch husycki na Słowaczczyźnie, E. Maleczyńska — wpływ ruchu husyckiego na Polskę; Z. J. Kopyskij i V. V. Cepko — echa husytyzmu w Białej Rusi; G. Szekely — husytyzm na Węgrzech; J. Sidak — stosunek kacerzy południowosłowiańskich do ruchu husyckiego; L. Demeny i J. Pataky — ruch husycki na terytorium dzisiejszej Rumunii; H. Köpstein — odgłosy ruchu husyckiego w Niemczech. Szereg krajów zachodnich (Austrię, Szwajcarię, Francję, Niderlandy, Anglię) obejmuje studium A. I. Ozolina. Wydawnictwo zamyka rozprawa J. Durdika o międzynarodowym wpływie sztuki wojennej husytów.

K. M.

A. Jaeger, VEIT STOSS UND SEIN GESCHLECHT. Aus dem Nachlass herausgegeben v. Otto Puchner, Neustadt/Aisch, Ph. C. W. Schmidt, 1958, s. XXVI + 302, ryciny i tabel. genealog.

Książka została napisana w r. 1942. Wydaniu jej przeszkodziła czynna służba Autora w armii niemieckiej i śmierć w obozie jenieckim. Wykończenia i częściowego odtworzenia skryptu oraz przygotowania książki do druku podjął się O. Puchner. Sam tekst pracy obejmuje 122 strony, resztę wypełniają aneksy źródłowe (21 dokumentów z XV—XVIII w.), dodatki pióra O. Puchnera i G. Wulza oraz przypisy. Książkę uzupełnia 12 reprodukcji i 4 tablice genealogiczne.

Jaeger daje właściwie monografię rodziny kupców rawensburskich, Stossów, i ich emigracji do szeregu krajów Europy, utrzymaną w duchu apologii promieniowania kultury niemieckiej, jak również apologii pełnego życia, przedsiębiorczości i inwencji twórczej kupca XIV—XVI w. Do rodziny tej zalicza również i głośnego rzeźbiarza Wita Stwosza, któremu zresztą poświęca stosunkowo mało miejsca. Autor stwierdza sam w datowanej w r. 1942 przedmowie, że związek Wita Stwosza z rodem kupców rawensburskich i jego pochodzenie ze Szwabii nie zostało udowodnione, a pozostaje hipotezą. Niezależnie od tego książka zawiera sporo silesiaców dotyczących związków handlowych Wrocławia i Rawensburga oraz działalności na Śląsku Ulryka Stossa, faktora *Rawensburger Humpis-Gesellschaft* we Wrocławiu.

E. M.

S. Michalik, DENKMÄLER UND SCHULEN DES UNGARISCHEN DRAHT-EMAILS IM AUSLAND (Acta Historiae Artium Academiae Scientiarum Hungaricae, V, fasc. 1—2, Budapest 1958, s. 71—106).

Autor omawia krótko rozkwit złotnictwa węgierskiego na przełomie XV i XVI w. oraz jego rolę w przenoszeniu form włoskiego rzemiosła artystycznego na tereny na północ od Alp, po czym zajmuje się zabytkami na obszarze Austrii, Czech, Niemiec i Polski, powstałymi jego zdaniem pod wpływem węgierskim. Dużo miejsca poświęca Michalik zabytkom wrocławskim i w ogóle śląskim, obrazując rozwój złotnictwa wrocławskiego na tle kultury artystycznej kręgu Jana i Stanisława Turzonów. Stwierdzenie, że biskup Jan Turzo uważał się za Węgra i był w swej działalności na Śląsku reprezentantem kultury węgierskiej, wydaje się jednostronne.

E. M.

W. Czapliński, POLITYKA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W LATACH 1576—1648 (Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14—17 września 1958 r., t. I, Warszawa 1958, s. 91—98).

Ostatni zjazd historyków polskich w Krakowie przyniósł wyjątkowo mało wypowiedzi, jeśli chodzi o dzieje polityczne, społeczne i kulturalne Śląska w XVI—XVIII w. Niemal we wszystkich referatach dotyczących tego okresu traktowano drugorzędnie problematykę śląską. Wyjątek stanowi referat prof. W. Czaplińskiego o polskiej polityce zagranicznej w latach 1572—1648. Wśród wielu innych zagadnień Autor poruszył problem możliwości odzyskania ziem śląskich w okresie wojny trzydziestoletniej. Dokonując w swoim referacie rewizji wielu twierdzeń uważanych we współczesnej historiografii polskiej niemal za pewniki, wypowiedział się też, po części nawet wbrew zajmowanemu w swoich poprzednich pracach stanowisku, że nie było właściwie perspektywy na powrót Śląska do macierzy ani w przymierzu z Habsburgami, ani w przymierzu z obozem protestanckim. Jest niemożliwe wszcząć w krótkiej notce polemikę z wywodami Autora. Wydaje się jednak, że Jego twierdzenie powinno wywołać ożywioną dyskusję wśród zainteresowanych historyków, zwłaszcza zajmujących się dziejami Śląska okresu późnego feudalizmu.

Józef Leszczyński

K. Popiołek, GÓRNOŚLĄSKI PRZEMYSŁ GÓRNICZO-HUTNICZY U PROGU IMPERIALIZMU (Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, t. I, Warszawa 1958, s. 167—173).

Jedyny referat na ogólnopolskim zjeździe historyków poświęcony sprawom Śląska. Autor przedstawia warunki, w jakich doszło do utworzenia się na Górnym Śląsku związków monopolistycznych oraz ich stosunki z monopolami zachodnio-niemieckimi. W walce konkurencyjnej Górny Śląsk nie miał perspektyw na odrobienie opóźnienia w stosunku do przemysłu zachodnio-niemieckiego, a jednocześnie kierowana interesami kapitalistów polityka państw sąsiednich starała się przeciąć naturalne powiązania Śląska z innymi ziemią polskimi. Za to płaciły w pierwszym rządzie polskie masy ludowe na Śląsku.

J. G.

K. Górski, M. Biskup, POŁOŻENIE I SYTUACJA MIĘDZYKRAJOWA POLSKI W DRUGIEJ POŁOWIE XIV W. (Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14—17 września 1958 r., t. I, Warszawa 1958, s. 79—89).

Referat przedstawia szczegółowo politykę zagraniczną Kazimierza Jagiellończyka i jego bezpośrednich następców, z głównym naciskiem na sprawy zakonne i tureckie. Zaletą referatu jest niewątpliwie uwzględnienie wzajemnych powiązań polityki polskiej z poszczególnymi krajami, natomiast uderzającym brakiem jest zupełne oderwanie polityki zagranicznej ówczesnego państwa polskiego i jej przemian od sytuacji wewnętrznej, problematyki gospodarczej i związanych z nią przesunięć sił klasowych, a także od wzmagających się dążeń narodowych. Cierpi na tym szczególnie jednostronne i peryferyjne potraktowanie polityki czeskiej i węgierskiej. Uderza też, że całkowicie pominięto zagadnienie Śląska, i to tak jego wagę w ówczesnej problematyce polsko-czesko-węgierskiej, jak i stosunek Kazimierza do Piastów śląskich. Szereg problemów szczegółowych czeka tu jeszcze na opracowanie, bez wyświetlenia ich jednak synteza polityki zagranicznej Polski w drugiej połowie XV w. nie może się obejść.

E. M.

A. Próchnik, STUDIA Z DZIEJÓW POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO. Wyboru dokonał Krzysztof Dunin-Wąsowicz, przedmową opatrzył Stanisław Płoski, Warszawa 1958, s. 376.

Na zawartość tomu składa się 19 rozpraw i artykułów z dziejów polskiego ruchu robotniczego na przestrzeni kilkudziesięciu lat (od początków ruchu robotniczego do 1908 r.). Większość tych prac była publikowana w latach 1933—1939 na łamach „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, „Niepodległości” i w *Księdze jubileuszowej PPS 1892—1932*. Artykuły i rozprawy Próchnika nie utraciły do dnia dzisiejszego swej wartości naukowej. Są one oparte w zasadzie na materiałach archiwalnych (głównie zespoły AAD), dziś już niedostępnych.

Kilka artykułów poświęconych jest początkom ruchu robotniczego i socjalistycznego w zaborze pruskim (*Początki socjalizmu w zaborze pruskim, Początki propagandy socjalistycznej w Poznaniu z epoki ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom, Stanisław Padlewski*). Są to prace pionierskie i jako takie godne są specjalnej uwagi. Wiele fragmentów tych prac dotyczy Śląska. W pierwszym ze wspomnianych arty-

kułów A. Próchnik pisze m. in. o początkach ruchu robotniczego na Śląsku, o działalności Ogólnego Związku Robotników Niemieckich (*Allgemeiner Deutscher Arbeiterverein*), kierowanego przez Lassalla (s. 94—95), o przenikaniu na Śląsk organizacji hirsch-dunckerowskiej (s. 104, 113—114). Autor stwierdza, że poznanie początkowego okresu propagandy socjalizmu nowoczesnego w zaborze pruskim pozwala wyciągnąć szereg podstawowych wniosków, a mianowicie: 1. socjalizm zaczął się tam wcześniej rozwijać niż w innych dzielnicach; 2. rozwijał się z inicjatywy i pod kierownictwem niemieckiej socjaldemokracji; 3. uczestniczyli w nim także polscy robotnicy i rzemieślnicy; 4. początki te były wcale pomyślne, wytworzyła się grupa uświadomionych polskich socjalistów...; 5. młody ten ruch stłumiły antysocjalistyczne ustawy wyjątkowe (s. 114).

Pozostałe 2 artykuły o rozwoju ruchu robotniczego w zaborze pruskim poświęcone są działalności grupy polskich socjalistów — S. Mendelzona, H. W. Truszkowskiego, M. Jankowskiej, J. K. Janiszewskiego i S. Padlewskiego. Bardzo interesujące są informacje o kontaktach wrocławskich S. Mendelzona i S. Padlewskiego (s. 127, 188, 194, 198). Interesujące są również wzmianki o wrocławskich kontaktach Proletariatu, które znajdujemy w artykule pt. *Działalność wydawnicza Proletariatu* (s. 268, 281).

M. O.

J. Jurkiewicz, WATYKAN A POLSKA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 1918—1939, Warszawa 1958, s. 88.

Praca Jurkiewicza poświęcona jest roli Watykanu w międzywojennym okresie dziejów Polski. Autor stwierdza, że jego szkic wobec braku opracowań obejmujących całokształt zagadnienia „jest próbą częściowego zapełnienia tej luki w oparciu o dostępne materiały” (s. 3). Na podstawie materiałów archiwalnych (polskich), prasy współczesnej i literatury Autor dochodzi do wniosku, że „stosunek Watykanu do Polski nie kształtował się pod wpływem emocji, nie decydowało o nim ani uczucie miłości, ani nienawiści, lecz ogólny kierunek jego polityki” (s. 87). A kierunek polityki Watykanu — rzutujący w sposób zasadniczy na jego „polską” politykę — „to wrogość w stosunku do wszelkich dążeń wolnościowych, mogących naruszać podstawy istniejącego ustroju społecznego, wrogość i obawa przed rewolucją... to uparte i wielokrotnie mimo niepowodzeń powtarzane dążenie do likwidacji rozłamu, jaki dokonał się w Kościele w XI wieku, do likwidacji Kościoła prawosławnego, utworzenia sobie drogi na Wschód i uzyskania możliwości penetracji na bezkresnych obszarach Rosji” (s. 3).

Sporo miejsca poświęca Autor sprawom śląskim. Mówiąc o początkach działalności Rattiego w Polsce, stwierdza, że „wizytator apostołski Polski postępował tak, jak gdyby za kordonem pruskim nie było wcale Polaków” (s. 9). Sprawom śląskim poświęcony jest specjalny rozdział „Plebiscyt na Górnym Śląsku” (s. 20—28). Według Autora stanowisko Watykanu wobec Śląska było „wyraźnie stronnicze i zdecydowanie antypolskie” (s. 23). Jednakże niektóre tezy Autora są słabo uargumentowane i często niejasne. Trudno się np. zgodzić z tezą, że J. B. Ogno Serra był „jeszcze bardziej nieżyczliwie nastawiony wobec Polaków niż jego poprzednik” (s. 25). W ogóle trzeba podkreślić, że rozdział o Śląsku jest udokumentowany bardzo słabo i opiera się na ograniczonej podstawie źródłowej.

Wzmianki o sprawach śląskich znajdujemy również w innych partiach pracy (s. 32, 44 i in.).

M. O.

**WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
W 1958 R.**

W okresie sprawozdawczym ilość członków Towarzystwa wynosiła 113 osób, w tym 17 samodzielnych pracowników naukowych, 50 pomocniczych pracowników naukowych (w tym 23 archiwistów), 22 nauczycieli i 24 inne osoby. Towarzystwo posiada koła terenowe w Wałbrzychu i Jeleniej Górze. W skład Zarządu Towarzystwa zostali wybrani na Walnym Zgromadzeniu w dniu 21 II 1958 r. prof. K. Maleczyński — prezes, dyr. A. Dereń, prof. S. Ingłot — wiceprezesi, k. n. R. Heck — sekretarz, mgr Z. Kwaśny — skarbnik, doc. A. Fastnacht, doc. K. Orzechowski, doc. T. Ładogórski, doc. J. Reiter — członkowie. Do Komisji Rewizyjnej weszli: doc. A. Galos, nacz. J. Dudek, mgr B. Turoń. Przewodniczącym koła w Jeleniej Górze był dyr. Z. Michniewicz, sekretarzem mgr C. Margas, skarbnikiem mgr A. Szewczyk. Przewodniczącym koła w Wałbrzychu był dr A. Szyperski, sekretarzem ob. W. Redka, skarbnikiem mgr A. Wysocka.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano ogółem 9 posiedzeń naukowych Towarzystwa z następującymi tematami odczytów:

1. H. Zieliński, *Dwie syntezy najnowszej historii Polski* — 24 I 1958.
2. K. Popiołek, *Z dziejów eksterminacyjnej polityki hitleryzmu na Śląsku w latach 1939—1945* — 14 II 1958.
3. I. Stefaniak, J. Wolski, *W dziesięciolecie znalezisk znad Morza Martwego* — 28 II 1958.
4. L. Wiatrowski, *Z dziejów latyfundium Klarysek w Starym Sączu* — 25 IV 1958.
5. M. Orzechowski, *Z najnowszych dziejów ludności autochtonicznej Dolnego Śląska* — 16 V 1958.
6. E. Trzyna, *Położenie chłopów starostwa krośnieńskiego w XVII w.* — 30 V 1958.
7. R. Heck, *Czeski projekt ligi europejskiej a Polska (1462—1464)* — 17 X 1958.
8. L. Matusik, *Z najdawniejszych dziejów braci czeskich na Śląsku* oraz E. Maleczyńska, *Fryderyk II legnicki wobec anabaptystów morawskich* — 28 XI 1958.
9. A. Rombowski, *Język polski w szkolnictwie wrocławskim* — 12 XII 1958.

W akcji wydawniczej Towarzystwa ukazały się drukiem 4 zeszyty „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” (1957/4 oraz 1958/1, 2 i 3) oraz zeszyt dodatkowej serii B „Sobótki”, zawierający teksty źródłowe do dziejów miasta Świdnicy, w tłumaczeniu polskim. W druku znajduje się następny zeszyt „Sobótki” i następny zeszyt serii B, zawierający wspomnienia polskiej ludności rodzimej na Dolnym Śląsku.

W zakresie prac Sekcji Dydaktycznej przygotowano i przesłano do PZWS

7 zeszytów tekstów źródłowych do dziejów średniowiecza dla użytku szkoły średniej, opracowanych przez członków Towarzystwa pod kierunkiem prof. E. Maleczyńskiej. Ponadto w ramach pomocy szkołom udzielano konsultacji organizatorom doszkalania nauczycieli i wygłaszano odczyty dla nauczycielstwa szkół średnich i podstawowych oraz cykl wykładów z najnowszej historii Polski.

W zakresie działalności popularyzatorskiej współpracowano z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, TRZZ, Towarzystwem Miłośników Wrocławia oraz innymi instytucjami. Do ważniejszych akcji w zakresie odczytów popularnych należał cykl wykładów na Uniwersytecie Powszechnym TWP, serie odczytów z zakresu dziejów Śląska, wygłaszane z okazji Tygodnia Ziem Zachodnich, oraz, ostatnio, odczyty o początkach państwa polskiego. Ogółem wygłoszono 37 odczytów popularnych, w tym poza Wrocławiem w Polanicy, Ząbkowicach, Szczawnie Zdroju i innych miejscowościach Śląska.

Lech Tyszkiewicz

Z PRAC ZAKŁADU HISTORII ŚLĄSKA INSTYTUTU HISTORII PAN

Jedno z podstawowych dzieł, nad jakim pracuje od szeregu lat Zakład Historii Śląska, mianowicie synteza dziejów Śląska, jest już bliskie zakończenia w swej pierwszej części. Opracowany przez zespół autorów (pod red. prof. K. Maleczyńskiego) t. I, obejmujący do połowy w. XVIII, znajduje się w stadium ostatnich prac redakcyjnych. Przygotowana została pierwsza część t. II (pod red. prof. W. Kuli), sięgająca do końca w. XVIII, poważnie już są zaawansowane prace nad okresem do połowy w. XIX. Poza tym prowadzone są dla okresu feudalnego prace monograficzne nad następującymi tematami: wielka własność na Śląsku Górnym i Cieszyńskim w w. XVII—XVIII, ludzie luźni, dzieje miast i manufaktur śląskich.

Wobec poważnego już zaawansowania pracy nad syntezą okresu feudalnego praca Zakładu skupiała się ostatnio coraz bardziej nad czasami nowożytnymi. Bogactwo materiałów źródłowych znajdujących się zarówno w archiwach krajowych, jak zagranicznych, w szczególności w NRD, ČSR i częściowo w Austrii, a z drugiej strony konieczność monograficznego opracowania przed przystąpieniem do syntezy wielu złożonych problemów gospodarczych, społecznych i politycznych okresu kapitalistycznego, spowodowały odsunięcie na razie na plan nieco dalszy syntezy tego okresu. Skupiono się natomiast nad opracowaniem niektórych podstawowych problemów, przesuując częściowo punkt ciężkości bardziej ku zagadnieniom politycznym. Do tej pory zajmowano się głównie problematyką społeczno-gospodarczą, co było wynikiem świadomej, niewątpliwie z punktu widzenia potrzeb syntezy uzasadnionej, decyzji kierownictwa Zakładu.

Spośród problemów, nad którymi praca została już częściowo zakończona względnie jest bliska ukończenia, wymienić można dzieje przemysłu na Śląsku pod panowaniem niemieckim w okresie międzywojennym, dzieje gospodarcze byłego woj. śląskiego, organizacje górnośląskich przemysłowców, ruch robotniczy na Śląsku przed I wojną światową i w okresie międzywojennym. Obecnie Zakład w szerszym stopniu uwzględnia również problematykę polityczną i kulturalną. Poza kontynuacją prac nad dziejami przemysłu ciężkiego (w okresie międzywojennym) i położeniem robotników oraz ruchu robotniczego Zakład prowadzi względnie podejmuje obecnie prace nad takimi problemami, jak polityka germanizacyjna i walka polskiej ludności na Śląsku (do I wojny światowej), rola polskich towarzystw kulturalno-oświatowych, dzieje polskiej ludności na Śląsku w okresie międzywojennym i wreszcie niektóre zagadnienia II wojny światowej i okupacji. Prace Zakładu noszą

częściowo, tam gdzie stan wiedzy na to już pozwala, charakter ujęć syntetycznych; przeważnie jednak są to monografie i częściowo opracowania charakteru pomocniczego, materiałowego (np. stosunek innych ziem polskich do spraw śląskich w świetle prasy, polskie szkolnictwo na Śląsku, piśmiennictwo niemieckie itp.). Równolegle z tym pracują pracownicy i współpracownicy Zakładu nad poważnymi wydawnictwami źródłowymi. Wymienić tu można dla okresu feudalnego śląskie urbarze i sądowe księgi miejskie, a dla późniejszego — przygotowanie wydawnictwa źródłowego do dziejów klasy robotniczej w w. XIX, prace nad wydaniem źródeł do dziejów powstań śląskich (przygotowywany jest obecnie t. I, dotyczący pierwszego powstania), wreszcie prace zmierzające do opublikowania podstawowych dokumentów dotyczących polityki władz pruskich wobec polskiej ludności i postawy tej ostatniej.

Wyniki prac Zakładu i jego pracowników i współpracowników znalazły swój wyraz — poza opublikowanym dawniej I tomem urbarzy śląskich i książką F. Ryszki i S. Ziemy o hucie „Kościszko” — w wydaniu dwu tomów *Studiów i materiałów z dziejów Śląska* (t. I, s. 393, t. II, s. 691). Wyszła drukiem książka H. Zielińskiego pt. *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu* (s. 283). W druku znajduje się obecnie t. III *Studiów i materiałów* (około 30 ark.), praca W. Długoborskiego o początkach śląskiej klasy robotniczej oraz K. Jończy o położeniu śląskich robotników do I wojny światowej. Przygotowane są całkowicie do druku dwa dalsze tomy śląskich urbarzy (pod red. S. Inglota i J. Gierowskiego).

W uniwersyteckim podręczniku historii Polski, opracowywanym przez Instytut Historii PAN, partie dotyczące Śląska zostały we wszystkich czterech tomach przygotowane przez pracowników Zakładu.

Zakład Historii Śląska współpracuje z historykami i archiwistami NRD, i to zarówno w ramach komisji polsko-niemieckiej (m. in. w postaci postawienia do dyspozycji autorów podręcznika dziejów Niemiec rezultatów swej pracy nad dziejami Śląska), jak i w postaci szeregu wspólnych badań i przedsięwzięć naukowych (praca nad dziejami przemysłu, dziejami hakaty, nad wydaniem źródeł do dziejów powstań śląskich itp.). Rozwija się również współpraca z historykami czeskimi, która poza bezpośrednimi kontaktami osobistymi znalazła wyraz w zorganizowaniu wspólnie z Wrocławskim Towarzystwem Miłośników Historii konferencji polsko-czeskiej w Cieszynie. Jako swoje ważne zadanie uważa Zakład pracę nad przygotowaniem nowych kadr pracowników naukowych w dziedzinie dziejów Śląska. W tej mierze ostatnie lata przyniosły m. in. efekty w postaci ukończenia przez większość młodszych pracowników Zakładu prac kandydackich i uzyskania stopnia kandydata nauk.

Pracownicy Zakładu brali nadal udział w popularyzacji wiedzy o przeszłości Śląska. Nosiła ona ostatnio raczej charakter artykułów prasowych oraz odczytów względnie pogadarek radiowych. Na specjalne podkreślenie zasługuje przygotowanie przez Zakład, na życzenie środowiska katowickiego, 60-godzinnego cyklu wykładów z historii Śląska dla tamtejszych nauczycieli, co winno w pewnym stopniu ułatwić realizowanie podstawowego postulatu szerzenia w szkole znajomości przeszłości własnego, śląskiego regionu.

Zmiany, jakie zaszły w ostatnich latach w życiu naszego narodu i naszej nauki historycznej w szczególności, znalazły swoje odbicie również w pracy i działalności Zakładu Historii Śląska. Poza zwróceniem większej uwagi na zagadnienia do tej pory mniej uwzględniane przedyskutowano w Zakładzie niektóre problemy z historii Śląska, które w dalszej i bliższej przeszłości szczególnie wiele budziły wątpliwości czy nieporozumień.

Zachodzące w naszym życiu naukowym zmiany w zakresie organizacji badań naukowych, idące po linii częściowej decentralizacji, co na terenie Śląska znalazło m. in. wyraz w powstaniu dwu regionalnych instytutów naukowych, w Katowicach i Opolu, powitał Zakład Historii Śląska z dużym zadowoleniem, nawiązując od pierwszej chwili, zwłaszcza z katowickim Instytutem, jak najbliższą współpracę. Powstanie tych nowych ośrodków zajmujących się również badaniami z zakresu historii Śląska nie wpłynęło na zasadniczy kierunek prac Zakładu, które nadal skupiają się nad podstawowymi zagadnieniami śląskiej przeszłości zarówno w postaci opracowań monograficznych, jak i wydawnictw źródłowych. Zachodzi, oczywiście, jedynie potrzeba uzgadniania planów pracy przez działające w dziedzinie historii Śląska instytucje i osoby, potrzeba wzajemnej współpracy i pomocy.

K. P.

PRZEGLĄD PRZYCZYNKÓW DO HISTORII ZIEMI ŁUŻYCKIEJ, KTÓRE UKAZAŁY SIĘ W 1957 R. W JEŹ. ŁUŻYCKIM

Niniejszy krótki przegląd ogranicza się świadomie do tej części łżyckich opracowań historycznych, która ukazała się w języku łżyckim. Prace z zakresu historii kultury uwzględniono tylko wówczas, jeżeli stoją w bezpośrednim związku z dziejami politycznymi tej ziemi. Z tego względu wykluczono całą dziedzinę historii literatury, uwzględniono zaś historię szkolnictwa i wychowania. Pracom o charakterze czysto ludoznawczym nie można było poświęcić uwagi, jak również licznym teoretycznym rozprawom dotyczącym kwestii narodowej.

Wydawnictwo Volk und Wissen w Berlinie wydało w 1957 r. dwie interesujące popularnonaukowe książeczki. Pierwsza z nich, *Do obcej ziemi*, ukazała się równocześnie jako drugi numer „Małej Popularno-naukowej Biblioteki Ludoznawstwa Łżyckiego“. Dr Frido Měšk omawia w niej, korzystając z urzędowej statystyki, z listów i współczesnych sprawozdań prasowych, jak i z dolnołżyckiej literatury, problem emigracji do krajów zamorskich z pow. Cottbus w XIX w. Liczne ilustracje zamieszczone w tekście zwiększają wyrazistość tego żywo podanego materiału. W drugiej nowej publikacji *Za chlebem powszednim* dr Jan Cyž zajmuje się wycinkiem z historii ziemi Hoyerswerda w węższym tego słowa znaczeniu. Autor przedstawia w sposób plastyczny życie weterana narodowego ruchu łżyckiego Jana Haješa z Lohnsa i obejmuje okres od Rzeszy Bismarcka aż do czasów obecnych. W ramach tej pracy zasługuje na szczególną uwagę omówienie łżyckiej emigracji do Drezna i zniknięcie byłej łżyckiej wioski Buchwalde jako ofiary kapitalistycznej eksploatacji węgla brunatnego. Jako numer drugi cyklu prac Instytutu dla Łżyckiego Ludoznawstwa pt. „Pomniki Łżyckiego Piśmiennictwa“ przedkłada Jirij Mlynk zbiór reportaży zmarłego w 1932 r. znanego łżyckiego naukowca prof. dra Arnošta Muka. *Wędrowki przez Łżyce* stanowią celne i dosyć krytyczne przedstawienie zaobserwowanych stosunków oraz gospodarczego i narodowego położenia Łżyczan w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia, które wydawca zestawił z różnych łżyckich czasopism, dając czytelnikowi wszechstronny wgląd w ówczesne warunki życia ludu łżyckiego. Książeczka posiada tym samym charakter dokumentarny.

Bogate wyniki nowych badań naukowych przynosi rocznik 1957 (drugi zeszyt II tomu) „Historycznego Rocznika Instytutu dla Ludoznawstwa Łżyckiego“ (Historiski Lětopis). W dziale „Rozprawy“ Pětr Janaš przedstawia *Ideologiczne wpływy niemieckiej burżuazji na Jana Bohuwěra Mućinka, postępowego łżyckiego*

nauczyciela saskich Górnych Łużyc w połowie wieku XIX (s. 237—293). Praca ta jest równocześnie najbardziej dogłębną monografią z zakresu tzw. łużyckiego renesansu. Historii ruchu robotniczego w dwujęzycznej części saskich Górnych Łużyc są poświęcone 2 przyczynki Měrćina Kašpora: *Napad proletariackiej setni huty Adolfa na majątek Luga* (s. 294—316) i *Przyczynek do działalności komisji kontrolnych w lecie 1923 r. w okolicach Budziszyna* (s. 317—322).

W dziale dyskusji poświęcono 4 przyczynki wczesnohistorycznej problematyce słowiańskiej, które nawiązują do wydrukowanego w poprzednim zeszycie głosu dyskusyjnego prof. dra W. Hensela *O pochodzeniu Słowian*. Brunon Sikorski demaskuje w swoim przeglądzie *Problematyka wczesnego słowiaństwa w świetle niemieckiej burżuazyjnej historiografii* (s. 324—340) kilka typowych wypaczeń historycznych i fałszerstw oraz ich następstwa. Wojciech Kóčka przedstawia główne tezy swej, wkrótce mającej się ukazać rozprawy *O genezie i rozwoju słowiańskich plemion* (s. 341—363). Jan Brankač omawia nową literaturę dotyczącą kwestii awarsko-słowiańskich powiązań, przy czym rozprawia się z pewnymi nienaukowymi tendencjami (*Powiązania Słowian i Awarów w świetle pewnych niemiecko-słowiańskich badań*, s. 364—376). Jurij Knebel uzasadnia w swoim przyczynku *Do problemu starołużyckiego miasta Liubusa* (s. 377—395) przyczynę licznych niejasności tym, że również i u nas badania archeologiczne nie wyzyskały nawet w przybliżeniu wszystkich możliwości badawczych. W dalszym artykule dyskusyjnym dr Jan Šořta przedstawia *Kilka rozważań o charakterze łużyckiego ruchu narodowego po wojnie światowej 1914—1918 r.* (s. 396—412).

Również opublikowaniu źródeł używa się dużo miejsca. Z akt Niemieckiego Archiwum Centralnego w Merseburgu dr Willi Boelcke rekonstruuje *Prehistorię pruskiej ustawy o formach, które należy przestrzegać w rozprawach sądowych z Łużyczanami z 1843 r.* (s. 413—437). Dr Frido Mětsk obrazuje przez opublikowanie oryginalnych dokumentów (listów, protokołów, statutów, ulotek itd.) *Założenie i działalność Domowiny w l. 1912—1914* (s. 439—478). Hans Brüchner wreszcie dostarcza dowodu, że *Planowane przez faszystów wysiedlenie Łużyczan jest dokumentarnie potwierdzone* (s. 479—484).

W dziale omówień nowych publikacji recenzja dra Frido Mětska pracy E. Schwarza *O przedhistorycznym podłożu powiatu Pirna* (s. 485—495) wykracza daleko poza ramy zwykłego omówienia książki i wzbogaca poruszaną tematykę o nowe elementy poznawcze i o wartościowe wskazówki badawcze. Poza tym znajdujemy w zeszycie omówienia następujących prac: *Sytuacja dolnołużyckich chłopów dominialnych i folwarcznych w czasie od wojny 30-letniej do pruskich reform* R. Lehmana (dr M. Reuther, s. 496—499), *Łużycanie* M. J. Semiriaga (Jan Brankač, s. 500—507), *Powstanie i początki Słowian* (Hanuš Härteř, s. 508). O pracy łużyckiego historioznawstwa w roku sprawozdawczym 1957 informuje nas „Kronika” (s. 509—525). Ograniczamy się do podania tematów i autorów: *O działalności sekcji historycznej przy Instytucie dla Łużyckiego Ludoznawstwa* (dr Symank), *Porządkowanie Archiwum Instytutu dla Łużyckiego Ludoznawstwa* (dr Mětsk), *Konferencja Roczna Komisji do Niemiecko-Słowiańskich Badań w Lipsku* (dr Mětsk), *Posiedzenie Konstytuujące Komisji Ludoznawczej przy Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie* (dr Mětsk), *Posiedzenie inauguracyjne sekcji okręgowej dla łużyckiej kultury i historii w Cottbus* (dr Mětsk), *Odwiedziny polskiego historyka w Instytucie dla Łużyckiego Ludoznawstwa* (dr Mětsk), *Przypadek albo zasada* (dr Mětsk), *Wyjazd lipskich studentów historii na Łużyce* (J. Brankač), *Udział Łużyczan z Łużyc w badaniach archeologicznych w Polsce* (prof. dr Z. Rajewski),

Nauka historii dla dziennikarzy (R. Posern), *Wyjazd studentów Łużyckiego Instytutu Pedagogicznego na Ziemię Obodrytów* (J. Kubas), *Wykopaliska na łużyckim wale zamkowym Zehren, pow. Meissen (dr W. Coblenz)*, *Najnowsze znaleziska prehistoryczne w pow. Bautzen* (L. Oberhofer).

Zakończenie tego obszernego zeszytu (526—556) stanowi również i tym razem opracowana przez dra Frido Mětska *Bibliografia do historii ludu Łużyckiego, do historii ziemi łużyckiej, do prehistorii i wczesnej historii terenów Niemiec kiedyś zamieszkiwanych przez Słowian i do historii powiatów, miast i wsi, obu Łużyc i ich historii granicznej*. Również tym razem uwagi wstępne do odnoszącej się w przeważającej części do prac z r. 1956 bibliografii zamieszczono w obu językach — łużyckim i niemieckim.

Ukazujące się co 14 dni czasopismo „Serbska Šula”, organ łużyckich nauczycieli, włączył począwszy od 10 rocznika (1957), również historię szkolnictwa do programu publikacji. Pojedyncze przyczynki przedstawiają na razie nie związane między sobą badania szczegółowe, które kiedyś staną się cegiełkami do napisania systematycznej historii łużyckiego szkolnictwa. Należy tutaj wspomnieć o 3 pracach dra Frido Mětska: *O stanie i prawach dolnołużyckiego nauczycielstwa wiejskiego z końca XVIII w.* (s. 14 i n.), *Universitas Serborum* (s. 15 i n.) i *O szkolnej sytuacji, a szczególnie o szkolnictwie łacińskim saskich dziedzicznych Łużyczan w epoce reformacji* (s. 483 i n.); również Paweł Jenka opublikował 3 prace: *Z dziejów Instytutu Szkolnego w Uhyst nad Sprewą* (s. 185 i n.), *Z historii szkół podstawowych w państwie stanowym Muskau* (s. 400 i n. z uzupełnieniem na s. 570 i n.). Filip Jakubaš podaje *Statystyczny opis łużyckiego szkolnictwa Górnych Łużyc około roku 1848* (s. 320 i n., s. 344 i n., s. 396 i n.) i przyczynek *O kształceniu nauczycieli w saskich Górnych Łużycach w czasie od 1770—1873, szczególnie o konferencjach nauczycielskich tego czasu* (s. 485 i n.). Jurij Nuk opublikował monografię *O życiu i pracy pedagogicznej i narodowościowej Jana Jurij Melda* (s. 630 i n., s. 652 i n.), postępowego łużyckiego pedagoga i zwolennika Disterwega z XIX w. Poza tym z dziedziny ogólnej historii krajowej należy tu również wymienić obszerną pracę dra Frido Mětska o rewolucyjnym ruchu chłopskim na Dolnych Łużycach, począwszy od rewolucji francuskiej aż do czasu wojen napoleońskich, pt. *25 lat niespokojnych dla właścicieli majątków ziemskich* (s. 155 i n.).

Stosunkowo mała jest liczba przyczynków o historycznej treści w wydawanym przez Domowinę miesięczniku dla kultury łużyckiej „Rozhled”. Z VII rocznika (1957) należy tutaj wymienić: przyczynek dra Paweł Neda *Z historii Sorabii, łużyckiej organizacji studenckiej uniwersytetu w Lipsku* (s. 69—77), Měrcina Kašpora *Łużycanie i wybory kiedyś a dzisiaj* (s. 145—150). W przyczynku *Łużycki poeta Handroš Tara jako geograf językowy* (s. 242—246) dr Frido Mětsk publikuje dokument Niemieckiego Archiwum Centralnego w Merseburgu z końca XVI w., który rzuca światło na ówczesne łużyckie tereny językowe i dialekty Brandenburgii, jak również na politykę łużycką władz niemieckich. Na przykładzie nowych literackich opracowań powstania w Lohsa z 1794 r. i powstania z Uckro z 1548/49 rozprawia się ten sam autor krytycznie z *Posługiwaniem się pewną historyczną tematyką w nowej łużyckiej literaturze* (s. 82—88). Wyrzysty obraz nędzy wojny 30-letniej otrzymujemy dzięki nowemu wydaniu, opracowanemu również przez dra Mětska, wspomnień dolnołużyckiego gawędziarza Měto Kaška (1610—1724), pt. *Moje żywe wspomnienia, szczególnie z czasu wojny 30-letniej* (s. 175—179). Wreszcie na uwagę historyka zasługuje krytyczne omówienie przez dra Frido Mětska książki R. Lehmana *Źródła do położenia chłopów prywatnych na Dolnych Łużycach w epoce absolutyzmu* (1957).

Bardzo niłą jest liczba przyczynków historycznych dotycząca omawianych terenów w pozostałych łżyckich gazetach, czasopismach i publikacjach. Wspomnieć tutaj należy o 3 pracach, w których Měrćin Kašpor, wyzyskując archiwalia, zajmuje się narodowym uciskiem Łżyczan w Niemczech imperialistycznych. *Kat Łżyczan — dzisiaj minister Adenauera, Teodor Oberländer* (Nowa Doba, nr 126), *Zamierzenia służby łżyckiej H. J.* (Chorhoj mēra, nr 23), *Moi przyjaciele pomylili się* (Nowa Doba, 17 V 1957). W ostatniej pracy podano przykłady antyłżyckiej polityki republiki weimarskiej. Przyczynki do historycznej statystyki stanowią 2 prace dra Frido Mētška, opublikowane w łżyckich kalendarzach książkowych z lat 1957 i 1958, *Z historii Łżyczan w powiecie Niesky* (Serbska protyka, s. 52—55) i *Na północno-zachodnim krańcu okręgu łżyckiego* (Pratyja za dolnych Serbów, s. 92—95). Stosunkami pomiędzy Łżyczanami a władzami Wilhelmskich Niemiec zajmują się 2 prace tego samego autora: *Jak Bugala wystrychnął władze na dudka* (tamże) i *Ze zmagañ i cierpieñ Kito Šwjela za łżyckość w Niemczech imperialistycznych* (Nowy časnik, nr 4).

Frido Mētšk (Budišin)

SESJA NAUKOWA POŚWIĘCONA DZIAŁALNOŚCI KPP NA TERENIE ŚLĄSKA, ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO I CZĘSTOCHOWY

W dniach 6—7 XII 1958 r. Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zorganizował w Katowicach Sesję Naukową poświęconą działalności organizacji komunistycznych na terenie Śląska Górnego i Cieszyńskiego, Zagłębia Dąbrowskiego i okręgu częstochowskiego. Sesja zgromadziła wielu zawodowych historyków z Warszawy, Wrocławia, Łodzi i Krakowa, historyków-amatorów z woj. katowickiego oraz działaczy organizacji komunistycznych i lewicowych.

Na Sesji zostały wygłoszone 2 zasadnicze referaty. J. Kowalski, zastępca dyrektora Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, wygłosił obszerny referat o rozwoju ideologicznym Komunistycznej Partii Polski. Drugi referat poświęcony był działalności zagłębiowskiej Rady Delegatów Robotniczych i Czerwonej Gwardii. Referat ten został opracowany przez S. Poprawską i A. Kałużę, pracowników Wydziału Propagandy KW PZPR w Katowicach.

Na przebiegu Sesji i charakterze dyskusji w dużej mierze zaważył referat J. Kowalskiego. Referent wyszedł z założenia, że o roli KPP, o jej znaczeniu w historii polskiego ruchu robotniczego decyduje przede wszystkim to, co ta partia wniosła pozytywnego do historii ruchu rewolucyjnego w Polsce, wszystko to, co podnosiło na wyższy szczebel walkę mas pracujących Polski o wyzwolenie społeczne i narodowe. Dlatego też J. Kowalski traktował rozwój ideologiczny KPP jako pewien ciągły proces historyczny, odbywający się po linii wstępującej. Zagadnienia walk wewnętrzpartyjnych wokół węzłowych problemów ideologicznych i politycznych, dyskusje wewnętrzpartyjne w latach 1918—1919, 1923—1924, 1926—1929 itd. pozostały przez referenta potraktowane raczej marginesowo. Referat S. Poprawskiej i A. Kałuży opracowany został przede wszystkim na podstawie materiałów archiwalnych (materiały Archiwum Państwowego w Będzinie i Archiwum Wojewódzkiego w Katowicach). Szeroko wyzyskano również prasę współczesną („Głos Robotniczy”, „Wiadomości Rady Delegatów Robotniczych Okręgu Sosnowieckiego”, „Komunista” i inne) i wspomnienia działaczy komunistycznych i lewicowych (wspomnienia J. Kurciela i A. Flaka, A. Bienia, J. Dąbskiego, znajdujące się w posiadaniu Archiwum KW PZPR w Katowicach). W referacie zwrócono głównie uwagę na następujące zagadnienia: sytuacja społeczno-polityczna w Za-

głębiu w okresie pierwszej wojny światowej, stan ruchu robotniczego i rewolucyjnego, akcja strajkowa zagłębiowskiej klasy robotniczej, powstanie rad delegatów robotniczych i ich działalność w dziedzinie politycznej, ekonomicznej itd. Wiele uwagi zwrócono na stosunek burżuazji i rządu Moraczewskiego do rad delegatów robotniczych. Ogólnie można stwierdzić, że referat S. Poprawskiej i A. Kałuży mimo pewnych braków i widocznych tu i ówdzie uproszczeń stał się dość istotnym przyczynkiem do poznania dziejów ruchu rewolucyjnego w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918—1919.

Dyskusja na Sesji przebiegała trzema nurtami. Pierwszy nurt, dominujący, to wspomnienia działaczy organizacji komunistycznych z terenu Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i okręgu częstochowskiego. Drugi nurt stanowiły wystąpienia historyków-amatorów, którzy zajmowali się zazwyczaj szczegółowymi kwestiami, dotyczącymi różnych przejawów działalności KPP. Trzeci nurt dyskusji liczebnie stosunkowo chyba najslabszy to wystąpienia młodych historyków zawodowych z Warszawy, Łodzi i Wrocławia, którzy starali się wysunąć pewne zagadnienia ogólniejsze, dotyczące całokształtu działalności KPP.

W dyskusji przeważała problematyka polityczna. Zwrócił na to uwagę, jako na pewien mankament dość ożywionej dyskusji, dyr. Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Altman. Podkreślił on słusznie, że bez dokładnego zbadania sytuacji ekonomicznej klasy robotniczej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim i walki KPP o poprawę warunków życiowych mas pracujących nie można zrozumieć dobrze całokształtu działalności komunistów. Drugim niewątpliwym mankamentem dyskusji był brak w niej żywszych momentów polemicznych, dyskusyjnych. Wynikało to m. in. z tego, że uczestnicy Sesji nie mieli możliwości wcześniej zapoznać się z tezami podstawowych referatów, oraz z tego, że prawie wszystkie wystąpienia były przygotowane już wcześniej, w zasadzie jedno niezależnie od drugiego. Trzecim wreszcie mankamentem dyskusji było unikanie wszelkich kwestii z rzędu tzw. drażliwych (np. stosunek KPP do traktatu wersalskiego, sprawy niepodległości Śląska itd.). Na koniec należy zauważyć, że w zasadzie problemy historii organizacji komunistycznych traktowane były w oderwaniu od szerszego podłoża społeczno-politycznego. Tak np. historia KPP na Górnym Śląsku rozpatrywana była w oderwaniu od konkretnego układu sił politycznych i klasowych, od walk między endecją (obóz Korfanteo) a sanacją (obóz Grażyńskiego), od układu stosunków narodowościowych itd. W ogóle jest rzeczą charakterystyczną, że na Sesji nie padło ani razu nazwisko Korfanteo czy Grażyńskiego.

Wystąpienia dyskusyjne obejmowały dość szeroki wachlarz zagadnień. Przemówienia działaczy komunistycznych ze Śląska (m. in. Romana Nowaka) i Zagłębia Dąbrowskiego wniosły wiele nowego materiału do poznania poszczególnych kwestii działalności Rady Delegatów Robotniczych, Czerwonej Gwardii, Komunistycznej Partii Górnego Śląska, frakcji komunistycznej w Sejmie Śląskim, w Związkach Zawodowych oraz szeregu innych problemów działalności Komunistycznej Partii Polski. Wystąpienia historyków-amatorów z Katowic, Częstochowy, Będzina oparte były w zasadzie na nowych materiałach archiwalnych i czasopiśmienniczych i nasświetlały — często bardzo drobiazgowo — różnorodne, najczęściej bardzo szczegółowe, kwestie. Mówiono więc o działalności komunistów w radach miejskich Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1914—1920, o działalności komunistycznej Rady Miejskiej w Czeladzi, o akcjach wyborczych komunistów na terenie Częstochowy, o wielkich strajkach klasy robotniczej w Zagłębiu i na Śląsku — jednym słowem, poruszano prawie wszystkie ważniejsze strony działalności i walki KPP na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i w okręgu częstochowskim. Z wystąpień miejscowych

historyków na specjalną uwagę zasługuje głos S. Figi, który poruszył niezwykle istotną kwestię internacjonalizmu w działalności KPP na Górnym Śląsku, sprawę współpracy okręgu śląskiego KPP z okręgiem śląskim KPD. Wystąpienia zawodowych historyków (nie licząc historyków katowickich) było zaledwie cztery (na czterdzieści kilka). Mgr Holzer z Warszawy mówił o różnorodności dróg i warunków powstawania organizacji komunistycznych na różnych terenach (a raczej byłych zaborach) Polski. Mgr A. Pilch z Krakowa mówił o tworzeniu się organizacji komunistycznych na terenie Śląska Cieszyńskiego. Wpływem jednolitego frontu na rozwój ruchu strajkowego na Śląsku Cieszyńskim poświęcił swe wystąpienie mgr J. Pabisz z Zakładu Historii Śląska we Wrocławiu. Wreszcie mgr M. Orzechowski poruszył zagadnienie hasła niepodległości Śląska, sprawę stosunku KPP do ludności niemieckiej na Górnym Śląsku i stosunku KPD do ludności polskiej na Śląsku Opolskim.

Sesja katowicka mimo wspomnianych mankamentów w zasadzie spełniła swe zadanie. Dała ona wiele materiału do poznania historii KPP przede wszystkim na terenie Górnego Śląska, który w działalności partii zawsze zajmował czołowe miejsce. Wreszcie Sesja była dowodem dużej ruchliwości katowickiego ośrodka historycznego, a w pierwszym rzędzie ruchliwości historyków skupionych wokół Referatu Historii Partii przy KW PZPR.

M. O.

Henryk Zieliński

**DER KAMPF UM DEN CHARAKTER DES POLNISCHEN STAATES
(1918—1919)**

Der Kampf um den Charakter des polnischen Staates in den Jahren 1918/19 wurde auf zwei Ebenen ausgetragen: um die Staatsverfassung und innerhalb der bürgerlichen Gruppierungen um das Staatsmodell. Der Kampf um die Staatsverfassung hatte seine Quelle sowohl in der internationalen Lage, als auch in den Verhältnissen des Landes selbst. Er wurde u. a. in nicht geringem Mass durch die besonderen Eigenschaften der gesellschaftlich-politischen Entwicklung Polens geschürt, wie zum Beispiel durch seine Lage auf der Wegkreuzung der europäischen Revolution. Doch es wirkten auch sehr starke Hemmnisse und Gegenkräfte auf seine Entwicklung, wie zum Beispiel tiefe Verschiebungen in der Struktur der polnischen Gesellschaft nach dem Krieg und vor allem die Ausnutzung durch das Bürgertum der Unabhängigkeitstendenzen der Nation für die Neutralisierung der revolutionär-gesellschaftlichen Tendenzen. Dies wurde durch die unzutreffende Einstellung der Kommunisten zu der Frage der Unabhängigkeit erleichtert. Gegen Mitte des Jahres 1919 wurde die Frage der Verfassung Polens im Grunde auf der Ebene des Innern zu Gunsten der Bourgeoisie entschieden.

Gleichzeitig führte man den Kampf um das Modell des Bürgerlichen Staates. Es kam zu Reibungen vor allem zwischen zwei Orientierungen: der Nationalen Demokraten und der sogenannten Linken der Unabhängigkeit. Beide sahen übereinstimmend ihren Hauptfeind in den Kräften der Revolution und wirkten zusammen gegen sie. Es existierten jedoch zwischen ihnen auch ernste Meinungsverschiedenheiten sowohl in Hinsicht auf die Konzeption der Einrichtung der inneren Angelegenheiten des Staates, als auch auf die Konzeption seiner Aussenpolitik. Die Meinungsverschiedenheiten betrafen die Rolle des Sejm, die Reichweite der Gesellschaftlichen Reformen, die Einstellung zu den polnischen Westgebieten und zu Deutschland, die Reichweite der territorialen Angliederungsaspirationen im Osten und die Kampfmethoden mit Sowjetrußland u. a. Eine eigenartige Synthese dieser Konzeptionen realisierte Piłsudski und sein System. Diese „Synthese“ beruhte auf einer intensiven Militarisierung des jungen Staates, auf äusserst antisowjetischen Tendenzen und im Grunde genommen auf dem Überlassen freier Hand der gesellschaftlichen Rechte auf dem Gebiet der Angelegenheiten des Innern.

Józef Macurek

DIE TURZONS IN MÄHREN UND SCHLESILIEN AM ENDE DES XV. UND IN DER ERSTEN HÄLFTE DES XVI. JAHRHUNDERTS. AUS DER GESCHICHTE DER TSCHECHISCH-POLNISCHEN BEZIEHUNGEN IN DER EPOCHE DES HUMANISMUS

Der Verfasser charakterisiert die wirtschaftlichen und kulturellen Verhältnisse der Tschechei an der Wende des XV. und XVI. Jahrhunderts sowie ihre politische Lage und die anwachsenden Beziehungen zu Polen. Auf diesem Hintergrund, gestützt auf bisher unbekanntes vor allem ungarisches, aber auch slowakisches und polnische Archivmaterialien, zeichnet er eine Charakteristik der Familie Turzon. Nach der kritischen Stellungnahme zu der Sekundärliteratur befasst er sich vor allem mit der Person des Bischofs von Olomuniec Stanislaw Turzon, mit seinem Mäzenatentum gegenüber den Humanisten sowie mit seinen Bemühungen um die wirtschaftliche Hebung des Bistums. Einige Aufmerksamkeit schenkt er auch Jan Turzo, dem Bischof von Wroclaw.

Aleksander Rombowski

KONRAD NEGIUS, MELCHIOR MALIK, BIOGRAPHIEN SCHLESISCHER SCHRIFTSTELLER

Der Protestant Konrad Negius (Nega, Negius; um 1540—1617) hielt als polnischer Geistlicher in den Ortschaften Schlesiens, in denen er tätig war (Gołkowice, Piskorów, Buczyna, Turów, Wroclaw, Syców), für die dort wohnende polnische Bevölkerung polnische Predigten und brachte sie zu Papier. Die Aufzeichnungen umfassen die Predigten aus den Jahren 1575—1582.

Nach dem Original fertigte Melchior Malik-Minor (1601—1608) im Jahre 1637 eine Abschrift dieser Predigten an.

Władysław Dziewulski

DIE GESELLSCHAFTLICHE BEVÖLKERUNGSSTRUKTUR EINIGER SCHLESISCHER STÄDTE IM LICHT DER STEUERVERZEICHNISSE AUS DEM JAHRE 1619

In der vorliegenden Arbeit nützte der Verfasser zum Teil die Ergebnisse des im Jahre 1619 in Schlesien fertiggestellten Verzeichnisses der Zahler der Kopfsteuer (in Wirklichkeit belastete sie nur die Hauswirtschaften), um die gesellschaftliche Bevölkerungsstruktur einiger Städte in den Fürstentümern von Świdnica-Jawor und Cieszyn zu rekonstruieren. Zum Teilungsgrundsatz bezüglich der gesellschaftlichen Grundschichten nahm man sowohl die Art der Quellen in Acht, als auch den Grad des Besitzes von Eigentum. Im Resultat erhielt man zahlreiche statistische Angaben, welche die Bevölkerungsschichtung einiger schlesischer Städte zur Zeit des Ausbruchs des dreissigjährigen Krieges darstellen.

Reiches Bürgertum trat nur in bedeutenderen Zentren auf und setzte sich aus verschiedenartigen Elementen zusammen. Mittelmässige wohlhabendes Bürgertum

bildete in der Regel nicht die zahlreichste Schicht; es machte sich stufenweise eine ziemlich starke Proletarisierung der kleinen Produzenten bemerkbar, und dies sogar in den Kleinstädten. Unsere Aufmerksamkeit erweckt die grosse Zahl der Stadtarmut, die in zahlreichen Niederlassungen die Mehrzahl der Steuerzahler ausmachte.

Marian Orzechowski

**EINIGE BEMERKUNGEN ZUR ARBEIT VON A. TARG „DAS LAND OPOLE
UNTER DER REGIERUNG VON LUKASCHEK UND WAGNER“**

Die Monographie von A. Targ befasst sich mit der Germanisationspolitik im Land Opole in den Jahren 1918—1939. Der Vorzug der Arbeit beruht vor allem darauf, dass sie im Grunde die gesamte Problematik umfasst.

Andererseits aber weist sie eine Reihe von Fehlern und unzutreffenden Urteilen auf. Der Verfasser der Monographie wertete die Sekundärliteratur, sowie die erreichbaren Archivmaterialien in unzureichendem Masse aus. Es fehlt auch die Analyse der gesellschaftlich-nationalen Struktur der polnischen Bevölkerung im Lande Opole. Die meisten Vorbehalte erweckt jedoch die Darstellung des Verhältnisses der deutschen politischen Parteien und der Kurie von Wrocław zu der Germanisationspolitik der deutschen Behörden.

SPIS TREŚCI

	Str.
ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE	
H. Zieliński, Walka o charakter państwa polskiego (1918—1919)	1
J. Macurek, Turzonowie na Morawach i na Śląsku w końcu XV i w pierwszej połowie XVI wieku. Z historii stosunków czesko-polskich w okresie humanizmu	25
A. Rombowski, Konrad Negius, Melchior Malik. Życiorysy pisarzy polskich	49
W. Dziewulski, Struktura społeczna niektórych miast śląskich w świetle spisów podatków z r. 1619	61
M. Orzechowski, Na marginesie pracy A. Targa, „Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera”	83
MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE	
J. Ender, O Deotymie we Wrocławiu	107
RECENZJE	
„Rocznik Wrocławski”, t. I — W. Długoborski	109
F. Graus, Dějiny venkovského lidu v Čechach v době předhusitské, t. II — R. Heck	111
W. Brachmann, Die Entwicklung des Apothekenwesens in Schlesien — L. Matusik	117
S. Schwann, Korespondencje Karola Marksa do wrocławskiej „Neue Oder-Zeitung” — W. Długoborski	119
J. Koraszewski i M. Suchocki, Rola twórczości Adama Mickiewicza w rozbudzeniu i utrzymaniu polskości na Śląsku — M. Inglot	121
T. Jędruszczak, Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922 — H. Zieliński	124
ZAPISKI SPRAWOZDAWCZE	
Nowe tomy wydawnictw zbiorowych dotyczących dziejów Śląska — M. Pater i J. Sydor	129
J. Brankač, Zur Frühgeschichte der feudalen Staaten auf westslavischem Boden — L. T.	131
„Zaranie Śląskie” — F. M.	132
R. Szczepaniak, Początki miast lubuskich — J. Żuławiński	132
Mezinárodní ohlas husitství — K. M.	133
A. Jaeger, Veit Stoss und sein Geschlecht — E. M.	133
S. Michalik, Denkmäler und Schulen des ungarischen Drahtemails im Ausland — E. M.	134

	Str.
W. Czapliński, Polityka Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1576—1648 — J. Leszczyński	134
K. Popiołek, Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy u progu imperiali- zmu — J. G.	135
K. Górski, M. Biskup, Położenie i sytuacja międzynarodowa Polski w drugiej połowie XV w. — E. M.	135
A. Próchnik, Studia z dziejów polskiego ruchu robotniczego — M. O.	135
J. Jurkiewicz, Watykan a Polska w okresie międzywojennym 1918—1939 — M. O.	136
 KRONIKA NAUKOWA	
L. Tyszkiewicz, Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii w 1958 r.	137
K. P., Z prac Zakładu Historii Śląska Instytutu Historii PAN	138
F. Měťk, Przegląd przyczynków do historii ziemi łużyckiej, które ukazały się w 1957 r. w języku łużyckim	140
Sesja naukowa poświęcona działalności KPP na terenie Śląska, Zagłębia Dą- browskiego i Częstochowy	143
 STRESZCZENIA W JĘZYKU NIEMIECKIM.	 146